

Świat **brydża**

Magazyn Polskiego Związku Brydża Sportowego

nr 1-3 (318/320) | styczeń/marzec 2017 r. | cena 9,50 zł (w tym 5% VAT) | nakład 7000 egz.

Sześćdziesiąt lat **PZBS**



INDEKS 378097

ISSN 0867-7743



9 770867 774307

Rozmowa z Julianem Klukowskim >12 Przemysław Błaszczyk zwycięzcą GPPP 2016 >28 Justyna Żmuda doradza młodzieży >54 Tak grał... John Crawford >76

Wojciech Siwiec 1953–2017

25 lutego 2017 r. serce Wojciecha Siwca odmówiło bezpowrotnie posłuszeństwa. W wieku niespełna 64 lat zmarł nasz serdeczny kolega, wybitny dziennikarz brydżowy, znakomity brydżysta, a nade wszystko wspomniały Człowiek.



Moja znajomość z Wojtkiem rozpoczęła się ponad czterdzieści lat temu. Był wtedy jeszcze studentem. Mimo że miał średnią ze studiów 5,0, Jego kariera studencka znacznie się przedłużyła – grał bez opamiętania w brydża. Szczęśliwie wrócił jednak na studia i z powodzeniem je ukończył.

Właśnie wtedy po raz pierwszy zagrałem z Wojtkiem w turnieju. Wkrótce nasza znajomość stała się wręcz przyjacielska. Po kilku latach, widząc Jego niezwykłą brydżową pasję, wciągnąłem Go do redakcji *Przeгляdu Brydżowego*, a następnie powstałego w 1990 r. *Świata Brydża*. I tak pisanie o brydżu stało się Jego profesją, a brydż – niemal całym życiem. Jego pasję, wręcz uzależnienie od brydża, trudno opisać słowami. Będąc z Nim przez wiele lat w jed-



Fot. Witold Siachnik

Wojciech Siwiec na ubiegłorocznym olimpiadzie brydżowej we Wrocławiu

nej drużynie, czułem, jak brydż pochłania Go bez końca, staje się treścią życia. Napędzał Go, ale także spalał Jego dosyć wątłe zdrowie. Przeżywał nasze mecze nieprawdopodobnie. Nie umiał inaczej.

W 1994 r. zostaliśmy zaproszeni przez naszego przyjaciela Wieśka Małaczyńskiego na Letnie Mistrzostwach Australii. Ta piękna australijska przygoda okazała się dla nas także brydżowym sukcesem – zostaliśmy mistrzami Australii i Oceanii w parach.

Jednak prawdziwym powołaniem Wojtka było dziennikarstwo brydżowe. Pisał bardzo starannie, pięknym językiem. Jego domowy gabinet był przepełniony od podłogi do sufitu nie tylko literaturą brydżową, ale także opasłymi słownikami języka polskiego.

Wiele dobrego można by jeszcze opowiadać o Wojtku, przytaczać Jego piękne zagrania, sukcesy jako wielokrotnego kapitana naszej narodowej drużyny. Dziś poprzestanę...

Wojtku, dziękuję losowi, że mogłem spotkać Cię na swojej drodze.

Władek Izdebski

DWADZIEŚCIA PIĘĆ GODZIN NA DOBĘ

Miałem zaszczyt i honor przez prawie osiem lat współpracować z Wojtkiem Siwcem. Uczyl mnie reguł *Świata Brydża*. Uczyl mnie obcować z wielkim brydżem.

Wojtek kochał tę grę całym sercem i całym sobą – jak nikt inny spośród znanych mi osób. I spośród nieznanymi zapewne też. Myślał o brydżu przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. A może i przez dwadzieścia pięć (często, tuż przed oddaniem numeru do druku, w końcowej fazie przeprowadzania korekty, potrafił nie spać i przez dwie doby, bo *przecież nie może być żadnych błędów w Świecie Brydża*). I dziękował Bogu, że ma przy sobie anioła w postaci żony – Eli, która rozumiała i akceptowała Jego pasję, zawsze Go wspierała, przepisywała teksty, redagowała je, pomagała je pisać – dosłownie do ostatnich Jego dni. Dosłownie.

Kilkanaście dni przed śmiercią Wojtka graliśmy w całym kraju kolejny turniej Korespondencyjnych Mistrzostw Polski – ostatni przygotowany przez Wojtka. Ileż to razy słyszałem, że może być *mała obsuwa* z tekstami do *ŚB*,

bo – tu cytuję z Wojtka – *teraz siedzę nad KMP*. Nie było z Wojtkiem łatwo – o nie! Spierał się o każde zdanie w *ŚB*. Ba – o każdy przecinek i średnik. Bo poza brydżem kochał też język polski. Był purystą językowym największego kalibru.

Bodaj najbardziej zapamiętam to, że z cokolwiek zwracałem się do Niego, mogłem być w stu procentach pewien, że odpowiedź będzie wyczerpująca i uwzględniająca wszystkie, absolutnie wszystkie aspekty sprawy. Nie był typem brata łąty. Chodził swoimi ścieżkami. Żył po swojemu. Wielu Go nie rozumiało, wielu Go lekceważyło. Bo Go nie znali, po prostu...

W ostatnich miesiącach toczyliśmy z Wojtkiem prywatną wojenkę w sprawie słowa *przeto*. Wojtek uwielbiał to słowo, używał go w swoich artykułach bardzo często, moim zdaniem – zbyt często. W opublikowanych w tym numerze *Świata Brydża* tekstach Jego autorstwa wszystkie *przeto* pozostaną nieruszone... Żegnaj Cię, drogi Wojtku. Cześć Twojej pamięci!

Paweł Jarząbek

CHCIAŁ, ŻEBYŚMY CAŁY CZAS WYGRYWALI

Wojtek Siwiec wielokrotnie pełnił funkcję niegrającego kapitana reprezentacji Polski open. Zawsze bardzo to przeżywał. Niebывale się angażował, utożsamiał się z nami. Chwilami czułem, że jest dosłownie o włos od tego, by jakoś mi przy stole podpowiedzieć, że palcówkę mam rozwiązać tak, a nie inaczej. Przeżywał grę reprezentacji tak głęboko, że niekiedy – mimo że miał niebывale rozległą wiedzę brydżową – oceniał potem nasze zagrania nie według kanonu brydżowego (który znał jak mało kto), lecz po prostu pod względem skuteczności.

Taki był – chciał, żebyśmy cały czas wygrawali...

Mało kto pewnie wie, że Wojtek miał wielkie zasługi dla pary Piotr Gawryś – Michał Klukowski. Przez ostatnie dwa lata był naszym coachem, bardzo nam pomagał. Był współautorem Michała i moich sukcesów. Dziękuję Ci za to, Wojtku. Żegnaj!

Piotr Gawryś

Sześćdziesiąt lat brydża sportowego w Polsce



Fot. archiwum

Pionierskie lata brydża sportowego w Polsce. Za pomoc w przygotowaniu materiałów statystycznych oraz zdjęć w tym numerze *Świata Brydża* redakcja serdecznie dziękuje Marianowi Wierszyckiemu.

Od redaktora naczelnego



Grając w brydża, uczestnicząc w turniejach i meczach, czekając na ogłoszenie wyników przez sędziów, czytając literaturę brydżową – nie zastanawiamy się nad tym, skąd to wszystko się wzięło. Bo przecież zawsze tak było. Otóż nie zawsze.

Z górą sześćdziesiąt lat temu grupa zapaleńców, miłośników najciekawszej karcianej gry na świecie, postanowiła wskrzesić/odnowić/stworzyć/zorganizować (niepotrzebne skreślić) życie brydżowe w Polsce. Efekt ich działań był i jest do dziś imponujący, aczkolwiek – takie miewam dość czę-

sto wrażenie – mało doceniany. Bo człowiek przecież szybko przyzwyczaja się do dobrego i nie zastanawia się nad tym, jakie były tego dobrego początki. Tym większy sens ma przypomnienie działań tych, którzy w 1956 r. powołali do życia Polski Związek Brydża Sportowego. 60. rocznicy tego arcyważnego zdarzenia poświęcamy znaczącą część tego *Świata Brydża*.

Inne szczególnie ważne kwestie poruszane w tym numerze *SB* to:

♦ Rozstrzygnięcie sprawy Balicki – Żmudziński kontra (różni) oskarżyciele. Publikujemy decyzję Komisji Dyscyplinarnej Europejskiej Ligi Brydżowej uznającą, że

oskarżenia wobec czołowej polskiej pary były bezpodstawne.

♦ Z przyjemnością informujemy, że zwycięzcą Budimex Grand Prix Polski Par 2016 został Przemysław Błaszczyk. Tę informację okraszamy relacją z finałowych zawodów autorstwa samego zwycięzcy.

♦ Z przykrością poświęcamy kilka stron na wspomnienia wybitnych postaci polskiego życia brydżowego, z którymi w ostatnim czasie przyszło się nam na zawsze pożegnać. To: Jan Błażyda, Włodzimierz Buze i Wojciech Siwiec. Żegnamy Was, drodzy Kole-dzy! I – wierząc, że taka byłaby Wasza wola – gramy dalej w brydża... **Paweł Jarząbek**

Jak rozegrasz?

1. Mecz; WE po partii, rozdawał N

ty		dziadek
♠ A 4 3		♠ K W 10 9 2
♥ A D 4		♥ K 5 2
♦ 6 4 2		♦ —
♣ K 8 3 2		♣ W 10 9 7 4

Ty	N	E	S
—	1♦ ¹	2♦ ²	5♦
5♠	pas...		

¹ 4♦; ² dwukolorówka Ghestema; 5-5* piki i trefle

Kontrakt 5♠(W). Pierwszy wist (odmienny, zrzutki odwrotne): ♦W.

Zaplanuj rozgrywkę.

2. Mecz; obie po partii, rozdawał W

ty		dziadek
♠ A K D 9 6 3		♠ 4 2
♥ 7 4		♥ A K 3
♦ K 4 3		♦ A 6 5 2
♣ A W		♣ D 10 3 2

Ty	N	E	S
1♠	pas	2♣	pas
3♠	pas	4♦ ¹	pas
4♥ ²	pas	5♥ ³	pas
6♠	pas...		

¹ cuebid, wyklucza cuebid treflowy; ² tzw. cuebid zastępczy: przyrzekają kontrolę w treflach, nic nie mówią o kierach; ³ cuebid, mimo tylko 13 PC E ma ładną rękę z trzema kontrolami, a więc ukierunkowaną ku szlemikowi

Kontrakt: 6♠(W). Pierwszy wist (odmienny, także zrzutki): ♥D. Zabiłeś (W) ♥A na stole, E dołożył ♥8.

Jak rozegrasz?

3. Mecz; obie po partii, rozdawał S

ty		dziadek
♠ —		♠ D 10
♥ A 7 5 3		♥ 6 4 2
♦ 10 9 8 7 4 2		♦ A K 6
♣ 7 5 3		♣ A K 6 4 2

Ty	N	E	S
—	—	—	4♠
pas	pas	ltr. ¹	pas
5♦	pas...		

¹ o dużym stopniu karności

Kontrakt: 5♦(W). Pierwszy wist (odmienny, zrzutki odwrotne): ♥K. Zabiłeś (W) ♥A w ręce i zagrałeś karo do dziadkowego asa; w lewie tej N dodał ♦3, a jego partner — ♦D.

Jak poprowadzisz dalszą rozgrywkę?

Jak będziesz się bronił?

1. Mecz; obie po partii, rozdawał N

dziadek		ty
♠ A D 7 6 5		♠ W 10 8
♥ D 6 5 4		♥ 9 3
♦ 10 6		♦ A 7 2
♣ A 8		♣ 10 7 6 3 2

W	N	ty	S
—	1♠	pas	2♥ ¹
pas	4♥	pas...	

¹ forsing na jedno okrażenie

Kontrakt: 4♥(S). Pierwszy wist (odmienny, zrzutki odwrotne): ♦K. Zaplanuj swą grę w obronie.

2. Mecz; obie po partii, rozdawał W

dziadek		ty
♠ 7		♠ 8 5
♥ A D W 3		♥ K 6
♦ A D W 5		♦ K 10 6 3 2
♣ A D W 5		♣ K 10 6 3

W	N	ty	S
4♠	ltr.	pas	5♥
pas	6♥	pas...	

Kontrakt: 6♥(S). Pierwszy wist (odmienny, zrzutki odwrotne): ♠K. Rozgrywający zabił ♠A w ręce, a następnie przebił na stole ♥D ♠3 (W dodał ♠2), ściągnął ♥A (W zrzucił pika) i zagrał ♥W. Utrzymałeś się (E) ♥K. W co zagrasz w następnej lewie? Jak planujesz dalszą obronę?

3. Mecz; strona WE po partii, rozdawał S

dziadek		ty
♠ D W 7 6 3		♠ 10 5
♥ 4 2		♥ 8 6 3
♦ K 9 4		♦ A D 10 3 2
♣ A W 9		♣ K D 8

W	N	ty	S
—	—	—	3♠
pas	4♠	pas	pas
ltr. ¹	pas	pas	pas

W	N	ty	S
—	—	—	1♠
3♥	4♠	pas...	

Kontrakt: 4♠(S). Pierwszy wist (naturalny, także zrzutki): ♥K. Rozgrywający zabił ♥A w ręce, wszedł na stół ♠D (W dodał ♠8), przebił w ręce kiera (W dodał ♥7), po czym wyszedł z ręki ♣4, W dołożył ♣3, a z dziadka została zadysponowana ♣9. Wziąłeś lewę ♣K. W co zagrasz w kolejnej lewie? Jak będziesz bronił się dalej?

Pierwszy wist

W każdym z poniższych problemów grasz w meczu, zajmujesz pozycję W i stajesz przed zadaniem wyboru karty pierwszego wyjścia.

1. Mecz; obie po partii, rozdawał S

Ty	N	E	S
—	—	—	2♣ ¹
pas	2♦ ²	pas	2♥ ³
pas	2♠ ⁴	pas	3♦ ⁵
pas	3♥ ⁶	pas	4♦ ⁷
pas...	4♥ ⁸	pas	6♥ ⁹

¹ acol; ² negat; ³ 5♥ albo 4♥-5♣/♦; ⁴ powrotny negat (0-2 PC); ⁵ 5♥-4♦ albo 4♥-5♦; ⁶ trzy kiery; ⁷ wydłużenie, duży układ w czerwonych (5♥-5♦); ⁸ nic w karcie poza kierami; ⁹ była drobnitka szansa, że partner ma singla pik (?)

Tvoja (W) ręka:

♠K W 9	♥7 5	♦D 10 3 2	♣K D W 8
--------	------	-----------	----------

2. Mecz; obie po partii, rozdawał W

Ty	N	E	S
1♦ ¹	2♦ ²	5♦	5♥
pas	6♥	pas...	

¹ quasi-naturalne, ² ♦ (otwarcie 1♣ bytoby konwencyjne); ² ghestem: 5♠-5♣

Tvoja (W) ręka:

♠10 9 6	♥A 7 5	♦K 7 3	♣A K 5 3
---------	--------	--------	----------

3. Mecz; NS po partii, rozdawał S

Ty	N	E	S
—	—	—	3♠
pas	4♠	pas	pas
ltr. ¹	pas	pas	pas

¹ wywoławcza

Tvoja (W) ręka:

♠—	♥A 4 3 2	♦D W 10 9 6	♣D W 9 6
----	----------	-------------	----------

Jaką kartę wybierasz na pierwszy wist? Rozwiązania problemów na str. 68



12 60 lat PZBS

Dobra gra w brydża
nobilitowała. Wystarczy
popatrzeć na zdjęcia

Rozmowa z Julianem Klukowskim



28 Relacje

Dlaczego
nie wygrałem turnieju

Przemysław Błaszczuk
zwycięzcą GPPP 2016

32 Relacje

Złe miłego
początki

Era mistrzem
Polski teamów

6	Pionierskie czasy, czyli tak hartował się brydż	60 lat PZBS
24	Zero koniunkturalizmu...	Kwestionariusz Krzysztofa Jędrzejowskiego
26	Przy stole najlepiej zapomnij o bożym świecie	Kwestionariusz Włodzimierza Andrejewa
35	Każdy myślał, że to nie on wygrał	Jesienne Mistrzostwa Ameryki Północnej
39	Masz czwartą najlepszą – wychodź w nią	Beskidzki Szlem
42	Sprawa pary Balicki – Żmudziński	Decyzja Komisji Dyscyplinarnej EBL
47	Gdzie jest dama?	Taka piękna gra
48	Smutne skutki chwilowej dekoncentracji	Podpatrzone, zasłyszane
49	Pośpiech i automatyzm częstą przyczyną błędów	Brydż w stolicy
51	Pożegnanie z Marią	Jerzy Russyan o Marii Erhart
54	Trening czyni mistrza	Justyna Żmuda doradza młodym brydżystom
59	Gazzilli	Włodzimierz Krysztofczyk poleca
63	Kto pyta (Władysława Izdebskiego), nie błądzi	Szkoła brydża W. Izdebskiego
67	Blok z co najmniej sześciokartem? A kto tak powiedział?	Zagrania psychologiczne
76	Niespotykane charyzmatyczny człowiek	Tak grał... John Crawford
80	Zdarzyło się 30 lat temu	1987
86	Wbrew temu, co zostało nakazane...	Zia na krawędzi czwartego wymiaru
96	Lapsus Matki Karcącej	Brydż w żeńskim klasztorze

Pionierskie czasy, czyli tak hartował się brydż

23 października 1956 roku w redakcji *Sztandaru Młodych* w Warszawie odbyło się zebranie organizacyjne, na którym postanowiono założyć Polski Związek Brydża Sportowego. Tę datę należy uznać za początek działalności PZBS. Formalnie związek został zarejestrowany kilka miesięcy później – 21 marca 1957 r. Od tej chwili mija właśnie 60 lat. W tym numerze *Świata Brydża* poświęcamy tej rocznicy sporo miejsca: zamieszczamy m.in. fragmenty wspomnień Bogumiła Seiferta, rozmowę z Julianem Klukowskim, który spina kłamrą graniczne daty wielkich sukcesów polskiego brydża – od wczesnych lat 60. do dzisiaj – a także kwestionariusze brydżystów, świadków tamtych pionierskich lat: Włodzimierza Andrejewa i Krzysztofa Jędrzejowskiego. Do tego dokładamy orobinę statystyki. Miłej lektury!

Paweł Jarząbek, Marian Wierszycki



Bogumił Seifert (z prawej)

Dziesięć lat temu, na 50-lecie PZBS, został wydany okolicznościowy album: *50 lat Polskiego Związku Brydża Sportowego* – pod redakcją Mariana Wierszyckiego. Niezwykle istotną jego część stanowiły wspomnienia Bogumiła Seiferta, osoby szczególnie zasłużonej dla odrodzenia bry-

dża w powojennej Polsce. W 1956 roku to Bogumił Seifert objeżdżał cały kraj, propagując ideę organizowania rozgrywek brydżowych. 1 stycznia tego roku w *Expressie Wieczornym* ukazał się pierwszy odcinek prowadzonej przez niego rubryki *Czwarty do brydża*. Po tem pojawiły się kąciki brydżowe w wielu ko-

lejnych tytułach prasowych. Bogumił Seifert zorganizował też plebiscyt dotyczący zapisu brydżowego. Wreszcie 23 października odbyło się zebranie organizacyjne, na którym postanowiono powołać do życia Polski Związek Brydża Sportowego. 21 marca 1957 r. PZBS został oficjalnie zarejestrowany.

Poniżej przytaczamy fragmenty wspomnień Bogumiła Seiferta *Moje przygody z brydżem w tle* dotyczące okoliczności powstania PZBS (w tekście nie zaznaczono skrótów – pełna wersja wspomnień jest dostępna na stronie www.szkolabrydza.pl – zachęcamy do lektury; kwadratowe nawiasy pochodzą od redakcji; miana brydżowe zostały przedstawione za pomocą grafik).

Bogumił Seifert o okolicznościach powstania Polskiego Związku Brydża Sportowego:

Jest rzeczą oczywistą, że PZBS zawdzięcza swoje powstanie przede wszystkim rzeszy około 2000 kombatantów brydżowych: zawodników, sędziów i działaczy, którzy w latach 1956-58 czynnie lub biernie brali udział w zakładaniu Związku i jego terenowych struktur, a także licytowali, rozgrywali i wistowali – wygrywali i przegrywali w rozgrywkach o mistrzostwo Lig Brydżowych i potem w oficjalnych MP oraz innych imprezach ogólnopolskich i lokalnych. Ale wszyscy zdajemy sobie sprawę, że bez pomocy prasy, tych wielu setek dziennikarzy, którzy odważnie (w owych czasach pisanie o brydżu wymagało odwagi) informowali, zachęcali, proponowali, chwalili i ganili (trawestując powiedzenie Mme Pompadour: piszcie o mnie jak chcecie, ale piszcie) – nic by się nam nie udało. Dziękujemy po trzykroć redakcjom 57 czasopism za większe lub mniejsze wzmianki o brydżu w latach 1954-57.



Atmosfera i sposób gry w brydża różniły się znacznie w poszczególnych okresach czasu: inaczej grało się w II Rzeczpospolitej (**okres brydża łupanego**); inaczej wyglądał brydż na Zachodzie w latach trzydziestych, zwłaszcza po ukazaniu się książek Ely'ego Culbertsona (**okres brydża naukowego**); w czasie wojny i godziny policyjnej też było inaczej, zwłaszcza że i Niemcy, i Sowieci nie grali w brydża, więc grupa mężczyzn wieczorową porą zawsze była podejrzana. Lata PRL 1945-54 również nie służyły brydżowi, a gra mogła być powodem dużych nieprzyjemności (**okres brydża prześladowanego**); potem, na przekór rozmaitym ciemniakom, zakładaliśmy PZBS, uczyliśmy się Contractu, czyli zapisu międzynarodowego – aż do

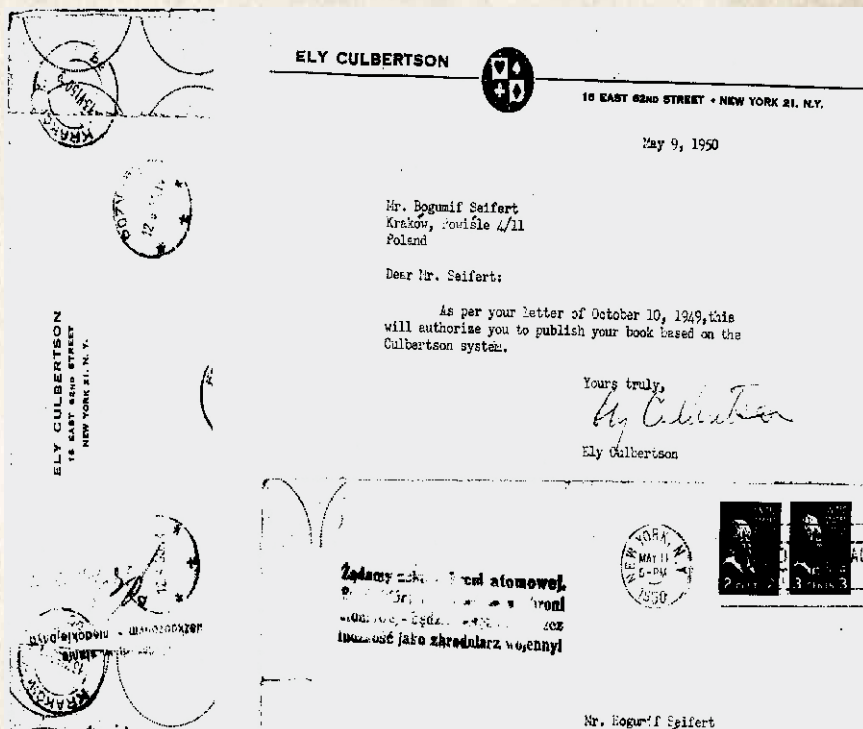
1966, gdy zorganizowaliśmy w Warszawie [Drużynowe] Mistrzostwa Europy z udziałem reprezentacji 17 państw (**okres brydża romantycznego**). Gdy bonzowie sportu zobaczyli na własne oczy w salach PKiN, w czasie ME, co to jest ten imperialistyczny brydż i czym go się je, gdy wreszcie doszło do nich, że brydż – lepiej niż film radziecki – *uczy ~ bawi ~ wychowuje* – władze PRL uznały go za normalną dyscyplinę sportu i włączyły w tryby GKKFiT-u i kolejnych mutacji tej instytucji. W III RP od 1991 r. brydż trafiał pod skrzydła – permanentnie zmieniających nazwę – urzędów centralnych zajmujących się sportem, aż wreszcie od 15.09.2005 znalazł się w gestii nowopowstałego – miejmy nadzieję, [że] ma już stabilną nazwę – Ministerstwa Sportu (**okres brydża profesjonalnego**).

Asystowałem przy narodzinach każdej kolejnej Ligi Brydżowej, przewodniczyłem zebraniu delegatów Lig, które powołało PZBS do życia, a potem przez 5 pierwszych lat istnienia Związku byłem członkiem Zarządu Głównego (przeważnie sekretarzem generalnym), a przez następne 5 – kapitanem sportowym lub członkiem Rady Sportowej.



Znaleźliśmy [na początku 1955 r.] wielu brydżystów warszawskich i od razu z wieloma przeprowadziliśmy rozmowy; zagrać po nowemu chciał każdy, ale popracować społecznie przy organizacji rozgrywek tylko jeden: Jerzy Czekański, pracownik ambasady amerykańskiej, znacznie starszy od nas (1908), biegle władający językiem angielskim - reszta nie chciała lub nie mogła. Wróciłem [z Warszawy] do Krakowa, gdzie także trzeba było znaleźć chętnych do pracy za darmo. I tu też materia była bardzo oporna. Jedynie Stefan Michalski, z którym często grywaliśmy, z ochotą wziął się za organizację krakowskiej - jak to zaproponował - Ligi Brydżowej (nazwa przyjęła się i wszystkie organizacje powstające w poszczególnych miastach zaczęliśmy nazywać ligami).

Pierwszą wierszówkę [w *Expressie Wieczornym*] w kwocie 200 złotych dostałem za notkę informacyjną o śmierci Culbertsona (zmarł 28.12.1955). Pozwolę sobie przedstawić jeden z wielu genialnych wistów najslawniejszego brydżysty świata wraz z karykaturą w wykonaniu J. Żebrowskiego, którą *Brydż* zamieścił w lipcu 1957:



List z 1950 r. Ely'ego Culbertsona do Bogumiła Seiferta ze zgodą na opublikowanie książki (*Brydż nowoczesny*) opartej na systemie Culbertsona



Ely Culbertson w karykaturze

♠ AK75	♠ DW92	♠ 10643									
♥ 1083	♥ W74	♥ 92									
♦ 1094	♦ D85	♦ K3									
♣ A43	♣ 862	♣ K10975									
	<table border="1" style="text-align: center; width: 40px; height: 40px;"> <tr><td></td><td>N</td><td></td></tr> <tr><td>W</td><td></td><td>E</td></tr> <tr><td></td><td>S</td><td></td></tr> </table>		N		W		E		S		
	N										
W		E									
	S										
	♠ 8										
	♥ AKD65										
	♦ AW762										
	♣ DW										

Culbertson (W) otworzył licytację 1♠, N i E pasowali, a S zaliczył 4♥. Po zgraniu wysokiego pika, Culbertson zapadł w bardzo długi namysł i wreszcie wyszedł w ♦9, rozgrywający zabił ♦D, E królem, a S asem. Po ściągnięciu atutów, S zaimpasował ♦10. Impas nie udał się, S oddał jeszcze 2 lewy treflowe i leżał bez jednej. Finezja wist Culbertsona ♦9 polegała na stworzeniu rozgrywającemu drugiej możliwości wygrania gry, a tym samym zmuszenia go do wyboru, a każdy nosi w sobie możliwość złego wyboru. Bez tego wistu rozgrywający był *skazany na wygranie*. Miał tylko jedną możliwość wygrania gry: zgrać ♥AK i po dojściu na stół ♥W, zagrać stamtąd ♦5, wykonać impas waletem, a potem zgrać ♦A. Jeżeli król był drugi – gra wygrana, jeżeli trzeci – bez jednej.

W drugim odcinku *Czwartego do brydża* poprosiłem czytelników o uwagi na temat stosowanego zapisu. Wyraziłem nadzieję, że liczba uczestników głosowania będzie tak duża, że wynik uznany zostanie za obowiązujący.

Plebiscyt brydżowy zakończył się; otrzymaliśmy 8319 kuponów, z czego Komisja unieważniła 81 jako niezgodnych z regulaminem.

W kwietniu 1956 dużo działo się w Krakowie. Powstała pierwsza w Polsce sekcja brydżowa *Energetyka* przy Biurze Projektów Sieci Elektrycznych (prezes: Stanisław Dąbrowski); pierwszy występ drużyny tej sekcji był jednocześnie pierwszym oficjalnym meczem brydżowym w Polsce (21.04.56). Przeciwnikiem była drużyna warszawska „Najlepsi” reprezentująca sekcję *Orbis* (w trakcie organizacji). Mecz wygrali goście w stosunku 65:33 (24:23). Drużyny grały w składzie: Warszawa — Bitner, Czeakański, Łowiński, Niedźwiecki, Rożecki, Wieczorkiewicz; Kraków — Dąbrowski, Gorczyca, Janowski, Seifert, Simon, Zalewski. Zawodnicy krakowscy (średnia 27 lat) w odróżnieniu od warszawskich wyjadaczy (średnia 44 lata) bardzo się denerwowali, np. w pewnym rozdaniu, w którym wygranie dużego szlema w bez atutu nie przedstawiało żadnych trudności - warszawiacy zaliczyli tylko szlemika (wzięli 13 lew), a gospodarze dużego szlema, ale wzięli tylko 12 lew, gdyż rozgrywający młodzieniec, mając na stole Ax i w ręce Kx, do wyjścia damą dołożył blotkę ze stołu i... blotkę z ręki. Rewanż (3.06.56) udał się brydżystom krakowskim, którzy wygrali w Warszawie 51:49 (10:38).

Rytuał [propagowania brydża w kraju] był zawsze podobny: z listów do redakcji wyszukiwałem brydżystę, który wydawał mi się potencjalnym organizatorem, wysyłałem do niego list (z moim nr telefonu w Krakowie) z prośbą o radę i pomoc – przeważnie z pozytywnym skutkiem. Ustalaliśmy więc termin mojego przyjazdu, miejscowy dziennik informował o zebraniu, na którym – o dziwo! – nie będzie rozegrana partyjka brydża, ale za to będzie można zarejestrować sekcję brydżową jakiegoś zakładu pracy, czy innej instytucji, a także zapoznać się z zasadami i planami rozgrywek o mistrzostwo miasta i włączyć się w ten sposób do rozgrywek o mistrzostwo Polski. Określonego dnia przypinałem damę kier do klapy (abym został rozpoznany na dworcu), wygłaszałem prelekcję w świetlicy: o zapisie międzynarodowym,

o strukturach organizacyjnych brydża na świecie, o naszych planach na przyszłość. Potem ósemka ochotników zasiadała do pokazowego meczu rozgrywanego za pomocą 6 pudełek, które na szczęście moja siostra przysłała mi z Wiednia; na koniec ustawiłem pokazowy turniej par na 3 stolikach po 2 rozdania. Frekwencja była różna – od 50 do 300 osób.

Tylko raz taki rytuał został zmieniony; rano na dworcu w Białymstoku zamiast starszego pana z uśmiechem na ustach, podszedł do mnie pełen powagi sierżant Milicji Obywatelskiej i zaprosił do radiowozu. Na moje pytanie odpowiedział: *towarzyszu komendant kazał pana przywieźć do komisariatu*. Wprawdzie nie miałem sobie nic do zarzucenia, ale przypomniała mi się stara sowiecka zasada: *dajcie mi człowieka, a paragraf zawsze się znajdzie*. Wyjaśnienie było bardzo proste: organizatorem, z którym umówiłem się, był właśnie pan komendant, a w jego gabinecie czekało na mnie dobre śniadanie.

Październikowa „odwilż” polityczna wspomagana kampanią prasową na temat brydża spowodowała, że brydżysty spontanicznie zaczęli się organizować: najpierw powstawały sekcje brydżowe różnych instytucji, które z kolei łączyły się w grupy obejmujące określony teren, zwane potocznie ligami brydżowymi. Trudności związane z koniecznością zmiany zapisu oraz z układaniem przed sobą wężyka z kart zagrywanych w rozgrywce, rekompensowane były przyjemnością wynikającą ze świadomości, że działa się przeciwko tym wszystkim ciemniakom (jak pisał Kisiel), którzy opluwali brydża jako grę burżuazyjną.

PZBS był chyba pierwszą i jedyną w PRL organizacją powstałą w wyniku aktywności obywatelskiej, niezależnie od władz i od PZPR.

Starałem się więc być obecny na wszystkich zebraniach organizacyjnych i ujednolicić ich uchwały, zwłaszcza w zakresie rozgrywek – tam, gdzie nie byłem na zebraniu założycielskim ligi (Gdańsk, Łódź, Olsztyn), konsultacje z organizatorami i publiczną prelekcję przeprowadziłem wcześniej.

Pierwsza powstała Warszawska Liga Brydżowa; 9 października 1956 w świet-

licy „Orbisu” zebrali się delegaci 32 drużyn zgłoszonych do rozgrywek (i mnóstwo kibiców); wybrali władze ligi (przewodniczący: redaktor *Sztandaru Młodych* Marian Rogowski; członkowie zarządu: Stanisław Bitner, Maciej Kryński, Jerzy Lipka, Jan Winiecki – dzisiejsza sława w dziedzinie ekonomii).

Sala była nabitą. Przewodniczyłem obradom i zdarzyło się coś, czego nie sposób zapomnieć. Przede wszystkim na wstępie ustalono, że każdy delegat po otrzymaniu głosu przedstawi się i poinformuje z jakiej sekcji został delegowany. Pod koniec obrad wstał starszy, siwy pan, około osiemdziesiątki i łamiącym się, trzęsącym głosem oświadczył: Nazywam się xy; jestem delegatem Młodzieżowego Domu Kultury... – nastąpił ryk śmiechu; taki, którego nawet nie usiłowałem powstrzymać.

Drugą była Krakowska Liga Brydżowa; 16 października 1956 w świetlicy Rejonu Dróg Wodnych zebranie delegatów 28 drużyn wybrało władze ligi (przewodniczący: prorektor AGH, prof. Andrzej Oberc; członkowie zarządu: Adam Dudzik, Stefan Michalski, Jerzy Wójtowicz i Witold Zalewski).

Trzecia z kolei, Śląska Liga Brydżowa, miała trudności z przyjściem na świat; 19 października 1956 w sali Klubu Chemiczków w Gliwicach stawili się delegaci tylko 2 sekcji, łącznie 8 drużyn i doszli do wniosku, że powołany zostanie tymczasowy zarząd ligi, który weźmie się w garść i tłumacząc wszystkim, że brydż jest ciekawszy od skata – spowoduje, że do rozgrywek zgłosi się co najmniej 20 drużyn. Na zebraniu 1 lutego 1957 zgłosiło się 21 drużyn, których delegaci przede wszystkim zmienili skład zarządu ligi (przewodniczący: Jarosław Kukliński; sekretarz: Ryszard Kusztyko; członkowie zarządu: Andrzej Górczyca, Zbigniew Radzikowski oraz Henryk Zylbernik), a potem uchwalili regulamin mistrzostw Śląska.

[Marian] Rogowski uważał, że powinniśmy pospieszyć się z powołaniem ogólnopolskiej organizacji brydżystów, gdyż nie wiadomo kiedy skończy się „odwilż” i znowu wezmą nas za twarz (aby nie użyć wyrazu morda); mówił, że wystarczy te 3 ligi, a potem dojdą inne. Zwołałem więc zebranie organizacyjne na 23 października w świetlicy redakcji *Sztandaru Młodych* w Warszawie. Delegaci lig brydżowych:

warszawskiej, krakowskiej i śląskiej oraz przedstawiciele lig organizujących się w: Elblągu, Gdańsku, Łodzi, Olsztynie, Poznaniu, Radomiu, Szczecinie, Tarnowie i Wrocławiu postanowili powołać do życia Polski Związek Brydża Sportowego.

Podjęto także najważniejsze uchwały organizacyjne:

1. powołano Komitet Organizacyjny PZBS w składzie: przewodniczący: redaktor naczelny *Przeglądu Kulturalnego* Gustaw Gottesman; członkowie: Jerzy Czekański, Mirosław Kowalski, Stanisław Lucht i Bogumił Seifert;

2. powierzono Komitetowi opracowanie statutu PZBS i zarejestrowanie związku w stosownym urzędzie;

3. uznano rozgrywki organizowane przez ligi brydżowe w Warszawie, Krakowie i na Śląsku, a także rozgrywki, które zostaną przeprowadzone przez 9 organizujących się lig, których delegaci biorą udział w zebraniu, za eliminacje do pierwszych MP;

4. powierzono Komitetowi opracowanie regulaminu dalszych etapów rozgrywek i doprowadzenie do finału, w którym wyłoniony zostanie Drużynowy Mistrz Polski oraz 8-drużynowa I liga na sezon 1957/58.

Dzień 23 października 1956 przejdzie do historii i na pewno dzieci w szkołach będą się uczyć o nim, chociaż nie z powodu powstania PZBS (mam jednak nadzieję, że czasem jakiś światły nauczyciel napomknie o brydżu). W tym dniu bowiem nastąpiła kulminacja „polskiego października”: czołgi sowieckie zbliżyły się do Warszawy; kilka ulic dalej Lechosław Goździk, robotnik i jednocześnie sekretarz partii w fabryce samochodów na Żeraniu, przemawiał przed Politechniką Warszawską do kilku tysięcy rozentuzjasmowanych studentów i na zakończenie powiedział: *Teraz idźcie do domu – dwójkami – nie trójkami* (posłuchali); I sekretarzem PZPR został – wypuszczony niedawno z pudła – Władysław Gomułka; napięcie było takie, że – jak pisał *Express Wieczorny* – *gdyby mąż pobił się z żoną, wybuchłaby III wojna światowa*. U nas na sali też było napięcie, gdyż dwóch warszawiaków rozrabiało ponad miarę.

Gwoli prawdy historycznej godzi się nadmienić, że późniejsi partyjni prezesi Związku długo jeszcze nie uznawali tej daty za dzień przyjścia na świat PZBSu; dla nich, jak miemam, nie do zaakceptowania było

czysto obywatelskie – a więc nielegalne – pochodzenie zarówno Lig Brydżowych jak i przewodnia czapka w postaci Komitetu Organizacyjnego PZBS. Ich praworządnym (?) zdaniem jedyną właściwą cezurę wyznacza moment wyrażenia zgody przez Urząd Bezpieczeństwa na rejestrację Związku czyli 21 marca 1957, a zatem wszystko to co było przedtem jest nieważne...

Ostatnim akordem mijającego „brydżowego roku” [1956] było ukazanie się pierwszego numeru miesięcznika *Brydż*, którego rolę w rozwoju sportu brydżowego trudno przecenić. Pierwszym wydawcą była sekcja brydżowa „Orbis”, ale *spiritus movens* całego przedsięwzięcia byli – niestety nie żyjący już – czterej brydżyści związani z drużyną tej sekcji: Jan Jędrzejowski (pierwszy redaktor naczelny), Aleksander Rożek (drugi redaktor naczelny od maja 1957, do swojej śmierci w 1977), Henryk Niedźwiecki (najstarszy z nich, urodzony 1899) oraz Jan Wieczorkiewicz (specjalista od rozgrywek, mistrz brydża 1959).



Jan Jędrzejowski w karykaturze Juliana Żebrowskiego

◆◆◆
No i doczekaliśmy się: 21 marca 1957 Polski Związek Brydża Sportowego uzyskał osobowość prawną w wyniku zarejestrowania go w Wydziale Spraw Wewnętrznych Stołecznej Rady Narodowej w Warszawie. Natychmiast zostało zwołane zebranie Komitetu Organizacyjnego, na którym Rogowski z dumną miną odczytał dokument rejestrujący PZBS i KO przekształcił się w Tymczasowy Zarząd; prezes Gustaw Gottesman ustąpił z uwagi na stan zdrowia i zastąpił go Mirosław Kowalski; Jerzy Czeakański będzie odpowiadał za sprawy zagraniczne, gdyż biegle włada językiem angielskim; ja przejąłem od Czeakańskiego sekretariat Związku (zamiana 12 lig brydżowych na oddzia-

”

PZBS był chyba pierwszą i jedyną w PRL organizacją powstałą w wyniku aktywności obywatelskiej, niezależnie od władz i od PZPR.

ły terenowe, czyli Okręgi PZBS, tworzenie nowych okręgów i zorganizowanie w jesieni Walnego Zjazdu PZBS); Henryk Niedźwiecki podjął się organizacji pierwszych Drużynowych MP (sala w PKiN, pudełka, karty, bufet, bilety wstępu, budżet); Stanisław Lucht objął stanowisko sędziego głównego tych mistrzostw (sędziowie pomocniczy i stolikowi, formularze sędziowskie, przyjmowanie drużyn i doręczanie im opisów konwencji licytacyjnych i wistowych, prowadzenie sekretariatu zawodów) oraz doradztwo ogólne w sprawach prawnych.

◆◆◆

[Brydż sportowy w Polsce zaczął na dobre rozwijać skrzydła]. ◆

Krzysztof Jędrzejewski o swoich brydżowych początkach



G rę w brydża rozpocząłem od... szachów. A stało się to z inspiracji mojego ojca, który wymyślił sobie, żebyśmy ćwiczili szare komórki przy szachownicy. Na początku dawał mi, jedenastolatкови, wieżę for, potem już tylko skoczka, a potem... Zdołałem pochłonąć kilka książek Tadeusza Czarneckiego (*Nauka gry w szachy, Szach i mat, Pułapki szachowe*) i szarpnąłem się nawet na próbę studiowania – bez powodzenia zresztą – *Teorii debiutów szachowych* Paula Keresa, zaś efekt był taki, że żadne handicapy w grze z ojcem nie były już mi potrzebne. Na pięć partii wygrywałem co najmniej trzy, a pokłósiem było to, że mój rodzic wyzbył się entuzjazmu do dalszych walk. Ale była też inna przyczyna zmiany Jego zainteresowań...

Nasza rodzina przyjaźniła się z państwem Stasią i Leszkiem Rożeckimi, a jaką klasę reprezentował pan Leszek jako brydżysta, nie trzeba przypominać. Tak się jakoś stało, że w naszym mieszkaniu zaczęły się odbywać gry w brydża – dodam, że moja matka, która też trochę liźnęła brydża, nie zgłaszała żadnych obiekcji. Co więcej, zezwalała mi, bym, po odróbnieniu lekcji, śledził ich grę w brydża. Oczywiście na początku niemal wszystko było dla mnie czarną magią i sporo czasu

upłynęło, zanim zacząłem chwytać jakieś niuanse licytacji, nie mówiąc już o rozszyfrowaniu tajników rozgrywkowo-wistowych.

Niełatwe były zatem moje brydżowe początki. Zostałem rzucony od razu na wzburzone wody – tyle tylko, że towarzyszyli mi wspaniali żeglarze: m.in. Henryk Niedźwiecki, Jan Wieczorkiewicz, Stefan Łowiński, Stanisław Bitner czy też wspomniany już Leszek Rożek. I tego, co się wtedy z brydżowego abecadła nauczyłem, nikt mi nie odbierze.

Nie pamiętam, kto konkretnie spośród wymienionych kółkowiczów wpadł na pomysł podjęcia się trudu wejścia na rynek wydawniczy z miesięcznikiem *Brydż*. Jedno jest pewne, że w końcu pierwszej połowy lat pięćdziesiątych było to zadanie niebywale trudne, tak ze względów organizacyjnych, jak i ideologicznych – wszak jakiegokolwiek kartograjstwo nie było po linii ówczesnych władz. Ale ludzie Orbisu byli uparci w dążeniu do celu. Myślę, że sporą pomocą w przełamywaniu rozmaitych barier okazał się sławetny artykuł *Lepszy brydż niż nicz* autorstwa jednego z ulubieńców wówczas rządzących – Jerzego Putramenta. A co do dalszych działań, to zaryzykuję twierdzenie, że *spiritus movens* całego przedsięwzięcia stał się mój ojciec Jan Ję-

drzejewski. Stało się tak z prozaicznych powodów: jako jedyny z tego towarzystwa miał doświadczenie wydawnicze jako naczelny jednego z periodyków z dziedziny budownictwa (tytułu nie pamiętam), że nie wspomnę już o tym, że jeszcze w czasach szkolnych w Krakowie redagował gimnazjalną gazetkę. Jemu też przypadło w udziale wydeptywanie ścieżek, aby zdobyć najrozsądniejsze pozwolenia (m.in. cenzury!) a także znalezienia drukarni czy choćby załatwienia tak z pozoru banalnej sprawy jak zdobycie papieru... Ale koniec końców wszystko udało się załatwić i jako że koniec wieńczy dzieło, w grudniu 1956 r. pojawił się triumfalnie pierwszy numer liczącego już dziś sześćdziesiąt lat miesięcznika. Nie ma też nic dziwnego, że pierwszym redaktorem *Brydża* w tych najtrudniejszych czasach został mój ojciec, zaś dodatkowego smaczkowi dodaje fakt, iż pierwsza siedziba redakcji miała adres w Warszawie przy ul. Okólnik 11 m 5, czyli w naszym mieszkaniu... I to by było na tyle.

Krzysztof Jędrzejewski

◆ Na str. 24 prezentujemy *Kwestionariusz Arcymistrza* wypełniony przez Krzysztofa Jędrzejewskiego.

Najważniejsze daty sześćdziesięciolecia

◆ 23 października 1956

Zebranie założycielskie PZBS

◆ 21 marca 1957

Formalne zarejestrowanie PZBS

◆ 1963

Pierwszy medal na mistrzowskiej imprezie **Baden-Baden**: brąz drużynowych mistrzostw Europy reprezentacji w składzie: Stanisław Bitner – Jan Jeżowski, Julian Klukowski – Zbigniew Szurig, Czesław Kulewicz – Andrzej Wilkosz

◆ 1966

Drużynowe mistrzostwa Europy w Warszawie

◆ 1978

Pierwszy tytuł mistrzów świata: Rosenblum Cup
Nowy Orlean: Marian Frenkiel – Andrzej Wilkosz, Andrzej Macieszczak – Janusz Połec



◆ 1980

Pierwsze złoto pary na mistrzostwach Europy
Monte Carlo: Marek Kudła – Andrzej Milde

◆ 1981

Pierwszy tytuł drużynowych mistrzów Europy
Birmingham: Aleksander Jezioro – Julian Klukowski, Marek Kudła – Andrzej Milde, Krzysztof Martens – Tomasz Przybora

◆ 1981

Pierwszy występ na Bermuda Bowl
Port Chester: brązowy medal reprezentacji w składzie: Aleksander Jezioro – Julian Klukowski, Marek Kudła – Andrzej Milde, Krzysztof Martens – Tomasz Przybora

◆ 1984

Złoty medal olimpijski
Seattle: Piotr Gawryś – Henryk Wolny, Krzysztof Martens – Tomasz Przybora, Jacek Romański – Piotr Tuszyński

◆ 1989

Złoty medal drużynowych mistrzostw Europy
Turku: Cezary Balicki – Adam Żmudziński, Julian Klukowski – Krzysztof Moszczyński, Krzysztof Martens – Marek Szymanowski

◆ 1991

Pierwszy finał Bermuda Bowl
Jokohama: srebro reprezentacji w składzie: Cezary Balicki – Adam Żmudziński, Piotr Gawryś – Krzysztof Lasocki, Krzysztof Martens – Marek Szymanowski

◆ 1992

Tytuł indywidualnego mistrza świata
Parыз: Piotr Gawryś



◆ 1993

Złoto drużynowych mistrzostw Europy
Menton: Cezary Balicki – Adam Żmudziński, Piotr Gawryś – Krzysztof Lasocki, Marcin Leśniewski – Krzysztof Martens

◆ 1994

Mistrzostwo świata par open i mikstowych
Albuquerque: Marcin Leśniewski – Marek Szymanowski
Danuta Hochecker – Apolinary Kowalski

◆ 1997

Mistrzostwo świata teamów ponadnarodowych
Hammamet: Marcin Leśniewski – Krzysztof Martens

◆ 1998

Mistrzostwo świata par open

Lille: Michał Kwiecień – Jacek Pszczoła

◆ 1999

Otwarte mistrzostwa Europy w Warszawie

◆ 2000

Wicemistrzostwo olimpijskie
Maastricht: Cezary Balicki – Adam Żmudziński, Krzysztof Jassem – Piotr Tuszyński, Michał Kwiecień – Jacek Pszczoła

◆ 2006

Drużynowe mistrzostwa Europy w Warszawie

◆ 2011

Otwarte mistrzostwa Europy w Poznaniu

◆ 2012

Wicemistrzostwo olimpijskie open i pierwszy medal kobiet (brąz)
Lille: Cezary Balicki – Adam Żmudziński, Krzysztof Buras – Grzegorz Narkiewicz, Jerzy Zaremba – Piotr Żak
Cathy Bałdysz – Ewa Banaszkiewicz, Katarzyna Dufurat – Justyna Żmuda, Danuta Kazmucha – Natalia Sakowska



◆ 2014

Mistrzostwo świata Rosenblum Cup
Sanya: Marcin Mazurkiewicz – Krzysztof Jassem, Piotr Gawryś – Michał Klukowski, Stanisław Gołębiowski – Włodzimierz Starkowski

◆ 2015

Złoto w Bermuda Bowl
Chennai: Piotr Gawryś – Michał Klukowski, Krzysztof Jassem – Marcin Mazurkiewicz, Jacek Kalita – Michał Nowosadzki

◆ 2016

Olimpiada brydżowa we Wrocławiu

ROZMOWA Z JULIANEM KLUKOWSKIM

Dobra gra w brydża nobilitowała. Wystarczy spojrzeć na stare zdjęcia

– Moim zdaniem to wszystko tak naprawdę zaczęło się latem 1955 roku, kiedy w Warszawie odbył się wielki zlot młodzieży. Miałem wtedy szesnaście lat i oglądałem to wszystko z szeroko otwartymi oczami. Zjechali do nas ludzie z całego świata – zupełnie inni, kolorowi, weseli. Pokazywali swoją kulturę, muzykę, taniec. To było dla młodych Polaków wielkie wydarzenie. Oczywiście władza miała tu swoje ideologiczne plany, ale na mało kogo to działało. Po prostu cieszyliśmy się, że poznajemy nowy świat, który do nas zawitał. Bo dla nas okno na świat za granicą było zamknięte naглуcho! – mówi w rozmowie ze *Światem Brydża* **Julian Klukowski**, najdłużej utrzymujący się w światowej czołówce polski brydżysta. Pierwszy medal międzynarodowej imprezy mistrzowskiej zdobył w 1963 r., ostatni (na razie) – 53 lata później, w ubiegłym roku. W 60-lecie Polskiego Związku Brydża Sportowego opowiada zarówno o początkach brydża porównawczego w Polsce, jak i o kolejnych dziesięcioleciach: – Jak ktoś grał w brydża, niekoniecznie w sportowego, to powszechnie uważano, że ma coś w głowie, a nawet, że prawdopodobnie ma go nieco więcej niż ten, który nie gra. Potem to się zmieniło. Pojawiło się mnóstwo różnych innych bodźców, możliwości rozrywki, spędzania czasu...



1989 r., Australia. Julian Klukowski: – Kangury niemalże z ręki mi jadły

– W książce *Moje przygody z brydżem w tle* Bogumiła Seiferta został Pan pierwszy raz wymieniony pod datą listopad 1961. Grał Pan wtedy w Warszawie w parze ze Zbigniewem Szurigiem w korespondencyjnej olimpiadzie par. Zajęliście wtedy drugie miejsce w Polsce. Pamięta Pan ten turniej?

– Oczywiście.

– I jak to wyglądało w tamtych czasach?

– Pamiętam, że z Australii przysłano rozдания z ich omówieniami. Trzeba też było wpłacić jednego dolara, żeby można było zagrać. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, wydaje się to śmieszne, ale wtedy ze względu na przepisy dewizowe, był z tym olbrzymi problem.

Grało się para przeciwko parze. Nam przyszło grać z Rysiem Ciszewskim. Mówiło się na niego Rysio Trzy Bez Atu, bo – jak pan się domyśla – co chwilę grał 3 BA. To była taka olimpiada problemowa – był punktowany nie tyle goły wynik jako taki, ale też osobno licytacja, rozgrywka i wist. No i nasz Rysio Trzy Bez Atu uznał za stosowne wciąż nam przeszkadzać w licytacji. Ciągłe blokował z niczym, aż zawołaliśmy sędziego, bo to wypaczało grę. Na szczęście dość szybko przyszło następujące rozdanie. Na stole Rysio miał ♠–♥D ♦AKxxx ♣AKxxx, a nasz wist nastąpił według instrukcji w piki, w których miał w ręku tylko asa, a w młodszych po trzy blotki. Trzeba było oczywiście wyrzucić damę kier i sprawdzić, który kolor się dzieli. Rysio po krótkim namyśle wyrzucił trefla, trafił i zrobił nawet nadróbkę. Za taką rozgrywkę dostał jednak zero i wtedy się obraził, powiedział że w takiego brydża grał nie będzie, i sobie poszedł.

Pamiętam, że Zbyszek Szurig w zadaniach rozgrywkowych nie zrobił ani jednego błędu, a ja zrobiłem jeden. Do dziś pamiętam to rozdanie. Dziś pewnie i junior by rozwiązał ten problem, ale to były zamierzalne czasy. Mianowicie nie było komunikacji. A myśmy byli uczeni, m.in. przez Stefana Łowińskiego, że w przypadku przymusu podstawowa sprawa to komunikacja. I w tym rozdaniu był as walet z blotką w dziadku i mariasz z blotką w ręku. I trzeba było zagrać króla, potem małe – i teraz w zależności od tego, co dołożył ten z lewej, zabić asem i dochodzić do ręki, albo wyrabiać kolor na stole, do którego nie było dojścia. No i niestety skusiłem.

”

Gdy w chwilach słabości poszedłeś w Wiedniu do w miarę porządnego lokalu na szyncl wiedeński i piwo – to płaciłeś 20 dolarów. Dwie trzecie miesięcznej pensji w Polsce...

– Gdzie graliście?

– Tego akurat nie pamiętam, ale przypominam sobie specyficzną atmosferę. Człowiek czuł, że uczestniczy w niezwykłym wydarzeniu – w końcu międzynarodowym. W tamtych czasach, kiedy jeszcze niezwykle rzadko wyjeżdżało się grać za granicę, to była taka namiastka międzynarodowych kontaktów brydżowych.

– Miał Pan wtedy 22 lata. I od jak dawna grał Pan już w brydża?

– Mniej więcej od pięciu lat.

– Tradycje rodzinne?

– Nie, zupełnie nie. Zaczęliśmy grać w szkole, w TPD III na Mokotowie, gdy tylko się okazało, że istnieje coś takiego jak brydż. To było w okolicy pamiętnego roku 1956. Graliśmy oczywiście w kółko, m.in. uczeń tej samej szkoły Marek Gaszyński...

– ... ten Marek Gaszyński, legendarny radiowy dziennikarz muzyczny?

– Tak, dokładnie ten Gaszyński. Nawiasem mówiąc, do dziś jeszcze się czasami spotykamy. Tyle że już nie przy brydżu.

Te nasze pierwsze brydże odbywały się głównie u innego ucznia naszej szkoły Marka Jaroszyńskiego, potem prezesa Polskiego Związku Tenisowego. Tak sobie u niego w tego brydża łupaliśmy, bez większego pojęcia. Ale mnie to zaczęło się coraz bardziej podobać, chciałem się podciągnąć, grać coraz lepiej. I zaczą-

łem chodzić do klubu Rozrywka na MDM-ie, tam gdzie teraz jest poczta (tornister chowałem za kaloryferem na klatce schodowej). W tym klubie można było pograć w bilard i właśnie w brydża. Tylko trzeba było mieć sto złotych na tak zwaną mizę – żeby ewentualnie było z czego zapłacić, gdy się przegra. Sto złotych to było dużo pieniędzy, więc wyspecjalizowałem się w odmianie bilardu, tzw. grzybku, w którego się grało po dziesięć złotych. Często więc udawało mi uezierać pieniądze na brydża. I w tym klubie wypatrzył mnie Zbyszek Szurig. Nawet pamiętam dokładnie, kiedy uznał, że mam dryg do brydża. Przyglądał się rozdaniu, w którym rozgrywający grał 3 BA i miał na stole szóstego asa, króla i waleta z dziewiątką, a w ręku dwie blotki. Ja zaś miałem za stołem damę z dziewiątką sec. Rozgrywający zagrał do króla, a ja wyrzuciłem damę, więc wrócił do ręki i oczywiście zaimpasował teraz dziewiątką – i moja dziewiątką wzięła. Gdybym w pierwszym okrążeniu dołożył dziewiątkę, rozgrywający złowiłby chyba później spadającą damę, gdyż czwarta u partnera nie była do wyimpasowania.

Niby nic wielkiego, ale ja to wymyśliłem, przy stole, a Szurig kibicował. Niedługo potem wciągnął mnie do brydża sportowego. Zacząłem grywać w Staromiejskim Domu Kultury, gdzie powoli rozkręcały się już treningi brydżowe. Szybko zostałem stałym partnerem Zbyszka i jako już dalej poszło...

– O kilku świetnych brydżystach zapewne będzie w naszej rozmowie mowa. O pierwszym z nich już jest mowa. Zbigniew Szurig to postać owiana w polskim brydżu legendą. I już w tamtym czasie, na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, był wielce ważną brydżową postacią. A był przecież tylko o rok od Pana starszy...

– No tak, ale rzeczywiście był to dla nas guru. On po pierwsze był wtedy już na pierwszym roku studiów, a ja się uczyłem w jedenastej klasie. To była jednak duża jakościowa różnica. Po drugie i najważniejsze – Zbyszek po prostu był już wtedy świetnym brydżystą. A przez kolejne lata jeszcze bardzo się rozwinął, szczególnie jeśli chodzi o teorię. Katował nas w Juwenii, wtlaczając nam do głów swój precyzyjny system licytacyjny. Był przy tym niezwykle stanowczy i absolutnie nie było mowy

o litości: płaciliśmy zatem kary pieniężne (!) za niedolicytowanie końcówek i szlemików w młodsze kolory – *mały pieniążek* (50 zł) płaciło się , gdy grało się 3 BA i przegrało, a w młodszy szła końcówka lub gdy się wygrało 3 BA, a w młodszy szedł szlemik. Natomiast *duży pieniążek* (100 zł) trzeba było wyasygnować, gdy się grało 3 BA, a w młodszy wychodził szlem.

Poza tym Zbyszek był ewidentnie obdarzony charyzmą. I to nie tylko w życiu brydżowym. Pamiętam, że jeszcze jako student zawsze był otoczony dziewczętami, chociaż sam wcale nie był jakoś specjalnie przystojny. Po prostu miał coś w sobie.

– Para Szurig – Klukowski rozpadła się krótko przed drużynowymi mistrzostwami Europy w Warszawie w 1966 r. Ponieważ?

– Konkretnie chodziło o to, że Zbyszek nie przyjechał na ostatnie kryterium kadry, tłumacząc, że nie mógł odwołać swoich zajęć na uniwersytecie. Ponieważ obaj pracowaliśmy na Wydziale Matematyki UW, wiedziałem, że była to ewidentna wymówka. Odnosiłem wrażenie, że Zbyszek po prostu obawiał się gry w prestiżowych warszawskich mistrzostwach, bo źle znosił presję. A już na pewno bardzo źle znosił fakt, że zacząłem mu dorównywać poziomem. Tak czy owak nasza para się rozpadła...

– Co Bogumił Seifert skwitował w swoich wspomnieniach następująco: *Przestała istnieć jedna z najlepszych par w Polsce, zawsze otoczona wianuszkami kibiców i adeptów propagowanego przez nich nowoczesnego systemu licytacji; trudno oszacować straty, jakie fakt ten przyniósł naszemu brydżowi pod względem osiągnięć sportowych.*

– Skoro tak pan Bogumił napisał, to coś musiało na rzeczy być. Szkoda tylko, że jako kapitan reprezentacji nie powołał nas (a mógł tak zrobić, ponieważ w ostatnim kryterium mogliśmy zająć ostatnie miejsce, a i tak wygralibyśmy eliminacje). Na otarcie łez powołał mnie z Markiem Kasprzakiem jako parę rezerwową. Ostatecznie więc mistrzostwa w Warszawie oglądałem jako kibic. Chociaż zaangażowałem się też mocno w przygotowywanie mistrzostw, byłem nawet w Komitecie organizacyjnym.

– Wspomniał Pan, że w pewnym momencie okazało się, że istnieje coś takiego jak brydż. Wcześniej był w PRL-u prawie że zakazany, a już na pewno niemiłe widziany przez władze budujące socjalizm. I nagle brydż wypływa, podobnie jak jazz i kolorowe skarpetki – dokładnie w tym samym czasie...

– Moim zdaniem to wszystko tak naprawdę zaczęło się latem 1955 roku, kiedy w Warszawie odbył się wielki zlot młodzie-

ży [5. Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów odbył się w Warszawie na przełomie lipca i sierpnia 1955 r. – P.J.]. Miałem wtedy szesnaście lat i oglądałem to wszystko z szeroko otwartymi oczami. Zjechali do nas ludzie z całego świata – zupełnie inni, kolorowi, weseli. Pokazywali swoją kulturę, muzykę, taniec. To było dla młodych Polaków wielkie wydarzenie. Oczywiście władza miała tu swoje ideologiczne plany, ale na mało kogo to działało. Po prostu cieszyliśmy się, że poznajemy nowy świat, który do nas zawitał. Bo dla nas okno na ten świat za granicą było zamknięte na głucho!

To po tym festiwalu zaczęły się u nas przemiany obyczajowe. A przy okazji Gomułka po dojściu władzy poluzował – na krótko, bo na krótko, ale jednak. Zrobiła się szczelina i w tę szczelinę wszedł jazz, bigbit, jak to się wtedy mówiło, a nawet zmiany w modzie.

– No i brydż.

– Tak jest – także brydż. Który szedł, że tak powiem, z jazzem pod rękę. W SDK Starej Wawki na dole był potem jazzowy klub Larcantil. Śpiewała tam Wanda Warska, tam Andrzej Wajda kręcił muzyczne sceny słynnego filmu *Niewinni czarodzieje...* To się działo tuż obok i często u nich gościliśmy, schodząc ze swojego piętra do ich piwnicy.

A jeśli chodzi o rozwój życia brydżowego,



Mecz Uniwersytet Warszawski – Politechnika Warszawska. Ok. 1965 r.



Mistrzostwa Europy w Dublinie 1967. Julian Klukowski w parze z Krzysztofem Wągrodzkim (tyłem). Obok Juliana Klukowskiej (po prawej) siedzi Jerzy Elżanowski, niegrający kapitan reprezentacji Polski

to trzeba pamiętać, że przecież były u nas pewne przedwojenne tradycje. Wielu brydżystów było jakby uśpionych. I się teraz przebudzili. Bo już mogli oficjalnie grywać.

I bardzo szybko to się rozwinęło. Gdy już byłem na studiach, w brydża grało mnóstwo ludzi. Dosłownie mnóstwo – szczególnie na takich studiach jak moje, czyli matematycznych. Było też tak, że dobra gra w brydża nobilitowała. Wystarczy spojrzeć na stare zdjęcia. My tu gramy z poważnymi minami, a dookoła ludzie siedzą nad głowami i przeżywają tak samo jak my, albo jeszcze bardziej. To oczywiste, że dla młodego człowieka, a byłem wtedy całkiem młody, to było bardzo nobilitujące.

Potem jeszcze przez parę dziesięcioleci było tak, że jak ktoś grał w brydża, niekoniecznie w sportowego, to powszechnie uważano, że ma coś w głowie, a nawet, że prawdopodobnie ma go nieco więcej niż ten, który nie gra... Potem to się zmieniło. Pojawiło się mnóstwo różnych innych bodźców, możliwości rozrywki, spędzania czasu...

Chociaż na szczęście tu i ówdzie mło-

dzie gra i dziś – i to jak! Mamy przecież wielkie sukcesy w młodzieżowym brydżu.

Wracając do tamtych czasów sprzed ponad pięćdziesięciu lat, to muszę podkreślić, że mieliśmy wtedy na matematyce na UW świetną brydżową ekipę: Zbyszek i ja, bracia Ramerowie, Artur i Aldek, no i oczywiście Jola Krogulska. Regularnie wygrywaliśmy w meczach z Politechniką czy innymi uczelniami.

– W brydża towarzyskiego, kółkowego grywali też różni znani ludzie. Pisarze, aktorzy...

– Na przykład Gustaw Holoubek. Z nim byłem nawet w pewnym sensie zakolegowany – oczywiście dzięki brydżowi, w którego bardzo lubił grać, chociaż sam zdawał sobie sprawę z tego, że idzie mu w nim średnio. Zналиśmy się z towarzyskich meczów Warszawa – Kraków. A gdy się spotykaliśmy, także przy okazji premier teatralnych, to zwracaliśmy się do siebie per *Mistrzu*...

Bardzo lubiłem Gustawa Holoubka, także za to, że miał dystans do siebie. No i miał fantastyczne poczucie humoru.

Poza tym był wielkim kibicem sportowym, szczególnie piłkarskim. Nawiasem mówiąc, Zbyszek Szurig też mocno się interesował piłką. Chodziliśmy razem na mecze Legii i Zbyszek jak to Zbyszek – zawsze miał zacięcie pedagogiczne i na stadionie, tak jak przy brydżowym stoliku, bardzo lubił doradzać. I krzyczał w kierunku boiska: Zagraj tak, zagraj siak... Pamiętam, jak jakiś pijaczek kiedyś warknął na niego: Jakżeś pan taki mądry, to wejdź pan na boisko i sam zagraj, (a to, gdy spojrzęło się na posturę Zbyszka, było śmieszne samo w sobie).

Ja też byłem kibicem sportowym, ale od piłki wolałem lekką atletykę. Byłem w 1958 r. na Stadionie Dziesięciolecia na pamiętnym meczu Polska – USA.

– Największą sensacją było to, że Zdzisław Makomaski wygrał wtedy z mistrzem olimpijskim Tomem Courtneyem na 800 metrów.

– Tak było. A Jerzy Chromik ustanowił rekord świata na 3 km z przeszkodami. Oj, działo się, jak się teraz mawia...

A wracając do artystów grających w brydża. Wiele lat później, w stanie wojennym, w naszym mieszkaniu na Ursynowie organizowałem brydżowe wieczorki, w których często uczestniczył Przemysław Gintrowski. On naprawdę całkiem nieźle grał w brydża. I miał okazję nas ogrywać (graliśmy co prawda na minimalne stawki), bo był niepijący, i gdy brydż się przeciągał poza godzinę milicyjną i graliśmy do rana, to Przemek, jako jedyny zupełnie trzeźwy, zawsze był na plusie...

– **Pamięta Pan swoje pierwsze, nazwijmy to tak, formalne związki z Polskim Związkiem Brydża Sportowego?**

– W Cezarze jest informacja, że do PZBS wstąpiłem w 1961 roku, ale to musiało być dużo wcześniej. To musiał być rok 1957, gdy już byłem studentem, bo przecież już wtedy grałem w drużynie, w lidze. Z tej drużyny oprócz mnie już tylko Selim Achmatowicz żyje...

No cóż, powstanie PZBS było kluczowym momentem rozwoju brydża w Polsce, bo związek po prostu zaczął organizować rozgrywki. Sam zaczynałem od bodajże B klasy.

Z całą pewnością kluczową postacią w odródnieniu życia brydżowego w Polsce był Bogumił Seifert. Jeździł po Polsce, namawiał do zakładania lig brydżowych, robił prezentacje brydża sportowego. No i bardzo ważne było to, że wpadł na pomysł zainteresowania naszą grą lokalnej prasy. Co chwila powstawały rubryki brydżowe w gazetach w poszczególnych województwach. To miało olbrzymie znaczenie dla popularyzacji brydża.

– **Skoro mowa o prasie piszącej o brydżu. Tak się złożyło, że dwaj bardzo znani dziennikarze sportowi, swego czasu podopory legendarnego tygodnika *Sportowiec*, byli też bardzo dobrymi brydżystami: Maciej Biega i Krzysztof Wągorzki. A ten drugi był nawet przez jakiś czas Pana stałym partnerem.**

– Maciej Biega grał dobrze w brydża i był świetnym dziennikarzem, laureatem prestiżowej nagrody *Złote pióro*. Ale miał, powiedzmy, pewne słabości, przez które nie rozwinął się brydżowo. Jedną z nich była pasja do wyścigów konnych. Miał na tym punkcie absolutnego bzika.

Natomiast z Krzysiem Wągorzkiem odnosił się nawet całkiem spore brydżowe sukcesy. Krzyś był niewątpliwie talen-

”

W Nowym Jorku gościła nas m.in. Helena Rubinstein. Wręczyła nam po sto dolarów, żebyśmy kupili porządne garnitury. Kupiliśmy bardzo porządne – po dwadzieścia dolarów. I pokazaliśmy się jej w nich – na szczęście metek nie sprawdzała...

tem brydżowym, poza tym był on jednym z nielicznych, który opanował system Juvenii wymyślony przez Szuriga. No ale potem Wągorzki awansował w redakcji *Sportowca* na stanowisko sekretarza redakcji i okazało się, że był to dla niego pocałunek śmierci (brydżowej). W *Sportowcu* pracowali co prawda świetni dziennikarze, ale z terminowością pisania tekstów mieli, delikatnie mówiąc, poważne problemy. Krzyś bardzo to przeżywał, musiał często sam pisać jakieś zapchajdziury, gdy ktoś nawalił z tekstem. I przez tę pracę coraz rzadziej i gorzej grał w brydża.

Bardzo dobrym brydżystą był też inny dziennikarz *Sportowca* – Romek Szymczak. A i Zdzisiek Ambroziak, najpierw świetny siatkarz, a potem równie dobry dziennikarz, m.in. *Sportowca*, też się w brydżu orientował. Poznałem go w latach siedemdziesiątych, gdy byłem na turnieju w Mediolanie, a on wtedy grał we Włoszech i był rezydentem w hotelu Leonard da Vinci, w którym ja nocowałem. Po paru butelkach wina, zakąszając szyn-

ką parmeńską, doszliśmy którejś nocy do wniosku, że siatkówka i brydż niczym się właściwie nie różnią – oto pierwszy z brzegu przykład: o wyniku wcale nie decyduje poziom najlepszego zawodnika drużyny, tylko najslabszego... A przy okazji poznałem Lecha Łasko, mistrza olimpijskiego z Montrealu [jego syn Michał to reprezentant Włoch w siatkówce; grał też przez kilka lat w polskiej lidze, w Jastrzębskim Węglu – P.J].

– **Do dziś krążą legendy o tym, jak to brydżowe wyjazdy na Zachód były w czasach PRL-u okazją do świetnych zarobków. Rzeczywiście to było aż tak intratne?**

– Owszem, może nie świetnych, ale pozwalających w PRL żyć dostatnio. Z tym że był jeden podstawowy warunek – mianowicie trzeba było dobrze grać w brydża. Bo największe korzyści płynęły z nagród finansowych w turniejach, a miało to oczywiście związek z niebywale wysokim czarnorynkowym kursem dolara w Polsce. Jako asystent na uniwersytecie zarabiałem w latach siedemdziesiątych równowartość 30 dolarów miesięcznie. A z Krzysiem Moszczyńskim czy Olkiem Jezioro nie raz i nie dwa zdarzyło nam się wygrać duże turnieje na Zachodzie. Kiedyś z Olkiem wygraliśmy we Włoszech samochód – fiata pandę. I niby co mielibyśmy z tą pandą zrobić, wracać nią do Polski? Zresztą Olek nie miał prawa jazdy. No i zamiast samochodu dostaliśmy niemal jego równowartość, ponieważ brydżysta, który nas wybawił z kłopotu, nie chciał specjalnie na nas zarabiać – dostaliśmy zatem trzy czy cztery tysiące dolarów do podziału. To były pieniądze absolutnie kosmiczne, bo jeśli w Polsce wydawałeś wtedy miesięcznie równowartość stu dolarów, to już starczało na naprawdę godziwe życie... A dobrze grając w brydża, rocznie można było zaoszczędzić parę tysięcy dolarów. Pod koniec lat osiemdziesiątych uzbierałem tych dolarów ponad dwadzieścia tysięcy i zdecydowaliśmy z żoną, że wybudujemy dom. No, ale akurat nastał Balcerowicz i ratując polską gospodarkę (za co mu chwała), urealnił kurs dolara. I nie starczyło nawet na piwnicę. Trzeba było złapać się za inny sposób zarabiania (przedstawicielstwo Piatnika) i z budową domu jeszcze trochę poczekać...

– **Oprócz nagród w turniejach był jeszcze handel...**

– No tak, jakieś tam cygara czy kawior się na Zachód woziło. Ale to nie był żaden wielki przemyt.

– **Jednak Włosi czy Francuzi wiedzieli, że gdy przyjadą Polacy, to będzie można w dobrej cenie kupić kawior...**

– Pewnie, że wiedzieli. Ale była też na tym polu konkurencja. Np. Węgrzy – ci to dopiero przywozili straszne ilości towaru i rozkładali prawdziwe stoiska. Im chyba jakoś łatwiej było pokonywać poszczególne granice.

Chociaż i w naszym przypadku polscy celnicy z reguły przymykali oko, jak widzieli jedną czy dwie półkilówki kawioru. Wiedzieli bowiem, że to nie polski robotnik ten kawior, że tak powiem, produkował, a poza tym jak my to na Zachodzie sprzedamy i wrócimy do Polski, to przecież te pieniądze będą ostatecznie w Polsce wydane. No ale jeszcze byli celnicy na Zachodzie – francuscy celnicy byli np. bardzo czujni i mocno się bronili przed radzieckim kawiosem przywożonym przez polskich brydżystów. Wsiadaliśmy więc z pociągu jeszcze przed paryskim dworcem Gare du Nord, bo tam często czyhali na nas celnicy...

– **Pamięta Pan swój pierwszy brydżowy wyjazd na Zachód?**

– W ogóle za granicę to do Tihany na Węgrzech. A na Zachód to chyba od razu do Baden-Baden...

– **Pierwszy raz i od razu po medal!**

– No, niekoniecznie. Co prawda zajęliśmy trzecie miejsce [w drużynowych mistrzostwach Europy 1963 – był to pierwszy wielki międzynarodowy sukces polskiego brydża; drużyna grała w składzie: Julian Klukowski – Zbigniew Szurig, Czesław Kuklewicz – Andrzej Wilkosz, Stanisław Bitner – Jan Jeżowski, niegrającym kapitanem był Selim Achmatowicz – P.J.]. Medale wręczono jednak tylko za dwa pierwsze miejsca. Nam zaś za trzecie miejsce nie dano nawet żadnych plaketek, nie mówiąc choćby o wywołaniu na podium.

W Baden-Baden osiągnęliśmy ewidentny, na dodatek nieoczekiwany, sukces sportowy, ale pobytu tam nie wspominam zbyt miło. To był wtedy kurort dla starszych ludzi. Osiemnaście lat po wojnie na każdego Niemca po czterdzieście patrzyliśmy siłą rzeczy podejrzliwie. Zresztą i oni dzielili się jakby na dwie grupy: jedni – ci z kompleksem winy – próbowali nam wtykać po

”

Działacze i prezesi byli różni. Ze szczególnym sentymentem wspominam Edwarda Strzeleckiego. To był pierwszorzędny facet. Przystojny, elegancki, ze świetną prezencją. Biegle mówił po francusku. Robił bardzo dobre wrażenie na brydżowych sztach z Zachodu. Bo przecież oni wcale nie chcieli nam dać tych mistrzostw w 1966 r. Bali się, że u nas po ulicach chodzą białe niedźwiedzie i że sobie nie poradzimy.

pięć marek, a drudzy patrzyli na nas z ewidentną, powiedzmy to delikatnie, niechęcią, a już na pewno z wyższością.

– **Ale za to po sukcesie w Baden-Baden posypały się zaproszenia z całej Europy.**

– To fakt. Wyjazdy zaczęły się na dobre. Ale przez długie lata oszczędzało się w czasie tych wyjazdów na wszystkim. Szczególnie na noclegach, bo dobre hotele były kosmicznie drogie. Najlepiej było oczywiście, gdy trafiało się zaproszenie na nocleg u Polonusów albo u zaprzyjaźnionych brydżystów. Ale z reguły nocowaliśmy w jakichś norach. Kiedyś z Krzysiem Moszczyńskim trafiliśmy do taniego hotelu w Paryżu, a dokładniej: tak nam się wydawało, że to był hotel. A to był burdel na godziny. Wzięliśmy jeden pokój z szerokim łóżem małżeńskim, a gdy na drugi dzień wychodziliśmy, portier do nas porozumiewawczo mrugał...

Czasem człowiek trochę poszalał. Gdy się jechało z Włoch do Polski z przesiadką w Wiedniu, to do Wiednia przyjeżdżało się rano, a pociąg do Polski był dopiero wieczorem. Gdy w chwilach słabości poszedłeś do w miarę porządnego lokalu na sznycl wiedeński i piwo – to płaciłeś 20 dolarów. Dwie trzecie miesięcznej pensji w Polsce...

– **A Polonia często was przyjmowała?**

– Tak. Szczególnie na olimpiadzie w No-

wym Jorku. Tam nas dosłownie rozrywano i wszędzie zapraszano – to był 1964 rok, przecież wtedy mało kto w ogóle z Polski wyjeżdżał. Myśmy byli dla tamtejszej Polonii atrakcją po prostu niebywałą.

Gościła nas m.in. Helena Rubinstein [milionierka z branży kosmetycznej, w 1900 r. w wieku 30 lat wyjechała z Krakowa do Austrii, a potem do Australii i USA – P.J.]. Wręczyła nam po sto dolarów na porządne garnitury. Kupiliśmy bardzo porządne – po dwadzieścia dolarów. I pokazaliśmy się jej w nich – na szczęście metek nie sprawdzała...

– **W wieku 25 lat znalazł się Pan jako reprezentant Polski w Nowym Jorku. I chyba stało się jasne, że dzięki brydżowi ma Pan szansę zwiedzenia świata?**

– Oczywiście. I mogę uznać, że tę szansę wykorzystałem. Grałem na wszystkich kontynentach z wyjątkiem Afryki. No i poznałem mnóstwo ciekawych ludzi. Jeden z bardziej znanych pochodził akurat z północnej Afryki – niedawno zmarły Omar Sharif. Grałem przeciwko niemu wielokrotnie. Szczególnie często na znanym turnieju we francuskim Juan-les-Pins.

– **Był Pan zatem na pewno świadkiem zainteresowania kibiców Sharifem. Szczególnie tych płci pięknej...**



Fot. Archiwum Juliana Klukowskiego

Drużynowi mistrzowie Europy Birmingham 1981. Od lewej: Marian Frenkiel (npc), Krzysztof Martens, Marek Kudła, Julian Klukowski, Andrzej Milde, Tomasz Przybora (na zdjęciu brakuje Aleksandra Jezioro)

– No tak. Omar niekiedy tak jakby lekko przysypiał przy stole. I nic dziwnego, bo po nocach grywał w kółko – na takie stawki, że mógłby cały ten turniej kupić – spał mało, a i do baru lubił w przerwach w grze wyskoczyć. Zatem bywał przy stole seny. Ale jak tylko pojawiały się jakieś panie, które chciały sobie zrobić z nim zdjęcie, to nagle ożywał – oczy błyszczące, zęby białe, uwodzicielska mina... Panie odchodziły, a Omar znowu gościł...

Jeśli chodzi o czysto turystyczne aspekty wyjazdów związanych z brydżem, to chyba najmilsze wspomnienia mam z Australii. Zajęliśmy tam trzecie miejsce w Bermuda Bowl [1989 r.; drużyna grała w składzie: Julian Klukowski – Krzysztof Moszczyński, Cezary Balicki – Adam Żmudziński, Krzysztof Martens – Marek Szymanowski – P.J.]. Nawiasem mówiąc, uważam, że mieliśmy wtedy z Krzysiem Moszczyńskim zdecydowane apogeum naszej formy. W półfinale przegraliśmy wtedy z Brazylijczykami. Myśmy grali cały czas przeciwko parze Chagas – Branco, ale oni tak traf-

nie grali, że zaczęły mi jakieś mrówki po plecach chodzić. Byłem już przecież doświadczonym brydżystą i wyczuwałem coś przez skórę. Nie umieliśmy ich ugryźć, że tak powiem... Pocieszeniem było później, że mecz o trzecie miejsce był dość krótki i znalazł się czas, żeby przenieść się na blisko tydzień do Polonusów, znajomych Krzysia jeszcze z Polski, i wybrać się na świetną wycieczkę do parku narodowego. To miało być bardzo blisko, ale okazało się, że u nich bardzo blisko to dwieście mil – w Australii są inne proporcje... I w tym parku rzeczywiście były rzeczy niezwykłe: oczywiście kangury, które niemalże z ręki nam jadły, misie koala, żurawie, ale przede wszystkim olbrzymie papugi, może nawet półmetrowe. Niektóre miały po pięćdziesiąt lat. Oczywiście były to papugi gadające. Podchodzę do takiego ptaszyska, a ono do mnie piękną angielszczyzną: – Hello, I'm John. How are you?

Zapamiętałem dobrze tę australijską wycieczkę, bo po prawdzie to z tymi naszymi wyjazdami na brydża było często jak

w słynnej odpowiedzi Ryszarda Szurkowskiego na pytanie: – Pan to tyle jeździ po świecie, niech Pan opowie, co Pan widział w czasie swojej kariery sportowej? – Przednie koło.

– Papugi w Australii mówiły – co oczywiście – po angielsku. A czy niezbyt dobra znajomość angielskiego była poważnym problemem polskich brydżystów w turniejach za granicą?

– Niespecjalnie. W końcu tych paru czy parunastu zwrotów każdy potrafi się nauczyć. Chociaż wśród brydżystów starszego pokolenia, które dominowało w Polsce zaraz po powstaniu PZBS-u, takie problemy jednak istniały. Pamiętam, że szczególnie kłopot miał z tym Henryk Niedźwiecki. Było dużo śmiechu, kiedy próbował sobie radzić i licytował np. zwi klops. Ale z drugiej strony nieznanomość języków obcych nie przeszkodziła mu zostać chyba pierwszym polskim brydżystą, o którym stało się na Zachodzie głośno. Gdy Polska pierwszy raz grała w mistrzostwach Europy, w 1957 r. w Wiedniu, Niedźwiecki otworzył w me-

czu z Austrią 1 pik z trzema blotkami i kompletnym zerem. Gdy doszła do niego kontra – dzielnie ją wytrzymał. Na 1 pik z kontrą nie wziął ani jednej lewy, a nasza drużyna wygrała w tym rozdaniu 7 impów, bo na drugim stole nasi zagrali wielkiego szlema, oczywiście w piki (obowiązywał wtedy stary zapis). Ten blef Niedźwiedzia przeszedł do legendy...

– Od czasu do czasu – tak jak ostatnio – pojawiają się afery dotyczące oszustw w brydżu. Niekiedy bardzo głośne. Bodaj najbardziej znanym brydżystą, który kiedykolwiek został oskarżony o oszustwa, był legendarny Terence Reese. Grał Pan ze Zbigniewem Szurigiem przeciwko parze Reese – Boris Schapiro m.in. w 1964 r. w towarzyskim meczu w Londynie...

– Sprawę pary Reese – Schapiro oczywiście znam, ale szczerze mówiąc, nie bardzo wierzyłem tym, którzy twierdzili, że oni oszukiwali. Natomiast mogę potwierdzić słuchy o tym, że Reese był, w przeciwieństwie do Shapiro, człowiekiem, delikatnie mówiąc, mało sympatycznym. Wtedy w Londynie byłem świadkiem takiej sytuacji, że na sali gry pojawiła się jakaś pani, która właśnie dowiedziała się, że zmarł jej mąż. Słychać więc było szlochy, głośne składanie kondolencji itp. I wtedy Reese wrzasnął: – Shut the door! (Zamknąć drzwi!).

– Grał Pan w swojej karierze przeciwko wszystkim najlepszym brydżystom na świecie. Którego z nich najwyżej Pan ceni? Biorąc pod uwagę zarówno klasę sportową, jak i klasę w ogóle.

– To jest oczywiście trudna sprawa – wybrać kogoś takiego. A gdy myślę o połączeniu klasy sportowej z klasą samą w sobie, to muszę powiedzieć, że jest dla mnie wielką zagadką psychologiczną, jak to możliwe, że niektóre najlepsze pary świata składają się z dwóch zupełnie odmiennych osobników. Jest taka słynna para z absolutnego topu, mniejsza o nazwiska, w której jeden gracz jest wspaniałym człowiekiem o nienagannych manierach i szerokich horyzontach pozabrydżowych, a drugi jest pospolitym prostakiem, awanturnikiem, a na dodatek specjalistą od beznaście przydumów, które obiektywnie nie mają sensu, a są robione tylko po to, by uśpić przeciwnika albo wyprowadzić go z równowagi. A potem cieszy się jak dzie-

”

Gdy w amerykańskiej ambasadzie pisało się we wniosku wizowym, że się leci do Stanów na brydża, to wizę dawali praktycznie od ręki. Najwyraźniej Amerykanie mieli swoje dane, że żaden brydżysta nigdy w Stanach nielegalnie nie został. No bo niby po co? Przecież dolary w tamtych czasach naprawdę wielką wartość miały tu na miejscu, w Polsce...

cko, gdy rywal popełni błąd. Za każdym razem zastanawiam się, jak ten pierwszy wytrzymuje z tym drugim. A grają, i to dużo, praktycznie tylko ze sobą... W Polsce też parę takich przykładów by się znalazło.

Najlepszy brydżysta, z którym grałem... Jakoś nie mam takiego ewidentnie ulubionego. Aha – przede wszystkim wspaniała była Rixi Markus [Brytyjka pochodzenia austriackiego, skompletowała tzw. potrójną koronę brydżową: w barwach Austrii wygrała drużynowe MŚ, w barwach W. Brytanii – olimpiadę; zdobyła też – z Fritzem Gordon – mistrzostwo świata par – P.J.]. Genialna brydżystka i przemiła osoba. Chociaż oczywiście przy stole słodka nie była. Gdy jeździliśmy ze Zbyszkiem Szurigiem do Anglii, to zdarzało nam się nocować w domu Rixi. W parze grała z Tonym Pridayem i prosiła nas, by grać z nimi po nocach, co zupełnie wytrącało z równowagi Szuriga, bo przecież rano trzeba było grać mecz, a on musiał dobrze się wyspać (mawiał nawet: nikogo się nie boję, byłem był wyspan!). Ale w istocie Rixi grała fantastycznie...

– A spośród mężczyzn?

– Na pewno żaden Włoch – jakoś nie przepadałem za Blue Teamem. Im dłużej się nad tym zastanawiam, tym bardziej nie mogę się zdecydować. Ale mam pewnego faworyta, którego podziwiam za analityczny umysł. To Amerykanin Michel Rosenberg, który wygrał w 1998 r. bardzo oryginalny i prestiżowy konkurs (można go nazwać nieoficjalnymi mistrzostwami świata) polegający na grze solo z komputerem. Tzn. komputer był o tyle bierny, że tylko kasował rozdanie, gdy się kusiło, a co gorsza mierzył czas i też się bezlitośnie wyłączał, gdy się przekroczyło limit wyznaczony dla danego rozdania. Ponieważ imponuje mi taka zdolność do szybkiej analizy, więc wytypowałem Rosenberga jako najlepszego brydżystę świata, mimo że uwzględniając grę przy stole, pewnie wcale nie jest najlepszy.

– Działacze i prezesi byli różni. Człowiek pamięta raczej to, co dobre, przynajmniej ja. Ze szczególnym sentymentem wspominam Edwarda Strzeleckiego, który przez prawie dwadzieścia lat był redaktorem naczelnym *Przeglądu Sportowego*, a przez trzy lata – prezesem PZBS. Został nim w 1965 r., rok przed pamiętnymi drużynowymi mistrzostwami Europy w Warszawie.

– Działacze i prezesi byli różni. Człowiek pamięta raczej to, co dobre, przynajmniej ja. Ze szczególnym sentymentem wspominam Edwarda Strzeleckiego, który przez prawie dwadzieścia lat był redaktorem naczelnym *Przeglądu Sportowego*, a przez trzy lata – prezesem PZBS. Został nim w 1965 r., rok przed pamiętnymi drużynowymi mistrzostwami Europy w Warszawie.

– Działacze i prezesi byli różni. Człowiek pamięta raczej to, co dobre, przynajmniej ja. Ze szczególnym sentymentem wspominam Edwarda Strzeleckiego, który przez prawie dwadzieścia lat był redaktorem naczelnym *Przeglądu Sportowego*, a przez trzy lata – prezesem PZBS. Został nim w 1965 r., rok przed pamiętnymi drużynowymi mistrzostwami Europy w Warszawie.

To był pierwszorzędnny facet. Przystojny, elegancki, ze świetną prezencją. Biegle mówił po francusku. Robił bardzo dobre wrażenie na brydżowych szlachach z Zachodu.

du. Bo przecież oni wcale nie chcieli nam dać tych mistrzostw w 1966 r. Bali się, że u nas po ulicach chodzą białe niedźwiedzie i że sobie nie poradzimy. No i naszych decydentów też Strzelecki przekonywał, że warto zrobić te mistrzostwa, że to będzie świetna, jakby się dzisiaj powiedziało, promocja dla Warszawy. No i mistrzostwa udały się nadzwyczajnie. Doprawdy nadzwyczajnie.

Niedługo potem Strzelecki odszedł z PZBS. Swoje zrobił i zrezygnował, bo on chyba nie bardzo miał ochotę, żeby na co dzień się użerać w zarządzie w przyziemnych sprawach...

Myśmy z Edwardem Strzeleckim byli mocno zaprzyjaźnieni i pisywaliśmy nawet razem do *Kulis* brydżowe teksty z cyklu *Zapytajmy arcymistrza*. Raz na dwa tygodnie szedłem do niego do domu. Jego żona przygotowywała kolację, ja przynosiłem pół litra, wypijaliśmy to we trójkę i pisaliśmy dwa odcinki do *Kulis*.

Ciekawym, że tak powiem, przypadkiem, był Adam Wojtaś, który pełnił obowiązki prezesa krótko przed Strzeleckim. On zorganizował wyprawę na olimpiadę do Nowego Jorku. To był właściciel sklepu na Chmielnej i to było jego główne źródło utrzymania. No i po trosze też nasze źródło utrzymania, czyli zawodników – bo gdy mówił on za granicą: – Brać!, to było wiadomo, że trzeba brać, bo będzie można na tym w Polsce zarobić. No i wstawaliśmy ten towar potem do niego do sklepu. W Ameryce pan Adam np. zarządził, że kupujemy damskie majtki, pakowane po trzy sztuki i bardzo tanie. Nakupowaliśmy tych majtek ile wlezie, a potem patrzę, że na lotnisku w Warszawie pan Wojtaś wpisuje do deklaracji celnej: „Majtki damskie – 2”. Pytam więc go: – Panie Adamie, jak to dwa? A on na to: – Na razie niech będzie 2, a jak będą kontrolować, to dopiszę: kg...

Gdy do niego zachodziliśmy na Chmielną, to często widok był taki, że jedną ręką sprzedawał konfekcję, a w drugiej trzymał słuchawkę i załatwiał wyjazdy brydżowe. I to jak załatwiał! To był prawdziwy talent organizacyjny. Jak przylecieliśmy do Nowego Jorku, to nas tam Polonia dosłownie różnowała. Za hotel chyba ze trzy razy mieliśmy zapłacone, bo wszyscy się rwali, żeby nas wspomóc.

To wszystko dzisiaj brzmi trochę dziwnie, szczególnie dla tych młodszych pokoleń, które nie poznały PRL-owskiej rze-

czywistości, ale trzeba pamiętać, że o ile tu w Polsce jakoś człowiek żył i wiązał koniec z końcem, o tyle zderzenie z Zachodem było dość przygnębiające...

– **Na zdjęciach z lat sześćdziesiątych, np. z DME w Warszawie, niesamowite wrażenie robią te tłumy wokół stołu w pokoju otwartym. Jak się grało w takich warunkach?**

– Normalnie. Czasami tylko trzeba było uciszyć jakiegoś kibica, a niekiedy po jakimś udanym zagranu rozlegały się brawa.

– **Na tych zdjęciach wręcz rzuca się w oczyszczone kibiców dla zawodników.**

– Fakt, ten szacunek się czuło. Chociaż i presję także. To w końcu sport i jak źle zagrałeś, to braw nie dostawałeś. A pewnie niejedyn kibic sobie wtedy myślał: Ja to bym zagrał lepiej...

– **W 1966 r. w Warszawie pierwszy raz przygotowano w Polsce brydżramę. Pan nawet, zdaje się, pomagał w jej obsłudze.**

– Komentowałem rozdania, razem z Krzysiem Jędrzejowskim i Aleksandrem Różyckim. Pamiętam, że tę brydżramę przygotował własnym sumptem Włodzimierz Sobociński z Milanówka. Było to dość siermiężne lampowe urządzenie, ale działało bezbłędnie. Byliśmy z tego dumni.

No i w ogóle byliśmy wtedy bardzo dumni, bo tak jak przed mistrzostwami były obawy, czy wszystko się uda, tak potem jeszcze długo przychodziły z zagranicy gratulacje za wspaniale zorganizowane zawody. Białych niedźwiedzi w Warszawie nie stwierdzono, za to warunki gry w Pałacu Kultury i Nauki były świetne, organizacyjnie wszystko dobrze działało, a polska gościnność urzekła wszystkich gości.

– **Dwukrotnie zdobył Pan drużynowe mistrzostwo Europy. W specyficznych latach: pierwszy raz, kiedy komuna w Polsce się mocno zachwiała, czyli w 1981 r., i drugi raz wtedy, kiedy ostatecznie runęła – w 1989 r. Każdorazowo było to więc złoto ku pokrzepieniu polskich serc. W kraju zawierucha i bieda, a brydżyści udowadniają, że Polak naprawdę potrafi – myśleć i wygrać.**

– W 1981 r. w Birmingham wygraliśmy dosłownie w cuglach [polski team grał w składzie: Aleksander Jezioro – Julian Klukowski, Marek Kudła – Andrzej Milde, Krzysztof Martens – Tomasz Przybora – P.J.] Pod

koniec to już karty mogliśmy rzucać za siebie... Grałem wtedy w parze z Olkiem Jezioro; zaczęliśmy grać razem po tym, jak rozstałem się – bez wzajemnej urazy – z Andrzejem Macieszczakiem, graczem, który w pewnym momencie swojej kariery widział przy stole dosłownie wszystko, ale który potem jakby stracił wigor.

Tak że w Birmingham szło nam wprost niebywale. Ale niedługo potem Jaruzelski wprowadził stan wojenny i to wiązało się oczywiście z poważnymi utrudnieniami w wyjazdach na turnieje zagraniczne. Ostatecznie wypuszczono nas z Polski szybciej, niż się można było spodziewać. Chyba już w czerwcu pojechaliśmy z Olkiem do Monzy, gdzie wygraliśmy tego fiata pandę...

Inna sprawa, że brydżyści zawsze mieli pewne fory w kwestiach wyjazdów. I to nie tylko u polskich władz. Gdy w amerykańskiej ambasadzie pisało się we wniosku wizowym, że się leci do Stanów na brydża, to wizę dawali praktycznie od ręki. Normalnie to były rozmowy, sprawdzanie finansów i prześwietlanie rodziny, a tu nic – najwyraźniej Amerykanie mieli swoje dane, że żaden brydżysta nigdy w Stanach nielegalnie nie został. No bo niby po co? Przecież amerykańskie dolary w tamtych czasach naprawdę wielką wartość miały tu na miejscu, w Polsce...

A w 1989 r. to już praktycznie żadnych kłopotów z wyjazdami nie było. W Turku zdobyliśmy złoto [skład polskiej drużyny: Klukowski – Moszczyński, Balicki – Żmudziński, Martens – Szymanowski – P.J.] i to był mój ostatni wielki sukces w kategorii open.

Ciekawostka – z tamtego okresu mam pewien sentyment do Aleksandra Kwaśniewskiego. Do niego osobiście, bo przecież nie do komuny. Kwaśniewski pod koniec lat osiemdziesiątych był ministrem sportu, czy jak to się wtedy nazywało, i muszę przyznać, że się pozytywnie zapisał w naszej pamięci. Wcześniej, gdy coś wygraliśmy, a przecież nie raz wygraliśmy, gdy zapraszano nas potem do komitetu kultury fizycznej, to długo czekaliśmy, aż w końcu przychodził jakiś wicedyrektor departamentu, powiedział z łaski parę słów i tyle go widzieliśmy. Natomiast gdy nastał Kwaśniewski, a my akurat wygraliśmy mistrzostwa Europy, to przyszedł, z każdym się przywitał, porozmawiał, doskonale wiedział, co wygraliśmy i autentycznie się tym interesował. Jeszcze potem parę razy

Drużynowi mistrzowie Polski

1956/57 PKiN Warszawa

Stanisław Bitner, Jerzy Czekański, Stefan Łowiński, Henryk Niedźwiecki, Aleksander Rożeczki, Jan Wieczorkiewicz

1957/58 LEGION Warszawa

Ryszard Ciszewski, Jerzy Czekański, Leon Grosfeld, Stefan Łowiński, Marian Najfeld, Henryk Niedźwiecki, Aleksander Rożeczki, Jan Wieczorkiewicz

1958/59 CHEMIK Gliwice

Jarosław Kukliński, Jakub Mames, Witold Sobotkowski, Stanisław Spyrzyński, Jerzy Stachowicz, Witold Zalewski

1959/60 LEGION-PLACÓWKA Warszawa

Jerzy Elżanowski, Marian Frenkiel, Leon Grosfeld, Stefan Łowiński, Henryk Niedźwiecki, Stanisław Tabaka

1960/61 LEGION-PLACÓWKA Warszawa

Jerzy Elżanowski, Marian Frenkiel, Leon Grosfeld, Marek Kasprzak, Stefan Łowiński, Henryk Niedźwiecki, Stanisław Tabaka

1961/62 JUVENIA-STODOŁA Warszawa

Selim Achmatowicz, Antoni Jaworski, Julian Klukowski, Zbigniew Krogulski, Zbigniew Szurig, Roman Szymczak

1963 JUVENIA-STODOŁA Warszawa

Selim Achmatowicz, Antoni Jaworski, Marek Kasprzak, Julian Klukowski, Zbigniew Krogulski, Zbigniew Szurig, Roman Szymczak

1964 JUVENIA-AZS UW Warszawa

Selim Achmatowicz, Antoni Jaworski, Marek Kasprzak, Julian Klukowski, Zbigniew Krogulski, Zbigniew Szurig, Roman Szymczak

1965 – LEGION-PLACÓWKA Warszawa

Grzegorz Bajko, Konrad Gałka, Jerzy Elżanowski, Marian Frenkiel, Henryk Niedźwiecki, Andrzej Olszewski, (Stefan Łowiński)*

1966 WARSZAWIANKA

Antoni Jaworski, Krzysztof Jędrzejowski, Marek Kasprzak, Julian Klukowski, Zbigniew Krogulski, Zbigniew Szurig, (Roman Szymczak)*

1967 POLSKIE RADIO-ETEREK Warszawa

Elżbieta Klukowska, Julian Klukowski, Jolanta Krogulska, Krzysztof Lisicki, Marek Sobański, Krzysztof Wądrodzki, (Maciej Biega, Andrzej Szymański)*

1968 WARSZAWIANKA

Selim Achmatowicz, Jerzy Czahorowski, Krzysztof Jędrzejowski, Jolanta Krogulska, Zbigniew Krogulski, Zbigniew Szurig, (Antoni Jaworski, Marek Kasprzak)*

1969 WISŁA Kraków

Zbigniew Furdzik, Aleksander Jezioro, Łukasz Lebioda, Andrzej Simon, Włodzimierz Wala, Andrzej Wilkosz

1970 WARSZAWIANKA

Selim Achmatowicz, Jerzy Czahorowski, Antoni Jaworski, Krzysztof Jędrzejowski, Marek Kasprzak, Zbigniew Krogulski, Zbigniew Szurig

1971 WISŁA Kraków

Zbigniew Furdzik, Wit Klapper, Łukasz Lebioda, Włodzimierz Wala, Andrzej Wilkosz, Adam Zimniński

1972 BUDOWLANI Poznań

Aleksander Jezioro, Marek Kudła, Aleksander Łabędzki, Andrzej Milde, (Ireneusz Nowak, Krzysztof Puciatycki)*

1973 MARYMONT Warszawa

Jerzy Czahorowski, Leszek Lipka, Andrzej Macieszczak, Janusz Połec, Wojciech Wójcicki, Tadeusz Wyczółkowski

1974 WISŁA Kraków

Zbigniew Furdzik, Aleksander Jezioro, Łukasz Lebioda, Włodzimierz Wala, Andrzej Wilkosz, Adam Zimniński

1975 BUDOWLANI Poznań

Tadeusz Galica, Marek Kudła, Aleksander Łabędzki, Andrzej Macieszczak, Andrzej Milde, Janusz Połec, (Michał Kanikowski, Jerzy Minicki, Ireneusz Nowak, Krzysztof Puciatycki)*

1976 AZS Kraków

Jan Blajda, Leszek Dąbrowski, Henryk Grządziel, Hubert Jaworowski, Marcin Leśniewski, Jerzy Michałek, (Andrzej Żurek)*

1977 MARYMONT Warszawa

Julian Klukowski, Andrzej Macieszczak, Janusz Połec, Jerzy Pomianowski, Krzysztof Wądrodzki

1978 MARYMONT Warszawa

Julian Klukowski, Andrzej Macieszczak, Janusz Połec, Jerzy Pomianowski, Lesław Stadnicki, Krzysztof Wądrodzki

1978/79 MARYMONT Warszawa

Julian Klukowski, Andrzej Macieszczak, Janusz Połec, Jerzy Pomianowski, Lesław Stadnicki, Krzysztof Wądrodzki

1979/80 BUDOWLANI Poznań

Tadeusz Galica, Marek Kudła, Aleksander Łabędzki, Andrzej Milde, Marek Szukała, Henryk Wolny, (Michał Kanikowski, Jerzy Minicki, Ireneusz Nowak, Krzysztof Puciatycki)*

1980/81 BUDOWLANI Poznań

Tadeusz Galica, Marek Kudła, Aleksander Łabędzki, Andrzej Milde, Marek Szukała, Henryk Wolny

1981/82 CZARNI Słupsk

Krzysztof Antas, Piotr Gawryś, Marcin Leśniewski, Jerzy Michałek, Bolesław Ostrowski, Tomasz Przybora, Tadeusz Ralko, Andrzej Żurek

1982/83 MARYMONT Warszawa

Julian Klukowski, Krzysztof Moszczyński, Maciej Nalberciak, Krzysztof Oppenheim, Andrzej Piliśzek, Janusz Połec, Artur Rutkowski, Krzysztof Wądrodzki

1983/84 BUDOWLANI Poznań

Apolinary Kowalski, Marek Kudła, Andrzej Milde, Lesław Stadnicki, Cezary Szadkowski, Marek Szukała

1984/85 CZARNI Słupsk

Piotr Gawryś, Marcin Leśniewski, Krzysztof Martens, Bolesław Ostrowski, Tomasz Przybora, Henryk Wolny, (Jerzy Michałek)*

1985/86 CZARNI Słupsk

Piotr Gawryś, Marcin Leśniewski, Krzysztof Martens, Jerzy Michałek, Tomasz Przybora, Henryk Wolny

1986/87 BUDOWLANI Poznań

Krzysztof Jassem, Marek Kudła, Andrzej Milde, Maciej Sobieralski, Marek Szukała, Kazimierz Węclawek

1987/88 CZARNI Słupsk

Piotr Gawryś, Marcin Leśniewski, Krzysztof Martens, Jerzy Michałek, Marek Szymanowski, Jerzy Zaremba

1988/89 CZARNI Słupsk

Piotr Gawryś, Marcin Leśniewski, Krzysztof Martens, Tomasz Przybora, Jacek Romański, Marek Szymanowski, Henryk Wolny, Jerzy Zaremba, (Jerzy Michałek)*

1989/90 WISŁA-TOTUS Kraków

Piotr Bizoń, Marek Błat, Hubert Jaworowski, Wit Klapper, Andrzej Marczykiewicz, Włodzimierz Wala, Andrzej Wilkosz, (Leszek Dąbrowski)*

1990/91 CZARNI Słupsk

Piotr Gawryś, Krzysztof Jassem, Krzysztof Lasocki, Marcin Leśniewski, Jerzy Michałek, Tomasz Przybora, Jacek Romański, Marek Szymanowski, (Ewa Harasimowicz, Henryk Wolny)*

1991/92 CZARNI Słupsk

Piotr Gawryś, Krzysztof Lasocki, Marcin Leśniewski, Jerzy Michałek, Tomasz Przybora, Jacek Romański, (Henryk Wolny)*

1992/93 UNTS Warszawa

Krzysztof Gwis, Apolinary Kowalski, Janusz Połec, Jacek Pszczoła, Piotr Tuszyński, Sławomir Zawiaślak

1993 AZS POLITECHNIKA Wrocław

Cezary Balicki, Stanisław Gołębiowski, Mariusz Kowalski, Wojciech Olański, Włodzimierz Starkowski, Adam Żmudziński

1994 UNTS Warszawa

Grzegorz Gardynik, Piotr Gawryś, Krzysztof Gwis, Apolinary Kowalski, Krzysztof Lasocki, Janusz Połec, Jacek Romański, Piotr Tuszyński

1995 EKO-MONTEX Łaziska

Krzysztof Jassem, Aleksander Jezioro, Ireneusz Kowalczyk, Krzysztof Oppenheim, Piotr Tuszyński, Marek Witek, (Leszek Niemiec, Zbigniew Papierniak)*

1996 UNTS Warszawa

Piotr Gawryś, Krzysztof Gwis, Apolinary Ko-

walski, Krzysztof Lasocki, Janusz Połec, Jacek Romański

1997 SILESIA Gliwice

Krzysztof Jassem, Aleksander Jezioro, Julian Klukowski, Ireneusz Kowalczyk, Piotr Tuszyński, Marek Witek

1998 UNIA WINKHAUS Leszno

Marcin Krupowicz, Michał Kwiecień, Jacek Poletyło, Jacek Pszczoła, Marek Wójcicki, Sławomir Zawiaślak

1999 UNIA WINKHAUS Leszno

Krzysztof Jassem, Michał Kwiecień, Jacek Pszczoła, Jacek Poletyło, Piotr Tuszyński, Marek Wójcicki

2000 AZS POLITECHNIKA Wrocław

Cezary Balicki, Grzegorz Gardynik, Stanisław Gołębiowski, Wojciech Olański, Włodzimierz Starkowski, Adam Żmudziński

2001 RELPOL Warszawa

Bartosz Chmurski, Apolinary Kowalski, Mariusz Puczyński, Adam Ratyński, Jacek Romański, Jacek Turczynowicz, (Andrzej Zakrzewski)*

2002 RELPOL-PRATERM Warszawa

Bartosz Chmurski, Apolinary Kowalski, Mariusz Puczyński, Jacek Romański, Marek Szymanowski, Piotr Tuszyński, (Adam Ratyński, Jacek Turczynowicz)*

2002/03 UNIA WINKHAUS Leszno

Rafał Jagniewski, Michał Kwiecień, Bogusław Pazur, Jacek Poletyło, Jacek Pszczoła, Marek Wójcicki

2003/04 COMPUTERLAND AZS POLITECHNIKA Wrocław

Cezary Balicki, Stanisław Gołębiowski, Michał Kwiecień, Mariusz Kwiecieński, Wojciech Olański, Włodzimierz Starkowski, Adam Żmudziński, (Tomasz Sielicki)*

2004/05 CHŁODNIA STAR-TOURIST Olsztyn

Mirosław Cichocki, Bogusław Gierulski, Roman Kierznowski, Krzysztof Pikus, Zbigniew Rogowski, Jerzy Skrzypczak, Leszek Szyrak, (Zbigniew Zemanowicz)*

2005/06 SAKURA Kraków

Krzysztof Jassem, Marian Kupnicki, Leszek Majdański, Krzysztof Martens, Tomasz Pilch, Andrzej Szymczak, (Jacek Szutowicz, Piotr Walczak)*

2006/07 SYGNITY AZS POLITECHNIKA Wrocław

Cezary Balicki, Stanisław Gołębiowski, Wojciech Olański, Jacek Pszczoła, Włodzimierz Starkowski, Adam Żmudziński

2007/08 SYGNITY AZS POLITECHNIKA Wrocław

Cezary Balicki, Stanisław Gołębiowski, Mariusz Kwiecieński, Wojciech Olański, Włodzimierz Starkowski, Adam Żmudziński, (Aleksander Dubinin, Andrzej Gromow)*

2008/09 DWORAN-JOCKER Oświęcim

Krzysztof Buras, Bartosz Chmurski, Piotr Gawryś, Marcin Leśniewski, Grzegorz Narkiewicz, Jacek Pszczoła, Mariusz Puczyński, (Waldemar Jaworski, Piotr Jurek)*

2009/10 AUGURI Warszawa

Krzysztof Buras, Bartosz Chmurski, Piotr Gawryś, Jacek Kalita, Krzysztof Kotorowicz, Grzegorz Narkiewicz, Mariusz Puczyński, (Łukasz Brede, Zdzisław Ingielewicz)*

2010/11 AUGURI Warszawa

Krzysztof Buras, Bartosz Chmurski, Jacek Kalita, Krzysztof Kotorowicz, Marcin Leśniewski, Grzegorz Narkiewicz, Jacek Pszczoła, Mariusz Puczyński, (Łukasz Brede, Zdzisław Ingielewicz)*

2011/12 CONSUS Kalisz

Krzysztof Buras, Dominik Filipowicz, Krzysztof Martens, Grzegorz Narkiewicz, (Jarosław Cieślak, Marian Kupnicki, Leszek Majdański, Janusz Makaruk, Paweł Niedzielski, Jerzy Zaremba, Piotr Żak)*

2012/13 RUCH AZS POLITECHNIKA Wrocław

Cezary Balicki, Piotr Gawryś, Stanisław Gołębiowski, Michał Kwiecień, Jacek Pszczoła, Włodzimierz Starkowski, Adam Żmudziński, (Michał Klukowski, Piotr Zatorski)*

2013/14 RUCH AZS POLITECHNIKA Wrocław

Cezary Balicki, Piotr Gawryś, Stanisław Gołębiowski, Michał Klukowski, Włodzimierz Starkowski, Adam Żmudziński, (Mariusz Kwiecieński)*

2014/15 AZS POLITECHNIKA Wrocław

Cezary Balicki, Piotr Gawryś, Stanisław Gołębiowski, Michał Klukowski, Włodzimierz Starkowski, Adam Żmudziński

2015/16 LATTERIA TINIS-STEINPOL Rzepin

Kamil Nowak, Paweł Miechowicz, Ryszard Sakowicz, Radosław Szczepański, Piotr Tuszyński, (Marek Urbański, Marek Witek)*

* Nie rozegrali wymaganej liczby rozdań

Zero koniunkturalizmu

– Brydż nauczył mnie logicznego myślenia i antycypacji, a także szacunku dla przeciwników i to zwłaszcza gdy potrafili wykazać się doskonałym opanowaniem sztuki brydżowej. Wtedy nie jest wstydem z nimi przegrać – mówi w naszym kwestionariuszu **Krzysztof Jędrzejowski** – Arcymistrz Międzynarodowy, dziennikarz brydżowy, trzykrotny drużynowy mistrz Polski z lat 60. i 70. Jego ojciec Jan był pierwszym redaktorem naczelnym miesięcznika *Brydż*, a także sekretarzem generalnym PZBS w 1959 r.

1. Co w sobie cenisz?

Doprawdy nie wiem, czy jest to coś rzeczywiście wartościowego, ale w wielu życiowych sytuacjach determinował mnie upór (jestem spod znaku Barana) do bronięcia swoich racji i to często w przypadkach, w których zdawałem sobie sprawę, że może to przynieść dla mnie niekorzystne skutki – słowem: zero koniunkturalizmu.

2. Czego w sobie nie lubisz?

Nadmiernej emocjonalności, a ściślej: zbyt nerwowych reakcji w odniesieniu do spraw, które – co okazuje się później, po chłodnej analizie – nie były warte takich uniesień.

3. Czego nauczył cię brydż?

Logicznego myślenia i antycypacji, a także szacunku dla przeciwników i to zwłaszcza gdy potrafili wykazać się doskonałym opanowaniem sztuki brydżowej. Wtedy nie jest wstydem z nimi przegrać.

4. Jakie są cechy brydżysty doskonałego?

Oczywista oczywistość to perfekcyjne opanowanie teorii i techniki. To jednak nie wystarcza, jeśli zabraknie pewnych elementów nadbudowy, takich jak motywacje psychologiczne, odważne, ale i racjonalne niebanalne decyzje.

I tylko wspomnieć wypada o dobrej kondycji i odporności na ciosy.

5. Z kim mógłbyś bez końca grać w parze?

Kusi mnie, by odwrócić to pytanie na *Kto mógłby bez końca grać ze mną w parze?* Bo wtedy odpowiedź byłaby banalnie prosta: NIKT!

A tak na serio, moim najbardziej ulubionym partnerem był śp. Jurek Herchel, o którym zachowałem jak najlepsze – tak brydżowe, jak i przede wszystkim osobiste – wspomnienia. I takie mi po Nim pozostały...

6. Czego najczęściej brakuje twoim brydżowym partnerom?

Cokolwiek bym miał im wytknąć, zalatywałoby mnie czy bardziej nieuzasadnionym krytykanctwem – pozostawię zatem to pytanie bez odpowiedzi. Natomiast bardzo ciekawymi byłyby dla mnie ich oceny na mój temat.

7. Co byś zmienił w swojej brydżowej karierze?

Kilkadziesiąt lat temu przyszło mi podjąć decyzję: czy postawić na brydża, czy też na projektancką pracę zawodową. Te zajęcia były wówczas, choćby ze względów czasowych (o finansowych nie wspominając), nie do pogodzenia. A czy podjąłem wówczas słuszną – ale zapewne w pewnym stopniu asekurancką – decyzję, wybierając to drugie, tego do dziś nie wiem i już się nie dowiem...

8. Jaką dasz radę początkującym brydżystom?

Dobrze opanować podstawowy warsztat brydżowy, a więc zasady licytacji naturalnej i choćby elementarne umiejętności rozgrywkowo-wistowe. A następnie, aby mieć jakie takie pojęcie, na czym ta gra polega, trzeba rozegrać parę tysięcy rozdań i to najlepiej w dobrym towarzystwie.

9. Ulubiona książka brydżowa

Z dużą przyjemnością czytałem dzieła spółki Macieszczak – Mikke.

10. Ulubiona książka w ogóle

Nie będę pozował na wielkiego intelektualistę rozmiłowanego w klasykach. Natomiast od zawsze interesowały mnie zagadnienia związane z II wojną światową oraz walką wywiadów. Jest wiele wartościowych pozycji z tej dziedziny, bardzo cenię sobie poświęcone tej tematyce książki Bogusława Wołoszańskiego.

11. Ulubiona muzyka

Swing.

12. Ulubiony film

Trudne pytanie, bo lista liczy sobie co najmniej kilka ekranizacji. Ale niech tam: *Dziąta Nawarony*.

13. W co byś grał, gdybyś nie grał w brydża?

Jako nastolatek grywałem w szachy i zdarzało mi się nawet być wystawianym na pierwszej szachownicy w A-klasowej drużynie. A potem nastąpiła era brydża...

14. Co jest najważniejsze w brydżu?

Przyjemność, jaką niesie ta gra. A na przyjemność składa się wiele czynników, takich jak satysfakcja z logicznego myślenia, trafne rozwiązywanie problemów, no i wreszcie aspekt ludzki, a więc okazja do towarzyskich spotkań z różnymi ciekawymi osobami – choć jak to w życiu bywa, i na słońcu są plamy i niektórych kontaktów wolałbym uniknąć.

15. Co jest najważniejsze w życiu?

Zawsze najbardziej ceniłem sobie uczciwość i prawdomówność. Niestety żyjemy w czasach, gdy generalnie cel uświęca środki, a kłamstwo i obłuda stały się integralnym sposobem osiągnięcia sukcesów

Gdy siadasz do stołu, najlepiej zapomnij o bożym świecie

Na sześćdziesięciolecie związku przepytujemy **Włodzimierza Andrejewa**, jednego z nestorów polskiego brydża, członka PZBS od samego początku.
– W brydżu najważniejszy jest dobry partner przekonuje Włodzimierz Andrejew.

Fot. Archiwum Włodzimierz Andrejewa



1. Co w sobie cenisz?

Uczciwość, prawdomówność.

2. Czego w sobie nie lubisz?

Braku przebojowości.

3. Czego nauczył cię brydż?

Logiki w myśleniu i działaniu.

4. Jakie są cechy brydżysty doskonałego?

A istnieje ktoś taki?

Jeśli chcesz być blisko doskonałości, musisz:

- do perfekcji opanować technikę,
- zapomnieć o bożym świecie, gdy siadasz do stołu,

– mieć intuicję, nieraz wbrew prawdopodobieństwu,

– cenić zarówno partnera, jak i przeciwników.

5. Z kim mógłbyś bez końca grać w parze?

Jestem trudnym partnerem, całe życie mógłbym grać ze śp. Edziem Mikołajczykiem, ale rzadko mi to było dane.

6. Czego najczęściej brakuje twoim brydżowym partnerom?

Umiejętności zagładania w moje myśli, gdy wykonuję nietypowe zagranie albo odbiegam od systemu.

7. Co byś zmienił w swojej brydżowej karierze?

Niczego bym nie zmienił, bo też nigdy nie starałem się zrobić kariery. Brydż to dla mnie tylko – i aż – zmaganie się, żeby sprostać emocjom związanym z pięknem tej gry.

8. Jaką dasz radę początkującym brydżystom?

Doradzam im solidną pracę od podstaw, unikanie nowinek licycyjnych, samodzielne (!) studiowanie techniki rozgrywki i wist, rozwiązywanie problemów w czasopiśmie specjalistycznym, granie z tym samym partnerem pracującym na tej samej fali, najlepiej NIECO starszym!



”

Brydżysta doskonały? A istnieje ktoś taki?

9. Ulubiona książka brydżowa

Przeczytałem ich ponad sto, mam prawie kompletną bibliotekę Księgarni ŚB i nieco literatury obcej. Mamy w Polsce wielu świetnych autorów i znakomite tłumaczenia. Szczególnie cenię *Nowoczesną Licytację Naturalną* Władysława Izdebskiego i *Licytację Dwustronną XXI Wieku* Marshalla Milesa.

10. Ulubiona książka w ogóle

Masowo literatura iberoamerykańska, ale stale wracam do Szwejką.

11. Ulubiona muzyka

Klasyka. Cóż – wpływ żony.

12. Ulubiony film

Jestem konsekwentny: Franek Dolas rozpetujący II wojnę światową.

13. W co byś grał, gdybyś nie grał w brydża?

Zacynałem – równolegle z brydżem – od szachów, ale wybaczone szachiści, to nudna gra.

14. Co jest najważniejsze w brydżu?
Dobry partner.

15. Co jest najważniejsze w życiu?
Zdrowie, miłość. Miłość, zdrowie.

ULUBIONE ROZDANIE ARCYMISTRZA

Po dłuższym namyśle wybrałem rozdanie z wczasów brydżowych w Augustowie, gdzie w okolicach 1998 r. W tych latach do Augustowa zjeżdżało z rodzinami sporo znakomitych brydżystów płci obojga. Jak co wieczór graliśmy turniej, gdy otrzymałem takie oto obrazki:

♠K W 10 9 7 ♥x x x ♦A ♣W 10 x x

Licytacja rywali poszła – od mojej lewej – tak:

1 ♠ 1 BA
2 ♣ 2 ♦
2 ♥ 3 BA

Pomaszerowałem w ♠K i ukazał się stół:

♠A 6 5 4 2 ♥K D x ♦10 x ♣A K x

Rozgrywający, znakomity gracz z Dolnego Śląska, dołożył blotkę, a z ręki – ♠D! Potem przepuścił ♠W, zabił kolejną pikową lewą asem i zagrał ♦10. Osiem lew.

Po innym wiście byłoby lew 10 (po treflowym) lub 11 (po kierowym), wreszcie 12 (po ♠W) – bo byłbym zduszony w przymusie treflowo-pikowym.

Ręka rozgrywającego:

♠D ♥A x x ♦K D W x x ♣x x x x

Zapewniam, że przeciwnik z prawej trzymał karty *pod stołem*...

WŁODZIMIERZ ANDREJEW

Łodzianin od kilku pokoleń, rocznik 1938. Członek Honorowy PZBS, odznaczony Złotą Odznaką PZBS.

Niegdyś inżynier, dziś emeryt. Żona Barbara, nauczycielka muzyki. Jedna córka, dwóch wnuków, prawnuk Jasio (*Bystrzak, może będzie grał?*).

Na przełomie lat 60. i 70. członek Zarządu WZBS w Łodzi, a w kadencji 1995–99 jego przewodniczący. Członek Zarządu Głównego PZBS w latach 2000–2004 oraz Komisji Rewizyjnej PZBS w latach 2008–2012. Przewodniczący Komisji Imprez Śroowiskowych w latach 2000–2016. Odznaczony Złotą Odznaką PZBS.

WŁODZIMIERZ ANDREJEW O SOBIE:

Chciałbym, żeby czytelników nie zmilił tytuł, pod jakim ukazuje się ten kwestionariusz, bo wyjątkowo, w związku z 60-leciem PZBS, nie jest to Kwestionariusz *Arcymistrza*, a zwykłego rzemieślnika naszej pięknej dyscypliny sportu. Mam jednak powód do satysfakcji, bo jestem jednym z kilku najstarszych nadal grających, bez przerwy, członków PZBS, a zaczynałem w drużynie AZS Politechnika Łódzka zawiązanej we wrześniu 1956 r., jeszcze przed oficjalną rejestracją Łódzkiej Ligi Brydżowej.

W brydża nauczyłem się grać w wieku dwunastu lat w domu – mój ojciec był świetnym graczem, reprezentował pod pseudonimem (był kupcem, a przedstawicielem tej warstwy społecznej w karty w tych latach nie grali – grali oficerowie, aktorzy, literaci i damy z *towarzystwa*) Łódź w meczu z Warszawą w roku 1933 lub 1934. Miałem nawet kilka egzemplarzy kwartalnika *Bridge* z tych lat, ale jeden „historyk” wypożyczył i gdzieś mu zaginęły!

Od 1961 r. przez 50 lat grałem w jednym klubie, Łódzkim Klubie Sportowym, czy byłoby to możliwe w innej dyscyplinie sportu? Jest to zresztą opisane w monografii wydanej na 100-lecie ŁKS. Pierwszy mecz na punkty (polskim zapisem sumarycznym) rozegraliśmy w prywatnym mieszkaniu w Łodzi w październiku 1956 r. Karty były wkładane w koperty i przenoszone z pokoju do pokoju na małych deskach kreślarskich.

Łódzki *Express Ilustrowany* kilkoma artykułami o brydżu spowodował, że po kilku tygodniach w momencie rejestracji Łódzkiej Ligi Brydżowej było tu już ponad 20 drużyn – na uczelniach, w instytucjach i zjednoczeniach łódzkich fabryk.

Dlaczego nie wygrałem turnieju



Finał Budimex Grand Prix Polski Par 2016



Od lewej: wiceprezes PZBS Maciej Czajkowski, Robert Stoliński, Przemysław Błaszczyk, Andrzej Jaszczak

Chciałbym wyjaśnić, skąd taki tytuł artykułu. Kiedy wracam z cotygodniowego lokalnego turnieju w Łodzi, obiecuję sobie solennie, że spiszę co ciekawsze rozdania, które spowodowały, że niestety znów go nie wygrałem. Niestety, czasami udaje mi się wygrać i zapominam o tym. Myślę, że mógłby z tego powstać całkiem pokaźny zbiór artykułów *Dlaczego znowu nie wygrałem turnieju*. Poproszony przez Wojtkę Siwca o napisanie relacji z tegorocznego finału, nie mogłem sobie odmówić nadania jej takiego tytułu.

Przed tegorocznym finałem zastanawiałem się, z kim mógłbym go zagrać. Z moją partnerką ligową było to niestety niemożliwe, obowiązki rodzinne nie pozwoliły jej grać. Z Darkiem Boguckim, z którym ostatnio dużo grywałem, postanowiliśmy zrobić sobie krótki odpoczynek po nieudanym występie we Wrocławiu. Spokojnie, niedługo wracamy, Sonata będzie jeszcze w akcji. Poprosiłem zatem o zagranie w turnieju Roberta Stolińskiego, co okazało się bardzo trafioną inwestycją.

Zajrzyjmy, co działo się na boisku. Zaczynamy w piątek wieczorem w 24 pary. Pierwsze kilka rozdań wyglądało nie najgorzej, na przykład:

Rozdanie 6; WE po partii, rozdawał E

♠ A 9 7 5 4 2	♠ D W 3	♠ -
♥ A 7 2	♥ W 3	♥ 10 9 8 6 5
♦ 6 3	♦ A 9 2	♦ D 7 5 4
♣ 7 3	♣ 10 8 6 5 4	♣ A D W 2
		♠ K 10 8 6
		♥ K D 4
		♦ K W 10 8
		♣ K 9

Rywale rozgrywali 1BA z ręki **S**. Pomimo niezbyt celnego pierwszego wistu w piki Robertowi udało się przekonać mnie do późniejszego zagrania w trefle. Rozgrywający po przepuszczeniu mógł wziąć jedynie należne mu osiem lew, co dało nam 20 punktów na 22 możliwe. Niestety, kolejne rozdania nie były już tak udane, bo albo przeciwnicy grali bardzo dobrze, albo my niestety nie najlepiej.

Rozdanie 15; NS po partii, rozdawał S

♠ A W 10 9	♠ D 7 4 2
♥ 10 3	♥ -
♦ D 8 4 3	♦ K W 7
♣ D 4 2	♣ A 10 9 8 5 3
♠ 8 6 5 3	♠ K
♥ K W 7 6	♥ A D 9 8 5 4 2
♦ 10 5	♦ A 9 6 2
♣ W 7 6	♣ K

Przeciwko naszemu kontraktowi 4♥ przeciwnik celnie zawistował w ♦10 i skończyło się na ośmiu lewach i tylko 4 punktach dla nas. Zauważmy, że bez tego wistu można się obronić tylko bez jednej, a to już dawało wynik powyżej średniej.

Piątek kończyliśmy w niezbyt dobrych nastrojach. Wyglądało na to, że możemy mieć problemy z utrzymaniem się w ścisłym 16-parowym finale. Okazało się jednak, że nowy dzień to nowe szczęście. W sobotę powoli zaczęliśmy przebijając się w górę tabeli, grając dobrze i szczęśliwie...

Rozdanie 44; obie po partii, rozdawał W

♠ W 8 5 3
 ♥ —
 ♦ 10 7 5 4
 ♣ K W 8 5 2

♠ 9 2
 ♥ K D 9 8 4
 ♦ 6 3
 ♣ A 6 4 3

♠ K D 4
 ♥ 7 6 5 3
 ♦ K D 9
 ♣ D 10 7

N
 W E
 S

♠ A 10 7 6
 ♥ A W 10 2
 ♦ A W 8 2
 ♣ 9

Osiągnęliśmy typowy kontrakt 3♥(E) grany na dziewięciu z 12 stołów, skontrowany przez S. Po wiście w singla trefl wydaje się, że nie sposób uniknąć oddania sześciu lew (dwa asy, trefl i trzy kiery). Okazało się, że pozycja nie była taka prosta dla obrońcy S, który, bojąc się singla w pikach lub w karach, zabijał pierwszą lewę każdego z tych kolorów, a to pozwoliło wybronić się tylko bez jednej dzięki wpustce. Biedny S musiał zrezygnować z lewy kierowej lub wyjść pod podwójny renons i obrona traciła lewę treflową. Dało to nam 15 punktów zamiast jedynie 8 za należne bez dwóch.

Pierwszą fazę zakończyliśmy na przyzwoitym siódmym miejscu. Indywidualnie zajmowałem ósme miejsce ze względu na obowiązujący carry-over.

Ścisły finał zaczęliśmy fatalnie...

Rozdanie 1; obie przed partią, rozdawał N

♠ 9 3
 ♥ 3
 ♦ A K W 10 7 5
 ♣ 9 8 7 4

♠ K D W 6 5
 ♥ 7 6 2
 ♦ D 9 4
 ♣ A 3

♠ 10 8 7
 ♥ K W 8 5 4
 ♦ 2
 ♣ K W 10 5

N
 W E
 S

♠ A 4 2
 ♥ A D 10 9
 ♦ 8 6 3
 ♣ D 6 2

Po prostej licytacji...

W	N	E	S
Stoliński		Błaszczyk	
—	pas	1♠	ktr.
2♠	3♦	pas	pas
3♠	?		

... Robert musiał podjąć decyzję, czy pozwolić przeciwnikom grać ten kontrakt. Zdecydował się zaliczyć 4♦. Kolejnym wyzwaniem była rozgrywka. Brak kontry utwierdził go w przekonaniu, że jest realna szansa na podział kar po dwa i przegranie kontraktu tylko bez jednej. Niestety, rzeczywistość okaza-

ła się brutalna i skończyło się bez trzech i pełnym zerem. Zauważmy, że odpasowanie 3♠ nie zmieniło tego wyniku, zero byłoby tylko nieco mniej spektakularne. Przegranie bez dwóch dawało 4 punkty na 14 możliwych.

Powiedzieliśmy sobie w tym momencie, że Cygan, jak wygrywał pierwsze rozdanie, to płakał, i że może w gruncie rzeczy to dobry omen. Na potwierdzenie tych słów nie trzeba było długo czekać.

Rozdanie 2; NS po partii, rozdawał S

♠ A D
 ♥ A 5
 ♦ W 10 3
 ♣ A K 9 7 6 5

♠ 9 7 4 2
 ♥ D 8
 ♦ A 9 7 4 2
 ♣ 8 2

♠ 8
 ♥ W 10 9 7 4 3 2
 ♦ D 6 5
 ♣ D W

N
 W E
 S

♠ K W 10 6 5 3
 ♥ K 6
 ♦ K 8
 ♣ 10 4 3

W	N	E	S
Stoliński		Błaszczyk	
—	—	—	2♦
pas	2 BA	pas	3♥
pas	3♠	pas	3 BA
pas	4♣	pas	4♦
pas	4 BA	pas	5♣
pas	6♠	pas...	

3♥ oznaczało lepszą rękę z pikami, a 3BA brak krótkości. Robert miał moją rękę jak na dłoni: K W 10 w pikach, ♦K i ♥K lub ♣D. Bardzo ostry szlemik dał nam 13 na 14 możliwych punktów.

Aktywność w grze na maksy prawie zawsze przynosi zyski. Popatrzmy...

Rozdanie 7; obie po partii, rozdawał S

♠ K W 9 7
 ♥ A
 ♦ K D 7 5 4 3
 ♣ 8 7

♠ A D 4
 ♥ D 10 9 8 6 5
 ♦ 10 6
 ♣ 6 4

♠ 5 3
 ♥ W 7 4
 ♦ A W 9 2
 ♣ A 9 3 2

N
 W E
 S

♠ 10 8 6 2
 ♥ K 3 2
 ♦ 8
 ♣ K D W 10 5

Licytacja przebiegała następująco:

W	N	E	S
Błaszczyk		Stoliński	
—	—	—	pas
pas	1♦	1♥	1♠
2♠	4♠(?)	ktr.	pas...

Robert ocenił, że ze względu na wartości pikowe lepiej będzie wejść 1♥. Po moim pasie nie powinno nam grozić jakieś nie-szczęście. Moje 2♠ oznaczało ekstremalnie dobrą rękę z fitem kierowym. Końcowa kontra Roberta kosztowała przeciwników ponad połowę maksa.

Kiedy po zakończeniu turnieju znajomi pytali mnie, czy wykonałem jakieś spektakularne zagranie, odpowiedziałem, że chyba nie, no może z wyjątkiem poniższego rozdania. Oceńcie sami, czy jest ono warte opowiadania o nim...

Moja (W) karta:

♠10 8 6 ♥10 8 ♦8 6 ♣A K 9 8 7 3

Przeciwnik S przed nami otwiera 1♠. Zdecydowaliśmy się na blok 3♣, skontrowany przez gracza N. Robert spasował, otwierający zaliczył 3♥ i zaliczone przez N 4♥ zakończyły licytację.

Wistujemy w ♣A i pojawia się dziadek:

♠K 7 ♥W 7 4 2 ♦A K W 10 3 ♣5 4

Partner dokłada ♣D, rozgrywający trefla. Kontynuujemy ♣K, którego rozgrywający przebija, następnie gra karo, zabite królem. Teraz kier ze stołu, od partnera ♥3, rozgrywający kładzie damę. Dokładamy...

Stop – pomyśleć o rozdaniu powinniśmy po pierwszym wiście. Jak oceniamy nasze szanse na lewy? Skład ręki rozgrywającego to 5–4–2–2 lub 5–4–3–1, przekonamy się o tym za chwilę. Nasze lewy to trefle i może kier; na karo raczej liczyć nie możemy, bo rozgrywający ma co najmniej jedną z dam w swoich bocznych kolorach. Jeżeli nic nie zrobimy, rozgrywający najczęściej weźmie szybkie 11 lew. Postanowiłem wykorzystać niepewność rozgrywającego odnośnie liczby trefli w mojej ręce i dołożyłem ♥10. Zakładam, że wszyscy, którzy również wybrali tę kartę, wcześniej do kara dołożyli ♦8. Rozgrywający zaczął się zastanawiać, co się dzieje w rozdaniu. Wydawało się logiczne, że mój skład to 2–1–3–7 i ze względu na skrót ręki pików nie da się już wyrobić. Trzeba oddać dwa kiery i żeby wygrać, nie można oddać lewy karowej. Po długiej analizie rozgrywający zagrał karo, które zabił, oceniając, że na blok nie będzie miał karty typu...

♠x x ♥x ♦x x ♣A K x x x x x

Niestety ♦D nie spadła. Rzeczywistość okazało się bolesna i 10 lew dawało tylko 1 punkt. Całe rozdanie:

Rozdanie 15; NS po partii, rozdawał S

♠ K 7		♠ W 9 4
♥ W 7 4 2		♥ K 9 3
♦ A K W 10 3		♦ D 9 5
♣ 5 4		♣ D W 6 2
♠ 10 8 6	W N E	♠ A D 5 3 2
♥ 10 8	W N E	♥ A D 6 5
♦ 8 6	W N E	♦ 7 4 2
♣ A K 9 8 7 3	W N E	♣ 10

Teraz kolejne rozdanie ze strefy szlemowej, sprawdźcie proszę, czy jest tu trudno dojść do szlemika w waszych systemach licytacyjnych. W finale GPPP udało się to tylko, a może aż, połowie par. Za wygranie kontraktu bez nadrobki dostawało się 9 z 14 punktów, tylko dlatego, że dwóch wistujących próbowało ściągnąć ♦A.

Rozdanie 28; NS po partii, rozdawał W

♠ 7 6 3		♠ A 9 5
♥ W 5 4 2		♥ D 9 7 3
♦ A 6 4		♦ K D 10 9 7
♣ 8 7 5		♣ 10
♠ K D 4 2	W N E	♠ W 10 8
♥ K 6	W N E	♥ A 10 8
♦ —	W N E	♦ W 8 5 3 2
♣ A K D W 9 4 3	W N E	♣ 6 2

Nasza licytacja:

W	N	E	S
Stoliński		Błaszczyk	
1 ♣	pas	1 ♥	pas
2 ♣	pas	2 ♦ ¹	pas
2 ♠ ²	pas	3 BA ³	pas
4 ♣ ⁴	pas	4 ♦ ⁵	pas
4 ♥ ⁶	pas	4 ♠ ⁷	pas
6 ♣	pas...		

¹ sztuczny forsing do końcówki; ² 18+PC; ³ 5+♣-4♠; ⁴ minimum forsingu; ⁵ samodzielne trefle, dobra karta; ^{6,7} cuebidy

Sobotę kończymy w znacznie lepszych nastrojach w okolicach 4.–5. miejsca. Do rozegrania zostało 30 rozdań.

Na początek problem wistowy. Nasza (S) karta:

♠ A 9 5	♥ W 4	♦ 6 5	♣ A K 9 7 3 2
---------	-------	-------	---------------

Licytacja przebiega następująco:

W	N	E	S
	Stoliński		Błaszczyk
pas	pas	1 ♠	2 ♣
pas	2 ♥	2 ♠	3 ♣
3 ♠	pas...		

Jeżeli już wybraliście kartę pierwszego wistu, możemy przejść dalej. Tylko jeden wist dawał zapis niewiele powyżej średniej (8 z 14), wszystkie pozostałe redukowały naszą notę do zaledwie 1 punktu.

Niestety, wyszedłem w ♥W, a należało w karo pomimo tego, że kontrakt nie był bezatutowy...

Pełny rozkład poniżej:

Rozdanie 38; obie przed partią, rozdawał W

♠ 6 2		♠ K D W 10 8 4
♥ K 7 5 3 2		♥ A D
♦ A 7 3		♦ W 10 9
♣ W 10 8		♣ D 5
♠ 7 3	W N E	♠ A 9 5
♥ 10 9 8 6	W N E	♥ W 4
♦ K D 8 4 2	W N E	♦ 6 5
♣ 6 4	W N E	♣ A K 9 7 3 2

Następne rozdanie pokazuje, że czasami proste policzenie lew daje nieoczekiwane wyniki.

Rozdanie 43; obie po partii, rozdawał N

♠ A 10 7 3		♠ 2
♥ 10 8 4 2		♥ D 7 6 5 3
♦ 10		♦ 9 7 2
♣ A K 9 5		♣ W 10 6 3
♠ W 9 8 6	W N E	♠ K D 8 3
♥ A W 9	W N E	♥ A 10 7
♦ A W 8 4	W N E	♦ W
♣ D 8	W N E	♣ A K W 10 4
	W N E	♠ K D 5 4
	W N E	♥ K
	W N E	♦ K D 6 5 3
	W N E	♣ 7 4 2

Rozgrywamy końcówkę pikową z ręki S. Przed pierwszym wistem sytuacja W jest nie do pozazdroszczenia. Broniący w tym rozdaniu Bartosz Chmurski miał do podjęcia bardzo trudną decyzję, tym bardziej że nie wiedział o pięciokarcie karowym w mojej ręce. (Gramy pełną preferencją kolorów starszych i po otwarciu Roberta powiedziałem 1♠). Bartosz wybrał ♣D, nie był zresztą osamotniony, jeszcze czterech wistujących zdecydowało tak samo. Zabiłem ♣A, Ryszard Sakowicz na E dołożył ♣3. Zagrałem ♦10, przez chwilę myślałem, czy jej nie

puścić, ale ostatecznie dołożyłem ♦K. Wistującemu było bardzo trudno zmienić teraz atak na pikowy, wyglądało, że pozbędzie się lewy, a ze względu na niekorzystne rozkłady kontrakt przegra się sam. Powtórzył zatem treflem. Z ciekawości spytałem później pozostałych graczy, jak przebiegała u nich obrona, i okazało się, że w większości przypadków identycznie. Zabiłem i zagrałem kiera z niewielką nadzieją, że ukradnę lewę. Teraz zmiana ataku na pikowy nie była już groźna, wzięłem dwa trefle, karo i siedem lew pikowych na obustronne przebitki. Wystarczało zauważyć, że jeżeli ♦A jest u W, tylko wzięcie siedmiu lew pikowych uratuje kontrakt. Jedynie jeszcze para Andrzej Jaszczak i Leszek Szyrak zdołała wygrać ten kontrakt, niestety nie zapytałem, który z nich rozgrywał. Wygrana dawała aż 13 z 14 możliwych do zdobycia punktów.

Dobra ocena karty jest również źródłem wielu punktów turniejowych. Poniżej przykład:

Rozdanie 45; NS po partii, rozdawał S

♠ W 10 7 6 5 4		♠ 9
♥ K 5 2		♥ D W 6 3
♦ 4		♦ A 10 8 6 3
♣ 8 6 3		♣ D 7 2
♠ A 2	W N E	♠ K D 8 3
♥ 9 8 4	W N E	♥ A 10 7
♦ K D 9 7 5 2	W N E	♦ W
♣ 9 5	W N E	♣ A K W 10 4

Zajmowałem pozycję S. Przeciwnicy licytowali kara, a Robert słabą kartę na sześciu pikach. Gdy nasza końcówka pikowa została przelicytowana karami, stanąłem przed dylematem, czy licytować wyżej. Oceniałem, że nawet przy szóstym ♠A istnieje ogromna szansa wzięcia jedenastu lew. Partner wyłożył kartę najgorszą z możliwych, ale szczęście było przy nas i ♣D stała w impasie. Zauważmy, że przecież o wiele częściej partner będzie miał skład 6–3–2–2 niż 6–3–1–3. Zapis +650 dał 13 punktów. Mal-kontenci powiedzą, że przeciwnicy mogli powiedzieć 6♦, które było za 500, ale nawet ten zapis dałby nam aż 10 z 14 punktów.

Po połowie niedzielnego grania okazało się, że liczymy się w walce o zwycięstwo. Oczywiście tych decydujących rozdań było wiele, ale można powiedzieć, że to grane



Fot. Krzysztof Ślwik

Ostatnia runda. Wokół stołu wianuszek kibiców

na naszych bezpośrednich konkurentów było kluczowe.

Rozdanie 51; NS po partii, rozdawał N

♠ D 7 2		♠ 10 3
♥ D W 6 2		♥ K 9 5 4 3
♦ A 9 8		♦ 5 4
♣ A 4 2		♣ K W 7 3
♠ 8 6 4	N	
♥ A 10 8	W	
♦ D 10 7 6	E	
♣ D 10 9	S	
♠ A K W 9 5		
♥ 7		
♦ K W 3 2		
♣ 8 6 5		

Przeciwko końcówce pikowej (granej z ręki N) przeciwko parze Jaszczak – Sztzyrak Robert zawistował w kiera. Teoretycznie ten wist kontakt wypuszczają, ale trudno winić mojego partnera za atak w nasz uzgodniony kolor. Zabiłem i odwróciłem optymalnie w trefla. Leszek Sztzyrak zabił asem i wyrobił sobie lewą kierową, na którą wyrzucił przegrywającego trefla. Teraz wygranie kontraktu wymagało zagrania kara do A 9 8. Trudno winić go, że zagrał na normalny impas karo i potem podział lub spadając ♦10, tym bardziej że to Robert wszedł do licytacji kierami. Obłożenie końcówki udało się tylko trzem wistującym. Zauważmy, że kontrakt 3BA obkłada się identycznie, to znaczy zmieniając atak na treflowy po wiście w kiera.

Ostatni stół przeciwko parze Klukowski – Żmuda graliśmy otoczeni wianuszkami kibiców. Dwie rozgrywki Roberta, jedna bar-

dzo dobra, druga przyzwoita. Wstajemy od stołu i po chwili Sandra Różańska przychodzi mi gratulować zwycięstwa.

Jeżeli ktoś zadałby mi pytanie, jak wygrać finał GPPP, naprawdę nie wiedziałbym, co powiedzieć. Myślę jednak, że mój największy sukces brydżowy udało mi się osiągnąć dzięki temu, że chyba po raz pierwszy od bardzo dawna udało się zagrać zawody bez wewnętrznej presji. Cytując klasyka, chciałem tylko *oddać dobry skok*. Nie ważne, że te poprzednie były bez telemarku, z podpórką, a wiele z upadkami. Ważne, żeby ten następny był najlepszy, na jaki nas stać w danym momencie. Grajmy to nasze następne rozdanie najlepiej, jak potrafimy, nie myśląc o tym, co już się stało.

I na koniec ogromne podziękowania dla Roberta Stolińskiego, jego udział w tym sukcesie jest ogromny. ♦

CZOŁOWA DZIESIĄTKA
BUDIMEX GPPP 2016

1. Przemysław Błaszczyk
2. Andrzej Jaszczak
3. Robert Stoliński
4. Wojciech Gaweł
5. Leszek Sztzyrak
6. Rafał Jagiewicz
7. Piotr Tuszyński
8. Apolinary Kowalski
9. Paweł Miechowicz
10. Marcin Krupowicz



LIMERYKI,
MOSKALIKI
I INNE WIERSZYKI

Przed turniejem prestiżowym „Mixty w Pile” Mistrz ustalił plan taktyczny w jedną chwilę:
„Trafiąj wszystko, licz atuty
W licytacji idź na skróty
I o ile się nie mylę – no to tyle”.

Gracz z Warszawy, Maestro Winciorek
Miał na kongres przyjechać we wtorek.
Gdy się zjawił w sobotę,
To tłumaczył się potem
„Sorry partner, lecz straszny był korek”.

Raz Arcymistrz Żmudziński, pan Adam
Co to zawsze przemiły jest dla dam,
Rzekł do mnie: „Nie męcz się, mała
Jakkolwiek byś nie zagrała
Ja obalam, przepraszam i spadam”.

W Grand Prix Polski jednej parze z Jarocina
Bardzo liczna kibicowała rodzina.
Para przyszła w trzeciej setce,
Krewni wypili po setce
I stwierdzili: „Trzeba było iść do kina”.

Jeden dość przeciętny Gracz z Zakopanego
Arcymistrzów ceprów ograł, i dlatego
Chodził cały napuszony
I podrywał cudze żony,
Bardzo bowiem mu urosło jego ego.

Na turnieju wielkopolskim w Ostrzeszowie
Od lat wielu jest frekwencja co się zowie.
Grałeś fatalnie, niestety
Ale dostałeś pasztesy
Więc nie marudź, bo to przecież samo zdrowie!

Na otwarciu Arcymistrz Kalita
Się zawiesił, więc partner go pyta:
„Dwie minuty na starcie...
Miałeś coś tam w tej karcie?”
„Owszem: kolor, dwie pary i streeta”.

Para Mistrzów wątpliwości żadnych nie ma
Że w rozdaniu należało zagrać szlema.
Lecz im pani Ewa Knapik
Szybko ściągnęła Asa pik...
Kto zawiñi? Oto wielka jest *dilemma*

Jeden górnik z kopalni Szombierki
Bardzo lubi po pracy grać w kierki.
W brydża nie gra, bo nie wierzy
Że tam lewy brać należy
I mówi “Nie ze mną takie gierki”.

Piotr Zatorski

Złe miłego początku



Mistrzostwa Polski teamów. Po dwóch latach Era ponownie ze złotem

Fot. Aleksander Kyrch



Od lewej: prezes PZBS Witold Stachnik, Erikas Vainikonis, Michał Kwiecień, Piotr Zatorski, Włodzimierz Starkowski, Michał Klukowski, Andrej Arłowicz, wiceprezes PZBS Maciej Czajkowski

Srodek grudnia i ostatni ważny turniej 2016 roku. Jedenastu kapitanów po eliminacjach tworzy swoje drużyny, do tego dochodzi dwunasta ekipa – organizatora – i wszyscy walczą o mistrzostwo Polski teamów. Tym razem rywalizowano o ten tytuł w – egzotycznej z brydżowego punktu widzenia – miejscowości zwanego Suchedniów.

Początek, czyli trochę ekstrawagancji nie zaszkodzi

Wraz z **Michałem Klukowskim** w parze oraz **Erikasem Vainikonisem**, **Andrejem Arłowiczem**, **Włodkiem Starkowskim** i **Michałem Kwietniem** będziemy walczyć w teamie Era. Mówi się, że dobrze jest trafnie rozpocząć turniej. Mnie to się tym razem nie udaje, bo krążąc po Suchedniowie i szukając drogi do sali gry, tuż za kluczowym skrzyżowaniem włączam GPS-a, co kończy się dwukilometrowym wjazdem do lasu wątpliwej jakości traktem. Niestety

w pewnym momencie i drogi brakuje, więc praktycznie już wyklęty przez drużynę zamykam się w sobie i liczę na to, że to jednak nie będzie nasz prognostyk na turniej, i że to były tylko złe miłego początku.

Pierwszy dzień kończymy na czwartej pozycji, coś wygrywając i coś przegrywając. Po licytacji...

W	N	E	S
Klukowski	Bielawski	Zatorski	Wojcieszek
–	pas	1 ♣	pas
3 ♣ ¹	pas	3 BA	pas...

¹ inwit do 3BA na dobrym kolorze

... wistujemy z karty:

♠K 9 3 2 ♥A 3 ♦10 9 5 4 ♣9 7 2

W grę wchodzi trzy karty wistu: mały pik, małe karo i ♦9. Prawie wszyscy obrońcy wybrali narzucający się wist w pika (niezły kolor, nielicytowany). Kuba Wojcieszek wyszedł w ♦9, na odbitkę. Do czego to doprowadziło? Do zdobycia przez parę **NS** 12 impów:

El., rozdanie E2/13; obie po partii, rozdawał N

♠ D 7 4		♠ A W 8 5									
♥ K 8 7 6 5		♥ D W 10 9									
♦ K W 6		♦ A 8 7									
♣ 8 4		♣ D 3									
♠ 10 6											
♥ 4 2											
♦ D 3 2											
♣ AKW 10 6 5											
	<table border="1"> <tr><td></td><td>N</td><td></td></tr> <tr><td>W</td><td></td><td>E</td></tr> <tr><td></td><td>S</td><td></td></tr> </table>		N		W		E		S		
	N										
W		E									
	S										
	♠ K 9 3 2										
	♥ A 3										
	♦ 10 9 5 4										
	♣ 9 7 2										

El., rozdanie E5/6; WE po partii, rozdawał E

♠ 3		♠ KW 10 8 5 2									
♥ 9 8		♥ DW 10 7									
♦ A 9 7 3		♦ –									
♣ KD W 8 6 4		♣ 9 7 2									
♠ A 9 7											
♥ A 5 4 2											
♦ K 10 5											
♣ A 10 5											
	<table border="1"> <tr><td></td><td>N</td><td></td></tr> <tr><td>W</td><td></td><td>E</td></tr> <tr><td></td><td>S</td><td></td></tr> </table>		N		W		E		S		
	N										
W		E									
	S										
	♠ D 6 4										
	♥ K 6 3										
	♦ DW 8 6 4 2										
	♣ 3										

W	N	E	S
Papierniak	Starkowski	Figlus	Kwiecień
—	—	2 ♣ ¹	2 ♦ (!)
4 ♥	5 ♦	pas	pas
ktr.	pas...		

¹ stare
Ekstrawaganckie wejście Kwietnia 2♦ dało nam 8 impów (bez dwóch za 300 do popartyjnej końcówki). Na pewno Starkowski nie spodziewał się, że jest tutaj w obronie, prędzej mógłby pomyśleć o przymiarkach do szlemika. Tak czy owak była to jedyna para, która znalazła opłacalną obronę.

Środek, czyli jak zaskoczyć rozgrywającego

Tym razem przed problemem wistowym stanął Michał Klukowski. W założeniach obie po partii dostał taką oto kartę...

♠10 9 7 5 ♥10 3 ♦9 7 6 4 ♣A 7 6

... i po licytacji...

W	N	E	S
Klukowski	Chmurski	Zatorski	Tuczyński
—	—	2 ♣ ¹	ktr.
3 ♣	4 ♣	pas	4 ♥
pas...			

¹ precision

... miał dać obkładający wist. Stwierdził, że przeciwnicy mają 7+ pików, więc jest spora szansa na krótkość u partnera, a że sam ma w miarę pewne dojście treflem, musi jedynie liczyć na odrobinę szczęścia w atutach (może partner ma singlowego ♠A albo ♠A x z ♥K x x za impasem, albo ♥A x). Wyszedł lawintalowo ♠5 i – voila! Całe rozdanie wyglądało tak:

El., rozdanie 8/23; obie po partii, rozdawał E

♠ 10 9 7 5		♠ W
♥ 10 3		♥ K 4 2
♦ 9 7 6 4		♦ A 10 5
♣ A 7 6		♣ K D 8 5 3 2
	♠ D 8 6 4 2	
	♥ A W 9 7	
	♦ D	
	♣ W 10 9	
	♠ A K 3	
	♥ D 8 6 5	
	♦ K W 8 3 2	
	♣ 4	

www.szkolabrydza.pl

Strona dla tych, którzy kochają brydża.

I kolejne rozdanie, które mogło zaskoczyć rozgrywającego:

El., rozdanie 9/7; obie po partii, rozdawał S

♠ —		♠ D W 6 5
♥ A K 7 4		♥ W 8 6
♦ K 9 7 5		♦ A D W 2
♣ K W 10 8 7		♣ 6 3
	♠ 9 8 4 3 2	
	♥ 9 5	
	♦ 10 6 3	
	♣ 9 5 2	
	♠ A K 10 7	
	♥ D 10 3 2	
	♦ 8 4	
	♣ A D 4	

W	N	E	S
Klukowski	Nawrocki	Zatorski	Wiankowski
—	—	—	1 BA
ktr. ¹	2 ♥ ²	pas	3 ♠
ktr.	pas	pas	pas

¹ 5+♠♦♦, 4♥♦♠, ² transfer

Czy posiadacze karty S po transferze na piki mogliby się spodziewać, że za chwilę postawią 1100? Nie sądzę. Klukowski dał na 3♠ drugą kontrę oznaczającą nadwyżkę i to stało się ostatecznym kontraktem. Po pierwszej lewie ♥A – 5 – 8 – 2 Michał dobrze zagrał w ♦5 do mojego waleta. Teraz trefl – zabity przez Piotra Wiankowskiego asem. Po takim początku rozgrywający nie miał szans na ratunek. Zagrał z ręki karo do mojej damy, a ja powtórzyłem treflem. Z ręki ♣4, Michał wziął na ♣10 i zagrał ♣K, na którego wyrzuciłem kiera. Teraz ♥K i kier – co dało nam dwie lewy atutowe. Bez czterech i 12 impów.

Zakończyliśmy round robin na pierwszym miejscu, co dało nam możliwość wyboru przeciwnika pomiędzy teamami Carlo Bossi i SPS Construction. Padło na ten pierwszy. W drugim półfinale SPS zagrał z Bridge24.

Pierwsze dwie części z trzech to gra około remisu, obsiana zresztą w zbyt dużą liczbą błędów jak na mecz półfinałowy. Dlatego dla celów edukacyjnych i rozrywkowych przejdę do ostatniej części naszego, jak i równoległego półfinału, który miał wyjątkowo dramatyczny przebieg.

Do ostatniej składki półfinału przystępujemy z wynikiem -3, a kończymy mecz na +41 (55:11), co wskazuje na niezły przemiał. Osiemnastki w meczu latają rzadko, a co dopiero dwie w jednej dwunastce!

Pf., rozd. 3/2; NS po partii, rozdawał E

♠ 8 4 2		♠ D 6 5
♥ K 10 8		♥ D 9 7 6 4 3 2
♦ 8		♦ 6 3
♣ A D 10 9 4 3		♣ W
	♠ A W 9	
	♥ A W 5	
	♦ W 9 2	
	♣ K 8 6 5	
	♠ K 10 7 3	
	♥ —	
	♦ A K D 10 7 5 4	
	♣ 7 2	

W	N	E	S
Klukowski	Figlus	Zatorski	Papierniak
—	—	2 ♦ ¹	3 ♦
4 ♦ ²	4 BA	5 ♣ ³	6 ♦
ktr. ⁴	pas	pas	pas

¹ słabe multi; ² pokaz starszy; ³ wistowe; ⁴ obkładamy!

Ze względu na założenia można było spróbować przygotować się na potencjalne pójście w obronę, stąd 5♣. Michał zakończył akcję kontrą, pokazując, że zrozumiał intencję i chce obłożyć. W rzeczywistości akcja była ciut ryzykowna, bo teraz NS mogli uciec w 6BA, które akurat wychodziło i takowe zostało wygrane przez naszą parę na drugim stole. Ostatecznie 6♦ po wiście ♣A, trefl zostało przegrane za 500 (po nietrafieniu ♠D).

Pf., rozd. 3/9; WE po partii, rozdawał N

♠ A 7 6		♠ K 9 4 3 2
♥ A D 3		♥ K W 9 8 5
♦ A K D 9		♦ W
♣ 9 4 3		♣ 10 6
	♠ —	
	♥ 7 2	
	♦ 10 8 7 6 5 4	
	♣ D W 8 7 5	
	♠ D W 10 8 5	
	♥ 10 6 4	
	♦ 3 2	
	♣ A K 2	

W	N	E	S
Klukowski	Figlus	Zatorski	Papierniak
—	pas	2 ♥ ¹	2 ♠
ktr. ²	pas	pas	pas

¹ 5+♥, 5+ inna, do otwarcia; ² do koloru

Kontra do koloru miała na celu zabezpieczenie się przed mało prawdopodobnym scenariuszem posiadania przeze mnie pików, ale także możliwość znalezienia kar, w które będzie łatwiej wygrać szlemika do ręki 2–5–5–1, 1–5–5–2 z ♥K, jak i do układów 6–5. Ostatecznie miałem piki. Michał zagrał na początek trzy razy w karo,

a ja pozbyłem się obu trefli i rozgrywającemu musiał paść bez pięciu. Na drugim stole **WE** grali szlemika w kiery z kontrą, w sumie dało to kolejne 18 impów.

W drugim półfinale, gdzie pogoń zawodników Bridge24 za wysoko prowadzącym po dwóch pierwszych składkach SPS polegała na marginalnych blokach, ostrej grze oraz blefach, w tym samym rozdaniu poszło tak:

W	N	E	S
Winciorek	Tuczyński	Ciechomski	Chmurski
–	1 BA (!)	2 ♣ ¹	ktr. ²
pas	pas	pas	

¹ stare ; ² punkty, możliwość kontrowania kolorów starszych

Po ściągnięciu przez obrońców atutów w pierwszych trzech lewach **WE** zapisali sobie spokojnie +180, oddając jeszcze na dwa pozostałe trefle. Na drugim stole **WE** przegrali końcówkę (!) kierową na przebitkach.

Koniec, czyli finał wieńczy dzieło

Wreszcie przyszedł czas na wielki finał Era – SPS Construction.

F., rozd. 2/17; obie przed partią, rozdawał N

W	N	E	S
♠ A	♠ W	♠ K 9 4 3 2	
♥ D 9 8 7 2	♥ W 10 5	♥ A K 6	
♦ A D 10 5 4	♦ W 8 6 3 2	♦ 9	
♣ A 8	♣ 10 7 5 3	♣ K D 9 4	
	♠ D 10 8 7 6 5		
	♥ 4 3		
	♦ K 7		
	♣ W 6 2		

W	N	E	S
Klukowski	Nawrocki	Zatorski	Wiankowski
–	pas	1 ♠	pas
2 ♥	pas	3 ♥ ¹	pas
3 ♠ ²	pas	4 ♦ ³	pas
4 BA	pas	5 ♥	pas
5 ♠ ⁴	pas	6 ♦ ⁵	pas
7 ♥	pas	pas	pas

¹ nadwyżki; ² pytanie; ³ singiel lub renons karo, trzy kiery; ⁴ pytanie o króle; ⁵ karowy lub pikowy i treflowy

Piotrek Nawrocki zawistował w ♣7, co było wistem zabójczym, ponieważ dawało rozgrywającemu dodatkowe szanse (Wiankowski podłożył ♣W na trzecim ręku, więc pojawiły się szanse impasowe w treflach). Michał zagrał ♠A, przebił karo, ściągnął dwa kiery i próbował cofnąć się przebitką pik do ręki – niestety Nawrocki miał trzy kiery przy singlu pik i cały misterny plan...



Tomasz Winciorek

W	N	E	S
Winciorek	Arłowicz	Ciechomski	Vainikonis
–	pas	1 ♠	pas
2 ♥	pas	3 ♥ ¹	pas
4 ♣ ²	pas	4 ♦ ²	pas
4 BA	pas	5 ♥	pas
7 ♥	pas	pas	pas

¹ nadwyżki; ² cuebidy

Tu po wiście w ♥5 Tomek Winciorek położył ♥A i wobec braku atrakcyjniejszej alternatywy zagrał karo na impas, karo przebił, ściągnął atuty i tyle. 17 impów dla SPS.

F., rozd. 3/7; obie po partii, rozdawał S

W	N	E	S
♠ 4	♠ 9 8 2	♠ A D 10 7 6	
♥ A 8 6	♥ D 9 4 3	♥ –	
♦ A D 10	♦ 9 6	♦ K W 8 7 5 3	
♣ D 9 7 4 3 2	♣ W 8 6 5	♣ A 10	
	♠ K W 5 3		
	♥ K W 10 7 5 2		
	♦ 4 2		
	♣ K		

W	N	E	S
Klukowski	Ciechomski	Zatorski	Winciorek
–	–	–	1 ♥
2 ♣	3 ♥	ktr.	pas
4 BA	pas	5 ♥	pas
6 ♣	pas	6 ♦	pas...

Michał znalazł rewelacyjną odzywkę – wywoławcze 4BA z reguły obiecujące sześć trefli i cztery kara. Ale że ♥A x x dało mu wiedzę o singlu w mojej karcie, więc zdecydował się od razu na 4BA, licząc na fity w mojej karcie. 5♥ było szlemowe, obiecywało *cuebid* 1. klasy w kierach, co już mniej odpowiadało partnerowi. Zaliczył zatem negatywne 6♣, które poprawiłem na 6♦, kompletując 13 lew i tyle samo impów.

Do ostatniej dwunastki podchodziliśmy z przewagą 31 punktów, a to oznaczało, że

przeciwnicy mogą spróbować zagrać wysoce nietypowo. Szybko zrobiło się już tylko 11 impów przewagi – po rozdaniu, w którym Piotrek Nawrocki wyczuł szansę zysku:

F., rozd. 4/13; obie po partii, rozdawał N

W	N	E	S
♠ D 10 6 5 3	♠ 8	♠ W 9 7 2	
♥ A D 4 3	♥ 10 5	♥ K W 9 7 6	
♦ D 8 7	♦ A W 5	♦ K 10 6	
♣ 2	♣ W 8 7 6 5 4 3	♣ D	
	♠ A K 4		
	♥ 8 2		
	♦ 9 4 3 2		
	♣ A K 10 9		

W	N	E	S
Klukowski	Nawrocki	Zatorski	Wiankowski
–	pas	pas	1 BA
pas	3 BA	pas	pas
pas			

Przy braku żadnych przesłanek poszedł wist w pika i 10 lew wyspało się z ręki, a tym samym 11 impów – do przegranej końcówki w piki na drugim stole na **WE**.

Na koniec spektakularny blef Jacka Ciechomskiego. Jacek dostał...

♠9 4 ♥K D 3 ♦9 8 4 ♣D 8 4 3 2

... i w korzystnych założeniach na pierwszym ręku otworzył 1BA, które zbiegło:

W	N	E	S
♠ D 7 6 5	♠ K 10 8 3	♠ 9 4	
♥ 10 6 2	♥ A 8 5 4	♥ K D 3	
♦ K 10 5	♦ 6 3	♦ 9 8 4	
♣ 9 7 6	♣ A W 5	♣ D 8 4 3 2	
	♠ A W 2		
	♥ W 9 7		
	♦ A D W 7 2		
	♣ K 10		

Przegrał szybko bez pięciu, notując 9 impów zysku.

Cały mecz wygraliśmy 23 impami i tym samym drużynie Era udało się po dwóch latach ponownie sięgnąć po tytuł mistrzów Polski teamów.

Srebro wywalczyła ekipa **SPS Construction: Grzegorz Głasek, Jacek Ciechomski, Tomasz Winciorek, Piotr Nawrocki i Piotr Wiankowski**, a brąz – **Bridge24** w składzie: **Zdzisław Ingielewicz, Rafał Jagniewski, Wojciech Gawęł, Piotr Tuczyński i Bartosz Chmurski**. Gratulacje! ♦

Michał Nowosadzki

Każdy myślał, że to nie on wygrał. Ktoś jednak wygrać musi



Jesienne Mistrzostwa Ameryki Północnej

Zeszłoroczne Jesienne Mistrzostwa Ameryki Północnej odbyły się w Orlando na Florydzie na przełomie listopada i grudnia. Orlando to dobre miejsce do odwiedzenia o tej porze roku. Pogoda jest bardzo przyjemna – ciepłutko, ale nie upalnie, przeważnie koło 25 stopni. Te zawody różnią się nieco od pozostałych *nationalsów*. Główny turniej – Reisinger BAM Teams – trwa zaledwie trzy dni i jak sama nazwa wskazuje, grany jest systemem punkt za rozdanie. Wcześniej gra się różne turnieje par oraz krótszy, dwudniowy turniej BAM, a równoległe do Reisingera również trzydniowego swissa dla tych, którzy po tygodniu mają już dość maksów. Wszystkie turnieje mają rangę mistrzostw Ameryki.

Myliliśmy piątego już *nationalsa* w tym samym składzie: Stan Tulin z Kevinem Dwyerem, Alon Birman z Dorem Padonem, no i Jacek Kalita ze mną. Stan ma jedną fajną cechę: lubi sobie pograć w turniejach par, czego my z Jackiem raczej nie praktykujemy, więc zwykle mamy trochę wolnego. Zakładając, że wejdzie do finału, co zwykle mu się udaje, to aż trzy dni. Jest więc okazja trochę pozwiedzać. A w Orlando do zwiedzania jest sporo, gdyż znajduje się tutaj Walt Disney World i w związku z tym jest sporo różnych parków rozrywki, bodajże siedem. Parki są tematyczne i bardzo dopracowane, jeśli chodzi o szczegóły. Np. Hogwart (czyli szkoła Harry'ego Pottera) wygląda jak żywcem wyjęty z filmu, łącznie z żywymi obrazami. W każdym z takich przybytków można spokojnie spędzić cały dzień. Jedynym mankamentem jest dość wysoka cena – dzienny wstęp dla jednej osoby to wydatek ok. 150 dolarów, ale myślę, że warto. A gdybyśmy akurat nie byli w nastroju na zwiedzanie, to zawsze można pobyczyć się na basenie, a tych w hotelu nie brakowało. W ogóle grało się w bardzo przyjemnym miejscu. Dwa połączone hotele, też stylizo-

Tuesday, November 29, 2016
Volume 89, Number 5

Daily Bulletin

ORLANDO The Magic of Bridge

89th Fall North American Bridge Championships
NABCDailyBulletin@acbl.org
Editors: Paul Linxwiler and Brent Manley



Jim Sternberg congratulates the winners of the Marsha May Sternberg Women's BAM Teams: Sylvia Shi, Li Yiting, captain Dori Byrnes, Beth Palmer and Lynn Deas.

Byrnes takes Women's BAM crown

The team captained by Dori Byrnes narrowly edged out two other squads to win the Marsha May Sternberg Women's Board-a-Match Teams. Byrnes, of Morris Plains NJ, played with Beth Palmer, Chevy

continued on page 9

Score change gives Tulin Open BAM title

The team captained by Stan Tulin, apparently third after all the scores were posted in the Mitchell Board-a-Match Teams, discovered that an opponent had entered an incorrect score on one of the boards. The new score turned a zero into a win, enough for Tulin and company to jump into first place by .14 boards.

Second place went to the Richard Schwartz team, the winners after the scoring change occurred. Tulin's teammates were Kevin Dwyer, Alon Birman, Dore Padon, Michał Nowosadzki and Jacek Kalita. Schwartz played with David Hakbohi, Daniel Korbel, Boye Broegeland, Espen Lindqvist and David Gold.

Third place went to the John Diamond squad, the leaders by nearly three boards after the first final session, having scored 19 out of 26 to go with their carryover of 3.81. Diamond scored just 13.75 in the second final session to drop to third.

On the board that determined the outcome, two members of the winning team, playing East-West, doubled the non-vulnerable opponents in 4♥ and defeated it three tricks for plus 500. When the opponents scored the board, it was entered in the



Winners of the Mitchell Open Board-a-Match Teams: front, Alon Birman, Jacek Kalita and Michał Nowosadzki; rear, Dore Padon, Stan Tulin, Kevin Dwyer.

Bridgemate as East-West in the same contract with the same outcome. East-West were vulnerable, so their score was minus 800.



Super Senior Pairs champions Ed Schulte and Tom Kniest.

Schulte-Kniest win Super Senior Pairs

Ed Schulte and Tom Kniest paired 64% games in the final of the Super Senior Pairs to win the contest by almost two boards. Schulte of Tampa and Kniest of the St. Louis area were in second place after Sunday's qualifying round, but quickly moved into the lead during the final. The winners'

continued on page 4

Sr. KO final: Nickell vs. Lewis

The squads captained by Nick Nickell and Paul Lewis will square off in today's final of the Baze Senior KO Teams. Nickell is playing with Ralph Katz, Jeff Meckstroth, Eric Rodwell, Bob Hamman and Bart Bramley. Lewis is playing with Linda Lewis, Mitch Dunitz, Ifthikhar Baqai, Drew Casen and Jim Kreckorian.

In the semifinal round, Nickell was in complete control against John Schermer's team, 127-68. In the other bracket, Lewis defeated Victor Markowicz and company, 140-129.

Florida duo leads 10K IMP Pairs

Irina Kisilitsyna and Michel Rapoport of Aventura FL topped the qualifying round of the 0-10,000 IMP Pairs. In second are Dexter Senf of Saratoga Springs NY and Michael McNamara of White Plains NY.

Social player honored by Goodwill Committee

On the first Monday of every NABC, the Aileen Osofsky Goodwill Committee meets to celebrate progress in promoting friendliness at the bridge table and to recognize ACBL members who contribute to the effort.

At each NABC, it is customary for director of the host district to select a member of the district to recognize for significant contributions to the game, particularly in the area of goodwill. At this tournament, District 9 Director Jay Whipple made the choice.

He selected Maggy Simony, who made a name for herself late in life by publishing book about social bridge, with a strong emphasis on the fun aspect of the game.

Unfortunately, the 96-year-old author and blogger died of heart problems 10 days before she was to receive the honor. It was presented to her daughter, Maria Agid; her granddaughter Caroline Agid and Simony's regular bridge partner, Sylvia Zembower.

Simony's daughter said her mother had been informed that she was to receive the honor at the Fall NABC but was not told what it was. "She was very curious about it," Agid said, "and she was really trying hard to make it to the tournament. She played bridge for two hours the week before she died."

Said Zembower, "Maggy loved people and social bridge. She tried to get others to start social clubs."

Whipple praised Simony for all she did. "We lost her at age 96," he said, "but we still want to celebrate her."

Al Levy, who wrote an article for the ACBL Bridge Bulletin about meeting Simony in 2014, quoted her as saying, "Science is telling us these days that for a dementia-free old age, it's better to



Accepting a certificate honoring the late Maggy Simony are, from left, her daughter, Maria Agid; granddaughter Caroline Agid and Simony's close friend Sylvia Zembower.



Eddie Wold

have played bridge badly than never to have played at all. That's because learning to play bridge – badly or expertly – is one of the best life skills you can acquire to reach 90, dementia-free, enjoying life." He also read quotes about her from several bridge luminaries, including Audrey Grant and English star Andrew Robson.

A special guest at the meeting was Eddie Wold, ACBL's latest Honorary Member of the Year. It is one of ACBL's highest honors, presented to a member who has made significant contributions to

continued on page 9

ATTENDANCE through Monday 3908 tables

Goodwill Message

At the table, set the tone: When you are nice, others will follow suit.

*Sandy DeMartino, Chair
Aileen Osofsky ACBL Goodwill Committee*



Tytułowa strona biuletynu mistrzostw z informacją o zwycięstwie drużyny, której kapitanem był Stan Tulin

wane na Disneya – Delfin i Łabędź. Grało się w Delfinie, a mieszkało w obu. Pewnym minusem było jedzenie. Nie dość że dro-

go, nawet jak na Amerykę, gdzie jedzenie generalnie tanie nie jest, to jeszcze niezbyt smacznie. Ale wróćmy na boisko.

Dla nas potyczki rozpoczęły się od dwudniowego turnieju BAM.

Wystartowało 108 drużyn, z czego z grubsza połowa awansowała do drugiego dnia. W sumie cztery sesje po 26 rozdań. Wygrane rozdanie to punkt, remis to 0,5. Różnica 10 punkcików w zapisie to 1:0. Turniej był nieźle obsadzony – większość zawodowców stawiała się na starcie. Pierwszy dzień poszedł nam bardzo dobrze. Udało się zbierać 36,5 VP, czyli ponad 10 powyżej średniej, co przełożyło się na prowadzenie ex aequo i nieco ponad 5 punktów *carry-over* na początku drugiego dnia. Ostatnia awansująca drużyna miała tych punktów zero, więc była to niejaka zaliczka.

Parę rozdań z tego dnia:

Obie po partii, rozdawał E

♠ W 10 3		
♥ W 9 7 5 2		
♦ 9		
♣ 9 8 5 3		
♠ K 5 2		♠ A D 8 6 4
♥ 10		♥ A 8 4 3
♦ D 10 4 3 2		♦ 7 6 5
♣ K W 10 7		♣ A
	♠ N	
	♥ W	♥ E
	♦ S	
♠ 9 7		
♥ K D 6		
♦ A K W 8		
♣ D 6 4 2		

Po początku 1♠ – kontra Jacek (W) zdecydował się na dosyć ostry inwit do końcówki, którego przyjęcie miałem oczywiście. S wyszedł w ♦A i zmienił na atuta. Wziąłem w stole królem. Teraz ♥A, kier przeбитo, trefl do asa, kier przeбитo, ostatni kier wyrzucony na ♣K, trefl przeбитo, atuty i karo. Jedenaście lew. Mogli ograniczyć mnie do dziesięciu, ale nie miało to znaczenia, bo na drugim stole przeciwnicy utknęli w częściówce.

Obie przed partią, rozdawał S

♠ K 6 5 4 2		
♥ A 7 6		
♦ K		
♣ A K 10 9		
♠ –		♠ W 10 9 8 7
♥ K D 8 5		♥ W 9 4 2
♦ A 9 7 2		♦ D W 10 8
♣ D 6 4 3 2		♣ –
	♠ N	
	♥ W	♥ E
	♦ S	
♠ A D 3		
♥ 10 3		
♦ 6 5 4 3		
♣ W 8 7 5		

Tu było dosyć zabawnie, bo przyszły do nas dwie sympatyczne panie, skarżąc się, że wszyscy je cały czas kontrują i obkładają.

Pokiwaliśmy głową ze zrozumieniem, po czym Jacek (W) otworzył 1♣, a panie doszły do czterech pików. Cóż było robić? Z pokrem w atutach skontrowałem. Co prawda pani udało się wziąć na ♦K, ale poza tym jej rozgrywka nie była najmocniejsza i stała się 500. Nie pamiętam dokładnie, co było na drugim stole, ale rozdanie wygraliśmy.

Pierwsza sesja drugiego dnia poszła nieco gorzej – tylko 14,5 VP. Dalej jesteśmy w czołówce, ale do lidera mamy ponad trzy rozdania straty, a jest to raczej niezła drużyna. Będzie ciężko, ale trzeba walczyć. Ostatnia sesja wygląda nieźle. Zostały dwie rundy i jesteśmy w okolicach pierwszego miejsca. Wyniki liczy się dopiero na koniec sesji, ale mniej więcej po jedenastej rundzie wywieszają prowizoryczne, aktualne rezultaty. Zostały nam jednak Lavazza i Monaco. Na Lavazzę poszło dobrze – wygraliśmy oba rozdania. ACBL jakiś czas temu wprowadził coś takiego jak live scores. Na żywo to one i tak nie są, ale później można sobie w sieci znaleźć wyniki, podsumowania i rozkłady. Oczywiście akurat z tej sesji jak na złość gdzieś to wszystko posiali, więc muszę odtwarzać z pamięci. W jednym z rozdań Agustin Madala wykazał się dużą (a nawet raczej zbyt dużą) wyobraźnią. Dostałem coś na kształt:

♠A W x ♥x x x ♦A W 9 8 x ♣A x

Obie po partii, a przeciwnicy licytowali:

1 BA – 2 ♥
3 ♦¹ – 3 ♥²
3 ♠ – pas

¹ maksimum z czterema pikami; ² ponowny transfer

Miałem przez chwilę różne myśli, ale w końcu spasowałem. Tu coś przebiliśmy, tu wzięliśmy i w sumie bez trzech. Agustin w tej samej pozycji wymyślił 3BA. W jego mniemaniu do gry, ale partner się nie zorientował i wyniósł w 4♣. Czy miał szansę? W sumie co to za karta, że po 2♥ nie mieliśmy wejścia na młodych, a teraz nagle mamy na poziomie czterech? Może więc coś w tym jest. Pytanie też, czy kontra nie powinna być karna. Wywoławczą mogliśmy dać wcześniej bezpiecznie na 3♥. W każdym razie teraz Argentyńczyk (w barwach Włoch) ocenił, że 3♠ było na pewno co najmniej bez dwóch, więc żeby mieć szansę wygrać rozdanie, musi zapisać więcej. Spróbował więc 4♥ z trzech błotek!

To już nasi skontrowali. Madala kupił nawet niezłego dziadka, bo K W 10 x w kierach. Reszty niestety dokładnie nie pamiętam, ale gdyby ♥D była trzecia w impasie (z asem lub bez), to by poszło. Na szczęście była tyłem i 200 dla nas.

Pierwsze rozdanie przeciwko Monaco wyglądało mniej więcej tak:

Obie przed partią, rozdawał N

♠ x x x		
♥ x		
♦ A 10 x x x		
♣ W 10 x x		
♠ K x x x		♠ W x
♥ A 10 x x x		♥ K x x
♦ D W x x		♦ 9 8 x
♣ A		♣ K D 9 8 x
	♠ N	
	♥ W	♥ E
	♦ S	
♠ A D 10 9		
♥ D W x x x		
♦ K		
♣ x x x		

W	N	E	S
Kalita	Martens	Nowosadzki	Zimmerman
–	pas	pas	1 ♥
pas	1 BA	pas	pas
ktr.	2 ♦	2 ♥	pas
2 ♠	pas	2 BA	pas...

Po 2♦ miałem problem. Czy moja kontra teraz oznacza po prostu trochę punktów, czy jest karniawa? Nie chciałem powodować katastrofy, a poza tym wydawało mi się, że mam dosyć ofensywną rękę, więc wymyśliłem kolor wroga. Widok dziadka nie wywołał we mnie radości. Oni leżeli grubo, a do wygrania daleka droga. Zimmerman wyszedł w ♦K i zmienił na ♠D. Wziąłem królem, ściągnąłem ♣A i zagrałem ♦D. Krzysztof musiał zabić, bo inaczej by nie wziął, po czym ściągnęli piki, więc pokazałem karty, mówiąc, że N będzie w przymusie na młodsze – grało się w tym momencie w widne. 120 źle nie wyglądało, ale okazało się, że mogłem nawet przegrać bez dwóch, bo na drugim stole nasi wzięli swoje na 2♠ na drugiej linii.

W ostatnim rozdaniu otworzyłem 2♥, zostałem podniesiony do trzech i grałem. W jednym kolorze miałem W x w ręce do A D x x x. Dobra pozycja do impasu, ale w atutach miałem z kolei D 9 x x x do 10 8 x i wydawało mi się, że mogą mi ustawić jakąś promocję bocznym kolorem. Zagrałem więc atu ze stołu, ale oni się zorientowali, ściągnęli dwa atuty, wpuścili mnie przebitką w stół i z impasu nici, a oczywiście stał -100 zamiast -50 i przegrane rozdanie.

Żeby to tylko nie zmieniło naszego miejsca... Liczymy i okazuje się, że mamy w tej sesji 17,5 VP i łącznie 37. Są szanse. Pozostaje nerwowe czekanie. W końcu wieszają wyniki i okazuje się, że jesteśmy na trzecim miejscu ze stratą 0,86 i 0,56. Uff, szkoda, ale przynajmniej ten kalafior nie rzutował. Ale jakoś tak patrzymy na te wyniki, a na nich jest napisane, że mamy punktów 36. Coś się nie zgadza. Sprawdzamy dokładnie wszystkie frekanse i okazuje się, że jeden z przeciwników jak padł na 4♥ za 500, to zapisał, że to my rozgrywaliśmy i było 800 dla nich, po czym sam sobie oczywiście zaakceptował. Taka mała różnica. Sędziowie dodają nam należny punkt i możemy cieszyć się ze zwycięstwa. Jeszcze szybko zdjęcie do biuletynu i można się rozejść. Tylko tytuł mogli dać inny, bo napisali, że wygraliśmy dzięki zmianie wyniku, co sugeruje pomyślnie rozpatrzenie jakiegoś odwołania, a tak nie było. Co prawda w tekście jest napisane, że zmiana dotyczyła niepoprawnego zapisu w pierniczku, lecz wrażenie pozostaje. Ale w sumie mniejsza z tym.

Z Polaków kilku zawodników zakończyło turniej w drugiej dziesiątce. Przyszło wypaść nasze reprezentantki Kasia Dufat i Justyna Żmuda wspomagane Piotrami Nawrockim i Wiankowskim. Do finału awansowali lekko, a tam uplasowali się z grubsza w połowie stawki, co przy tej obsadzie jest wynikiem niezłym. Następnego dnia zaczęły się turnieje par. Trzydniowy open, a dziewczyny miały swój kobiecy dwudniowy. Znowu pokazały się nieźle, zajmując czwarte miejsce w stawce prawie stu par z niewielką stratą do drugiego. My przeżyliśmy drobny zawód za sprawą Stana, który wyjątkowo odpadł pierwszego dnia i w środę trzeba było grać całodziennego swissa, w dodatku wszystkie rozdania, bo nasi koledzy grali w półfinale par. Turniej był nawet dosyć liczebny, ale obsada była taka, że zajęte trzecie miejsce nie jest specjalnym powodem do chwaleń. Za to czwartek dostaliśmy wolny i mogliśmy się spokojnie podpisować. W międzyczasie toczyła się dyskusja, czy grać Reisingera, czy może jednak swissa. W końcu Stan zdecydował się na to drugie, argumentując, że po pierwsze turniej na maksy już w tym tygodniu wygraliśmy, a po

drugie bronimy tytułu sprzed roku i tak wypada. Wywołało to lekkie niezadowolenie większości drużyny, bo chłopcy chcieli grać *poważny* turniej. Co prawda w swissie jest ze dwa razy więcej drużyn, z czego kilka silnych i kilkanaście niezłych, ale nie da się ukryć, że Reisinger jest obsadzony dużo poważniej. Decyzja szefa jednak jest wiążąca. Oba turnieje gra się w podobnej formule. Trzy dni po dwie sesje dziennie. W swissie awansuje zawsze koło połowy, w Reisingerze do drugiego dnia 20 drużyn, a do finału 10. Przez kilka lat to też stanowiło koło połowy, ostatnio liczebność wzrosła pod 50 drużyn, więc nie jest łatwo. My zaczęliśmy spokojnie. Po pierwszym dniu byliśmy gdzieś pod koniec pierwszej dziesiątki. Drugiego dnia Stan zostawił nas ze stanem (Stan ze stanem) posiadania 67 VP. Sponsor musi zagrać każdego dnia połowę i zwykle jest tak, że gra całą pierwszą sesję, a wieczór ma wolny. Remis w meczu to 10:10. Łatwo więc policzyć, że byliśmy sporo powyżej średniej, nawet wliczając *carryover*. Stan powiedział, że fajnie by było zakwalifikować się do finału. Mówił to z grubszą poważnością, bo jest z natury pesymistą. Musieliśmy w tym celu zdobyć koło 24 VP w czterech meczach, a graliśmy w zawodowym składzie. Ha, ha, hi, hi – pośmialiśmy się i poszliśmy na obiad.

Po trzech rundach wieczornych było nam już zdecydowanie mniej do śmiechu. Co prawda trzymaliśmy średnią potrzebną do kwalifikacji, bo uzyskaliśmy w nich punktów 18 i potrzeba było jeszcze koło sześciu, ale ostatni mecz graliśmy na Mullera z de Wijsem, którzy nas regularnie leją. No i znowu. W pierwszym rozdaniu grają dobrego szlemika, w drugim my zamiast górnych 3BA próbujemy też dobrych czterech pików, ale atuty dzielą się 5-0 i bez dwóch. I tak siedem rozdań w tym stylu. Wygląda, że jest pozamiatane. W dodatku trzeba czekać, bo nasi jak zwykle kończą sporo później. Na szczęście mieli dobrego stół i przegrywamy tylko kilkoma impami. Chyba się uda. Ostatecznie awansujemy z ostatniego miejsca, wyprzedzając kolejny team o 0,1 punktu. Jak kiedyś będę się śmiał w podobnej sytuacji, to przypomnijcie mi, że bym tego nie robił.

Nasza sytuacja i tak nie jest różowa, bo mamy zerowy *carryover*, a liderzy koło 25, czyli ponad mecz. Ale w ośmiu rundach

można spróbować coś zdziałać. Niestety tego dnia odpadły nasze panie, ale tym razem grały w drużynie z zupełnymi amatorami, więc już awans do półfinału był pewnym osiągnięciem.

Zostawmy na chwilę nasze zmagania i zobaczymy, co tam w Reisingerze. W finale niestety Polaków nie było, ale za to bywało ciekawie.

Mamy kartę:

♠ – ♥AKW9543 ♦AD1086 ♣A

Siedzimy na trzecim ręku i przymierzamy się do otwarcia *acolem*, ale pierwszy 2♣ otwiera nasz partner. Co prawda mamy ustalenie, że może to być *acol krzywy* – coś koło 8,5–9 lew na kolorze starszym, ale jednak. Po próbach symulowania licytacji inteligentnej wyciągamy w końcu z biddingboksa wszystkie karteczki (przypominam, że 10 punktów to wygrane rozdanie) i czekamy na dziadka. Ten nie nastraja optymistycznie. Całe rozdanie:

	♠ W 10 6 2		
	♥ 10 8		
	♦ K W 3 2		
	♣ 7 6 5		
♠ AKD97543		N	♠ –
♥ –		W	♥ AKW9543
♦ 5 4		E	♦ A D 10 8 6
♣ K W 2		S	♣ A
	♠ 8		
	♥ D 7 6 2		
	♦ 9 7		
	♣ D 10 9 8 4 3		

Co prawda w sercu rozgrywającego zafalała się iskierka nadziei, gdy zobaczył, że wistujący wyszedł w pika, ale zgasła, gdy nie dołożył do drugiego. Była jeszcze szansa teoretyczna – na piki trzy kara, impas karo i ♥D 10 sec, ale nie zaszła. Bez jednej i zdaje się 0:1, bo na drugim stole zagrano mało ambitne 6♠.

Przez większość finału prowadzenie zmieniało się, a różnice były niewielkie, ale przed ostatnią rundą wyglądało, że wygrać mogą jeszcze trzy drużyny. I wszystkie one miały słabutką ostatnią rundę – i wszyscy stali smutni, i nikt się nie cieszył, i nikt nawet nie podchodził do innych zapytać, jakie mają wyniki, bo każdy myślał, że to nie on wygrał. Ktoś jednak wygrać musiał i okazało się, że jest to drużyna amerykańsko-egipska w składzie: Michael Becker, Aubrey Strul, Tarek Sadek, Walid Elahmady, Michael Kamil, Richard Coren. Wyprzedzili

Amerikanów: Geoff Hampson, Eric Greco, John Diamond, Brian Platnick, Kevin Bathurst, Justin Lall. Różnice między pierwszą trójką wyniosły mniej niż jedno rozdanie.

Wracamy do naszych potyczek. Gdy przyszedłszy (zwykle nie gramy dwóch pierwszych rund), to okazało się, że pierwszy mecz nasi wygrali 17:3, ale za to drugi przegrali 3:17. Nasza pozycja nadal nie była więc znakomita. Mieliśmy ciągle mniej punktów niż liderzy na starcie. Później jednak nastąpiło przyspieszenie i przed ostatnim meczem mogliśmy zagrać na liderów. Co prawda ci mieli ponad mecz przewagi, więc wygrać się nie dało, ale dobry wynik dawał nam realne szanse na drugie miejsce. Wygraliśmy kilku nastoma impami, a jako że inne rozstrzygnięcia nie były dla nas szczególnie niekorzystne, to można było znowu ustawiać się do zdjęcia (w USA zawsze w biuletynie pojawiają się fotografie zawodników z dwóch pierwszych miejsc). Niestety Stan z Kevinem wyjechali parę godzin wcześniej, więc pan z biuletynu ostatecznie zdecydował się wykorzystać zdjęcie, które zrobił sześć dni wcześniej. A ja się nawet specjalnie tego dnia ogoliłem. Ech! Kto wie, może gdyby turniej trwał parę rund więcej, to udałoby się ustrzelić dublet. Ale nie ma co narzekać, bo mogliśmy w ogóle nie wejść do finału.

W swissie zdecydowanie widać było naszych. Na piątym miejscu przyszła drużyna Józia Blassa – Pszczoła, Chmurski, Tuczynski, Nawrocki, Wiankowski, w pierwszej dziesiątce również Buras z Narkiewiczem, a tuż za nimi Jagniewski – Gaweł. Wypada dodać, że zwyciężył team w składzie: Mike Levine, Eddie Wold, Louk Verhees, Ricco Van Prooijen oraz Jerry i Dennis Clerkin. Jeden z braci Clerkinów ma daną przez Polaków ksywkę Szczupły, gdyż waży dobre kilkadziesiąt kilo mniej od swojego brata. A ile waży, to już zostawiam domyślności czytelników (przypominam, że rzecz dzieje się w USA).

Jako że był to ostatni w roku kalendarzowym *nationals*, to nastąpił czas na podsumowanie kilku klasyfikacji. Oni tam mają kompletnego świra, jeśli chodzi o różne wyścigi punktowe. Między innymi rozstrzygnięta się kwestia tytułu gracza roku, czyli tego, kto zdobył najwięcej punktów platynowych. W ogóle ichnie pekaele są

w kilku kolorach, zależnie od stopnia ważności. Żeby zdobywać kolejne tytuły klasyfikacyjne, trzeba wyrobić normę w każdym kolorze. Ciekawostką jest to, że nie można zastąpić mniej ważnych punktów tymi ważniejszymi. Przykładowo wielu graczy zagranicznych ma na pęczki platyny i złota, ale nie ma punktów czarnych, które można zdobyć, tylko grając w klubie, więc nadal posiadają tytuły typu *junior master* (coś koło WK 0,5), ale też nikt specjalnie się tym nie przejmuje. Punkty platynowe można zdobywać wyłącznie w *nationalsach*. Jednego dnia w biuletynie napisali, że wygranie klasyfikacji zapewnił sobie Jeff Meckstroth, który najpierw wygrał drużynowe mistrzostwa seniorów, a następnie główny trzydniowy turniej par. Ktoś jednak dokopał się do zapisów regulaminowych. Sęk w tym, że oba turnieje na siebie zachodziły, co tutaj zdarza się dosyć często. Grając w finale seniorów, Jeff nie mógł grać pierwszego dnia turnieju par. Bo co prawda jest znakomitym zawodnikiem, ale umiejętności bilokacji jeszcze nie opanował. Zostali więc z Rodwellem dopuszczeni od razu do półfinału. Potem turniej wygrali, ale w regulaminie napisano, że jak się nie grało od początku, to punkty nie przysługują. Mogłoby przecież nie przebrnąć eliminacji, prawda? (I tak jest znaczny postęp, bo jeszcze parę lat temu o jakichkolwiek tego typu dopuszczeniach można było tylko pomarzyć). Ostatecznie tytuł gracza roku zdobył więc Eric Greco. Ja wiem, że to wszystko wydaje się mało istotne, ale w USA te sprawy są naprawdę ważne. Meckstroth będzie mógł to sobie zrekompensować w tegorocznych wyborach do Hall of Fame, czyli po naszymu Galerii Sławy. To takie wyróżnienie stwierdzające, że zawodnik szczególnie zasłużył się dla ACBL, czy to wynikami (w przeważającej większości), czy też postawą. Co roku spośród kilku kandydatur wybiera się paru zawodników (lub zawodniczek) do tego szacownego grona. Potem jest wielka uroczystość itd. Dlaczego Meckstroth wcześniej nie znalazł się w tym gronie, mimo kilku tytułów mistrza świata i bodajże sześćdziesięciu zwycięstwach w turniejach rangi *nationals*? Ano dlatego, że warunkiem koniecznym jest ukończenie sześćdziesięciu lat (nie licząc przypadków *post mortem*). Proszę spróbować zgadnąć, jakie są na razie wyniki głosowania... ♦

Napisali do nas

W Świecie Brydża nr 10-12 2016 ukazała się rozmowa Pawła Jarząbka z prezesem PZBS Witoldem Stachnikiem. Były tam dwa czy trzy zdania na temat regulaminu klasyfikacyjnego, z których jednoznacznie wynikało, że ostatnia zmiana tego regulaminu jest zmianą na gorsze.

W ostatnich latach notuje się bardzo duże zmniejszenie ilości członków PZBS. Dlatego jednym z priorytetów działań związku jest utrzymanie czy wręcz zwiększenie ilości członków.

Jest wiele przyczyn spadku ilości członków PZBS, a jedną z nich jest obecny regulamin klasyfikacyjny.

Z czego to wynika? Większość członków PZBS to brydżyci średniej klasy, do których ja również się zaliczam. Według mojej oceny tych średniaków jest w związku ok. 2500. Większość z nas gra w turniejach okręgowych, trochę w regionalnych. Nie jeździmy po Polsce na turnieje z apekaelami z różnych względów – niektórych nie stać, innym zdrowie nie dopisuje. I tak zostaliśmy wykluczeni przez regulamin z awansów w rankingu PZBS.

To spowodowało i powoduje u niektórych frustrację i odejście ze związku. Ci, dla których (tu zacytuję prezesa) „brydż jest używką silnie uzależniającą”, tkwią i będą tkwić w naszym związku.

Sądzę, że przy zmianach regulaminu, które prezes zapowiada, powinno się wziąć pod uwagę wnioski wykluczonych. Sądzę, że rozsądnym rozwiązaniem jest zamiana pk-i na apkl-e w jakichś rozsądnych proporcjach.

Wojciech Skonieczny, Wrocław

www.szkolabrydza.pl

Strona dla tych,
którzy kochają brydża.

Ryszard Kielczewski

Masz czwartą najlepszą – wychodź w czwartą najlepszą



V Kongres Beskidzki Szlem w Szczyrku

Fot. Ryszard Kielczewski



Zwycięcy turnieju GPPP: Zbigniew Borkowski i Jacek Janowski

W dniach 6–12 lutego odbywały się w Szczyrku w Hotelu Orle Gniazdo imprezy Beskidzkiego Szlema, którego duszą i ciałem są **Jerzy Skwark** i **Adrian Bakalarz** (ustalcie chłopaki, który jest duszą, a który ciałem). Tym razem rozegrano także drużynowy turniej pod dumną nazwą International Polish Youth Team Championships, z udziałem kadry U–20 (cztery zespoły), reprezentacji polskich junierek oraz zaproszonych drużyn z Węgier (dwie drużyny), Niemiec i Łotwy.

Młodzieżowe mistrzostwa Polski wygrał zespół w składzie: **Krzysztof Cichy** – **Kacper Kopka**, **Roman Madej** – **Mateusz Słusznik**, pokonując w finale zdecydowanych zwycięzców fazy *round robin*, grających w zestawieniu: **Jakub Andruszkiewicz** – **Edward Sucharda**, **Bartosz Bunar** – **Maciej Kędziński**.

Od czwartku rozpoczął się właściwy Beskidzki Szlem, którego zwycięzcą w długiej fali został **Piotr Tuczyński**, wyprzedzając innego **Piotra** – **Tuszyńskiego** (za ewentualny błąd literowy nie odpowiadam).

Pierwsze turnieje padły łupem par miksotowych – w maksymalnym tryumfowali **Kasia Dufurat** z **Piotrem Tuczyńskim**, na impy – **Honorata Sobolewska** z **Wiesławem Niedziłą**. W głównym turnieju GPPP panowie uratowali twarz: wygrała para **Zbigniew Borkowski** – **Jacek Janowski**. W ostatnim turnieju kongresowym znowu panie pokazały swą moc – zwyciężyła **Cathy Bałdysz** w parze ze swoją córką **Zofią**, wyprzedzając **Kasię Dufurat** grającą tym razem z **Bartkiem Chmurskim**. Panie wcale nie występowały w Szczyrku w czarnych strojach, a i tak były w Beskidzkim Szlemie bardzo widoczne. Zaiste – nadchodzi matriarchat...

Dość beletrystyki, przejdźmy do wydarzeń przy stołach.

Na początek... jedno z ostatnich rozdań turnieju GPPP. Przyszło ci rozgrywać kontrakt 5♦ po licytacji (**NS** po partii):

W	N	E	S
pas	pas	4 ♣	4 ♦
5 ♣	5 ♦	pas	pas
pas			

♠ A 6 5 2
♥ A 7 5 4
♦ 9 7
♣ 7 6 2

	N	E
W		
S		

♠ K 7
♥ 10 9 3 2
♦ A K D W 6 5 3
♣ –

Pierwszy wist w trefla.

Zdyskontuj informacje z licytacji. A one mówią bardzo wiele. Zwłaszcza gdy po wiście w trefla, przebicium i pociągnięciu dwóch kar okazało się, że podzieliły się one u przeciwników równo po dwa. Przy siedmiu treflach i dwóch karach ukazanych u **E** pozostało mu miejsce na tylko cztery karty w starszych kolorach. Zatem starsze kolory trzyma **W**. Przy podziale kierów 3–2 wygra każdy. Ale czy przy określonych warunkach jest on potrzebny? Nie! Jeśli pociągniemy sznurek kar, doprowadzając do 8-kartowej końcówki, to nam pozostanie w ręce drugi $\spadesuit K$, cztery kiery i dwa kara. **W** musi trzymać oba starsze kolory czterema kartami. Co zatem dorzuci do naszego przedostatniego kara? Jeśli pika, to wyrabiamy w tym kolorze fortę przebitką. Jeśli kiera, to w tym momencie kiery się nam podzieliły – gramy asa i blokę, wyrabiając fortę w tym kolorze.

Całe rozdanie:

Rozdanie 42; NS po partii, rozdawał W

\spadesuit A 6 5 2		\spadesuit D W 4
\heartsuit A 7 5 4		\heartsuit D
\diamondsuit 9 7		\diamondsuit 10 4
\clubsuit 7 6 2		\clubsuit A D W 10 8 5 3
\spadesuit 10 9 8 3	N	
\heartsuit K W 8 6	W	
\diamondsuit 8 2	E	
\clubsuit K 9 4	S	
		\spadesuit K 7
		\heartsuit 10 9 3 2
		\diamondsuit A K D W 6 5 3
		\clubsuit –

Z grających kontrakty 5♦ czterech rozgrywających wygrało, a pięciu się wywróciło. A wszędzie **E** blokował treflami, więc informacje dla rozgrywających były jednakowe.

Rozdanie 9; WE po partii, rozdawał N

\spadesuit A K W 7 6 5 4 2		\spadesuit 10 9
\heartsuit –		\heartsuit A D 10 4 2
\diamondsuit D W 10 2		\diamondsuit 6 3
\clubsuit 8		\clubsuit D 10 9 5
\spadesuit 3	N	
\heartsuit W 3	W	
\diamondsuit A 9 8	E	
\clubsuit K W 7 6 4 3 2	S	
		\spadesuit D 8
		\heartsuit K 9 8 7 6 5
		\diamondsuit K 7 5 4
		\clubsuit A

Tutaj do szlemika w piki doszło pięć par (w tym młodzieńki duet Wiktor Pantak – Filip Trojański) i zapisały sobie 97,73%. Do

szlemika karowego doszły dwie pary i zaabonowały po 92,67%.

Oto pełna prostoty licytacja pary Maciej Janeczko – Jacek Szczerbowski:

W	N	E	S
	Szczerbowski		Janeczko
–	1 \spadesuit	pas	2 \heartsuit
pas	2 \spadesuit	pas	3 \diamondsuit
pas	4 \clubsuit	pas	4 \spadesuit
pas	6 \spadesuit	pas	pas
pas			

Zwraca uwagę zaoszczędzenie przestrzeni licytacyjnej przez Szczerbowskiego, który nie skoczył pikami, będąc w pozycji sforsowanej, co pozwoliło jego partnerowi opisać rękę. W podobny sposób niedawno w Wilnie ograła mnie para Bielawski – Miłaszewski, tam licytacja skończyła się na szlemie.

Rozdanie 13; obie po partii, rozdawał N

\spadesuit 7		\spadesuit D 10 9 6
\heartsuit 10 8 6 2		\heartsuit 7
\diamondsuit K D 6 2		\diamondsuit W 10 9 8 5
\clubsuit 8 6 4 2		\clubsuit K 9 5
\spadesuit A W 3	N	
\heartsuit A K D 4	W	
\diamondsuit A 4 3	E	
\clubsuit A 10 3	S	
		\spadesuit K 8 5 4 2
		\heartsuit W 9 5 3
		\diamondsuit 7
		\clubsuit D W 7

To rozdanie przytaczam wyłącznie dlatego, że pięć par z kartami **NS** zdołało się znaleźć w licytacji, stawiając zapisy powyżej tysiąca. Łączny WK tych par to 88,5 – czyli średnio 8,85 WK na zawodnika. Można zrozumieć zawodników o WK 2,5 czy nawet 5 – chcieli podnieść swoje WK, tylko wybrali niewłaściwą opcję, co w Polsce nie jest niczym nadzwyczajnym. Ale wśród tych, którzy się w tym towarzystwie znaleźli, byli zawodnicy wysoko uwukowieni – od 13 do 24!

Rozdanie 16, WE po partii, rozd. W

\spadesuit A 10 9 8 7 3		\spadesuit W 5
\heartsuit 8 4		\heartsuit 10 6 5 3
\diamondsuit D 9		\diamondsuit 7 6 5 2
\clubsuit 8 7 6		\clubsuit K 5 2
\spadesuit 6 2	N	
\heartsuit W 9 7 2	W	
\diamondsuit W 10 8	E	
\clubsuit D W 4 3	S	
		\spadesuit K D 4
		\heartsuit A K D
		\diamondsuit A K 4 3
		\clubsuit A 10 9

W tym rozdaniu za 7BA było równe 90%, za 7 \spadesuit – 75,33%. Znalazł się też zapis 260 i wcale nie było to zero, bo dwie pary (łączny WK 55) osiągnęły ostateczny kontrakt 6♦ – co było pewnie spowodowane inwitem wielkoszlemowym w kolorze karowym w poszukiwaniu 13. lewy.

Rozdanie 24. Obie przed partią, rozdawał W

\spadesuit D 6		\spadesuit W 10 8 5
\heartsuit K D W 4		\heartsuit 8 5
\diamondsuit A 3 2		\diamondsuit 10 9 6 4
\clubsuit K 7 3 2		\clubsuit W 10 8
\spadesuit K 2	N	
\heartsuit 10 7 2	W	
\diamondsuit D 8	E	
\clubsuit A D 9 6 5 4	S	
		\spadesuit A 9 7 4 3
		\heartsuit A 9 6 3
		\diamondsuit K W 7 5
		\clubsuit –

Aż 28 rozgrywających (**N**) nie potrafiło wziąć dwunastu lew w kiery po wiście (prawie wszędzie) w \clubsuit W. A przecież po przebicium zagranie bloką do \spadesuit D uruchamiało rozgrywającemu agregat prądowłóczy.

NS po partii, licytacja przebiegła tak:

W	N	E	S
1 \spadesuit	ltr.	4 \spadesuit	pas
pas	ltr.	pas	?

Jaką odzywkę wybierasz z taką oto ręką **S**?

\spadesuit – \heartsuit A 10 6 4 \diamondsuit D 5 2 \clubsuit 8 7 6 5 3 2

Już? To teraz popatrz na całe rozdanie:

Rozdanie 45, NS po partii, rozdawał S

\spadesuit 6		\spadesuit A D W 9 5 4 2
\heartsuit K D 5 3		\heartsuit W 8 7
\diamondsuit K W 9 8 6		\diamondsuit 10 7 4
\clubsuit A K 10		\clubsuit –
\spadesuit K 10 8 7 3	N	
\heartsuit 9 2	W	
\diamondsuit A 3	E	
\clubsuit D W 9 4	S	
		\spadesuit –
		\heartsuit A 10 6 4
		\diamondsuit D 5 2
		\clubsuit 8 7 6 5 3 2

Osiem par zapisało końcówki na linii **NS**, siedem grało 5 \clubsuit bez jednej, dwie pary wygrały 5 \clubsuit z uszłą kontrą gracza **W**, co pozwoliło rozegrać bezpiecznie trefle. Jedna para wygrała 6♦ z kontrą po czytelnym wiście w \spadesuit 2 z ręki **E** – **W** nie przyjął przestania i nie posłał partnerowi trefla do przebitki po natychmiastowym

wskoczeniu **♦A**. Z kolei pas kończył się nadróbką po naturalnym z ręki **N** wiście w **♣A**. Ręka **S** nie jest łatwa, jeśli chodzi o podjęcie decyzji – dostarczamy kontrującemu partnerowi lewę na **♥A**, a może i **♦D** się przyda. Na lewy własne słabo można liczyć, posiadając tylko taką podwiązaną derdę w treflach. A jednak jest to ręka dynamiczna i przy założeniu, że partner ma silną rękę i nie za wiele pików (oraz walorów w nich) szansa na zrealizowanie gry własnej jest niemała.

WE po partii. Licytacja:

W	N	E	S
1 ♦	pas	1 ♠	pas
1 BA	pas	2 ♣	pas
2 ♦	pas	2 BA	pas
pas	pas		

♠ K		♠ D W 3 2
♥ A D 6		♥ 10 8 4
♦ W 10 9 8 2	N	♦ K D
♣ D 10 9 3	S	♣ K W 6 4

Wist **♥W**. Jak to rozgrywać?

Rozdanie na telefon z nieba. Jak nie trafisz, którego asa należy najpierw spędzić – leżysz na rozsądny kontrakt. Kiera należy pobrać damą, a nie przepuszczać, bo w ten sposób tracimy drugie, a właściwie trzecie zatrzymanie w tym kolorze. Przeciwno ruszeniu kar przemawia to, że możemy nie mieć dojścia do wyrobionych fort w tym kolorze po ponownym zagranium kiera z pozycji **N**. Za ruszeniem kar – ich długość i pewność wyrobienia czterech lew. Niestety było to zagranie niepozwalające wygrać kontraktu. Należało zacząć od trefli, a paradoksalnie nawet najmniej lewodajnie spędzenie **♠A** krzywdy nam nie robiło.

Całe rozdanie:

Rozdanie 46, WE po partii, rozdawał W			
♠ 10 9 8 6 5 4		♠ D W 3 2	
♥ W 2		♥ 10 8 4	
♦ A 6 5		♦ K D	
♣ 7 2		♣ K W 6 4	
♠ K		♠ A 7	
♥ A D 6		♥ K 9 7 5 3	
♦ W 10 9 8 2	N	♦ 7 4 3	
♣ D 10 9 3	S	♣ A 8 5	

Po zagranium w karo **N** podgrywał **♥10** i obrona realizowała sześć lew.

Rozdanie 48, NS po, rozd. E			
♠ A 8 4		♠ 10 7 6	
♥ D W 5		♥ A 10 8	
♦ D W 6		♦ A 9 7 2	
♣ D W 9 4		♣ 10 3 2	
♠ W 5 3	N	♠ K D 9 2	
♥ 9 7 3 2	S	♥ K 6 4	
♦ 10 8 3		♦ K 5 4	
♣ A 8 5		♣ K 7 6	

To rozdanie przypomina starą dobrą radę Cezarego Balickiego: *Masz czwartą najlepszą – wychodź w czwartą najlepszą*. Wierny tej zasadzie Apek Kowalski ciął przeciwko mojemu 3BA (z ręki **N**) *czwartą najlepszą* w kara. Nie mogłem zrobić więcej niż dziewięć lew, co przyniosło mi zasitek na miarę ostatnio otrzymanego dodatku pielęgnacyjnego do emerytury. Zabonowałem mianowicie 17,33%. Szczęściarze, których atakowano pikami, brali lew 10, a to było warte 63,33%. A ja na dodatek się zbłąźniłem komentarzem przy stole, że powinno to być jedno z najbardziej płaskich rozdań. Płaskie to niedługo będą rzeczy rozjechane przez kolumnę uprzywilejowaną...

Rozdanie 50, obie po partii, rozdawał W			
♠ K 7 3		♠ D 8 5	
♥ 2		♥ D W 10 7 5 4 3	
♦ K D 9 8 6 3		♦ 5 2	
♣ 7 4 3		♣ W	
♠ A 10 9 2	N	♠ W 6 4	
♥ A 9 8	S	♥ K 6	
♦ A W 10 4		♦ 7	
♣ 6 5		♣ A K D 10 9 8 2	

W	N	E	S
1 ♣	1 ♦	1 ♥	2 ♣
pas	2 ♦	2 ♥	3 ♣
3 ♥	pas	4 ♥	ktr.
pas	5 ♣	pas	pas
ktr.	pas	pas	pas

Wskaźcie proszę najważniejszą kartę w tym rozdaniu.

Skaciarze odkryli by ją bez trudu: jest to walet krojcowy – w skacie najstarsza karta. To dzięki niemu **WE** wygrywają 4**♥**, bo nawet po pierwszym wyjściu w karo **N** dochodzi do ręki wtedy, kiedy już nie ma po co dochodzić, bo **♥K** partnera zostaje zneutralizowany.

Ostatnie prezentowane rozdanie pochodzi z ostatniego kongresowego turnieju par.

Rozdanie 22, WE po partii, rozdawał E			
♠ –		♠ A K 7 5 4 3	
♥ A K D 9 8 7 4		♥ 6	
♦ 9 6 5 4		♦ A 2	
♣ 6 4		♣ W 9 8 2	
♠ W 2	N	♠ D 10 9 8 6	
♥ 10 5 3	S	♥ W 2	
♦ W 10 8 3		♦ K D 7	
♣ A K 10 7		♣ D 5 3	

Licytowano:

W	N	E	S
–	–	1 ♠	pas
1 BA	pas	2 ♠	pas
pas	3 ♥	pas	pas
3 ♠	pas	pas	ktr.
pas	pas	pas	

Z ręką **N** zaplanowałem cichy pogrzeb na 1BA, upajając się wizją tego, jak to będą powoli ściągał swoje trzy honory, a potem jeszcze cztery forty. Po zrujnowaniu mojego przebiegłego planu odstąpiłem od zasady omerty i ożywiłem trzema *kietami*. Chciałem dobrze, a wyszło jak w większości moich rozdań na Beskidzkim Szlemie...

Z sukcesów mogę jedynie wyliczyć powiększenie mojej listy partnerów. Niestety nie o jedną całość, tylko – nazwijmy – pół partnera...

Atrakcją mityngu była grillowa kolacja na wolnym powietrzu. Dla wzmożenia apetytu przygrywała miejscowa kapela zbójnicka, przy której niektórzy brydżyści demonstrowali całkiem przyzwoite możliwości wokalne.

Ceremonię zakończenia zaszczylicili panowie: prezydent Bielska Białej Jacek Krywult i prezes Konstanty Jacek Kliszcz.

Do następnego Beskidzkiego Szlema już tylko rok. Ładujcie akumulatory... **♦**



Decyzja Komisji Dyscyplinarnej Europejskiej Ligi Brydżowej z dnia 10 lutego 2017 r.

Przewodniczący:

Pan Gabor **Winkler** (WĘGRY)

Członkowie:

Pan Peter **Schaltz** (DANIA)

Pan Rex **Anderson** (IRLANDIA)

W sprawie:

Pana Cezarego Balickiego

Pana Adama Żmudzińskiego

I. Stan faktyczny i postępowanie

1. Prezes Europejskiej Ligi Brydżowej (EBL) powołał Komisję Śledczą – składającą się z Panów Eric Laurant, Jan Kamras i Jean-Paul Meyer – w celu przeprowadzenia dochodzenia w sprawie zarzutów, iż panowie Balicki i Żmudzinski oszukiwali w 2014 r. podczas zawodów Europejskiej Ligi Brydżowej – Mistrzostwa Europy w Opatija, Chorwacja (dalej „Konkurs”).

2. Komisja Śledcza prowadziła dochodzenie dotyczące zarzutów o oszustwo, i uzyskanie ekspertyzy brydżowej oraz statystyczno / matematyczne biegłych, a także opinie 13 „obserwatorów” dotyczących umieszczenia licytacji na tacy licytacyjnej w drugiej turze licytacji. Komisja Śledcza doszła do wniosku, że powinno zostać wszczęte postępowanie dyscyplinarne wobec Graczy za korzystanie z nielegalnych, ustalonych metod i poinformowała o tym Komitet Wykonawczy Europejskiej Ligi Brydżowej.

3. Na podstawie polecenia Komisji Śledczej, Komitet Wykonawczy Europejskiej Ligi Brydżowej postanowił powołać Komisję Dyscyplinarną w celu wysłuchania i rozpoznawania zarzutów o oszustwo zarzucane Graczom.

4. Komisja Dyscyplinarna ostatecznie składała się z: Pana Gabor Winkler (Przewodniczący), Pana Peter Schaltz i Pana Rex Anderson (dalej „Komisja”). Komisja była wspomagana przez mnie Serge Vittoz – radcę prawnego w Lozannie, Szwajcaria – występującego jako doradca.

5. Po wymianie przedłożonych pism, przesłuchanie odbyło się w dniu 2 lutego 2017 roku, w siedzibie Europejskiej Komisji Brydżowej w Lozannie, w Szwajcarii.

II. Stanowisko Stron

6. Stanowisko Europejskiej Komisji Brydżowej jest w istocie, jak następuje:

a) Kryterium dowodu w sprawach dyscyplinarnych jest wykazanie, że materiał dowodowy

jest wystarczająco przekonujący dla Komisji Dyscyplinarnej;

b) Ekspertyzy uzyskane przez Komisję Śledczą kategorycznie pokazują, że Gracze wymieniali informację poprzez umówioną metodę komunikacji;

c) Dowody wskazują, że Gracze naruszyli artykuł 3 Kodeksu Dyscyplinarnego Europejskiej Ligi Brydżowej i przepis 73 Prawa Brydżowego;

7. Stanowisko zawodników jest w istocie, jak następuje:

a) Ocena obserwatorów dotycząca położenia kartek licytacyjnych była subiektywna i nie precyzyjna; powinna być wykonana za pomocą środków technicznych;

b) Ocena biegłych brydżowych dotycząca siły ręki, złożona przez Europejską Ligę Brydżową jest sprzeczna z opinią własnych ekspertów Graczy, którzy są graczami światowej klasy, grającymi tym samym systemem brydża, jako Gracze („polski trefl”);

c) Dlatego w żadnym wypadku Europejska Liga Brydżowa nie wykazała jakiegokolwiek korelacji pomiędzy umieszczeniem kart i siły rąk Graczy;

d) Wykazano zatem brak oszukiwania, i dlatego nie doszło do naruszenia obowiązujących przepisów.

III. Meritum

A. Jurysdykcja

8. Zgodnie z artykułem 33.8 Statutu Europejskiej Ligi Brydżowej, Komitet Wykonawczy posiada kompetencje do „określenia kodeksu postępowania dyscyplinarnego z zasadami procedur i sankcji oraz do delegowania egzekwowania kodeksu postępowania Komisji Dyscyplinarnej”.

9. Komitet Wykonawczy jest również właściwy, w celu powołania Komisji (art. 33.11).

10. Komisja stwierdza zatem, że jest właściwa do rozstrzygnięcia w niniejszej sprawie, która nie została co do zasady zaskarżona przez Strony.

B. Obowiązujący standard dowodu

11. Zgodnie ze stanowiskiem Europejskiej Ligi Brydżowej, co nie zostało zakwestionowane przez Graczy, uważa ona, że zastosowanie standardu dowodu w sportowym postępowaniu dyscyplinarnym jako wystarczająco przekonujący, która jest wyższa niż bilans prawdopodobieństw, ale niższa niż normy karne poza

wszelką wątpliwością (patrz na przykład, CAS 2009/A/1920).

C. Obowiązujące przepisy

12. Dyscyplinarny Kodeks Europejskiej Ligi Brydżowej określa pewne rodzaje nagannych zachowań, które mogą dać podstawę do sankcji. Przykłady nagannego postępowania, w szczególności: (i) „nielegalne działania lub zachowania wpływające na prawidłowe funkcjonowanie konkurencji lub jej wyniki” są uważane za naganne (artykuł 3 ust. 3) oraz „poważne naruszenie Statutu lub Regulaminu Europejskiej Ligi Brydżowej” (artykuł 3 ust. 1).

13. Ogólne warunki zawodów Europejskiej Ligi Brydżowej, które znalazły zastosowanie w zawodach w Konkursie zawierały kasetę licytacyjną Europejskiej Ligi Brydżowej, urządzenie elektroniczne umożliwiające bezpośrednie przesyłanie wyników do komputera liczącego wyniki turniejowe oraz Uregulowania Dotyczące Ekranu z kwietnia 2013 r. („Rozporządzenie”). Zasada 3 regulaminu stanowi, że: „Pierwsza licytacja zawodnika powinna dotyczyć skrajnej lewej własnego segmentu tacy licytacyjnej, z kolejnymi licytacjami nakładającymi się starannie i równomiernie na prawo”.

14. Ustawa 73, rozdział B („nieodpowiednie komunikacja między partnerami”) z Prawa Brydżowego, która została przyjęta przez Europejską Ligę Brydżową, brzmi następująco:

1. *Partnerzy nie komunikują się w sposób, w jaki odzywki lub rozgrywanie jest wykonywane, poprzez zewnętrzne uwagi lub gesty, pytania przeciwników zadawane lub niezadawane, jak też ostrzeżenia i wyjaśnienia składane im, bądź nieskładane.*

2. *Wymiana informacji poprzez umówioną metodę komunikacji, inną niż usankcjonowaną przez te prawa jest najcięższym, możliwym przestępstwem w partnerstwie.*

15. Co do obowiązujących sankcji, które mogą zostać zastosowane, artykuł 4 Dyscyplinarnego Kodeksu Europejskiej Ligi Brydżowej brzmi następująco:

Artykuł 33.8 Statutu przewiduje pewną liczbę sankcji, które mogą zostać nałożone na członków Narodowych Organizacji Brydżowych. W zależności od wagi sprawy, sankcje mogą mieć następującą formę:

1. ostrzeżenie, ewentualnie opublikowane na stronie internetowej Europejskiej Ligi Brydżowej;

2. zawieszenie Narodowej Organizacji Brydżowej lub zainteresowanego z jednej lub kilku oficjalnych imprez;

3. wykluczenie z udziału w działaniach Europejskiej Ligi Brydżowej;

4. zakaz udziału w imprezach Europejskiej Ligi Brydżowej;

5. grzywny pieniężnej.

D. Domniemane naruszenie obowiązujących przepisów

16. Komisja uważa, że Europejska Liga Brydżowa nie wykazała zgodnie z uzasadnioną satysfakcją, iż Gracze naruszyli artykuł 3 Dyscyplinarnego Kodeksu Europejskiej Ligi Brydżowej poprzez wykorzystanie wymiany informacji przez umówione metody komunikacji, co jest zakazane przez Ustawę 73 Prawa Brydżowego.

17. Aby dojść do takiego wniosku, Komisja przejrzała materiał wideo z odpowiednimi 14 partiami Konkursu i oceniła wszystkie inne dowody przedstawione przez Strony.

18. Komisja zauważa, że zastosowanie wielu licytacji było niecodzienne, co nadal budzi wątpliwości, co do przyczyn takich odstępstw od regulaminu. Komisja uważa jednak, że w omawianym przypadku nie powinno to być traktowane, jako „poważne naruszenie Statutu lub Rozporządzeń Europejskiej Ligi Brydżowej” (art. 3 ust. 1 Kodeksu Dyscyplinarnego Europejskiej Ligi Brydżowej), a zatem Gracze nie powinni na tej podstawie podlegać sankcjom.

19. Ponadto Komisja jest zdania, że Europejska Liga Brydżowa nie wykazała żadnego związku pomiędzy – niecodziennym – umieszczeniem licytacji a siłą rąk Graczy. W tym względzie Komisja zauważyła, że dwóch biegłych odmówiło składania zeznań. Komisja Dyscyplinarna nie przywiązała żadnej wagi do spornych dowodów biegłych, którzy nie złożyli zeznań na przesłuchaniu. Ponadto w trakcie przesłuchania okazało się, że co najmniej trzech z brydżowych ekspertów wezwanych przez Europejską Ligę Brydżową nie było najwyższej klasy specjalistami z systemu „polskiego trefla”, co oczywiście wzbudziło wątpliwości, co do ścisłości ich opinii. Dlatego stanowisko Europejskiej Ligi Brydżowej dotyczącej siły rąk, które zostało oparte na średniej ocenie wszystkich siedmiu ekspertów brydżowych, nie może być brane pod uwagę.

20. W związku z powyższym, Komisja uważa, że Europejskiej Lidze Brydżowej nie udało się wykazać w sposób wystarczająco przekonujący, że istniał jakikolwiek związek między umieszcze-

niem licytacji i siły rąk Graczy podczas Zawodów, a więc, że Gracze nie naruszyli artykułu 3 Kodeksu Dyscyplinarnego Europejskiej Ligi Brydżowej i ustawy 73 Prawa Brydżowego.

21. W związku z tym Komisja potwierdza, że Gracze nie mogą podlegać sankcjom.

NA TEJ PODSTAWIE

Komisja Dyscyplinarna niniejszym orzeka:

1. Panowie Cezary Balicki i Adam Żmudziński naruszyli Przepis 3 Regulaminu w trakcie Mistrzostw Europy Europejskiej Ligi Brydżowej 2014 w Opatija, Chorwacja.

2. Dowody nie podtrzymują zarzutu w stosunku do Panów Cezarego Balickiego i Adama Żmudzińskiego nielegalnej wymiany informacji poprzez umówioną metodę komunikacji w czasie Zawodów.

3. Nie nakłada się sankcji na panów Cezarego Balickiego i Adama Żmudzińskiego.

4. Nie orzeka się o kosztach.

5. Wszystkie inne wnioski lub żądania pozwu zostają oddalone.

Data decyzji: 10 lutego 2017 r.

KOMISJA DISCYPLINARNA

Gabor Winkler

Prezes

Rex Anderson

Szanowni Państwo,

W odniesieniu do wydanej decyzji przez Komisję Dyscyplinarną EBL, jako obrońca i przedstawiciel Cezarego Balickiego oraz Adama Żmudzińskiego, z olbrzymią satysfakcją przyjmując oczyszczenie dobrego imienia polskiego brydża, pragnę wskazać co następuje.

1. Decyzja Komisji jest efektem **wielomiesięcznego** postępowania dyscyplinarnego oraz poprzedzających je, także **kilkumiesięcznych**, działań Komisji Śledczej badającej dogłębnie zachowania i sposób gry pary Balicki/Żmudziński. Oceniono i zbadano setki odzywek i rozdań. Sama rozprawa trwała kilkanaście godzin, wraz z przesłuchiwaniem biegłych oraz ekspertów. Nie ma wątpliwości, że trudno jest zna-

leć w chwili obecnej bardziej zweryfikowaną i sprawdzoną parę brydżową na świecie.

2. W postępowaniach dyscyplinarnych jest dużo trudniej uzyskać wyrok uniewinniający niż w postępowaniu sądowym. W normalnym procesie przed sądem, każdemu oskarżonemu należy wykazać (udowodnić) winę. W postępowaniu dyscyplinarnym, wystarczające do skazania jest uzyskanie przez Komisję Dyscyplinarną satysfakcjonującego przekonania, że dana para naruszyła reguły gry. Zatem standard dowodzenia winy jest znacznie obniżony w porównaniu do zwykłego procesu. Tym trudniej bronić w takiej sprawie, gdyż nie wystarczy zakwestionować samą wartość dowodów, albowiem nawet gdyby dowody były słabej jakości lub z błędami, ale Komisja i tak doszłaby do przekonania, że oskarżeni zawodnicy oszukiwali stosując jakiś kod, to według reguł dyscyplinarnych ma pełne prawo wydać wyrok skazujący. Takie podejście zostało ugruntowane w orzecznictwie Trybunału Arbitrażowego do Spraw Sportu (CAS) w Lozannie i zostało wskazane w samej decyzji.

3. **W niniejszej sprawie nie tylko nie było dowodów winy pary Balicki/Żmudziński, ale też oskarżycielowi nie udało się nawet przekonać Komisji, że para ta miałyby oszukiwać.** Oskarżyciel nawet nie przekonał Komisji o tym, aby istniała jakakolwiek korelacja pomiędzy siłą ręki gracza a miejscem położenia karty do licytacji.

4. Obrona w każdej sprawie nie polega na tym, żeby wykazać swoją niewinność. Nie prowadzi się spraw aby stwierdzić, że ktoś czegoś „nie zrobił”. Wszelkie sprawy prowadzone są w celu wykazania winy (strona oskarżycielska) i w celu obalenia tego zarzutu (strona oskarżona). Każde odwrócenie tej sytuacji, sprawałaby się do konieczności udowadniania niewinności, co naruszałoby podstawowe standardy prawne każdego systemu prawnego innego niż totalitarny. Odrzucenie zarzutu skutkuje automatycznym uznaniem oskarżonego za niewinnego (uniewinnieniem). To właśnie miało miejsce w historycznej, pierwszej takiej decyzji Komisji Dyscyplinarnej wydanej w niniejszej sprawie.

5. Informuję, że EBL ma prawo odwołać się od tej decyzji do CAS w Lozannie, a czy tak się stanie, tego na chwilę obecną nie wiadomo.

Adwokat Maciej Kliś

Ryszard Kiełczewski

Cztery aspekty jednego rozdania

16. Kongres Noworoczny w Mielcu

Po raz szesnasty odbył się Kongres Noworoczny w Hotelu Polskim w Mielcu. W międzyczasie o tyle postarzał się główny organizator **Bogdan Rojkowicz**. Dokładniej to przybyło mu lat, ale nie ubyło energii. Kongres jak co roku był oprzyrządowany licznymi nagrodami z najważniejszą – laptopem za zwycięstwo w punktacji łącznej. W tym roku zdobywcami nagrody głównej zostali **Stanisław Paják** i **Mirostław Rafalski**. Jak oni podzielą tego laptopa, to ich sprawa. Raczej nie uczynią z niego laptopa przechodniego. Bogdanowi podpowiadam – jeśli już nie ma indywiduala (wcale nie zachęcam do niego), to można wzorem Stargardu zwycięzcą długiej fali w parze uczynić zawodnika o niższym WK, a w przypadku, kiedy i to okaże się jednakowe, to można zastosować albo kryterium wieku (dostaje młodszy) albo aktualny stan apekaeli/pekaeli – do uznania głównego organizatora.

Relację z boiska rozpocznę od szlemika, którego zaliczowanie nie wymagało wielkiej odwagi.

WE po partii, rozdawał S

♠ A W 10		♠ D 9 2
♥ W 10 2		♥ A
♦ A D 4		♦ K 9 3 2
♣ A 9 8 2		♣ D W 7 6 4
	♠ K 5 3	
	♥ K D 9 6 5 4 3	
	♦ 8 6 5	
	♣ –	

Na moim stole licytacja była prosta:

W	N	E	S
–	–	–	pas (?)
1 BA	pas	3 ♥	ktr.
4 ♥ ¹	pas	6 ♣	pas
pas	pas		

¹ pełne wyłączenie kierowe, bardzo dobra ręka

Szczęśliwie dla nas **S** okazał się purystą i posiadając bokiem trzeciego ♠K, nie otworzył blokiem kierowym, po którym licytacja byłaby znacznie mniej przejrzysta, np.:



Zwycięzcy głównego turnieju Krzysztof Kujawa i Grzegorz Kułak. Z lewej Bogdan Rojkowicz – organizator

W	N	E	S
–	–	–	3 ♥
ktr.	pas	?	

E ze względu na brak czterech pików nie mógłby moim zdaniem zaliczować 4♥. Bliższe prawdy o jego ręce byłoby 4BA. Teraz piłka znalazłaby się po stronie **W**, który też mimo swoich trzech asów musiałby mieć telefon z nieba, żeby zapowiedzieć szlemika. No, chyba że dysponowałby taką lwią odwagą, jaką zademonstrował przeciwko nam pan Zbigniew Kozioł:

Obie po partii, rozdawał E

♠ A D		♠ 4
♥ K W 9 8 7		♥ 3 2
♦ D 10 5 3 2		♦ 8 7
♣ 9		♣ AKD 10 7 6 3 2
♠ W 10 9 8 7 6 2		♠ 4
♥ A		♥ 3 2
♦ W 9 4		♦ 8 7
♣ 5 4		♣ AKD 10 7 6 3 2
	♠ K 5 3	
	♥ D 10 6 5 4	
	♦ A K 6	
	♣ W 8	

W	N	E	S
–	–	3 BA	4 ♥ (!)
pas	pas (?)	5 ♣	pas
pas	5 ♥	pas	pas
pas			

Nawet udało mi się wykonać kładący wist ♠W. Kładący okazał się za mało kładący. Kiedy bowiem doszedłem do ręki ♥A, stanąłem przed dylematem – zbierać trefla (turniej był na maksy, niestety, na impy praktycznie nie byłoby palcówki – partner oprócz topów treflowych nie mógł mieć niczego biorącego

lewę oprócz przebitki), czy próbować przebitki pika. Ponieważ w moim małym rozumku nie mogło się nijak pomieścić, że partner ma jeszcze kiera, wyszedłem w trefla, wypuszczając kontrakt oraz prawie 60% różnicy z rozdania. Zabrakło mi ♣W, który pozwoliłby na wykonanie zagrania sprawdzającego. No, ale bez ♣W pan Zbigniew nie miałby wejścia 4♥. A wszystko przez złamanie ogłoszonych przeze mnie zasad pierwszego wist – w kolor partnera przede wszystkim. Po treflu mój partner wyszedłby w pika i nie miałbym żadnej alternatywy.

Ostatnie z prezentowanych rozdań wykreowało kilka aspektów.

Obie przed partią, rozdawał W

♠ 4		♠ 4
♥ A W 10 6 5		♥ 3 2
♦ D W 5 3		♦ 8 7
♣ A K 9		♣ AKD 10 7 6 3 2
♠ A 9 8 6 3		♠ D 10 5 2
♥ K D 8 4		♥ 9 3
♦ 6 4		♦ A K 10 9
♣ 8 2		♣ 7 6 4
	♠ K W 7	
	♥ 7 2	
	♦ 8 7 2	
	♣ D W 10 5 3	

W	N	E	S
pas	1 ♥	pas	1 BA
pas	2 ♦	ktr.	2 ♥
2 ♠	ktr.	pas	pas (?)
pas			

Aspekt pierwszy to ukarzenie kontry wywoławczej na 2♠ z ręką **S** w sytuacji, kiedy przeciwnicy byli przed partią, a my mieliśmy wygodne odejście w 3♣...

Ryszard Kiełczewski

Cztery kroki do pięćdziesiątki

Śnieżny Płatek w Dobrodzeniu

Po raz 46. niezmordowany Stanisław Górski zorganizował turniej Śnieżny Płatek w Dobrodzeniu. Patronat nad nim objęli marszałek województwa opolskiego Andrzej Buła oraz burmistrz Dobrodzenia Róża Koźlik. Zawody rozgrywano tradycyjnie w Zespole Szkół – dzięki życzliwości pani dyrektor Bożeny Gaś. Sędziował, również tradycyjnie, Ryszard Łazikiewicz. Tym razem stały się 94 pary – to o pięć więcej niż średnia frekwencja z ostatnich trzech lat. Organizator zapewnił sprawny bufet, co pozwoliło skrócić przerwę obiadową do godziny z małym haczykiem.

Turniej składał się z czterech sesji po 10 rozdań. Zwyciężyła para **Andrzej Hermansdorfer – Patryk Kuczera-Dyga**, plasująca się zresztą przez cały czas w czołówce turnieju. Wyprzedziła parę **Jarosław Gąsiorowski – Marek Tekieli** o niespełna procent. Ci ostatni mieli piorunującą drugą sesję, w której uciągnęli ponad 71%.

Rozdania były ciekawe, momentami ekscytujące. Poniżej kilka z nich.

Oto rozdanie zreferowane przez zwycięzców turnieju:

Obie przed partią, rozdawał S

♠ K 2			
♥ W 7 6 5			
♦ 9 7 3 2			
♣ W 9 4			
♠ A W 9 6		♠ 10 7 5 4	
♥ A 4		♥ D 9 8	
♦ D W		♦ K 6 5	
♣ 10 8 6 3 2		♣ D 7 5	
	♠ D 8 5		
	♥ K 10 3 2		
	♦ A 10 8 4		
	♣ A K		

Walczący o zwycięstwo Patryk wszedł dość ostrą kontrą z ręką **W**:

W	N	E	S
Patryk		Andrzej	
–	–	–	1 BA
ktr.	pas	2 ♣	pas
pas	pas		

Ten kontrakt nie chodzi – lepsze są 2 ♠, ale szukanie starszej czwórki z ręką **E** jest

zbyt loteryjne. Tyle że wistujący nie miał ła-two – po ściągnięciu ♣A i ♣K nie znalazł dojścia pikiem do partnera, by ten odegrał kiera. Swoją drogą powinien to być automat – **N** do pierwszych dwóch trefli powinien dołożyć lawintalowo ♣9, ♣4 i zagraniem w piki nie byłoby dla gracza **S** niewykonalne. W efekcie kolejnych błędów obrońców wzięto dziewięć lew, co dało zwycięzcom wynik 84,78%.

Obie przed partią, rozdawał N

♠ A 4			
♥ A 10 5			
♦ K D 5			
♣ 10 9 8 4 3			
♠ D W 7 5		♠ K 10 9 6 3	
♥ 7 3		♥ 2	
♦ W 10 2		♦ 9 8 6 4 3	
♣ A K W 6		♣ D 5	
	♠ 8 2		
	♥ K D W 9 8 6 4		
	♦ A 7		
	♣ 7 2		

Trzynastę razy w kontrakcie 4♠ utrzymała się strona **WE** (dwanaście z ręki **E**). Żadna para obrońców nie potrafiła pobrać należnych sześciu lew po pierwszym wiście ♥K. Szczególnie godne krytyki jest to po licytacji:

W	N	E	S
–	1 ♣	pas	1 ♥
ktr.	pas ¹	1 ♠	4 ♥
pas...	pas	4 ♠	pas
pas	ktr.	pas	pas
pas			

¹ Moim zdaniem pas musi obiecywać trzy karty w kierach. Rekontra w tym miejscu jako *rekontra fit* jest bez większego sensu, bo odbiera jej znaczenie wskazania siły

Obrońca z pozycji **S** zaczynał – co oczywiste – od ♥K. Po dołożeniu przez jego partnera ♥10 kontynuacja kierów, zamiast ♦A i ♦7, świadczy o wyłączeniu zasilania u **e-S-a**. Zagranie ♦A, ♦7 pozwalało na trzykrotne zagranie tego koloru, na co **S** usunie trefla. Teraz z kolei **N** – jeśli nie wysiadło u niego zasilanie – powinien otworzyć trefla i po wskoczeniu ♠A przebitką trefla czyniła obronę **WE** nieopłacalną.

WE po partii, rozdawał S

♠ 8 7 5 3			
♥ A D 7 2			
♦ D W 7			
♣ K 10			
♠ D 10 9 6 4		♠ 2	
♥ 4		♥ W 9 8 5	
♦ 6		♦ A 10 8 4 3	
♣ D W 8 7 6 4		♣ A 5 2	
	♠ A K W		
	♥ K 10 6 3		
	♦ K 9 5 2		
	♣ 9 3		

Tu obłożyć 4♥ grane z ręki **N** było trudno, zwłaszcza że sporo wojowników wchodziło z ręką **W** pikami. Ciekawostką był kontrakt 3♦ z kontrą rozgrywany przez... **E** – za 1100. Dokonała tego para ze średnim WK 12 na głowę. Do 1600 z innego rozdania jeszcze był kawałek, a ten ostatni wyczyn zanotowała para o średnim WK 21 (!).

WE po partii, rozdawał E

♠ D W 8 6			
♥ K 10 6 3			
♦ W 6			
♣ A 6 5			
♠ A 4		♠ K 9 7 5 3	
♥ 7 5 4		♥ W 9 8	
♦ 10 9 3		♦ D 4 2	
♣ D W 9 7 4		♣ K 8	
	♠ 10 2		
	♥ A D 2		
	♦ A K 8 7 5		
	♣ 10 3 2		

W tym rozdaniu aż pięciu jeźdźców Apokalipsy zdołało zmieścić się pikami w licytacji – nisko, bo na poziomie jednego po otwarciu gracza **S** i odpowiedzi 1♥ jego partnera na **N**.

W	N	E	S
–	–	pas	1 ♣
pas	1 ♥	1 ♠ (?)	ktr. ¹
pas	pas	pas	

¹ kontra fit wskazująca trzy kiera

To mogło kosztować już 800, ale tyle wzięto na linii **NS** tylko w dwóch przypadkach, gdy **WE** znaleźli się w kontrakcie pikowym aż na wysokości dwóch. A przecież zagranie w trzynastego kiera na promocję powinno być automatyczne, nawet po sekwencji wistowej – trzy razy karo z przebitką

i trzy raz kiera. Jeśli utrzymywał się w ostatniej lewie **N**, to proste ściągnięcie ♣A – od **S** zniechęcająca ♣10 (stosującym *ilościówki* bez ograniczeń ku nauce) i zagrania w kiera niczym nie groziło, kiedy bono-

waliśmy już 500. Odrobinę komplikowała się obrona tam, gdzie trzeciego kiera brał **S**. Dopuszczenie partnera treflem nie było jednak wielkim wyczynem, wszak z czymś partner naszą *kontrę fit* ukarnił.

Nagrody wręczali: reprezentujący panią burmistrz Marek Witek (zbieżność z imieniem i nazwiskiem znanego brydżysty zupełnie przypadkowa) oraz Stanisław Górski. ♦

TAKA PIĘKNA GRA

Krzysztof Jassem

Gdzie jest dama?



Wszyscy wiemy, że *Gracz trafia*. Znalazienie damy przy dwustronnym impasie to dla Gracza bułka z masłem. Skutecznych rozgrywających można podzielić na trzy kategorie:

- A) gracz wysoko-siedzący o niezłym wzroku,
 - B) gracz o niezłym węchu,
 - C) gracz kombinujący.
- Kolejność nieprzypadkowa.

Gracz wysoko-siedzący trafia damy ze skutecznością 80%. Pozostałe 20% traci na graczech siedzących równie wysoko.

Gracz o niezłym węchu na kilometr wyczuwa zapach damy. Z reguły jest to zapach kropeł potu bardziej zdenerwowanego przeciwnika. Skuteczność: 70%. Pozostałe 30% to przeciwnicy używający Axe.

Gracz kombinujący to zwierzę pozbawione naturalnych talentów ww. gatunków. Pozostaje mu trafianie w 60%. Pięć razy na dziesięć trafia statystycznie, ten dodatkowo jeden raz to efekt kombinowania.

Jako brydżysta o słusznym wzroście, ale przygarbionej postawie i minusowym wzroku oraz z przekrzywioną przegrodą nosową pogarszającą zmysł powonienia, muszę zadowolić się skutecznością w najlepszym razie 60-procentową.

Niekiedy uda się coś wykombinować z licytacji. Ale kiedy obaj przeciwnicy zawzięcie milczą?

Gramy długodystansowy mecz typu knock-out. Z lewej najświetniejszy brydżysta świata, z prawej – jeden z najlepszych na świecie techników. Licytacji nie przytaczam, bo była jednostronna i nieciekawa. Kontrakt standardowy: 4♠.

♠ K 10 9
♥ K W 7 5 4
♦ W 8 6
♣ A 10

	N	
W		E
	S	

♠ A W 8 7 4
♥ 8
♦ K D 10 5
♣ D 6 4

Przeciwnik wistuje w ♦4.

Najlepszy technik bierze lewą asem i po pewnym namyśle odwraca w karo. Najślynniejszy dokłada ♦9.

Kara dzieli się po trzy! Najślynniejszy tym razem na pewno nie oszukuje (z dubla wistują górą), a technik z drugim asem nie zastanawiały się nad odwrotem.

Cała gra sprowadza się więc do trafienia pikowej damy. Ale jak to wyczuć? Jak zwykle nic nie widzę i nic nie czuję. Ale może uda się grę jakoś uniezależnić od trafiania?

Na razie gram kiera. Jeśli **W** ma asa, na pewno wskoczy. On już na pewno wie, że mam do oddania jeszcze trefla i szukam pika, więc nie pozwoli mi na ukradzenie lewy w kierach. Mój plan jest więc taki: jeśli **W** puści, to kładę waleta.

W wskakuje ♥A i gra trefla. Biję asem i na ♥K wyrzucam trefla z ręki.

♠ K 10 9
♥ W 7 5
♦ W
♣ 10

	N	
W		E
	S	

♠ A W 8 7 4
♥ –
♦ D 10
♣ D

Zgram teraz dwa piki i ♦D. Na ♦10 wyrzucę ze stołu trefla. Przy założeniu, że piki dzielą się 3–2, jest mi obojętne, kto ma ♠D. Zakładam, że pika co prawda oddam, ale nie oddam ani jednego trefla, gdyż ostatniego przebiję w stole.

Do ♠A spada druga dama poza impasem! Mogę więc pokazać karty.

Oto pełny rozkład:

	♠ K 10 9		
	♥ K W 7 5 4		
	♦ W 8 6		
	♣ A 10		
♠ D 5			♠ 6 3 2
♥ A D 10 9 2			♥ 6 3
♦ 9 4 3			♦ A 7 2
♣ W 9 7			♣ K 8 5 3 2
	♠ A W 8 7 4		
	♥ 8		
	♦ K D 10 5		
	♣ D 6 4		

Na drugim stole nastąpił wist treflowy, po którym rozgrywający po prostu zaimpasował piki *po bożemu* i przegrał bez jednej.

Post Scriptum:

1) Wielu tzw. palcówków można uniknąć za pomocą alternatywnej rozgrywki.

2) Przesłanki, że kara dzieli się po trzy, nie były pewne, ale bardzo prawdopodobne. Im lepszy przeciwnik, z tym większym zaufaniem można podchodzić do jego gry w obronie.

3) Moja rozgrywka zakładała podział pików 3–2. A priori (bez żadnych przesłanek) prawdopodobieństwo takiego rozkładu wynosi 68%. W tym rozdaniu jednak podział pików 3–2 był znacznie bardziej prawdopodobny. Po pierwsze, przeciwnicy milczeli w licytacji. Po drugie, jeden z kolorów dzielił się po trzy, co znacząco zwiększa szansę na równy podział kolorów pozostałych.



Smutne skutki chwilowej dekoncentracji

Kilka miesięcy temu dostałem propozycję prowadzenia własnej kolumny w *ŚB*, na dodatek o tematyce wybranej przeze mnie. Cóż, długo woziliem się z dylematem, czego mógłbym się tknąć, i wreszcie wybór padł na zagrania w mojej opinii wyjątkowe, ciekawe bądź spektakularne. A niekiedy może spektakularnie błędne. Lubię oglądać rozdania, analizować je i postaram się wyciągać na światło dzienne te, które są w stanie zapaść w pamięci lub czegoś nauczyć.

Na potrzeby tego cyklu autorów udanych zagrań będę nazywał Bohaterami, a tych, którym w omawianym rozdaniu powinęła się noga, Antybohaterami. Ale tylko na potrzeby tego cyklu, bo przecież wszyscy dobrze wiemy, że w brydżu często następuje błyskawiczna zamiana ról.

Na początek zasłyszane rozdanie z ostatnich rozgrywek kadrowych w Krakowie. Bohaterem jest młody adept brydża walczący o miejsce w młodzieżowej reprezentacji Polski.

Mecz; obie przed partią, rozdawał N

♠ D 8 3			
♥ K 10 8 7			
♦ 5			
♣ K 10 5 3 2			
♠ W		♠ K 6 5 2	
♥ W 6 4 3	N	♥ A D 5 2	
♦ A W 9 8 2	W	♦ K D 10 4 3	
♣ D 7 4	S	♣ –	
		♠ A 10 9 7 4	
		♥ 9	
		♦ 7 6	
		♣ A W 9 8 6	

W	N	E	S
		Bohater	
–	pas	1 ♦	2 ♦ ¹
3 ♦	3 BA ²	4 ♣	ktr.
5 ♦	pas	pas	pas

¹ pik i inny; ² wywoławcze

Bohater najpierw zaliczył z renonu 4 ♣ w intencji *na wist*, co wstępnie będzie traktowane jako naturalne. Ostatecznie skończyło się na 5 ♦. Po wiście w ♥9 pobrał na damę w rękę i dostał się do stołu karem (nie ściągając drugiego atuta!), po czym zagrał ♠W – do ♠D, ♠K i ♠A.

Obrońca kontynuował atutem, który został wzięty w rękę. Teraz pik przebity, trefl przebity, pik przebity, trefl przebity i dochodzi do sytuacji:

♠ –		♠ 6
♥ K 10 8		♥ A 5 2
♦ –		♦ D
♣ K 10		♣ –
♠ –	N	
♥ W 6 4	W	E
♦ W	S	
♣ D		
		♠ 10 9
		♥ –
		♦ –
		♣ A W 9

Teraz młody Bohater gra pika z ręki, przebijając go w stole i... N jest bezradny. Jak wyrzuci kiera, to teraz E zagra ♥A i kiera, a jak wyrzuci trefla, to najpierw trefl przebity, a potem mały kier wkoło na wpust. Warto zwrócić uwagę, że wzięcie drugiego atuta w rękę było kluczowym zagranem do tego, aby odpowiednio wytempować przebitki i aby ustawić e-N-a pod ścianą. Pięknie!

Kolejne rozdanie to ciekawa licytacja szlemowa:

Zaczyna N.

♠ K 8 7			
♥ 9			
♦ A D W 8 5 3			
♣ W 9 6			
	N		
	W	E	
	S		
♠ A 10 9 5			
♥ A K 8 6 4 2			
♦ K			
♣ A K			

N	S
1 ♦	1 ♥
2 ♦	2 ♠ ¹
3 ♦	3 ♥
3 ♠	4 ♣
4 ♦	4 BA ²
5 ♣ ³	5 ♦ ⁴
5 ♥ ⁵	5 ♠ ⁶
6 ♣	6 ♦ ⁸
7 ♦ ⁸	pas

¹ sztuczny GF; ² blackwood; ³ 1 lub 4 wartości; ⁴ pytanie o ♥D; ⁵ brak; ⁶ pytanie o króle; ⁷ jeden; ⁸ pytanie o ♦D; ⁹ jest!

Na początek S chciał ustalić kiery (aby pozyskać informację m.in. o ♥D) i to zrobić, a następnie po negatywnej odpowiedzi partnera na pytanie o damę atutu zapytał o króle – to był znak dla e-N-a, że partner mimo braku kluczowej wartości wciąż czegoś szuka (bardzo prawdopodobne, że szlema), bo po 5♥ miał możliwość zaliczowania czegoś do gry, np. 6♦, 6♥, 6BA. Pytanie o ♦D, jak rozumiem, niosło za sobą pewne niebezpieczeństwo, że na wielkiego szlema w skrajnym wypadku będziemy musieli mocno liczyć na przychylny podział w atutach, ale już jakiegokolwiek wzmocnienie damy powiększa szansę sukcesu. Jest też pytanie, co zrobiłby S, jeśli partner dałby 6♥ po 6♦. Może planem było 6BA? Kto wie...

Następne rozdanie pochodzi z zeszłorocznego Pucharu Mistrzów, gdzie znana brydżowa postać zdekoncentrowała się na krótką chwilę. Jak można się domyślać, było to kosztowne. Popatrzmy i wejdźmy w skórę naszego, tym razem, Antybohatera.

Gramy w meczu i siedzimy na pozycji E w założeniach obie przed, spokojnie przyglądając się licytacji:

W	N	E	S
		Antybohater	
–	–	–	1 ♣
2 ♥ ¹	pas	pas	ktr.
pas	2 ♠	pas	3 ♣
pas	3 BA	pas	pas
pas			

¹ blok

Zawistowaliśmy w ♥K i ukazał się taki stolik:

			♠ A D 9 3
			♥ K 7
			♦ W 8 7 6 2
			♣ 7 2
	N		
	W	E	
	S		
♠ K 8 2			
♥ 10			
♦ K D 10			
♣ A K D 10 8 3			



BRYDŻ W STOLICY

Roman Krzemień

Pośpiech i automatyzm...

Partner dokłada małą kartę, a rozgrywający bije asem i zagrywa karo do **♦D** w stole (dokładamy **♦7**) i bierze. Teraz **N** gra **♣A** i **♣8** (od partnera **♣5** i **♣9**) do **♣W** w rękę. Sytuacja wygląda w tym momencie tak:

	N	♠ A D 9 3
W	E	♥ 7
S		♦ W 8 6 2
		♣ –
♠ K 8 2		
♥ –		
♦ K 10		
♣ K D 10 3		

Teraz rozgrywający gra z ręki pika. Co robimy? Warto się chwilę zastanowić.

Aby były jakiegokolwiek szanse obłożenia kontraktu, partner musi mieć **♦A** (i nie singlowego w tym momencie). Do tego przydadzą się dwie lewy kierowe, aby spowodować, żeby **dziadek** nie miał wygodnej rzutki do drugiej lewy kierowej (do pierwszej spokojnie może wywalić pika). Do drugiego kiera pika dołożyć nie może – wtedy nasza dama byłaby lewą. Jeśli wywali **♦10**, a nasz partner ma asa z błotką, to dorwiemy się do lew w naszym rękę. A jeśli rozgrywający spróbuje wyrzucić trefla ze stołu, to wtedy wpuścimy go w stół i będziemy czekać z dwiema lewami karowymi na asa i waleta.

Całe rozdanie przedstawiało się tak:

	N	♠ 10 7 5 4
W	E	♥ A 9 8 2
S		♦ 9 5
		♣ W 6 4
♠ W 6		♠ A D 9 3
♥ D W 6 5 4 3		♥ –
♦ A 4 3		♦ W 8 7 6 2
♣ 9 5		♣ 7 2
♠ K 8 2		
♥ 10		
♦ K D 10		
♣ A K D 10 8 3		

Nasz Antybohater wskoczył **♠A**, lecz potem zagrał karo (!?). Ze stołu **♦10** i nie dało się już przegrać.

Co ciekawe, rozgrywający, aby sameму zapewnić sobie wygraną, powinien był zagrać karo do **♦10** w pierwszym ruchu, aby ustrzec się przed problemami komunikacyjnymi oraz ustawieniem stołu w przymusie. ♦

... są częstą przyczyną błędów. Tę tezę potwierdza np. takie oto rozdanie:

Obie przed partią, rozdawał W

	N	♠ D 4 3
W	E	♥ A D 9 8 2
S		♦ D 8 3
		♣ 6 4
♠ 6		♠ W 7 2
♥ K W 5 4		♥ 10 6 3
♦ W 10 4		♦ A 6
♣ K D W 7 5		♣ A 9 8 3 2
		♠ A K 10 9 8 5
		♥ 7
		♦ K 9 7 5 2
		♣ 10

W	N	E	S
Rutkowski	Zawada	Laszczak	Russyan
2 ♣	pas	2 BA	3 ♠
pas	4 ♠	5 ♣	pas
pas	ktr.	pas	pas
pas			

Wist pikowy do króla i odwist kier. Zawada wziął damę, ściągnął **♥A** i posłał kiera do przebitki. W ten sposób lewa karowa zginęła (karo zostało wyrzucone ze stołu na dobrego kiera) i za +300 **NS** mieli raptem 40%, a za +500 byłoby 90%.

S poza **♠A K** musi coś mieć. Ponieważ oba młodsze asy są w stole, więc musi to być **♦K**. Należy więc po **♥D** zagrać **♥2** (jako *lawintala* na kara) do przebitki. Teraz z kolei **S** nie może leniwie wyjść w **♦x** (bo za chwilę na **♦W** wyleci ze stołu kier) – tylko musi zastosować *coup de Merimac* – **♦K**. To zagranie pozwoli obronie wziąć i karo, i kiera.

Ciekawe rozdanie na wist z III ligi mazo-wieckiej podrzucił mi Krzysztof Waśniewski:

WE po partii, rozdawał N

	N	♠ A D 6
W	E	♥ A K D W 9
S		♦ D 6
		♣ K 10 6
♠ 10 9 8 5 4 2		♠ K W 3
♥ 6 3		♥ 7 4
♦ W 10		♦ A K 9 8 7 5
♣ A W 4		♣ D 7
		♠ 7
		♥ 10 8 5 2
		♦ 4 3 2
		♣ 9 8 5 3 2

W	N	E	S
–	1 ♣	1 ♦	pas
1 ♠	2 ♥	2 ♠	3 ♥
3 ♠	4 ♥	pas	pas
4 ♠	pas	pas	pas

N ściągnął **♥A**, **♥K** i wyszedł w trefla, wypuszczając kontrakt. A przecież nie wymaga chyba specjalnej wyobraźni zagranie w drugiej lewy **♥9** – na to, że partner ma **♥10** i podegra trefle. Jest to jedyna szansa na obłożenie i w meczu musi być wykorzystana. Dużo trudniejsze zadanie miałby **S** – musiałby nie spać przy stoliku i przejść kiera. Zdecydowanie łatwiej by my było, gdyby pierwszy wist nastąpił czwartą najlepszą – w **♥W**, a potem w **♥9**.

Piękny wist oddał Apek Kowalski w poniższym rozdaniu:

WE po partii, rozdawał W

	N	♠ 2
W	E	♥ 9 5 3
S		♦ 9 6 5 4 2
		♣ A 9 8 6
♠ 9 7		♠ K D 8
♥ 10 8 4		♥ A K D 7 6 2
♦ A D 7 3		♦ W 8
♣ K D W 3		♣ 10 5
		♠ A W 10 6 5 4 3
		♥ W
		♦ K 10
		♣ 7 4 2

W	N	E	S
Niewiadomski	Zawada	Gołaś	Kowalski
1 ♦	pas	2 ♥	3 ♠
4 ♥	pas	pas	pas

Apek wyszedł w... **♦10**. Trudno się dziwić rozgrywającemu, że zabił asem, zgrał trzy razy kiera, utrzymując się w stole (Apek wyrzucił **♣7** i pika) i zagrał ze stołu trefla. Zawada oczywiście przepuścił i rozgrywający musiał już przegrać.

Poniższy wist, natomiast, nie wytrzymał krytyki:

www.szkolabrydza.pl

Strona dla tych, którzy kochają brydża.



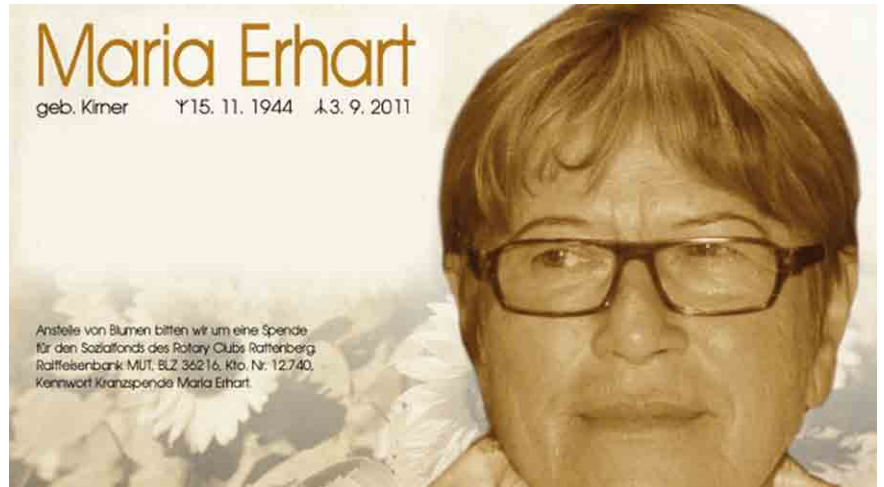
Jerzy Russyan

Pożegnanie z Marią

W poprzednim numerze wkradł się do mojej pisaniny dość ciekawy błąd, który niniejszym prostuję. Wyszło na to, że w pewnym rozdzianu licytowałem ja z Apkiem, a rozgrywał Vytas, czegoś takiego jeszcze nie widziałem. Powinno być, że licytował Vytas z Wojtkiem, to oczywiste. Inny powód mojego ponownego zabrania głosu to pocieszenie dla Vytasa, żeby nie tracił nadziei na to, że kiedyś jeszcze weźmie na czwórkę w jakimś kolorze. (W ostatnim przykładzie zademonstruję, jak ja kiedyś wziąłem na czwórkę, choć jeden z przeciwników miał trzy wyższe karty. Żeby czwórka wzięta lewą, drugi musiał oczywiście mieć renons. Wziąłem i co? Ano nic, nie było żadnych fanfar. Zdarzyło się to w turnieju teamów i chyba nawet moi teamowi partnerzy tego nie zauważyli).

Trzeci i najważniejszy powód to wspomnienie o pewnej austriackiej zawodniczce. Na jakimś turnieju spotkałem ostatnio naszego przyjaciela Stefana Szenberga, warszawiaka z urodzenia – i to z tej prawdziwej, przedwojennej Warszawy – który bardzo długo mieszkał w Mediolanie i robił za Italiańca. Kilka lat temu przeniósł się trochę na północ, zamienił Milano na Lugano i teraz robi za Szwajcara, ale kto urodził się w Warszawie, zawsze będzie myślał i mówił po polsku, zawsze będzie do tej Warszawy wracał, i tak to jest też ze Stefanem. I od Stefana właśnie dowiedziałem się, że najlepsza austriacka zawodniczka, o imieniu Maria, nie żyje. Teraz kilka epizodów z boiska o mojej grze przeciwko Marii.

W zamierzczłych czasach, kiedy większość Polaków była goła i wesoła, bo zarabiano się miesięcznie około dwudziestu dolarów, gdy nieco poluzowano nam kaganiec i było łatwiej o paszport, Polacy zaczęli masowo jeździć na turnieje brydżowe na Zachód. Przystępne ceny hoteli i biletów kolejowych, drobny handel i tam, i z powrotem – to w zasadzie gwarantowało, że do tych eskapad się nie dokładało. No, a jeżeli schwyciło się jakąś sensowną nagrodę, to człowiek robił się z dnia na dzień panisko pełną gębą. Dopóki żył Rudolfo Burkovich, sędzia i *spiritus movens* turnieju



Nekrolog Marii Erhart w austriackiej prasie

w przeuroczej Wenecji, zawsze we wrześniu na luksusowej wyspie Lido odbywał się festiwal brydżowy. Pary i teamy. Brydżowa brać z Polski i Węgier waliła na ten turniej tabunami. Pozostali obywatele krajów tzw. demokracji ludowej, a więc Czesi, Słowacy, Rumunii i Bułgarzy, jeszcze nie potrafili poluzować kagańca i bywali tam w bardzo znikomej liczbie. O dziwo, inni Europejczycy dobrzy w tę grę, a więc Francuzi, Anglicy, Belgowie i Holendrzy, bywali wprawdzie na Lido, ale też w minimalnych ilościach, tak samo jak Amerykanie. Dużo było za to Austriaków.

W rzesień to idealny czas w Wenecji, właśnie wtedy jest ona najpiękniejsza i najbardziej przyjazna. Jeszcze jest ciepło, nawet gorąco, ale już nie upalnie, nic, tylko zwiedzać, podziwiać i zachwycać się. Była tylko jedna niedogodność. My tam jeździliśmy nie na wczasy, tylko dla chleba, a to jest zasadnicza różnica. Były to w naszej wspaniałej dyscyplinie czasy gangsterskie i od zawodników ze wspomaganiami aż się roiło. W zasadzie jedyną nacją bezkoksową byli Węgrzy – nigdy nie słyszałem o żadnej parze węgierskiej choćby podejrzaną o wspomaganie. Najsilniej reprezentowani na weneckim turnieju Włosi mieli swoje czarne owce. Dla takich fachow-

ców średnia powyżej siedemdziesięciu procent w wielodniowym turnieju to był żaden problem. Mieli swoje czarne charaktery również Polacy, ale – proszę wybaczyć – tego tematu nie rozwinę. Najbardziej jednak koksogenną nacją byli wtedy Austriacy. Mnóstwo ich stosowało koks na potęgę, no i mieli wtedy w swoich szeregach najlepszego z najlepszych w te kločki, niedoścignionego mistrza, który wygrywał wszystko, co chciał, między innymi mistrzostwo świata parami. Drugiego takiego już nie będzie, bo – dostosowując nieco powiedzenie pani minister z pewnego niedużego kraju – sorry, ale dla tego typu działań mamy obecnie klimat niekoniecznie sprzyjający.

Pomiędzy Austriakami były jednak i jasne postaci, brzydzące się, jak sądzę, wspomaganiami. Wśród nich była dziewczyna grająca chyba w każdym możliwym turnieju. Niebrzydka, choć nie jakaś piękność, grająca ostro, po męsku i znakomicie technicznie. Nazywała się Maria Kirner. Zналиśmy się, powiedzmy, dość powierzchownie i wydzieraliśmy sobie w większości turniejów nagrody. I właśnie kilka epizodów z mojego długiego życia związanych z tą zawodniczką chciałbym przypomnieć.

A zatem Wenecja. Tamtejszy festiwal bry-

dżowy odbywał się w kasynie i w najbardziej luksusowym hotelu naprzeciwko kasyna, na ekskluzywnym wyspie Lido. Prawie wszystkich Polaków, którzy przyjeżdżali za chlebem do Wenecji, zwyczajnie nie było stać na zamieszkanie na nie najtańszej wyspie Lido. Zazwyczaj mieszkaliśmy na kempingu na półwyspie Jesolo, dokładnie na Punta Sabioni. Ceny były tam bardziej przystępne, a i komunikacja tramwajem wodnym dość dobra. Któregoś roku, po pierwszym dniu dwusesyjnego turnieju par, zostałem zaproszony na kolację na Lido. Po kolacji wróciłem do kasyna z nadzieją, że może będą już wyniki (liczono jeszcze wtedy ręcznie). Rzeczywiście, wyniki były. Ja z partnerem byliśmy dość daleko, czyli następnego dnia czekała nas pogoń za wpisowym, a prowadziła nieznana mi zupełnie austriacka para Erhart – Erhart. Nigdy wcześniej o niej nie słyszałem, więc przypuszczałem, że to nowa para fachowców. Następnego dnia byłem po coś w Wenecji i na Lido dojechałem sam. Viaporetki, czyli tramwaje wodne, stawały przy Lido od strony miasta, a grało się w kasynie i hotelu od strony morza, czekał mnie więc długi spacer. Gdy już doszedłem na brzeg od strony morza, z jednego z hoteli wyszła Maria. Po wymianie ukłonów spytałem moją murzyńską angielszczyzną, czy ona nie wie przypadkiem, co to za para austriacka prowadzi w turnieju. Uśmiechnęła się pięknie i odpowiedziała krótko: – Wiem. To ja i mój świeżo poślubiony mąż.

Głupio wyszło. Zamilkłem jak głaz, a Maria odczekała chwilę i dodała: – Nie martw się, nie odegramy w tym turnieju żadnej roli, bo on niestety też wczoraj obejrzał wyniki, chociaż byłem temu przeciwna. A że pierwszy raz gra w tak dużym turnieju, tak się zagotował, że nie spał ani minuty, a i mnie swoim łażeniem też spać nie pozwolił i teraz oboje nie nadajemy się kompletnie do gry.

Pomyślałem sobie, że ten Niemen jednak ma rację, że dziwny jest ten świat. Taka wspaniała orientacja przy stoliku brydżowym, a takie nieprzystosowanie do życia. Przecież jeżeli mąż tak bardzo się przejął wynikiem, to ona mogła wziąć sprawy w swoje ręce, zastosować naturalne środki nasenne, nawet je troszeczkę przedawkować i po miłosnych uniesieniach spaliby obydwójce jak su-

sty i teraz nadawali się do wszystkiego idealnie, do brydża też. A tak rzeczywiście była kicha. Po dwóch częściach byli już daleko. Tak czy owak dzięki temu spotkaniu poznałem nowe nazwisko Marii, która już do końca dni swoich tego nazwiska używała i jako Erhart zdobywała różnego rodzaju trofea, a w reprezentacji Austrii grywała zarówno ekipach kobiecych [złoto



Było to ostatnie rozdanie meczu. Zawodnik włoski rzucił karty na stół, nawet nie wkładając ich do pudełka, i salwował się ucieczką. Nie uszedł daleko, Maria szybko go dogoniła i gestykulując i ujadając, wyjechała na nim z pomieszczenia gry jak na łysej kobyle.

na olimpiadzie w 1992 r. – red.] i w mikstach, co oczywiste, ale też i w reprezentacji open, a to już rzadkość. (W Polsce nigdy żadna dziewczyna w reprezentacji open nie grała. Raz w kadrze narodowej prowadziła para Czekańska – Czekański, ale pan Czekański zmarł nieoczekiwanie w nocy między dwoma dniami rozgrywek, zresztą nie jestem pewien, czy nawet wygranie wszystkich rozgrywek coś by dało, bo przeuroczy Fuś był pracownikiem amerykańskiej ambasady, a wszechrządzający w związku pan Marian Frenkiel pracowni-

kiem безпеki, więc nie wiem, czy byłoby im, że się tak wyrażę, po drodze).

Maria Erhart miała jedną dość istotną wadę – kiepskie nerwy. Ja wiem, prawie wszyscy zawodnicy w naszej cudownej, ale bardzo stresogennej dyscyplinie, po odpowiednio długim stażu nie mają nerwów jak postronki. Tyle że większość potrafi się jednak powstrzymać przed oceną zdolności umysłowych partnera, a Maria tego nie potrafiła i gdy coś poszło nie tak, ujadła jak pies na złodzieja, najczęściej na partnera, ale czasem też na przeciwnika.

Na jednym z wenecjańskich turniejów teamów gram oto z młodym zdolnym debiutantem, który dopiero zaczyna brydżową karierę. To mój młodszy kolega ze szkoły, o nietypowym imieniu Apolinary. Przeciwnicy szybko dochodzą do trzech bez atu, co i nie dziwota, bo partner milczy, to znaczy ciągle pasuje, a ja mam beznadziejność: skład Kobylińskiego (dla niewtajemniczonych układ 4333, który Krzysztof zawsze dostaje, grając w kółko). Moja karta pasuje też idealnie do rebusu żydowskiego, którego rozwiązaniem jest imię męskie, a cały rebus to litera W. To stary dowcip, a rozwiązanie to W i nic już. Mam więc układ 4333, nawet nie wiem, z jaką czwórką, i jeden punkt: trzeci bosa

W. Poza tym komplet niskich błotek, karta idealna do kierak, a nie do obkładania trzech bez atu. Rozgrywa Maria, Apek w coś tam wychodzi, ja na razie nie uczestniczę w tych zawodach, bo nie dochodzę do ręki (niby na co miałbym dojść). Normalnie z moją kartą człowiek ma wolne, ja jednak postanawiam, choć do dziś nie wiem dlaczego, uczestniczyć w grze aktywnie i rzucam wszystko z pewnym ociąganiem, od najmłodszej, jak gdyby lawintalując trefle. Widzę, że bystra rozgrywająca już to zauważyła i partner niestety również. Skąd to wiem? Ano stąd, że co Apek dojdzie do ręki, to chwilę myśli, wyraźnie widać, że sumuje punkty, potem wrusza ramionami i odchodzi bokiem we wszystko, tylko nie w sugerowane przeze mnie dość nieładnie trefle. W trzykartowej końcówce w stole leży D 9 8 w treflach, za stołem ja z trzecim bosym waletem, każdy już ma tylko trefle,

więc Apek rusza błotką trefl. Ze stołu ♣8, ode mnie walet (trzecia ręka późno płacze

i bije), a od rozgrywającej blotka i czarującej uśmiech, jakby mówiła: – Coś ten twój nowy adept trochę późno podegrał te trefle, no, nawijaj się, frajerze. Ja również patrzę jej w oczy i dopiero brutalny niemiecki Apka przerywa nasze *tête-à-tête*. Apek pokazuje drugiego ♣K z ♣10 i mówi w jej po-gańskim języku: – Biorę kładącą.

Miłe i przyjazne spojrzenie Marii w jednej sekundzie zmieniło się we wzrok, który mógłby zabić. Do tego potok słów skierowanych do mnie – wprawdzie oczywiście nic nie rozumiałem, ale i tak było to raczej mało przyjemne. Pozwoliłem jej się wygadać, bo w końcu moje *lawintale* były dawane troszeczkę nie-elegancko. Gdy jednak jej pretensje nabierały mocy, wyjąłem swoje karty z pudełka, rozłożyłem i powiedziałem: – Ja jestem w porządku, wskazywałem to, co miałem.

To z kolei dokumentnie rozbawiło Apka, który wpadł w śmiech, co w końcu skończyło jej przemowę i mogliśmy kontynuować grę.

Podczas jednego z weneckich festiwa-
li pojawiło się ostatniego dnia zaproszenie na turniej w San Margherita – jednosesyjny z dobrymi nagrodami. Ani mój partner, ani Apka nie wyrazili ochoty, żeby na ten turniej jechać, i tak pojechaliśmy my dwaj. Jedyni z całej licznej rzeszy Polaków. Pociąg z Wenecji do Wiednia przyjeżdżał o 7 rano, a pociąg sypialny do Warszawy odjeżdżał z Wiednia o 22. Pozostawało 15 upojnych godzin w stolicy Austrii. Była tam oczywiście olbrzymia atrakcja w postaci Mexico Platz ze swoim żydowskim folklorem, gdzie wszystko kupowało się najlepszej jakości, za to dużo taniej, jak w znanej piosence Rosiewiczza o Jarmarku w Lubartowie. Jadąc na turniej do Santa Margherita, traciliśmy co prawda spotkanie z żydowskim folklorem, ale za to oczekiwanie na pociąg do Warszawy skracało się później w Wiedniu do kilku godzin. No i ostatecznie wracaliśmy do Warszawy z wszystkimi innymi.

Santa Margherita to warte odwiedzenia piękne miasto w Zatoce Liguryjskiej, no a poza tym na turnieju miało tam nie być nikogo z fachowców. Okazało się, że byli wszyscy, ledwośmy wpisowe dogonili. Była też Maria z innym austriackim mistrzem Janem Fucikiem, który, tak jak ona, daleki był od wszelkiego wspomagania.

Dostałem kartę:

♠D W 10 9 8 7 ♥– ♦D x x x ♣D x x

Apek z kolei dostał:

♠A K x ♥K D W 10 x x ♦A x ♣A x

Nie pamiętam już licytacji, ale to to Apolinary ją prowadził i gdy dowiedział się, że mam pozytywne wejście i powtarzalne piki, minimum pięć, od razu spytał o asy. A gdy usłyszał o ich braku, zagolił szlemika w piki. Było to złośliwe rozdanie. Maria, siedząca przed Apkiem, miała aż piątego ♥A, a jej partner oba młodsze króle. Wychodził więc szlemik i w piki, i bez atu, ale tylko z ręki Apka. No, ale przypadkowo para stworzona *ad hoc* nie miała żadnej możliwości grać w piki z ręki Apka. Maria wyszła w trefle, przepuściłem, a Fucik, po wzięciu królem, położył na stole kiera. Był to – i ciągle jest – naprawdę dobry gracz, ale lubił piwo. Może więc tu była przyczyna (wiedział, że asa nie mam), dla której chciał grę skrócić. Tyle że ja miałem dla niego nieprzyjemną niespodziankę w postaci renonsu kierowego. Maria burknęła coś w swoim narzeczu, co w moim tłumaczeniu mogło oznaczać *Nie miałeś atuta, cymbale?*, a gdy ja już szybko zagrałem oba młodsze asy i pokazałem *rest* na przebitki, po wyrzutce kara ze stołu na ♣D, zaczęło się dla Fucika prawdziwe piekło. Maria wrzeszczała i pytała złośliwie, czy gdybym miał kiera w ręce, to bym go zjadł, czy może wyrzucił, ciekawe na co. Ona gadała, a on czerwienił. Ja poczyniłem ciekawą obserwację. Doszedłem otóż do wniosku, że Jan Fucik rzeczywiście zagrał chudo – może nawet bardzo chudo, ale że nie ma on w sobie nic z kameleona, bo tylko czerwienił się coraz bardziej intensywnie, a gdyby miał coś z kameleona, to by przecież na koniec ze złości zzieleniał. Oj, dostało się biednemu Janowi. Ale to było zupełnie nic w porównaniu z następnym zdarzeniem, też z Wenecji i też z teamów.

Wtedy już Maria grała ze sponsorami, często z Włochem Paladino. W założeniach my po partii, oni przed Paladino otwiera 1♦, a ja ryzykuję wejście 1♠ z kartą:

♠K D W 9 7 5 3 ♥A K 10 ♦x ♣x x

Ryzyko nie jest na razie oszałamiające, na 1♠, mimo że jestem po partii, nie powinienem dużo postawić. Maria licytuje 3♣, naturalne z fitem karo, partner pas, a Paladino 3♦. Zwiększam ryzyko i licytuję, raczej bez sensu, 4♠. Szybkie dwa pasy i kontra od zawodnika włoskiego. Co ja mówię, kontra... To była prawdziwa laga! O sile jakichś 200% karności. Gdyby nie to, że on zaczął

1♦, a więc tych pików mógł mieć maksimum cztery, i gdybym w końcu nie widział swoich pików, to bym przypuszczał, że wmeldowałem mu się w minimum piątą koronkę pikową. Maria jeszcze chwilę myślała, czy nie znieść tej kontry, ale w końcu spasowała. Laga partnera rzecz święta.

Wist figurą karo i wykrywa się stół. Stół – marzenie. W pikach dubel 6 4, po prostu ideał, Paladino ma A 10 8 2, a nie jest łatwo w takiej sytuacji na zagranać czwórkę położyć ósemkę. Dalej na stole jeszcze lepiej: ♦A, któryś tam i ♥W, też któryś tam, nie drugi, tylko dłuższy, chyba czwarty. Na razie biję asem, robię grobową minę, gram małego pika. Zazwyczaj trzeba robić dobrą minę do złej gry, a tu odwrotnie, trzeba robić fatalną minę do dobrej gry, żeby Paladino nie oprzytomniał i nie położył innego pika niż dwójkę. Zgodnie z oczekiwaniami stanął jednak na wysokości zadania i na zagranać czwórkę dołożył dwójkę. Ja trójkę i dzięki temu ciągle byłem w stole, żeby wykonać impas kier. Gdy zagrałem ♥W, Paladino położył ♥D, a ja położyłem odkryte karty na stole i zadeklarowałem swoje. Teraz rozpoczął się monolog Marii Erhart. Ale że było to ostatnie rozdanie meczu, zawodnik włoski rzucił karty na stół, nawet nie wkładając ich do pudełka, i salwował się ucieczką. Nie uszedł daleko, Maria szybko go dogoniła i gestykulując i ujadając, wyjechała na nim z pomieszczenia gry jak na łysej kobyle. Nie wiem, skąd w naszym cudownym języku wzięło się to powiedzenie o jeździe na łysej kobyle, ale wiem, że tutaj było ono niezwykle adekwatne, bo Paladino miał fryzurę jak Yul Brynner w *Siedmiu Wspaniałych* – kompletnie goła głaca bez cienia włoska. To ostatnie zdarzenie to specjalnie dla Vytasa, niech nie traci nadziei.

Tyle pojedynków z Marią i ciągle ja góra, to prawie nieprzyzwoite. Ludzie starej daty znający łaćńskie *De mortuis aut bene aut nihil* mogą być oburzeni. Zapewne mają rację. Ale uprawiając naszą stresogenną dyscyplinę, trzeba też stosować inną, bardzo nowoczesną zasadę. Pamiętać tylko to, co miłe, udane, podnoszące na duchu, a wszystkie skuchy i nieudane zagrania – won z pamięci! Ja już dość długo stosuję tę zasadę i to pozwala mi i spać spokojnie, i zachowywać pogodę ducha, i często się uśmiechać. Czy więc trzymając się tej zasady, mogłem napisać coś innego? ♦

Świat brydża MŁODZIEŻOWY

Justyna Żmuda

TRENING CZYNI MISTRZA (1)



Gdy dostałam propozycję poprowadzenia rubryki z problemami brydżowymi dla najmłodszych, od razu naszły mnie wątpliwości. Czy dam radę Was zaintrygować? Czy to na pewno ja powinnam prowadzić taki dział? Przekonały mnie do tego wspomnienia moich pierwszych kroków stawianych przy brydżowym stoliku. Właśnie wtedy rozwiązywałam wiele testów, problemów, sięgałam do literatury, by pracować nad techniką gry. Teraz Was, młodych adeptów tej gry, pragnę tym zarazić. Postarajcie się skupić na chwilę, samodzielnie rozwiązać poniższe problemy, a dopiero na koniec sprawdźcie rozwiązanie. Powodzenia!

Rozdanie 1

♠ K D W 10 9 6
♥ A 6 5
♦ 9 6
♣ 9 6

N		E	
W			S

♠ A 8 7 5 4
♥ 3
♦ A D 10 5 4
♣ A 4

W	N	E	S
–	–	–	1 ♠
pas	2 ♣	pas	3 ♦
pas	3 ♠	pas	4 ♥
pas	5 ♠	pas	6 ♠
pas	pas	pas	

Wist: ♥K

Rozdanie 2

♠ 5 4
♥ 6 3
♦ A 10 3
♣ W 10 9 8 7 6

N		E	
W			S

♠ A K W 10 9
♥ A K
♦ K W 4
♣ D 3 2

W	N	E	S
–	–	–	2 BA
pas	3 BA	pas	pas
pas			

Wist: ♥W

Rozdanie 3

♠ K 8 7 6 5
♥ K 5
♦ W 3
♣ K W 10 9

N		E	
W			S

♠ A D W 10 9
♥ 8 6
♦ A 4 2
♣ A 6 3

W	N	E	S
–	–	–	1 ♠
pas	2 ♣	pas	2 ♠
pas	4 ♠	pas	pas
pas			

Wist: ♦10

Rozdanie 4

♠ D W 9 5 3
♥ 7 3 2
♦ A 4
♣ A 10 4

N		E	
W			S

♠ A K 10 8 2
♥ A D 6 4
♦ 8
♣ W 9 5

W	N	E	S
–	–	–	1 ♠
pas	2 ♣	pas	2 ♥
pas	2 ♠	pas	3 ♣
pas	4 ♠	pas	pas
pas			

Wist: ♦D

Rozwiązania:

Rozdanie 1

Nasza rozgrywka powinna się sprowadzić do zabrania przeciwnikom atutów i oddania maksymalnie jednej lewy w młodszych kolorach. Po wiście treflowym naszą jedyną nadzieją byłby impas karowy. Sytuacja uległa zmianie po wiście kierowym. Ten jakże przychylny dla nas atak pozwala nam na bezpieczne oddanie jednej lewy karowej. Jak zatem powinniśmy rozegrać kara, aby **na pewno** wyrobić sobie w nich dodat-

kową lewą? Grając do dziesiątki, a następnie asa, jesteśmy narażeni albo na singlowego waleta, albo K W 8 7 3 za impasem (zabraknie nam wysokich blotek, aby ekspasem pod atu wyrobić karo), grając do damy, a potem asa – na singlowego króla oraz, ponownie, na K W 8 7 3, grając zaś na podwójny impas (przykładowo do damy, a później do 10) – na K W z tyłu, niezależnie jakiej długości. Co zatem należy zrobić, aby zagwarantować sobie dodatkową lewą karową? **Zagraj ♦A z ręki!** A następnie, gdy obaj przeciwnicy dołożą do koloru, wejdź do stołu atutem i zagraj stamtąd ♦9. Gdy kara dzieli się nie gorzej niż 4–2, po prostu wyrób kolor przebitkami. Jeżeli 5–1 z długością z prawej strony – prawy przeciwnik po prostu odda ci należną od początku wziętkę na ♦D, wskakując ♦K, jeśli zaś długość ukaże się z lewej – dołożysz do ♦9 blotkę, a następnie za pomocą D 10 wyekspasujesz pod atu pozostałemu graczowi W króla. Niezależnie od rozkładu kar u przeciwników masz gwarancję realizacji kontraktu!

Rozdział 2

Kolor treflowy wygląda kusząco, ale nie powinniśmy dać się zwieść. Nie możemy zagrać w drugiej lewie trefla, gdyż przeciwnicy wezmą i zagrają w kiera, zabierając nam w tym kolorze ostatnie zatrzymanie, w momencie, gdy dalej nie mamy wyrobionych lew treflowych. Grając w ten sposób, oddamy na pewno dwa trefle i co najmniej trzy kiero. Musimy więc poszukać szczęścia gdzie indziej, tu: w pikach. Liczymy górne lewy: dwa kiero, cztery piki, dwa kara to dopiero osiem. Jeśli ♠D będzie trzecia lub krótsza z naszej prawej strony, to wtedy dochodząc ♦A do stołu, a następnie robiąc impas pik, weźmiemy lew dziewięć. A co, gdy ♠D jest czwarta? Wtedy zawsze można trafić, w którą stronę zrobić impas karo. Postarajmy się więc połączyć obie te szansę.

Mając dwa dojścia do stołu, będziemy w stanie dwukrotnie zrobić impas w pikach i wyimpasować nawet czwartą ♠D. Gdzie ich szukać? Jediną szansę na dwa dojścia do stołu daje kolor karowy. Nie powinniśmy jednak grać ♦4 do ♦10, bowiem gdy ♦10 zostanie pobita ♦D, nadal zostaniemy tylko z jednym dojściem do stołu w postaci ♦A. Wniosek? **Zagraj ♦W z ręki!** Pozwo-

li to, niezależnie od położenia ♦D, albo na zwyczajne wzięcie trzech lew karowych (gdy damę ma W, i jej nie podłoży, w takim przypadku utrzymamy się w ręce), lub na wyrobienie dwóch dojść do stołu (jeśli walet zostanie pokryty damą, lub jeśli ma ją E). Wtedy nawet jeśli to E okaże się posiadaczem ♦D, wciąż pozostanie szansa dwukrotnego impasu pik. To zdecydowanie najlepsza rozgrywka!

Rozdział 3

Co nam grozi? Możemy oddać jedną lewą karową, dwie lewy w kierach, jeśli as będzie za królem, oraz trefla, o ile nie zgadniemy, u którego z przeciwników znajduje się ♣D. Postarajmy się więc zagrać tak, żeby zawodnika W nie dopuścić do ręki, oddając lewą treflową E. Weźmiemy wtedy pięć pików, trzy trefle, ♦A i karową przebitkę. Bijemy pierwszą lewą, ściągamy przeciwnikom atuty, po czym gramy ♣A oraz ♣3 do ♣W. E bierze, a następnie gra blotkę karo do ♦D partnera, a ten zagrywa w kiera, podgrywając ♥K. Niestety ♥A nie leżał dla nas korzystnie. Gdzie zatem popełniliśmy błąd? Jak to często bywa, już w pierwszej lewie. **Położ ♦W (!)**, a gdy E pokryje go figurą, **przepuść (!!)** Następnie rozgrywaj tak, jak powyżej, ściągnij atuty i zagraj blotkę trefli do ♣9 w zupełnie bezpieczną stronę.

Rozdział 4

Liczymy lewy: sześć pikowych (pięć naturalnych i jedna przebitka karowa) oraz po asie w każdym z pozostałych kolorów. Gdzie mamy szansę na lewą dziesiątą? W treflach możemy zrobić podwójny impas i o ile W będzie miał w nich minimum jedną figurę, to wygramy. Szansa alternatywna to impas przeciwko ♥K oraz ewentualnie podział tego koloru 3–3. Jak widać, możliwości wzięcia 10 (a czasem i 11) lew jest bardzo wiele, ale... los bywa bardzo złośliwy. Ściągamy przeciwnikom atuty, i gramy kiera do ♥D. W bierze i gra w trefla, a E bierze ♣D i odwraca w kiera. Bierzymy ♥A i próbujemy jeszcze raz kiera, aby wyrobić fortę w tym kolorze – niestety z naszych planów nici, bowiem W okazuje się posiadaczem czterech kart w tym kolorze. Chwytny się więc ostatniej deski ratunku, czyli ponownego impasu trefli, ale ten również się nie powiodł. Spójrzmy na pełen rozkład:

♠ 7	♠ DW 9 5 3	♠ 6 4
♥ KW 10 5	♥ 7 3 2	♥ 9 8
♦ DW 10 7 3	♦ A 4	♦ K 9 6 5 2
♣ 7 3 2	♣ A 10 4	♣ KD 8 6

	W	N	E
	S		

♠ AK 10 8 2
♥ AD 6 4
♦ 8
♣ W 9 5

Czy możemy zmusić przeciwników do podarowania nam dziesiątej lewy? Tak! **Zabij pierwszą lewą karową Asem, ściągnij atuty, przebij karo, a następnie zagraj ♥A i ♥4 z ręki.** Ponownie – jest to zagranie wygrywające przy dowolnym rozkładzie kart! Jeśli W weźmie i zagra w trefla, dołóż blotkę. E weźmie i może wyjść albo w karo pod podwójny renons, albo w trefla, dając nam lewą w tymże kolorze. Nie jest dla nas groźne również zagranie w kiera (przy autentycznym rozkładzie, rzecz jasna niemożliwe do wykonania) – oznacza ono dodatkową, upragnioną lewą w tym kolorze dla nas (przeciwnikom zostały dwie karty kierowe, jeśli nasz prawy przeciwnik jest posiadaczem co najmniej jednej z nich, kiery dzielą się 3–3 lub 4–2 z królem przed damą). Nic się nie zmienia, jeżeli W pozwoli wziąć graczowi E lewą kierową – ten znajdzie się w sytuacji identycznej jak opisana powyżej.

Gwoli podsumowania, między brydżystami krąży powiedzenie *Impas duszą gry*, ale... Zawsze warto się zastanowić, czy rezygnacja z niego nie zwiększy naszych szans na realizację kontraktu (czy wręcz go nie zapewni!). ♦





Algorytm pomoże blokować

Ta rubryczka powstała z myślą o wszystkich tych, którzy rozpoczynają swoją przygodę z brydżem i chcieliby poznać nieco bardziej zaawansowane tajniki gry.

Mając do czynienia przez wiele lat z zawodnikami początkującymi (w różnym wieku), zauważyłem, iż większość z nich ma ogromne obawy dotyczące blokowania. Jest to związane z wieloma czynnikami. Dotychczasowe przyzwyczajenia, obawa przed *postawieniem*, niechęć do *czegoś nowego* czy wreszcie brak kogoś, *kto to wszystko wytłumaczy* – skutecznie odstrasza graczy od stosowania bloków. To prawdziwy temat TABU wśród graczy początkujących, niezależnie od wieku. Tymczasem znajomość tego zagadnienia to niezmiernie istotna umiejętność w terazniejszym brydżu porównawczym.

Ideę blokowania dobrze wyjaśnia przedstawiona poniżej reguła 3–2–1 i związany z nią algorytm – mechanizm ułatwiający, szczególnie początkującym, postępowanie w sytuacjach licytacyjnych, gdzie aż prosi się o zabranie przeciwnikom przestrzeni.

Zapis turniejowy

Aby zrozumieć potrzebę i zasady blokowania, niezbędna jest znajomość zapisu turniejowego, a zwłaszcza wielkości premii za dograne partie i progresji wpadek. Przed partią za wygraną końcówkę dostaniemy oprócz kwoty za lewki dodatkowe 300 punktów premii, podczas gdy po partii premia taka wyniesie 500 pkt. Dla przykładu za wylicytowany i zrealizowany kontrakt 4♠ dostaniemy odpowiednio przed partią 420 (4x30 pkt za lewy i 300 pkt premii), a po partii 620 (4x30 + 500).

Lewy wpadek liczy się po minus 50 za każdą przed partią i minus 100 po partii. Kontra powoduje progresję i wygląda to następująco: przed partią: bez jednej minus 100, bez dwóch -300, bez trzech za -500 i za każdą kolejną wpadkową lewę po -300. Po partii jest drożej: bez jednej to -200, bez dwóch to już -500, a następne j/w, czyli dodatkowe -300 za każdą kolejną lewę.



Reguła 3–2–1

Ta reguła odnosi się do założeń, które wraz z zapisem determinują poczynania licytacyjne. W brydżu sportowym założenia są z góry przyjęte i opisane w sposób następujący: równe (obie strony przed partią lub obie po partii) oraz faworyzujące jedną lub drugą stronę.

Reguła 3–2–1 wyraża opłacalność potencjalnych wpadek przy wychodzącej dogranej po stronie przeciwnej. W korzystnych założeniach (MY przed / ONI po) opłaca się naszej stronie wpaść bez trzech (**reguła 3**) za -500 w stosunku do wychodzącej przeciwnikom gry za 620. Na równe przypada **reguła 2**, a zatem wpadka nie może wynieść więcej jak dwie lewy (przed: -300 vs -420 i po: -500 vs -620). Natomiast w założeniach niekorzystnych trzeba zachować ostrożność, bowiem opłacalność mierzy tu **reguła 1**. Zyskamy tylko wtedy, gdy przegramy bez jednej (-200 vs -420).

Algorytm blokowania

Polega on na dodaniu figur i kart w najdłuższym kolorze, by w ten sposób otrzymać sumę lew do wzięcia/zadeklarowania. Przykład: ♠K D W 9 7 5 2 – w założeniach korzystnych mamy trzy figury i siedem kart – to razem dziesięć. Li-

cytujemy więc 4♠ (deklarujemy wzięcie 10 lew), skacząc przeciwnikom do gardła. Być może nie uda się skompletować tyłu lew, ale ograniczymy przestrzeń potrzebną rywalom do wymiany informacji. Często będą mieć swoją lepiej płatną grę, ale jej – dzięki naszej agresywnej licytacji – nie znajdą.

Pierwsza poprawka

ze względu na założenia:

Algorytm najlepiej działa w meczu albo w turnieju na zapis średni. Należy z niego korzystać bez zahamowań. Podsumowując algorytm; w założeniach korzystnych stosujemy go w czystej postaci, czyli skaczymy na taką wysokość, jaką wyliczymy, w równych i w niekorzystnych z powodów bezpieczeństwa odejmujemy odpowiednio 1 i 2, czyli blokujemy niżej lub pasujemy.

Druga poprawka ze względu na

zajmowaną pozycję (kolejność licytowania):

1. ręka = dość solidnie, ale w miarę ostro (blokujemy co prawda partnera, ale aż dwóch przeciwników)

2. ręka = bardzo solidnie (blokujemy partnera i tylko jednego przeciwnika)

3. ręka = bardzo ostro (blokujemy co prawda tylko jednego przeciwnika, ale nie blokujemy już partnera)

4. ręka = jeśli trzech graczy spasowało, to NIE BLOKUJEMY, bo nie ma kogo

Trzecia poprawka

ze względu na lewy defensywne:

Przy blokowaniu nasza karta powinna być dość dobrze zlimitowana i określona. W zasadzie powinien to być monokolor 6+ i niewiele albo nic bokiem. Z pewnością nie powinniśmy dzierżyć szybkich kart (asów, króli) w bocznych kolorach. Asy i króle mają bowiem tę zaletę, że biorą lewy tak w ataku, jak i w obronie. Nasza zaporowa licytacja nie może obiecywać partnerowi lew defensywnych. Po co mielibyśmy blokować przeciwników, skoro mamy zdolności do gry w obronie i możemy ich położyć. Przyjmuje się, że zapowiedź blokująca nie przyrzeka więcej jak jedną lewę defensywną. Takie ustalenie ma na celu lepszą kooperację z partnerem, który może udać się w tzw. opłacalną obronę. ♦

QUIZ

Jak wysoko postawisz poprzeczkę swoim przeciwnikom? Rozdawałeś, a więc ty rozpoczynasz.

Licytujesz na pierwszej ręce.

1. WY przed partią/ONI po partii

♠K D W 8 6 5 2 ♥6 5 ♦2 ♣W 3 2

2. Obie po

♠- ♥D W 10 7 6 5 ♦K 9 6 2 ♣10 8 4

3. Obie przed

♠D 4 2 ♥A W ♦K 10 8 6 4 3 ♣9 5

4. WY po/ONI przed

♠W 10 9 8 7 6 ♥A D 2 ♦K 2 ♣7 2

A teraz zajmujesz pozycję na drugiej ręce:

5. WY przed/ONI po

♠D W 10 9 7 6 5 3 ♥W 5 ♦8 7 5 ♣-

6. Obie po

♠K 4 3 2 ♥D W 9 7 6 5 ♦- ♣W 6 2

7. Obie przed

♠3 2 ♥A K W 10 8 ♦8 5 3 2 ♣9 8

8. WY po/ONI przed

♠A K W 9 6 5 2 ♥9 2 ♦9 8 7 ♣10

Po dwóch pasach dostajesz następujące obrazki na trzeciej ręce:

9. WY przed/ONI po

♠W ♥- ♦W 10 5 ♣D W 9 8 7 6 4 3 2

10. Obie po

♠K D 10 5 4 2 ♥W 2 ♦W 10 4 2 ♣3

11. Obie przed

♠D 9 7 5 3 2 ♥K 2 ♦W 3 2 ♣8 3

12. WY przed/ONI po

♠10 9 8 7 8 6 4 ♥A 7 ♦K 4 2 ♣2

ROZWIĄZANIA

1. ♠K D W 8 6 5 2 ♥6 5 ♦2 ♣W 3 2

4♠, nawet na maksy!. Presja to podstawa licytacji dwustronnej. Czasami tylko partnerowi skoczy ciśnienie, gdy okaże się, że nikomu nic nie idzie.

2. ♠- ♥D W 10 7 6 5 ♦K 9 6 2 ♣10 8 4

Algorytm nie proponuje licytacji blokującej, ale obecność ♥10 i dobry układ sprawiają, że będzie to w dystansie dobre posunięcie – licytuj 2♥ lub 2♦ (*multi*). Najwyżej przeprosisz.

3. ♠D 4 2 ♥A W ♦K 10 8 6 4 3 ♣9 5

Za dużo dobrych kart bokiem, słaby kolor. Gdyby nawet 2♦ oznaczało taką kartę, to kogo to zastępuje? Nie stawiaj ćwiczebnych bloków, bo częściej pomożesz postawić *kominy*. Pas.

4. ♠W 10 9 8 7 6 ♥A D 2 ♦K 2 ♣7 2

Ta karta nie nadaje się na zaporową odzywkę z powodu dwóch bocznych lew defensywnych (as to jedna lewa, dama w asyście asa – 0,5 i król – 0,5). Dobrze to zrozumiesz, gdy partner wyjdzie w drugiego ♠K, wypuszczając przeciwnikom kontrakt.

5. ♠D W 10 9 7 6 5 3 ♥W 5 ♦8 7 5 ♣-

Licytuj 4♠. Partner też widzi założenia. Jeśli nie, poradź mu wizytę u okulisty.

6. ♠K 4 3 2 ♥D W 9 7 6 5 ♦- ♣W 6 2

Masz dwa miejsca do gry, a nawet i w trefle – jeśli się partner uprze – gra źle nie wygląda. Karta na blok ma być monokolorowa. Pas.

7. ♠3 2 ♥A K W 10 8 ♦8 5 3 2 ♣9 8

Zbyt krótkie kiery, ale tych, którzy stosują dwukolorówki, może kusić 2♥ (kiery i inny). Krzysztof Jassem jednak przestrzega przed tym, radząc z tym otworzyć 2♦ *multi* albo 2♥, jeśli to naturalny monokolor. Przeciwskazaniem jednak jest obec-

ność asa i króla, a więc możliwe dwie lewy defensywne, i dużo lew przegrywających w karcie. Jeśli zablokujesz – niezależnie od tego, czy się uda, czy nie – będą o tobie opowiadać różne dziwne rzeczy.

8. ♠A K W 9 6 5 2 ♥9 2 ♦9 8 7 ♣10

Czyste 2♠ lub 2♦ *multi*. Agresja też ma swoje granice. Grunt to dyscyplina, która buduje zaufanie partnera.

9. ♠W ♥- ♦W 10 5 ♣D W 9 8 7 6 4 3 2

Licytuj 5♣, a nawet 6♣, jeśli nie brakuje ci odwagi. Kiedyś z taką kartą zaliczywałem właśnie 6♣ i przeciwnicy zagrali niewychodzącego szlemika w kiery, a poza treflowym i kierowym szły im wszystkie pozostałe szlemy. Czekaj cierpliwie, a kiedy przyjdzie okazja, idź na maksa. Będą gadać. Ty będziesz się śmiać.

10. ♠K D 10 5 4 2 ♥W 2 ♦W 10 4 2 ♣3

3♠. Na trzecim ręku możesz mieć w karcie *kota w galarecie*. Ostatnio modne są bloki rozchwiane (nazywane też *świrami*), licytowane z przedziałem 2–15 pkt na składzie niemal dowolnym. Ty jednak póki co pozostań przy solidniejszych blokach. Warto ustalić z partnerem, że blok na trzeciej ręce ma mieć przedział 3–9. Jeśli masz 10 pkt i dwie pewne lewy defensywne, otwieraj w takich *załkach* na wysokości jednego.

11. ♠D 9 7 5 3 2 ♥K 2 ♦W 3 2 ♣8 3

Algorytm nie zaleca stosowania z taką kartą odzywki zaporowej. Jesteś jednak na trzeciej ręce i możesz zaszaleć, licytując 2♠, a przy dobrym dniu 3♠!

12. ♠10 9 8 7 8 6 4 ♥A 7 ♦K 4 2 ♣2

Algorytm podpowiada: Pas. Honory być powinny w najdłuższym kolorze. Półtorę lewy defensywnej też nie wygląda zachęcająco do blokowania. To dzika karta, z którą być może jeszcze zaliczysz. Jesteś co prawda na trzeciej piłce, gdzie wolno prawie wszystko. Pamiętaj jednak, że w razie niepowodzenia partner będzie się nad tobą pastwić.

Krzysztof Ziewacz



Wszyscy to dostrzegamy. Klimat się zmienia! Latem zakładamy czapeczki, a zimą się opalamy. Anomalie pogodowe dosięgły także brydża. Popatrzcie na zimną minę swojego partnera i radosne buźki obrońców, nominalnie waszych przeciwników. Coś tu nie gra!

Musimy się dostosować do zmian, a ja, trener drugiej klasy, wyciągam do Was pomocną dłoń. Czas na trening, moi drodzy!

W poniższych problemach musicie ocenić, czy proponowana odzywka wywołuje u was przyjemne odczucie ciepła, czy też mrozi swoją nieporadnością. Do dzieła!

Wszystkie rozdania gry w meczu, dla ułatwienia zakładamy założenia równe, przedpartyjne.

W	N	E	S
1♥	1♠	2♣	2♠
?			

♠ 6 ♥ AK732 ♦ AD4 ♣ W876

a) 3♣

♠ 62 ♥ AK732 ♦ AD432 ♣ 6

b) 3♦

W	N	E	S
1♥	1♠	ktr.	2♠
?			

♠ 1072 ♥ AD109764 ♦ AW ♣ 6

c) 3♥

♠ ADW9 ♥ AK1087 ♦ 106 ♣ 86

d) ktr.

W	N	E	S
1♥	1♠	ktr.	2♠
3♣	pas	?	

♠ 982 ♥ 6 ♦ D9732 ♣ AD103

e) pas

♠ 98 ♥ A6 ♦ D9732 ♣ AD103

f) 3♠

Rozwiązania

a) 3♣. Zimno.

Mamy bardzo dobre wartości do gry kolorowej. Zalecam ciepłe 4♣. Oczywiście odzywka ta ma charakter inwitu układowego.

b) 3♦. Znowu zimno.

Mamy sporo ciężkiej amunicji, ale wartość bojową naszej karty obniża niski kaliber błotek, odstąpione skrzydło pikowe i brak łączności z partnerem. Proponuję pasik. Widać, że nie jestem już juniorem...

c) 3♥. Przyjemne ciepło rozlewa się po całym ciele. Tak, to dobra odzywka. Z silną kartą opartą na miltonach i długim kolorze lepiej dać kontrę i potem pokazać swoje wartości.

d) Kontra. Brr... Epoka lodowcowa.

Zadanie powyższe zostało tak skonstruowane, aby wyłapać daltonistów. Według raportów Brydżowej Łżyby Lekarskiej pomył-

ki związane z pasem i kontrą popęlnia 80% populacji brydżystów.

e) Pas. Ciepło.

Rebid partnera nie przyrzeka specjalnych nadwyżek. My wskazaliśmy chęć gry w kolory młodsze, a partner przyjął naszą propozycję.

f) 3♠. Zimno.

Proponuję 3♥. Pokażemy niepełny, choć wartościowy, fit kierowy, a na wywiad pikowy przyjdzie czas. Nad zakresem forsingu odzywki 3♥ może wywiązać się pomiędzy partnerami dyskusja o zmiennej temperaturze. Oby zakończyło się ciepło...

Podsumowanie

Ocena 0–2

Należysz do wąskiej grupy osobników zmienności. Nie reagujesz na ciepłe prądy ani podmuchy zimnego powietrza. Być może powinieneś zapisać się na kurs żeglarski. Zamiast gry w brydża.

Ocena 3–4

Nie jest dobrze być przeciętnikiem. Zalecam bicze wodne i zimny prysznic. W tej materii możesz zawsze liczyć na ukochanego partnera i wesołych obrońców.

Ocena 5–6

Brydżysta idealny nie istnieje. Zobaczysz, że polegiesz na następnym teście! Na razie ubieraj się w przewiewne stroje i unikaj przeciągów.

BRYDŻ I INNE ATRAKCJE DLA POCZĄTKUJĄCYCH I BARDZIEJ ZAAWANSOWANYCH

♦ Letni Weekend Szkoleniowy,

Góra Kalwaria 27-31.07.2017 r.

Jan Chodorowski i Krzysztof Ziewacz oraz Centrum Rozrywki i Wypoczynku 3F zapraszają na czterodniowe szkolenie adresowane do osób już grających. Przewidujemy dwie grupy zaawansowania: dla początkujących i średnio-zaawansowanych. Oprócz zajęć i turniejów brydżowych wieczorki integracyjne i rekreacja; siłownia i basen. Bezpłatne rezerwacje do 30 kwietnia: tel. 883 144 893 lub kztabu@gmail.com.

♦ Letni BOOM 2017

W wakacje organizujemy dwa ogólnopolskie obozy brydżowe dla młodzieży. W dn. 4–14 sierpnia 2017 zapraszamy na obóz do Regional-

nego Ośrodka Brydża Sportowego U Pradziada w Stasikówce zaawansowanych, a w terminie 14–24.08.2017 początkujących i niezaawansowanych. Rezerwacje i zaliczki do końca czerwca 2017. Informacje: www.obozybrydżowe.pl i kontakt: Marcin Kufłowski – tel. 507 065 495 lub mail: marcin.kufłowski@gmail.com.

♦ Brydżowe Wczasy Szkoleniowe, 3F-Góra Kalwaria 9-15.10.2017

W dniach 9–15.10.2017 r. organizujemy wczasy z nauką gry w brydża od podstaw. W związku z tym mamy do Państwa ogromną prośbę o pomoc w roz reklamowaniu informacji o tym pomysle. Bo jak przekonać kogoś, kto nawet nie wie, że brydż może mu się spodobać? To jest trochę tak jak w scenie o filmie z Rejsu, w której Zdzisław

Maklakiewicz mówi: *No jakże mi się może podobać piosenka, którą pierwszy raz słyszę. Może znacie kogoś, kto chciałby się nauczyć grać? Albo może kogoś, o kim sądzicie, że nasza wspaniała gra mogłaby go zainteresować.*

Jeśli znajdą się chętni, to zorganizujemy turnus, na którym oprócz nauki zadamy o wszystkie inne atrakcje wczasowe. Grupy planujemy dwie: od zera i dla cokolwiek już kojarzących. Przy większym zainteresowaniu możliwa także trzecia, odrobinę bardziej zaawansowana grupa. Bezpłatne rezerwacje miejsc w ośrodku 3F do 30 czerwca 2017, tel. 883144893 lub kztabu@gmail.com. Szczegółowe informacje www.wczasybrydżowe.pl.

Włodzimierz Krysztofczyk

Gazzilli (2)

Zgodnie z obietnicą w tym odcinku zaprezentuje się *Willy*, młodszy brat *Gazzilli*.

Zanim przejdziemy do szczegółowych sekwencji, rozwiążmy odwieczny problem *Wspólnego Języka*:

Otwarcia w składzie sześć kierów i pięć pików

Willy podaje prosty przepis...

1♥ 1BA

2♠*

* 6♥–5♠, słaba karta

♠ K W 9 8 2 ♥ A K 8 7 6 2 ♦ 2 ♣ 3

1♥ 1BA

3♠*

* 6♥–5♠, mocna karta

♠ A K 10 8 2 ♥ A K 8 7 6 2 ♦ 2 ♣ 3

1♥ 1♠

3♠*

* 6♥–4♠, 12–14 PC. Układowe, z siłą licytujemy sztuczne 2♣.

1♥ 1♠

3BA*

* 6♥–5♠, dwa singletony

1♥ 1♠

4♣/♦*

* 6♥–5♠, licytowany renons

1♥ 1♠

4♠*

* 6♥–5♠, wstydę się otwarcia

Inne ręce 6–5 licytujemy – przynajmniej na razie – zupełnie klasycznie.

1♥ 1♠

3♣

♠ 2 ♥ A K 10 7 6 ♦ 2 ♣ K D 10 9 7 3

♠ 2 ♥ A K 10 7 6 2 ♦ 2 ♣ K D 10 9 7

Mała siła, duży układ!

♠ A K 10 7 6

♥ A K 9 8 5 4

♦ 9

♣ 5

W N E
S

♠ D W 9

♥ 6 3

♦ A K 10 3 2

♣ 8 7 3

1♥ 1BA

3♠ 4♦¹

4♥² 5♦²

6♠ pas

¹intencjonalne uzgodnienie pików (4♣ uzgadniałoby kier); ²cuebidy

Willy, młodszy brat *Gazzilli*, jest czytelnym młodzieńcem. Uwielbia włoską klasykę, ale równie chętnie sięga po literaturę nowoczesną. *Gazzilli* à la Lauria zajmuje poczesne miejsce w jego bibliotece. *Willy* nie wstydzi się swoich słabości i chętnie o nich opowiada. Bo – jak sam mawia – zalety dostrzeże każdy głupek! Wady – tylko ekspert!

Drogie Panie! Takiego faceta nie znajdziecie w realu!

Dla przypomnienia, *Willy* pracuje w trzech sekwencjach:

1♥ 1♠

2♣¹

1♥ 1BA

2♣¹

1♠ 1BA

2♣¹

¹dwuznaczne, 5♥♠-4♣ i siła 11–14 PC lub 15+PC, skład (prawie) dowolny

Sekwencje słabe = wymiękamy

Willy przyznaje się bez bicia, że sekwencje słabe są jego najsłabszą stroną. Szybko je opisujemy, aby problem był z głowy...

1♥ 1BA

2♣¹ ?

¹*Willy*

2♦ – 9 (8)–12 PC, dla porządku przypomina: jedyna silna zapowiedź

2♥ – negatywny wybór koloru z dubletonem

2♠ – 5–4 na młodszych, kara równe lub dłuższe. Składy: 3–1–5–4, 2–1–5–5, 2–1–6–4, 3–0–6–4

2BA – 5–4 na młodszych, trefle dłuższe. Składy: 3–1–4–5, 2–1–4–6, 3–0–4–6. Nie forsuje (!).

3♣/3♦ – licytowana szóstka

1♠ 1BA

2♣¹ ?

¹*Willy*

2♦ – 9 (8)–12 PC, jedyna silna zapowiedź

2♥ – sześć kierów, jeśli mamy singletona pik, wystarczy pięć kierów.

2♠ – negatywny wybór koloru z dubletonem

2BA – pełen dramat! Odzywka ratunkowa bez longera 5+♥ i z krótkością pik. Możliwe składy: 1–4–4–4, 1–3(5–4), 1–2–5–5, 1–4(5–3). Oczywiście może się także zdarzyć karta z renonsem pik! Generalnie 2BA przyrzeka najmniej po trzy karty w kolorach młodszych. Nie jest to precy-

zyjna informacja, ale taki jest współczesny, brutalny świat! Formalnie 2BA nie forsuje. Gramy przecież *Wspólnym Językiem*...

3♣/3♦ – licytowana szóstka

Co zrobić z kartą?

♠ 2 ♥ K 10 7 6 ♦ W 10 ♣ D W 9 8 6 5

Willy chowa się pod stół! Naciskany, niechętnie opowiada się za odzywką 3♣. Kierzy mogą pójść do piachu!

♠ A D W 7 6	N	♠ 5
♥ A K 9 8	W	♥ D 7 2
♦ D 9	E	♦ K 10 8 5 4
♣ 7 5	S	♣ D 10 4 3

1♠ 1BA

2♣ 2BA

3♥ pas

Tym razem się upiekło. Aż strach pomyśleć, co się stanie, gdy odpowiadający będzie miał młodsze piątki. Wówczas z pewnością miną anonsujemy trzy do rogu!

Uwaga!

Odpowiadający pokazał singletona w kolorze otwarcia. Nie posiada również longera w kolorze starszym ani solidnej młodszej szóstki. Po co więc licytuje 1BA? Aby przegrać rozdanie? Odpowiedź narzuca się sama: ma punkty i bilans na swobodne wygranie 1BA! Zwykle więc nawet i to 3BA nie będzie zupełnie beznadziejne. Gramy *Wspólnym Językiem*, my nic nie musimy!

♠ A 10 9 8 5	N	♠ 2
♥ A D 2	W	♥ 10 5 4
♦ A W 7 4	E	♦ D 10 9 5 3
♣ 7	S	♣ A W 9 8

1♠ 1BA

2♣ 2BA

3♦ ?

W dorosłej *Gazzilli* 3♦ jest pytaniem o skład, głównie o rozkład kolorów młodszych. My nie musimy się napinać, gramy przecież strefą do 17/18 PC. Jak podaje *Willy*, 3♦ jest naturalne i silne. Nie forsuje. Z kartą odpowiadającego wypada jednakże coś zaliczować. Orzeł czy reszka? Ja wylosowałem proste 4♦. Ekspert zgłosi 4♣...

♠ K D 10 7	N	♠ W 9 2
♥ A D 9 8 2	W	♥ 6
♦ 8	E	♦ A 10 7 6 3
♣ K W 9	S	♣ D 10 5 4

1♥ 1BA

2♣ 2♠

2BA pas

Zegraliśmy rozsądny kontrakt. Odpowiadający pokazał kolory młodsze z przewagą kar. Oczywiście z pięcioma treflami licytacja nie utknęłaby na 2BA – odpowiadający zaanonsowałby wówczas 3♣.

♠ A K W 9 7 ♥ 8 ♦ 6 5 ♣ A D W 7 5	N W S E	♠ 2 ♥ D W 3 ♦ K D 9 4 3 ♣ 9 8 3 2
--	------------------	--

1♠ 1BA
2♣ 2BA
4♣ pas

Otwierający wskazał skład 5–5 i wniósł poważne zainteresowanie końcówką. My daliśmy równie poważnego pasa.

Po otwarciu 1♥ i odpowiedzi 1♠ słabe sekwencje są bardzo podobne:

1♥ 1♠
2♣¹ ?

¹ Willy

2♥ – negatywny wybór koloru z dubletonem

2♠ – 6+ ♠, piątka tylko z krótkością kier
2BA – 4–1(4–4), 4–1(5–3)

3♣/3♦ – licytowana szóstka

Wyższe odpowiedzi pozostają bez zmian:

3♥ – inwit

3♠ – inwit z solidnym kolorem 6+ (z dziurawym przechodzimy przez 2♦)

3BA – zagrajmy w pokera!

Słabe otwarcie trafia do dobrej ręki (od 9 PC) = kombinujemy

Generalnie licytujemy naturalnie. W paru sekwencjach wprowadzamy proste i logiczne ustalenia.

1♥ 1♠
2♣¹ 2♦²
2♥³ ?

¹ Willy; ² 9 (8)–12 PC; ³ 5+♥–4+♣, 11–14 PC

2♠ – 5+ ♠, forsing na jedno okrążenie

2BA – inwit

3♣ – do gry

3♦ – czwarty kolor przesądza dograną

3♥ – szlemikowe uzgodnienie koloru (z ręką inwitową skaczemy okrążenie wcześniej)

3♠ – wielki kolor, oczywiście forsujące

♠ K 5 ♥ A W 9 5 4 ♦ D 9 ♣ K 9 8 5	N W S E	♠ A D 10 6 2 ♥ D 2 ♦ 5 4 2 ♣ A D 3
--	------------------	---

1♥ 1♠
2♣ 2♦
2♥ 2♠

2BA 3♦
3♠ 4♠

Licytacja naturalna. 3♦ to czwarty kolor.

♠ W 9 5 ♥ K W 10 7 2 ♦ 9 ♣ A D 9 8	N W S E	♠ K D 7 3 2 ♥ 8 4 ♦ A W 4 2 ♣ 10 3
---	------------------	---

1♥ 1♠
2♣ 2♦
2♥ 2♠
3♠ pas

Z silniejszą kartą i fitem pikowym otwierający zgłasza końcówkę lub licytuje *cue-bid* 4♣, 4♦ (renons) bądź 4♥.

♠ 10 7 ♥ A D 10 6 5 ♦ W 4 ♣ A W 4 3	N W S E	♠ W 9 8 ♥ 2 ♦ A D 9 8 5 2 ♣ K 9 8
--	------------------	--

1♥ 1BA
2♣ 2♦
2♥ 2♠...

Co niby ma znaczyć 2♠? Jakaś konwencja? Sprawdzamy...

2BA byłoby inwitem z 11–12 PC, 3♣ – z pewnością do pasa. Podobnie 3♦, tym razem z własnym longerem karowym 7(6)+. Wychodzi na to, że partner nie wie, czy zagrać 3♣, czy 3♦. Ma półfit treflowy (trzy karty) i sześć kart w karach. Z ręką otwierającego licytujemy 3♦, co kończy licytację. Oczywiście z pięcioma treflami zgłosilibyśmy 3♣.

Sekwencje mocne = gramy końcówkę!

1♥ 1BA
2♣¹ 2♦²
?

¹ Willy; ² 9 (8)–12 PC

2♥ – powtórzenie koloru wskazuje ZA-WSZE wariant słaby, 5♥–4♣.

Co zrobić ze składem 5332 i siłą 14(15) PC? Należy otworzyć 1BA! Z większą siłą, tj. 16–17 PC, zaczynamy od pokazania głównego koloru, nasza karta jest zbyt silna na otwarcie 1BA.

Schemat odpowiedzi po 2♦, czyli jedynej silnej sekwencji partnera, jest symetryczny. Raz się nauczymy, a wystarczy do wszystkich trzech sekwencji z *Willym* w roli główniej. Jasne, będą wyjątki!

Dla porządku przedstawię wszystkie silne sekwencje, gdzie niepodzielnie rządzi *Willy*.

1♥ 1BA
2♣¹ 2♦²
?

¹ Willy; ² 9 (8)–12 PC

2♠ – schemat 3(4). 3–4 piki. Następny kolor (2BA) jest pytaniem o skład, inne odzywki naturalne.

3–4 karty w drugim kolorze starszym, tu pikowym.

2BA – schemat 0(2). 0–2 piki. Następny kolor (3♣) jest pytaniem o skład, inne odzywki naturalne

0–2 karty w drugim kolorze starszym, tu pikowym.

3♣/3♦ – skład 5–5. Koniec ustaleń!

3♥ – sześć kierów, pełny kolor. Koniec ustaleń!

3BA – chcę grać i dobrze trzymam piki. Mogę mieć skład 5332 lub 5422 54(31) z czwórką pik.

♠ K D 10	♥ D 10 9 7 6	♦ A K 2	♣ K 10
♠ A W 4 3	♥ K W 9 5 4	♦ D	♣ K W 10

Ty nic mnie masz, ja nic nie mam, więc zagrajmy 3BA. To są typowe ręce, które skracają niepotrzebną wymianę informacji.

Dlaczego pokazujemy liczbę pików? Przecież ich nie uzgodnimy! Chodzi o to, aby ustalić ich wspólną liczbę. Jeśli mamy razem sześć pików (rozłożonych 3–3), zwykle nie martwimy się o trzymanie. Gdy przyjdzie nam rozkład najstarszego koloru 2–2, drżymy o piki i sprawdzamy zatrzymanie albo sterujemy do gry w kolor.

1♥ 1BA
2♣¹ 2♦²
3♠

¹ Willy; ² 9 (8)–12 PC

Pewnie zauważyliście w schemacie wolną odzywkę 3♠. Przyjmijmy jej naturalne znaczenie: sześć kierów i cztery piki oraz typowe wartości. Dobre piki, dobre kiery.

♠ A D 10 3	♥ A K W 9 7 6	♦ D 4	♣ 7
------------	---------------	-------	-----

1♠ 1BA
2♣¹ 2♦²
?

¹ Willy; ² 9 (8)–12 PC

2♥ – schemat 3(4). 3–4 kiery. Następny kolor (2♠) jest pytaniem o skład, inne odzywki naturalne.

2BA – schemat 0(2). 0–2 kiery. Następny kolor (3♣) jest pytaniem o skład, inne odzywki naturalne

3♣/3♦/♥ – skład 5–5. Koniec ustaleń!

3♠ – sześć pików, pełny kolor. Koniec ustaleń!

3BA – do gry, mam grubego dubletona

kier. Z trzema kierami wchodzimy oczywiście w schemat **3(4)**

1♥ 1♠
2♣¹ 2♦²
?

¹ Willy; ² 9 (8)–12 PC

2♠ – schemat **3(4)**. 3–4 piki. Następny kolor (2BA) jest pytaniem o skład, inne odzywki naturalne.

2BA – schemat **0(2)**. 0–2 piki. Następny kolor (3♣) jest pytaniem o skład, inne odzywki naturalne

3♣/3♦ – skład 5–5. Koniec ustaleń!

3♥ – sześć kierów, pełny kolor. Koniec ustaleń!

3♠ – 6♥–4♠. Uzgodnienie pików bez renonsu

3BA – W pikach dwie blotki. Mam skład 5422 lub 5332 i nie kombinuję! Kiepska karta do szlemika.

4♣/♦ – 6♥–4♠, wskazany renons

Ten opis w pełni wystarczy, aby podjąć jawną i niewymuszoną współpracę z *Willym*. Po schematach **0(2)** i **3(4)** licytacja jest sformalizowana, ale równie dobrze można próbować dogadać się naturalnie, czyli na głowę. Niestety z niezrozumiałych względów ewolucja wyposażała naszych partnerów w główki zamiast prawdziwej głowy. Przykro mi!

Poniżej przedstawiam układ odpowiedzi po schematach **0(2)** i **3(4)**. Mnie wydaje się on beznadziejnie prosty, ale... weźcie poprawkę na główkę partnera!

Jeśli nie chcecie grać dalszymi pytaniami, włączacie **STOPER**: stop relayom. Wystarczy jedno słówko do partnera...

Rozwinięcie schematu 0(2).

1♥ 1BA
2♣¹ 2♦²
2BA³ 3♣⁴
?

¹ Willy; ² 9 (8)–12 PC; ³ 0–2 piki; ⁴ pytanie o skład

3♦ – 5431 z krótkością pik i dowolną młodszą czwórką (3♥ = pokaż czwórkę; dalej 3♠ = cztery trefle...)

3♥ – sześć kierów i dubleton pik

3♠ – drugi starszy wskazuje sześć kierów i krótkość pik

3BA – 5422 (dowolna czwórka młodszą) lub 5332

Schemat **0(2)** ZAWSZE wygląda tak samo. Mało nauki = mało strat!

♠ 9		♠ A 10 8 7 4
♥ A D 10 5 4	W N	♥ 7 2
♦ K 9 8 6	E	♦ A D W 2
♣ A D 8	S	♣ K 6

1♥ 1♠
2♣ 2♦
2BA 3♣
3♦ 3♥
3BA 4♦...

Otwierający pokazał siłę i skład. Uzgadniamy kara i z optymizmem patrzymy w przyszłość. Relay 3♣ służy uzgadnianiu kolorów młodszych, gdy mamy silną kartę z fitem kier, mówimy od razu 3♥. Podobnie postępujemy z kolorem pikowym 6+ – rezygnujemy z pytań i zgłaszamy 3♠.

Rozwinięcie schematu 3(4).

1♥ 1BA
2♣¹ 2♦²
2♠³ 2BA⁴
?

¹ Willy; ² 9 (8)–12 PC; ³ 3–4 piki; ⁴ pytanie o skład

3♣ – czwórka treflowa, 3–5–1–4 (4–5–0–4, 3–5–0–5)

3♦ – czwórka karowa, 3–5–4–1 (4–5–4–0, 3–5–5–0)

3♥ – sześć kierów i trzy (cztery) piki

3♠ – dziwna odzywka...

♠ A K W 3 ♥ A 9 7 6 2 ♦ A 10 9 ♣ 7

Mam dobre piki i kartę do gry w kolor!

2BA – 5332. Liczyłem, że zamiast pytania 2ba zgłosisz swój kolor.

♠ K 7 6		♠ A 3 2
♥ A K D 8 3	W N	♥ 5 4
♦ A 7 6	E	♦ K D 9 8 5 4
♣ 7 5	S	♣ 4 3

1♥ 1BA
2♣ 2♦
2♠ 3♦
3♠ 5♦

Odzywka 3♦ miała znaczenie naturalne i wskazywała na kolor – zasadniczo 6+♦. Natomiast 3♠ podkreślało fit karowy: Nie wiem, co zrobić, partnerze! Może należy zagrać 3BA (jeśli trzymasz trefle), może 4♥ (masz coś w kierach) lub 5♦...

1♠ 1BA
2♣¹ 2♦²
2♥³ 2♠⁴
?

¹ Willy; ² 9 (8)–12 PC; ³ 3–4 kiery; ⁴ pytanie o skład

2BA – czwórka kierowa (!), dokładnie cztery karty

3♣ – czwórka treflowa, 5–3–1–4 (5–3–0–5).

3♦ – czwórka karowa, 5–3–4–1 (5–3–5–0).

3♥ – cóż to ma być? Dla prostoty przyjmujemy naturalne znaczenie: sześć słabych pików, cztery kiery i dużo punktów w krótkich kolorach

3♠ – 6+♠, trzy karty w kierach

3BA – 53(32), 16–17 PC

1♥ 1♠
2♣¹ 2♦²
2♠³ 2BA⁴
?

¹ Willy; ² 9 (8)–12 PC; ³ 3–4 piki; ⁴ pytanie o skład

3♣ – czwórka treflowa, 3–5–1–4, 3–5–0–5

3♦ – czwórka karowa, 3–5–1–4, 3–5–0–5

3♥ – sześć kierów i trzy piki

3♠ – uzgodnienie pików, skład bez renonsu

3BA – 3–5(32), 16–17 PC

4♣/♦ – 5♥–4♠ i wskazany renons, dokładnie skład 54(40).

♠ K W 6 5		♠ A D 10 9 7
♥ A K W 5 4	W N	♥ 2
♦ K 9 8	E	♦ A D 4 2
♣ 7	S	♣ 10 6 2

1♥ 1♠
2♣ 2♦
2♠¹ 2BA
3♠ 3BA
4♣ ...
13–4♠

Po pytaniu 2BA otwierający uzgodnił piki, pokazując dokładnie pięć kierów i cztery piki. Skład bez renonsu! Z bocznym renonsem otwierający od razu (zamiast 3♠) skoczyłby w jego kolor. Dalej zaproponowałem licytację *po polsku*, a 3BA było pytaniem o singletona. W klasycznej licytacji byłoby krótko: 1♥ – 1♠ – 3♠. A my musieliśmy się tyle męczyć... Bez sensu?

Wiemy, że partner ma dokładnie skład 5–4 (a nie 6–4) oraz nie ma renonsu! Jest różnica!

I to już wszystko!

Czy *Willy* jest koniecznym narzędziem we *Wspólnym Języku*?

Wcale nie! *Willy* sam nic nie wygra. On daje tylko nowe możliwości (i nowe kłopoty!).

Wybór należy do ciebie, czytelniku. ♦



BRYDŻ: NIESPOTYKANIE FOTOGENICZNY SPORT

To zdjęcie z 22. Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. W maju 2016 r. młodzi brydżyści walczyli o medale OOM w Lidzbarku Warmińskim. Autorką zdjęcia – na którym widnieją (od lewej) bracia **Jakub i Patryk Patreuhowie** – jest olsztynianka **Hanna Cichocka**. – Zrobiłam w Lidzbarku wiele ciekawych zdjęć – opowiada. – Oczywiście to akurat jest szczególnie zarówno ze względu na ujęcie, jak i na to, że są na nim bracia bliźniacy. W ogóle przekonałam się, że brydż to rzeczywiście fotogeniczny sport – zapewnia Hanna Cichocka, prywatnie... żona Mirosława

Cichockiego, selekcjonera reprezentacji Polski kobiet, który w Lidzbarku był aktywny jako członek zarządu Warmińsko-Mazurskiego OZBS. Przypomnijmy, że bracia Patreuhowie zgarnęli w Lidzbarku całą pulę, czyli wygrali oba turnieje chłopców – na maksy i na impy. **♦ Jeśli ktoś z czytelników ŚB zrobił ciekawe, nietuzinkowe zdjęcie związane z brydżem i chciałby je opublikować na naszych łamach, prosimy nadesłać je (z krótkim opisem) na adres: swiatbrydza@pzbs.pl.** *jap*

Kącik minikonwencji

SCUM

SCUM – to nazwa konwencji obronnej przeciw 1BA, będąca akronimem od:

Shape – kształt

Color – kolor

Major – starsze

U – niczego nie oznacza, ułatwia wymowę i zapamiętanie zapewne przez skojarzenie z jednym z poniżej wymienionych znaczeń wyrazu:

SCUM (ang.) – piana, osad, szumowina (na powierzchni cieczy), a ponadto: łajdak, kanalia, szumowina społeczna, a także nasienie, sperma (slang)

Litery **S, C i M** określają trzy pierwsze szczeble odzywek stosowanych w obronie przeciw 1BA, a mianowicie:

(S) ktr. – kolory o tym samym kształcie: zaokrąglone od góry – ♣ i ♥ lub spiczaste od góry – ♦ i ♠; łatwiej zapamiętać, że są to kolory przedzielone,

(C) 2♣ – kolory o tej samej barwie: czerwone – ♦ i ♥ lub czarne – ♣ i ♠,

(M) 2♦ – kolory starsze – ♥ i ♠.

I ponadto:

2♥ – naturalne,

2♠ – naturalne,

2BA – młodsze – ♣ i ♦.

Niektórzy grają wejściami dwukolorowymi przyostrzonymi, już od składu 4–4.

Po kontrze lub wejściu 2♣ odpowiadający ma do dyspozycji: pas lub popraw.

Zaletą tej konwencji jest jednoznaczne sprecyzowanie drugiego koloru broniącego, jeśli znamy już pierwszy.

Podobne, choć nieco rozszerzone znaczenie kontry prezentowane już było 15 lat temu w konwencji obronnej przeciw 1BA autorstwa J. Vegi i M. Lavine'a (*ŚB* 3/2002 s 44 – dostępnej na: szkolabrydza.pl). Rozszerzenie polegało na przypisaniu tej odzywce dodatkowo znaczenia: ♣ i ♦ lub tylko ♦.

Przeciw słabym otwarciom 1BA (≤ 11 PC) zalecana jest kontra karna. *mieczgaj*



POROZMAWIAJMY O LICYTACJI

Ocena karty (1)

Ponieważ liczba odzywek w licytacji jest ograniczona, więc przekaz kluczowych informacji umożliwiających podjęcie optymalnej decyzji często jest niemożliwy. Wprawdzie powstaje wiele gadżetów i konwencji, które *rozciągają* nasz obszar licytacji, pozwalając na bardziej ekonomiczną wymianę informacji, to stanowią one jednak tylko działania pomocnicze.

Zawsze kluczem do dobrej licytacji jest i będzie umiejętność oceny karty.

Gracze tworzący parę powinni dobrze zrozumieć elementy składające się na ocenę połączonych rąk. Zwykłe liczenie milionów (4-3-2-1) zdecydowanie nie wystarczy. Trzeba umieć oddzielić ziarno od plew, ocenić które karty są złotem najwyższej próby, a które zwykłym tombakiem.

Zwłaszcza w trakcie licytacji rąk nierównoważonych ocena siły wartości układowych podlega daleko idącym przewartościowaniom.

Niech zaczynam naszych rozważań o ocenę połączonych rąk będą dwa poniższe problemy (licytacja *Wspólnym Językiem*):

Problem 1

W	N	E	S
1 ♠	pas	pas	2 ♣
ktr.			

Kontra jest wywoławcza. Mimo że odpowiadający (E) spasował, wskazując mniej niż 6/7 PC, otwierający chce walczyć dalej, wskazując kontrą nadwyżkę w sile oraz możliwość gry w pozostałych kolorach. Walka jest przede wszystkim o częściówkę, gdyż gra kończąca, zwłaszcza we *Wspólnym Języku*, jest niezwykle odległa,

jako że połączona siła rąk **WE** wynosi co najwyżej 23 PC.

Dalsza licytacja:

W	N	E	S
1 ♠	pas	pas	2 ♣
ktr.	3 ♣	pas	pas
ktr.	pas	?	

Oczywiście, w trakcie trwania tego okrażenia licytacji, charakter ręki **W** nie zmienił się – kolejna kontra nadal jest wywoławcza, ponieważ jednak winduje licytację na poziom trzech, siła karty nieco wzrosła, a układ ręki jest interesujący.

Co zalicytujesz z ręką **E**:

♠8 ♥W 8 6 4 3 ♦K 9 8 2 ♣10 8 7

Masz tylko 4 miliony, ale spodziewasz się u partnera czterech kierów, singla trefl, czyli układu 5–4–1–3. Twój pięciokart wart jest wiele, piąty kier to dodatkowa lewa, przy dziewięciu atutach możesz liczyć na dwie lewy przebitkowe w treflach. Twoje honory na pewno zapracują. Wszystko to zdecydowanie skłania do zapowiedzi 4♥. Moim zdaniem mogłeś być bardziej aktywny i już w drugim okrażeniu zgłosić 3♥ (po 3♣).

Popatrzmy na obie ręce **WE**.

W	N	E	S
♠ A K 9 7 3			♠ 8
♥ A K 7 5			♥ W 8 6 4 3
♦ D W 7			♦ K 9 8 2
♣ 9			♣ 10 8 7

Masz na osi zaledwie 21 milionów, a jak dobrze pójdziesz, weźmiesz aż 11 lew.

Rozdanie to pokazuje, jak ważne przy grze kolorowej są:

- 1) liczba atutów,
- 2) układ z krótkością,
- 3) *wyłączenie* w kolorze krótkości.

Ad 1. Duża liczba atutów zapewnia co najmniej jedną dodatkową lewą blotkową (forte), zabezpiecza przed ich niekorzystnym rozłożeniem, stwarza możliwości przebitkowe.

Ad 2. Krótkość jest warunkiem lew przebitkowych.

Ad 3. *Wyłączenie* sprawia, że wszystkie figury znajdują się poza kolorem krótkości, tworząc lewy sekwensowe.

Problem 2

Z listu do redakcji *ŚB*.

Mecz; obie po partii, rozdawał W			
			♠ A W 5 4
			♥ K W 9 3
			♦ A K
			♣ 7 6 5
♠ 6 2			♠ K 10 9 3
♥ 2			♥ A D 10 8
♦ D W 10 9 8			♦ 5 4 3
♣ K W 10 8 3			♣ 4 2
			♠ D 8 7
			♥ 7 6 5 4
			♦ 7 6 2
			♣ A D 9

Zajmując linię **NS**, mieliśmy kłopot z prawidłowym zbilansowaniem rąk po dwukolorowym otwarciu przeciwnika 2BA (młodsze).

W	N	E	S
2 BA	ktr.	3♦	3♥
pas.	4♥	ktr.	pas...

Wist: ♦D, wynik: –800.

Kto bardziej zawinił: N czy S?

Mateusz

Odpowiedź:

Po dwukolorowym otwarciu przeciwników 2BA (młodsze) **N** miał do dyspozycji odzywki:

3♣ – dwukolorówka na starszych (co najmniej 5–4), longery równe lub z przewagą kierów;

3♦ – dwukolorówka na starszych z przewagą pików;

ktr. – wskazuje także fity w kolorach starszych, ale sugeruje układ w miarę zrównoważony.

Jeśli tak, to niemal całą winę należy przypisać **S**, który wiedząc o złych rozkładach w kolorach starszych, mając kiepski układ, kiepską lokalizację figur (żaden potencjalny impas się nie uda), powinien zdecydowanie spasować.

Nie liczymy tylko miltonów, ale w ramach dotychczasowej licytacji ogarniamy wyobraźnią całe rozdanie.

W ramach eksperymentu zamieřimy między sobą ręce **NS**:

♠ 6 2	♠ D 8 7	♠ K 10 9 3
♥ 2	♥ 7 6 5 4	♥ A D 10 8
♦ D W 10 9 8	♦ 7 6 2	♦ 5 4 3
♣ K W 10 8 3	♣ A D 9	♣ 4 2

	N	E	
W			S
	♠ A W 5 4		
	♥ K W 9 3		
	♦ A K		
	♣ 7 6 5		

Teraz 4♥ niezbyt trudno wygrać, zwłaszcza gdy **E** je skontruje. Ten sam układ, te same miliony rąk **NS**, a wynik jakże różny.

Jest to kolejne rozdanie pokazujące, że w licytacji dwustronnej należy czytać całe rozdanie, budować jego obraz, uwzględniając odzywki wszystkich czterech graczy.

Podsumowując

1. Dziewiąty i następny atut wart jest 2 pkt, a dziesiąty i każdy następny – 1 pkt.

2. Pełne *wyłączenie* (3+ błotki do singla) sprawia, że bilans połączonych rąk wzrasta o ok. dwie lewy.

3. Należy wysoko cenić zgrupowania honorów (sekwensy), przykładowo:

a) ♠ D W 10 2 W E ♠ A 9 5 3

b) ♠ K 10 3 2 W E ♠ A 9 5 4

Ta sama liczba PC w kolorze, a jednak w przypadku **a)** masz 50% szans na wzięcie czterech lew, a w **b)** – niespełna 7%.

4. Honory w kolorach długich są więcej warte niż w krótkich, np.:

a)

♠ A D W 8 4 ♥ K W 10 8 ♦ 3 2 ♣ 8 7

b)

♠ D 8 7 6 4 ♥ W 6 4 3 ♦ K 2 ♣ A W

Ręka **a)** jest wyraźnie silniejsza od ręki **b)**. Z ręką **a)** należy zdecydowanie otworzyć 1♠, a z **b)** – zdecydowanie spasować.

5. Honory w kolorach partnera są więcej warte niż w kolorach bocznych. Na przykład po otwarciu partnera 1♠ lepiej mieć ♠D i asa z boku, niż ♠A i damę z boku. ♠D na pewno zapracuje, a dama z boku – nie wiadomo, niekiedy może być wręcz bezwartościowa.

6. Częstym błędem graczy jest niedocenianie ręki słabej, a przecenianie silnej.

7. Bardzo ważną rolę odgrywa nie tylko licytacja nasza, ale także przeciwników. ♦

Wspólny Język w praktyce

Problem

Jak wg ciebie powinna przebiegać licytacja?

Rozdawał W			
♠ A K 8 7 6 5		♠ D W 4	
♥ A 8		♥ 10 9	
♦ A W 5 4		♦ K D 9 3 2	
♣ A		♣ 10 7 2	

W oczywiście otwiera 1♣. Zapisz sobie swoją dalszą propozycję licytacji, a dopiero potem czytaj dalej.

W	E
1 ♣	1 BA
2 ♠	?

Do tej pory było prosto. Co dalej?

Proponuję niezwykle wymowną odzywkę 4♦. Na pewno nie jest to *splinter*, gdyż odpowiedź 1BA wykluczyła singletona. A więc jest to sekwencja typu – *kolor plus fit*. Tak wysoka, blokująca wymianę licytacji, odzywka musi być ściśle określona. Wskazuje nadwyżkę w sile, pięciokart karowy, oczywiście fit pikowy oraz tzw. typowy miltonaż – figury zlokalizowane w kolorach licytowanych. Jedną odzywką dajemy pełny obraz swojej ręki.

Finalna licytacja naszego rozdania:

W	E
1 ♣	1 BA
2 ♠	4 ♦
7 BA	pas

We współczesnym brydżu okazji do obrzowych skoków jest coraz więcej. ♦

Co zalicytujesz?

Licytujemy *Wspólnym Językiem*.

1. Mecz; obie przed partią, rozdawał **W**

W	N	E	S
1 ♣	1 ♦	2 ♣ ¹	ktr. ²
???			

¹ 5⁺ trefli, brak starszej czwórki, 7-10/11 PC, we *WJ* nie forsuje;

² kontra wywoławcza

1)

♠ W 8 ♥ K D 9 7 ♦ A 10 6 ♣ D 10 5 2

3♣. Nie wymagają nadwyżki, wystarczy fit. W ten sposób przyblokujemy przeciwników, utrudniając im znalezienie koloru do gry oraz precyzyjne zbilansowanie rozdania.

2)

♠ A D W 9 ♥ K D 2 ♦ A 10 7 2 ♣ D 8

Rktr. Wskazanie siły, zwykle chęć kontrowania przeciwników - zachęca partnera do współpracy na tym polu.

Przypominam, że 2♣ wykluczyły czwórki starsze, więc ewentualna kontra partnera w następnej zapowiedzi może być zgłoszona z trzecią figurą w kolorze wybranym do gry przez przeciwników.

3)

♠ A 10 8 2 ♥ A 10 8 ♦ A D 7 ♣ K D 2

3BA. Mamy zbyt duży fit w kolorze partnera, by polować na przeciwników. Ręka partnera jest zlimitowana (2♣ nie forsują), a posiadając układ typowo bezatutowy, zgłaszamy to, co chcemy grać.

4)

♠ A K 3 ♥ A K 8 ♦ 9 8 ♣ A W 7 6 2

2♦. Kolor przeciwnika zapewnia bilans na końcówkę. W pierwszym czytaniu jest pytaniem o stopera w karach.

5)

♠ A D W 10 2 ♥ K D W ♦ A 2 ♣ D 10 2

2♠. Silny trefl na pikach. Oczywiście forsuje do końcówki.

6)

♠ K D 3 2 ♥ A K 8 ♦ 9 ♣ A 10 8 6 2

3♦. *Splinter* - krótkość karo i co najmniej czterokartowy fit w treflach, siła zapewniająca końcówkę. ♦

Problemy licytacji dwustronnej

Szanowny Panie Redaktorze

Spotkał mnie niemały kłopot w sekwencji (licytacja *Wspólnym Językiem*):

Mecz; obie strony przed partią, rozdał W

W	N	E	S
1♣	2♠	ktr. ¹	pas
3♥	pas	4♥	pas...

¹ kontra negatywna, cztery kiery

Moja ręka (W):

♠ 8 7 ♥ A 9 3 ♦ K 9 8 2 ♣ K D 5 4

Ponieważ nie miałem zatrzymania w pikach, zdecydowałem się na 3♥, uważając tę zapowiedź jako najmniejsze zło. Rozdanie wyglądało tak:

♠ 8 7 ♥ A 9 5 ♦ K 9 8 2 ♣ K D 5 4	<table border="1"> <thead> <tr> <th>W</th> <th>N</th> <th>E</th> <th>S</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>♠ K D W 9 6 3 ♥ 7 6 ♦ W 5 4 ♣ W 8</td> <td> <table border="1"> <thead> <tr> <th>W</th> <th>N</th> <th>E</th> <th>S</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>♠ A 10 2 ♥ D W 4 3 ♦ A 10 7 3 ♣ 7 6</td> <td> <table border="1"> <thead> <tr> <th>W</th> <th>N</th> <th>E</th> <th>S</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>♠ 5 4 ♥ K 10 8 2 ♦ D 6 ♣ A 10 9 3 2</td> <td></td> <td></td> <td></td> </tr> </tbody> </table> </td> <td></td> <td></td> </tr> </tbody> </table> </td> <td></td> <td></td> </tr> </tbody> </table>	W	N	E	S	♠ K D W 9 6 3 ♥ 7 6 ♦ W 5 4 ♣ W 8	<table border="1"> <thead> <tr> <th>W</th> <th>N</th> <th>E</th> <th>S</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>♠ A 10 2 ♥ D W 4 3 ♦ A 10 7 3 ♣ 7 6</td> <td> <table border="1"> <thead> <tr> <th>W</th> <th>N</th> <th>E</th> <th>S</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>♠ 5 4 ♥ K 10 8 2 ♦ D 6 ♣ A 10 9 3 2</td> <td></td> <td></td> <td></td> </tr> </tbody> </table> </td> <td></td> <td></td> </tr> </tbody> </table>	W	N	E	S	♠ A 10 2 ♥ D W 4 3 ♦ A 10 7 3 ♣ 7 6	<table border="1"> <thead> <tr> <th>W</th> <th>N</th> <th>E</th> <th>S</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>♠ 5 4 ♥ K 10 8 2 ♦ D 6 ♣ A 10 9 3 2</td> <td></td> <td></td> <td></td> </tr> </tbody> </table>	W	N	E	S	♠ 5 4 ♥ K 10 8 2 ♦ D 6 ♣ A 10 9 3 2							
W	N	E	S																						
♠ K D W 9 6 3 ♥ 7 6 ♦ W 5 4 ♣ W 8	<table border="1"> <thead> <tr> <th>W</th> <th>N</th> <th>E</th> <th>S</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>♠ A 10 2 ♥ D W 4 3 ♦ A 10 7 3 ♣ 7 6</td> <td> <table border="1"> <thead> <tr> <th>W</th> <th>N</th> <th>E</th> <th>S</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>♠ 5 4 ♥ K 10 8 2 ♦ D 6 ♣ A 10 9 3 2</td> <td></td> <td></td> <td></td> </tr> </tbody> </table> </td> <td></td> <td></td> </tr> </tbody> </table>	W	N	E	S	♠ A 10 2 ♥ D W 4 3 ♦ A 10 7 3 ♣ 7 6	<table border="1"> <thead> <tr> <th>W</th> <th>N</th> <th>E</th> <th>S</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>♠ 5 4 ♥ K 10 8 2 ♦ D 6 ♣ A 10 9 3 2</td> <td></td> <td></td> <td></td> </tr> </tbody> </table>	W	N	E	S	♠ 5 4 ♥ K 10 8 2 ♦ D 6 ♣ A 10 9 3 2													
W	N	E	S																						
♠ A 10 2 ♥ D W 4 3 ♦ A 10 7 3 ♣ 7 6	<table border="1"> <thead> <tr> <th>W</th> <th>N</th> <th>E</th> <th>S</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>♠ 5 4 ♥ K 10 8 2 ♦ D 6 ♣ A 10 9 3 2</td> <td></td> <td></td> <td></td> </tr> </tbody> </table>	W	N	E	S	♠ 5 4 ♥ K 10 8 2 ♦ D 6 ♣ A 10 9 3 2																			
W	N	E	S																						
♠ 5 4 ♥ K 10 8 2 ♦ D 6 ♣ A 10 9 3 2																									

Moje 3♥ partner podniósł do 4♥, co było kiepskim pomysłem, leżałem bez dwóch. W analizie porzdaniowej doszedłem do wniosku, że przy tych układach można było wygrać 3BA. Jednak chyba prawidłowym wydaje się być kontrakt 3♦.

Mam dwa pytania:

Czy moje 3♥ były poprawną licytacją?

Czy partner, antycypując moja trudną pozycję, nie powinien po 3♥ zaproponować 3BA?

Zenek

ODPOWIEŹ

Zenuk

Poruszyłeś problem, który jest białą plamą w polskiej literaturze brydżowej, a i na Zachodzie omijany był szerokim łukiem.

W tej sekwencji, we *Wspólnym Języku*, ze słabą ręką bezatutową, mamy do wyboru tylko dwie odzywki: 2BA i 3♥. Pozostałe, tj. 3♣, 3♦ i 3♠, wskazywałyby silny wariant otwarcia. Ponieważ twoja ręka mogłaby być z duplem kier, np.:

♠ 8 7 6 ♥ A 9 ♦ K 9 8 2 ♣ K D 5 4

... więc tym razem pozostałoby nam do dyspozycji tylko 2BA. Stąd wniosek, że w tej trudnej sytuacji zapowiedź 2BA nie obiecuje stopera, jest swego rodzaju buforem. Takie *buforowe 2BA* nie gwarantuje nam sukcesu, bowiem jeśli obie nasze ręce wyglądają np. tak:

♠ 8 7 ♥ A 9 5 ♦ K 9 8 2 ♣ K D 5 4	<table border="1"> <thead> <tr> <th>W</th> <th>N</th> <th>E</th> <th>S</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>♠ 10 9 2 ♥ D 10 4 3 ♦ A 10 7 3 ♣ A 6</td> <td></td> <td></td> <td></td> </tr> </tbody> </table>	W	N	E	S	♠ 10 9 2 ♥ D 10 4 3 ♦ A 10 7 3 ♣ A 6					
W	N	E	S								
♠ 10 9 2 ♥ D 10 4 3 ♦ A 10 7 3 ♣ A 6											

... partner spasuje na nasze 2BA, które przegramy co najmniej bez dwóch, gdy były do wygrania 3♦.

Znacznie mniejsze kłopoty występują w klasycznym systemie naturalnym. Gdy po takim *buforowym 2BA*, partner może uzgodnić nieforsująco kolor otwarcia. Wtedy licytacja w powyższym rozdaniu wyglądałaby tak:

W	N	E	S
1♦	2♠	ktr. ¹	pas
2BA ²	pas	3♦	pas...

¹ kontra negatywna, cztery kiery (niekiedy pięć kierów);

² 12-14 układ bezatutowy, nie obiecuje stopera pik

Także po naturalnym otwarciu 1♣ (3+ trefle) w sekwencji:

W	N	E	S
1♣	2♠	ktr. ¹	pas
2BA ²	pas	3♣	

... zgłoszone przez E 3♣ nie forsują.

Wracając do *Wspólnego Języka*

Od wielu lat namawiam do otwarcia 1♦ z czwórki. Są ku temu dwa powody:

- odciążamy wieloznaczne otwarcie 1♣,
- jesteśmy w znacznie lepszej sytuacji po interwencji obrońców, a ponieważ aktywność przeciwników jest coraz większa, więc otwarcie niosące informację o kolorze staje się tym bardziej użyteczne.

Popatrzmy na takie ręce:

♠ D 7 ♥ A W 6 ♦ D W 9 2 ♣ K 10 5 3	<table border="1"> <thead> <tr> <th>W</th> <th>N</th> <th>E</th> <th>S</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>♠ 10 9 2 ♥ 10 9 5 ♦ A 10 7 4 ♣ A W 4</td> <td></td> <td></td> <td></td> </tr> </tbody> </table>	W	N	E	S	♠ 10 9 2 ♥ 10 9 5 ♦ A 10 7 4 ♣ A W 4					
W	N	E	S								
♠ 10 9 2 ♥ 10 9 5 ♦ A 10 7 4 ♣ A W 4											

W	N	E	S
1♣	2♠	?	

Zgodnie z *WJ 2015* W otworzył 1♣. Po interwencji 2♠ E zmuszony był spasować, a W także nie znalazł powodów do wznowienia licytacji. Prawdopodobnie NS wygrają 2♠, gdy WE mieli do wygrania 3♦.

Przypuśćmy, że w tym rozdaniu licytacja biegła tak:

W	N	E	S
1♣	1♠	pas	2♠
pas	pas	?	

E nie miał dobrej odzywki po interwencji 1♠, a gdy wróciło do niego 2♠, nadal nie znalazł powodów do licytacji. Jedno jest pewne; po otwarciu 1♦ z czwórki kłopoty WE by zniknęły.

UWAGA

Jeśli przyjmiemy do systemu otwarcie 1♦ z czwórki, to często, w licytacji dwustronnej, otwarcie 1♣ możemy traktować jako naturalne.

Przykład 1

W	N	E	S
1♣	2♠	ktr.	pas
2BA	pas	3♣	

Ręka E:

♠ 7 6 2 ♥ D 10 9 5 ♦ A K ♣ W 10 8 5

3♣ zgłoszone przez E należy traktować jako bilansowe uzgodnienie trefli.

Dlaczego?

- Wynika to z rozumowania negatywne-go: przeciwnicy mają statystycznie 7-8 pików, więc u partnera spodziewamy się 2-3 pików, a ponieważ nie ma on czterech kierów i czterech kar, więc posiada 4-5 trefli (tylko przy układzie ręki partnera 4-3-3-3 nie spotkamy czterech trefli).

Jeszcze wyraźniej występuje ten motyw w sekwencji:

W	N	E	S
1♣	1♠	ktr.	2♠
pas	pas	?	

♠ 7 6 ♥ K W 6 5 ♦ A 10 3 ♣ W 10 8 5

Tym razem jesteśmy niemal pewni co najwyżej trzech pików u partnera, a tym samym 4-5 trefli. E ma więc łatwe do zgło-

szenia 3♣. Może wprawdzie się zdarzyć, że partner nie ma czterech trefli, ale wtedy ma cztery kiery i na tyle słabe otwarcie, że nie chciał wznieść się na 3♥ bezpośrednio po 2♠. Tak czy inaczej – E, licząc 3♣, ma pewność znalezienia koloru uzgodnionego.

Ku rozwadze

Gdy otwieramy 1♣, partner nie ma żadnej konkretnej informacji o longerze, zaś po otwarciu 1♦ już wie, że możliwa jest gra w ten kolor – na starcie jesteśmy o krok dalej. ♦

Pierwsza lewa (3)

Komunikacja

Niezwykle ważnym zadaniem jest tworzenie i utrzymanie odpowiedniej komunikacji między naszymi rękami i przerywanie linii komunikacyjnych przeciwnika. Przykładów potwierdzających tę tezę spotkacie mnóstwo. Rozpocznemy od rozdania, które może sprawić kłopoty jedynie początkującemu brydżystce.

Problem 1

♠ A 6 3		
♥ A D 8		
♦ K W 4		
♣ D W 8 2		
♠ D 10 8 7 5	N	♠ W 9
♥ 3 2	W	♥ W 9 6 5 4
♦ 8 6 2	E	♦ D 10 9
♣ K 4 3	S	♣ A 7 6
		♠ K 4 2
		♥ K 10 7
		♦ A 7 5 3
		♣ 10 9 5

Kontrakt 3BA. W wistuje ♠7. Zaplanuj rozgrywkę.

Masz siedem gotowych lew. Gra na wzięcie czterech lew karowych (udany impas karo i podział kar 3–3) daje tylko 18% szans na sukces. Znacznie lepiej postąpisz, gdy zagrasz na wyrobienie dwóch lew treflowych.

Koniecznienie przepuść pierwszego pika, drugiego zabij i zagraj trefla. E weźmie lewę ♣A i z braku pików nie będzie mógł kontynuować ataku pikowego. Po dowolnym odwróceniu wyrobisz dwie lewy treflowe.

Czy już widzisz, co by się stało, gdybyś wziął pierwszego pika? – E po wzięciu

lewy treflowej zagrałby pika i... reszty opowiadać ci nie muszę.

Przepuszczając pika, zerwałeś przeciwnikom komunikację tym kolorem. Zauważ, że dzięki przepuszczeniu, wygrasz także przy podziale pików 4–3. Przegrasz, gdy podział ten to 5–2 oraz obie figury treflowe są u W, ale na to jest tylko 25%.

Problem 2

♠ 3		
♥ A 9 8		
♦ A W 9 3 2		
♣ K D 3 2		
♠ A 10 8 7 5	N	♠ D 9 6
♥ D 5 3	W	♥ W 10 4 2
♦ 6 4	E	♦ K 8
♣ 8 7 4	S	♣ W 10 9 6
		♠ K W 4 2
		♥ K 7 6
		♦ D 10 7 5
		♣ A 5

Kontrakt 3BA. Wist ♠7 do damy partnera. Zastanów się nad rozgrywką.

Zabezpieczyć sobie wygraną możemy, przepuszczając ♠D a następnie ♠9.

Problem 3

♠ A K 7		
♥ A 9 3		
♦ 5 4 3		
♣ D W 9 6		
♠ 8 5 4 2	N	♠ W 10 3
♥ W 8 6 2	W	♥ D 7 5
♦ 8 2	E	♦ K D 9 7 6
♣ K 4 3	S	♣ A 5
		♠ D 9 6
		♥ K 10 4
		♦ A W 10
		♣ 10 8 7 2

Ty	N	E	S
–	1 ♣	1 ♦	2 BA
pas	3 BA	pas...	

Wist błotką karo, E wstawił damę. **Co ty na to?**

Bez dwóch lew treflowych nie doliczysz się dziewięciu lew. Ale jeśli zabięś ♦D asem, to przegrasz tę grę. Po zagranu w trefla W wskoczy ♣K i zagra karo, a E wyrobi w tym kolorze forty, które odegra po otrzymaniu lewy treflowej.

Rozwiązaniem tego problemu jest przepuszczenie ♦D w pierwszej lewie. E będzie kontynuował karo, ty zaimpasujesz waletem i zagrasz trefla. W może wskoczyć ♣K, ale nie będzie miał kara, by kontynuować atak.

Czy zauważyłeś, że E mógł cię obłóżyć, dokładając w pierwszej lewie błotkę karo?

Problem 4

♠ A K 8 7 6		
♥ 2		
♦ 9 8 7 5 4		
♣ A K		
♠ 10 2	N	♠ D W 9 3
♥ D W 10 8 4	W	♥ 9 7 3
♦ A D 3	E	♦ W 6 2
♣ 4 3 2	S	♣ 8 7 5
		♠ 5 4
		♥ A K 6 5
		♦ K 10
		♣ D W 10 9 6

Kontrakt 3BA, wist: ♥D. Jak rozgrywasz?

Przepuść ♥D. W niemal na pewno będzie kontynuował atak kierowy, a ty na ♥A i ♥K wyrzucisz ze stołu ♣A i ♣K...

Problem 5

♠ W 10 5		
♥ 9 8 3		
♦ K 6 5 4		
♣ K 5 4		
♠ D 9 7 6 3	N	♠ A 2
♥ 5 4	W	♥ K 7 6 2
♦ D 9 7	E	♦ W 10 8
♣ W 3 2	S	♣ D 10 8 7
		♠ K 8 4
		♥ A D W 10
		♦ A 3 2
		♣ A 9 6

Kontrakt 3BA, W wistuje ♠6. Zaplanuj rozgrywkę.

Jeśli w pikach masz do wzięcia tylko jedną lewę, to warunkiem wygranej jest udany impas kierowy, a jeśli ♥K jest w obstawie trzech lub więcej błotek, impasować go należy aż trzy razy. Czyli musisz mieć trzy dojsčia do stołu. Dlatego w pierwszej lewie powinieneś postawić ze stołu ♠10 na okoliczność rozkładu pików:

♠ A D 7 6 x W E ♠ 9 x

... co przy takim rozkładzie pozwoli ci utrzymać się w stole i przystąpić do impasowania. ♠10 E zabił jednak asem. Co teraz?

Odblokuj się królem! – by zachować dojsčia pikami do dziadka.

Oto kilka innych przykładów z podobnym motywem:

1)	2)	3)
N ♥ K 10 3	N ♥ W 8 7	N ♥ W 10 6
S ♥ D W 5	S ♥ K D 5	S ♥ D 5 2

We wszystkich trzech przypadkach W wychodzi ♥2, a E bije ♥A.

Aby zyskać dojsčia do stołu, S powinien pozbyć się z ręki figury. ♦

ZAGRANIA PSYCHOLOGICZNE, CZYLI BROŃ ATOMOWA WSPÓŁCZESNEGO BRYDŻA

Wojciech Siwiec

Blok tylko z (co najmniej) sześciokartem?
A kto tak powiedział?

Na początek rozdanie sprzed wielu lat:

Mecz; obie przed partią, rozdawał W			
<p>♠ 6 5 ♥ 9 3 ♦ A 7 3 ♣ A 9 7 6 5 3</p>			
<p>♠ 3 ♥ A K D 8 6 ♦ D W 9 6 ♣ 8 4 2</p>	<p>N W S E</p>	<p>♠ K W 2 ♥ W 7 5 4 ♦ 10 8 ♣ K W 10 5</p>	
<p>♠ A D 10 9 8 7 4 ♥ 10 2 ♦ K 5 4 2 ♣ –</p>			
W	N	E	S
1 ♥	2 ♣	2 ♥	3 ♠
pas	4 ♠	ktr.	pas...

W ściągnął ♥A K i wyszedł ♦D. Rozgrywający domyślił się, że na swoją kontrę E musi mieć coś w rodzaju pewnej lewy atutowej. Niestety, brak było dwóch dojść do stołu, aby założyć dwa impasy przeciwko hipotetycznym pikowym figurom w jego ręce. S nie poddał się – poprosił partnera o zabicie trzeciej lewy ♦A i zagranie z dziadka pika. E nie sprostał próbie – bez wahania dodał ♠2, przeto rozgrywający dodał do ręki ♠4 – i nie tylko zdobył tę lewę, ale i utrzymał się nią na stole; zgrał zatem ♣A, zrzucając karo, i zaimpasował piki po raz drugi, tym razem damę w rękę...

A teraz przypadek tym bardziej atrakcyjny, że w pułapkę dał się złapać sam Tor Helness (DME Mentona 1993).

NS po partii, rozdawał E			
<p>♠ A K D 10 7 4 ♥ W 10 9 ♦ 8 4 ♣ D 6</p>			
<p>♠ 9 8 2 ♥ 2 ♦ D W 10 7 ♣ K 9 8 5 3</p>	<p>N W S E</p>	<p>♠ W 3 ♥ 6 5 4 3 ♦ 5 2 ♣ A W 10 7 4</p>	
<p>♠ 6 5 ♥ A K D 8 7 ♦ A K 9 6 3 ♣ 2</p>			

W	N	E	S
Cedric Thompson	Geir Helgemo	François Aubry	Tor Helness
–	–	pas	1 ♥
pas	1 ♠	3 ♣ (!)	3 ♦
5 ♣	5 ♥	pas	6 ♥
pas...			

Opóźniony blok gracza E nie przeszkodził Norwegom w osiągnięciu bardzo dobrego szlemika, wpłynął jednak znacząco na rozgrywkę tego kontraktu. W zaatakował ♦D, którą Helness zabił ♦A w ręce i ściągnął cztery razy atu; W zrzucił dwa trefle i karo. Rozgrywający postanowił do końca rozliczyć ręce przeciwników – w szóstej lewie wszedł więc do dziadka ♠A i zagrał stamtąd karo – do króla w ręce. Aubry cały czas dokładał do koloru, dla Tora stało się zatem jasne, że układ jego ręki to 1–4–2–6, przecież na 3♣ skacze się z minimum sześciokartem (pasa gracza E na pierwszej ręce dało się natomiast wytłumaczyć faktem, iż posiadał bokiem starszą czwórkę). Nie pozostało zatem nic innego, jak wyjść z ręki pikiem, zrobić na stole pewny impas dziesiątką i zapisać po swej stronie protokołu 1460 punktów za zrealizowanie popartyjnego szlemika z nadróbką. Jak to się skończyło w rzeczywistości – widać na pełnym rozkładzie kart: E wziął lewę ♠W i zagrał ♣A i treflem, ostatecznie Helness poległ więc bez czterech.

Kontrakt można było zrealizować na kilka sposobów, także drogą przebicia w dziadku jednego (nadróbką) czy nawet dwóch kar, E miał bowiem w tym kolorze dwie karty. Rozgrywca Helnessa trudno jednak cokolwiek zarzucić – przeciwnie, po licytacji, jaka miała miejsce, gracz E był poważnym kandydatem do posiadania singletona, ten mógł więc znajdować się także w karach. Natomiast hipotetycznego singla pikowego także Tor był w stanie przy pomocy rozgrywki wywiadowczej wytropić i nawet w takich okolicznościach szlemika zrealizować. A przynajmniej tak mu się wydawało...

Teraz dla odmiany ongiś dosyć u nas popularny, ostatnio jednak – jak mi się wyda-

je – nieco zapomniany blefowy trik licytacyjny: systemowo siłowa rekontra z ręką słabiutką, za to dysponującą długim fitem w kolorze, którym partner otworzył licytację. Oto przypadek zza oceanu:

Mecz; NS po partii, rozdawał W			
<p>♠ K D W 2 ♥ W 7 4 ♦ K ♣ K D 7 6 4</p>			
<p>♠ A 10 9 8 ♥ 9 8 6 ♦ A D 9 7 ♣ W 10</p>	<p>N W S E</p>	<p>♠ 5 3 ♥ D 3 2 ♦ 8 6 5 3 2 ♣ 8 5 3</p>	
<p>♠ 7 6 4 ♥ A K 10 5 ♦ W 10 4 ♣ A 9 2</p>			
W	N	E	S
Sartaj Hans	Nick Jacob		
1 ♦	ktr.	rkr. (!)	2 ♥ (?)
pas	pas	pas	

Vanderbilt 2016 w Reno, 1/16 finału. Swą psychologiczną rekontrą gracz E wystraszył przeciwników do tego stopnia, iż mimo 27 milionów na osi ich licytacja wygasła na szczeblu 2♥. Gdy zapowiedź ta dobiegła do Jacoba, postanowił on bowiem nie kusić już dalej losu losu. Tymczasem na linii NS wychodziły aż cztery popartyjne końcówki: 5♥, 5♣, 4♠ oraz 4BA i właśnie dograna w to ostatnie miano została zapowiedziana i wygrana z nadróbką na drugim stole. Tu NS zapisali sobie zaś jedynie 200 punktów. Problem tej pary wynikał tu przede wszystkim z braku ustaleń co do postępowania gracza S w powyższej pozycji licytacyjnej, a ściślej – braku wzajemnego zrozumienia w tej kwestii. Otóż standardowo po siłowej rekontrze zawodnika E skok e-S-a wskazuje słabą honorowo, ale układową rękę na długim kolorze, w którym zresztą partner swą wywoławczą kontrą zapewnił fit. Tu natomiast gracz ten skoczył na 2♥ z ręką pozwalającą na przesądzenie końcówki, podczas gdy jego partner potraktował tę zapowiedź w sposób tradycyjny, według ogólnie przyjętych zasad...

Jak rozegrasz?

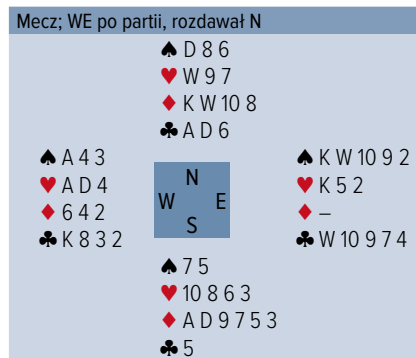
Rozwiązania problemów ze str. 4

1. Plan rozgrywki należy oprzeć na następujących przesłankach:

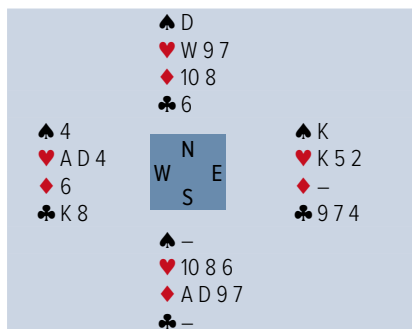
- a. oczywiście pierwszą lewę należy przebić na stole, są bowiem na pewno do oddania dwa trefle (pierwszy wist $\spadesuit W$ zdradził, iż jego partner ma w tym kolorze asa z damą; wszystkie pozostałe miltony muszą się więc znajdować w ręce otwierającego);
- b. należy wyrobić trefle;
- c. przedtem dobrze będzie zaatutować, choćby częściowo (dwa razy), aby przy singlu trefli i dwóch pikach w jednej ręce (S) nie dostać przebitki;
- d. damę atu należy impasować w ręce e-N-a, który na pewno ma więcej kart w tym kolorze niż jego partner.

Nie można jednak zaatutować trzy razy, zostałeś wtedy bowiem z jednym tylko pikiem (w dziadku), podczas gdy musiałbyś stracić dwa tempa na wyrobieniu trefli. Skończyłoby się zatem skrótem i nieuniknioną wpadką (co najmniej bez dwóch).

Wszystkie te uwarunkowania i zagrania doskonale widać na pełnym rozkładzie kart:

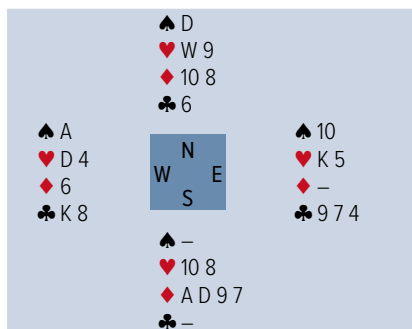


Także jednak gdybyś do wskazanego, dwukrotnego tylko, zaatutowania, zabrał się bez głębszej refleksji, tzn. ściągnąłbyś $\spadesuit A$ i zrobił impas $\spadesuit W$ na stole, a następnie zagrał $\clubsuit W$ wkoło, to N zabiłby go $\clubsuit A$ (w tej albo następnej lewie) i powtórzył karem. Znów musiałbyś przebić w dziadku, tym razem $\spadesuit 10$ i nie pozostałoby ci nic innego, jak tylko ponowić treflami. Obrońca N doszedłby przeto $\clubsuit A$ i w końcówce...



... ciąż trzeci raz karem. Gdybyś przepuścił, już leżałbyś, natomiast przebitka $\spadesuit K$ sprawiłaby, iż lewemu obrońcy wypromowałaby się wpadkowa lewa na damę atu.

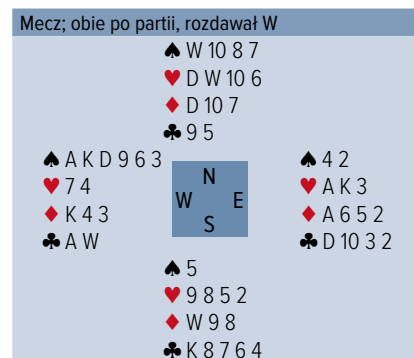
Jak widzisz, zrobiłbyś swoje, gdyby w końcówce z ostatniego diagramu w twojej ręce (W) znajdował się najstarszy atut, tu: $\spadesuit A$. Nic prostszego – **po przebiću pierwszej lewy na stole dostań się do ręki $\heartsuit A$, wyjdź stamtąd błotką atu, zaimpasuj w dziadku waletem i ściągnij $\spadesuit K$ (!). Potem graj w trefle** – po wzięciu $\clubsuit D$ N skróci dziadka karem, a potem, gdy dostanie się na $\clubsuit A$, skróć ten ponowi. Teraz jednak kluczowa końcówka będzie wyglądała następująco:



Nagroda za antycypację: trzykrotny skróć karowy był nieunikniony, należało więc w ręce skracanej zostawić takie atuty, by dokonane nimi przebitki nie wypromowały przeciwnikom lewy atutowej. Dzięki temu to ty rządysz teraz rozdaniem. **Zagrane przez e-N-a trzecie karo (ostatni diagram) przebij $\spadesuit 10$ na stole, przejdź do ręki $\heartsuit D$ i odatuj $\spadesuit A$.** Także ostatnie trzy lewy będą należały do ciebie...

2. *Kto nie ściąga atutów, ten chodzi bez butów...* - jeśli jednak w tym rozdaniu zastosujesz się do tej maksy, nie wyjdzie ci to na dobre. Tak właśnie postąpił problemowy rozgrywający – zabił pierwszą lewę $\heartsuit A$ na stole i czym prędzej ściągnął $\spadesuit A$ K

D. Ta szansa (piki 3–2 68%) jednak zawiodła i przy obecnym układzie kart...



... ten ze wszech miar prawidłowy szlemik był już nie do uratowania. W wykorzystał rzecz jasna swe dodatkowe szanse w kolorach młodszych (drugi albo singlowy $\clubsuit K$ u S, a gdy dłuższy, to w towarzystwie co najmniej czterech kar): oddał pika, kontynuację kierową pobił królem na stole, wykonał udany impas $\clubsuit W$ w ręce i zgrał $\clubsuit A$, a gdy $\clubsuit K$ nie spadł, ściągnął ostatnie dwa atuty, dążąc do ustawienia obrońcy S w treflowym przymusie (łączna szansa sukcesu to około 71%). Ten jednak nie zmaterializował się – mimo że szanse powodzenia rozgrywki wynosiły nieco ponad 75% – i doszło do bolesnej wpadki bez jednej.

Prawidłowa gra polega na maksymalnym wykorzystaniu dodatkowej (jeśli tak można powiedzieć) szansy treflowej. Otóż po zabiciu pierwszej lewy $\heartsuit A$ należy zostawić w spokoju atuty, tylko zaimpasować trefle waletem w ręce. Jeśli manewr ten się powiedzie (50%), szlemik będzie już w zasadzie gwarantowany, o ile tylko piki nie są rozłożone 5–0 (4%). **W zagra bowiem $\spadesuit A$ K D, a gdy kolor ten podzieli się 4–1, ściągnie $\clubsuit A$, odda pika, kierowe albo karowe zagranie ze strony kontrpartnerów zabije $\heartsuit K/\diamondsuit A$ na stole i wyjdzie stamtąd $\clubsuit D$ na ekspas. Potem zaś wróci na stół stosownym kolorem czerwonym i na wyrobioną $\clubsuit 10$ pozbędzie się z ręki błotki karowej.** Gdy natomiast $\clubsuit W$ zostanie pobity przez e-N-a $\clubsuit K$ (50%), trzeba będzie liczyć na najczęstszy rozkład atutów (3–2; 68%). Stąd łączna szansa sukcesu tej rozgrywki to $(96\% \times 50\% + 68\% \times 50\%)$ niepełna 82%. Jedenaście punktów procentowych to handicap nie do pogardzenia; nie mówiąc już o tym, iż nawet bez dokładnych wyliczeń wyższość drugiego wariantu gry wynika po prostu z żelaznej logiki.

3. Mam nadzieję, iż pamiętałeś o tym, aby w drugiej lewie wyjść z ręki wysokim karem – nie ♦2 ani ♦4 – i dzięki temu zachować możliwość dostania się na stół ♦6, nawet wtedy, gdy N ma w tym kolorze trzecią figurę. Istotnie, wszystko wskazuje na to, że dołożona przez e-S-a w tej lewie ♦D była singlowa, przemawia za tym zarówno przebieg licytacji, jak i prześwietna zasada ograniczonego wyboru. Jak jednak będziesz grał dalej – możesz wprawdzie wyimpasować hipotetycznego ♦W, jak jednak unikniesz choćby jednej z trzech – jak to się w tej chwili wydaje – przegrywających, dwóch kierowych i treflowej? Przecież jeśli zaatutujesz trzy razy, a potem zagrasz ♣A, ♣K i treflem, nie będziesz dysponował dostępem do fort tego koloru na stole. Natomiast po ściągnięciu ♣A i puszczeniu wkoło trefla do ręki dostanie się N (trudno spodziewać się, aby S miał ♣D W 10 sec) i odbierze dwa kiery. Wreszcie kiedy rozgrywający poprzestałby na dwukrotnym tylko zaatutowaniu (♦A, przebitka pika w ręce i karo do ♦6) i zagrał w trefle, i w tym wypadku groziłoby mu, iż do ręki dostanie się niebezpieczny przeciwnik N, albo nawet treflowa przebitka (przez N).

Na swoje popartyjne otwarcie S ma bez wątpienia osiem pików, ponadto – przynajmniej hipotetycznie – posiada jedno karo i jednego kiera; to ostatnie to warunek konieczny zrealizowania przez rozgrywającego kontraktu. Pozostają mu więc trzy trefle, co pozwala oczekiwać następującego obrazu rozdania:

Mecz; obie po partii, rozdawał S

♠ 8 5 3		♠ D 10
♥ K D W 10 8		♥ 6 4 2
♦ W 5 3		♦ A K 6
♣ D 10		♣ A K 6 4 2
♠ –		♠ D 10
♥ A 7 5 3		♥ 6 4 2
♦ 10 9 8 7 4 2		♦ A K 6
♣ 7 5 3		♣ A K 6 4 2
	♠ D 10	
	♥ 6 4 2	
	♦ A K 6	
	♣ A K 6 4 2	
	♠ –	
	♥ 9	
	♦ D	
	♣ W 9 8	

Kolejny – ostatni już! – warunek realizacji gry to posiadanie przez e-S-a wszystkich trzech honorów pikowych, co jest zresztą bardzo prawdopodobne. Wykorzystaj tę szansę w sposób następujący – w trzeciej lewie – po utrzymaniu się na stole ♦A –

zagraj stamtąd ♠10 (!). S postawi ♠W, ale ty nie przebijaj, tylko zrzuć z ręki trefla (!)...

♠ 8 5		♠ D
♥ D W 10 8		♥ 6 4
♦ W 5		♦ K 6
♣ D 10		♣ A K 6 4 2
♠ –		♠ D
♥ 7 5 3		♥ 6 4
♦ 9 8 7 4 2		♦ K 6
♣ 7 5		♣ A K 6 4 2
	♠ A K 9 7 6 4 2	
	♥ –	
	♦ –	
	♣ W 9 8	

Jeżeli prawy obrońca wyjdzie następnie w trefla, zabij ♣A na stole i kontynuuj stamtąd ♠D, a z ręki wyrzuć ostatniego trefla. Po utrzymaniu się ♠K S ponowi treflem, przebij go wówczas w ręce – fortując ten kolor na stole – na wszelki wypadek wyższym atutem (choć nie jest to absolutnie konieczne), dwa razy zaatutuj, kończąc w dziadku (impasując po drodze waleta), a wreszcie na tamtejszego ♣K oraz dwie wyrobione błotki tego koloru usuń z ręki trzy błotki kierowe. Jeśli zaś po ♠D (patrz ostatni diagram) S zagra ♠A, także zrzuć z ręki drugiego trefla, a potem przebij tam drugą rundę tego koloru, wyrabiając błotki treflowe na stole.

Jak będziesz się bronił?

Rozwiązania problemów ze str. 4

1. Nawet jeśli S miał forsing na tylko jedno okrążenie, powinien mieć około 10 PC, najczęściej będą to ładne kiery oraz figura w którymś z pozostałych kolorów. Jeśli ma sześć kierów, położyć będzie go trudno, założmy więc w jego ręce jedynie pięć atutów. Aby obrona mogła odnieść sukces, przeciwnik nie może posiadać ♣K (oddałby wtedy bowiem co najwyżej dwa kara oraz albo pika, albo ♥K). Kwestia tego, czy w ręce e-S-a może czy nie znajdować się ♠K, jest nieco bardziej skomplikowana. Istotna jest też liczba pików tamże – zasadniczo dwa albo trzy (ewentualnie singleton) – zwłaszcza w świetle faktu, iż jeśli ♠K jest u twojego partnera, to i tak leży pod impasem, czyli w zasadzie znajduje się na stra-

conej pozycji. Gdy jednak S ma trzy karty tego koloru, to nawet w takich okolicznościach broniącym należy się wziętka pikowa. Przynajmniej teoretycznie rzecz biorąc... Z kolei przy singlowej blotce w ręce S, np.:

♠ x ♥ AKWxx ♦ xxxx ♣ Dxx

Rozgrywający sobie poradzi, i to nawet bez konieczności impasowania ♠K.

Krytyczna jest zatem następująca ręka e-S-a:

♠ xxx ♥ AKWxx ♦ xxx ♣ Dx

Z kartą...

♠ Kxx ♥ AW10xx ♦ xxx ♣ Dx

... mógł nie licytować 2♥, tylko w zamian uzgodnić piki, zresztą obejmie ją również obrona skuteczna w przypadku pierwszym. Także gdy przeciwnik posiada...

♠ K9 ♥ AK1072 ♦ W98 ♣ D94

... położy się go po prawidłowej obronie. Słowem, jeśli twój partner ma króla atu (nie mówiąc o asie), natomiast S dysponuje układem 5♥(332), obrońcy będą górą, wezmą dwa kara, trefla oraz ♥K.

Dlatego właśnie krytyczna jest ręka rozgrywającego pokazana wyżej. Proszę zauważyć, iż już przy dublu (błotkowym) pik tamże, przeciwnik odniesie sukces niezależnie od zagrań obrońców, a to dzięki podziałowi tego koloru 3–3 z królem w impasie; weźmie mianowicie pięć kierów w ręce, cztery piki, przebiję też na stole karo. Oto hipotetyczny obraz całego rozdania, przy którym obrońcy mogą coś osiągnąć:

Mecz; obie po partii, rozdawał N

♠ A D 7 6 5		♠ W 10 8
♥ D 6 5 4		♥ 9 3
♦ 10 6		♦ A 7 2
♣ A 8		♣ 10 7 6 3 2
♠ K 3		♠ W 10 8
♥ 8 2		♥ 9 3
♦ K D 5 4 3		♦ A 7 2
♣ K W 5 4		♣ 10 7 6 3 2
	♠ A D 7 6 5	
	♥ D 6 5 4	
	♦ 10 6	
	♣ A 8	
	♠ K 3	
	♥ 8 2	
	♦ K D 5 4 3	
	♣ K W 5 4	
	♠ A D 7 6 5	
	♥ 9 4 2	
	♥ A K W 10 7	
	♦ W 9 8	
	♣ D 9	

Jeśli jednak ograniczył się (E) w pierwszej lewie do systemowego zamarkowania kar dwójką, końcówka mogłaby już zostać zrealizowana. W lewie drugiej partner kontynuowałby bowiem błotką karową, zaś ty

po zabiciu jej asem wreszcie odwróciłbyś w trefle. Byłoby to już jednak zagranie spóźnione, rozgrywający dodałby bowiem z ręki ♣9 (gdybyś ty posiadał ♣K, twój partner otworzyłby ten kolor w drugiej lewie) i wstawionego przez W ♣W pobił w dziadku ♣A. Następnie S przeszedłby do ręki ♥A, zaimpasował ♠K damą na stole, wrócił do ręki ♥K – z satysfakcją notując równy podział tego koloru – zagrał stamtąd ♦W i przebił w dziadku dołożoną przez twego partnera ♦D, zgrał ♠A i odszedł treflem – na wpustkę gracza W ♣K, z nadzieją, iż to właśnie on miał pierwotnie tylko dwa piki. Ta spełniłaby się, przeto w końcówce...

♠ –	♠ 7 6 5	♠ W				
♥ –	♥ D	♥ –				
♦ 5 4	♦ –	♦ –				
♣ 5 4	♣ –	♣ 6 3 2				
	<table border="1"> <tr><td>N</td><td>E</td></tr> <tr><td>W</td><td>S</td></tr> </table>	N	E	W	S	
N	E					
W	S					
	♠ 9					
	♥ W 10 7					
	♦ –					
	♣ –					

... zagranie lewego obrońcy w kolor młodszego zostałyby przebite w dziadku damą atu, podczas gdy z ręki wyleciałby jej ostatni pik; dzięki temu gra zostałaby zrealizowana.

Tymczasem los rozdania znajdował się w twoich rękach. Przecież nietrudno było je przeanalizować i dostrzec, co musi się wydarzyć, **należało więc w pierwszej lewie przejąć partnerowego ♦K asem (!), zaś w drugiej odwrócić w trefla**, by jeśli tylko jest to możliwe, zwolnić go z końcowej wpustki. S rozgrywałby jak poprzednio: wstawił z ręki ♣9, ♣W zabił ♣A na stole, dwa razy zaatutował, zaimpasował piki damą i ściągnął w tym kolorze asa i odszedł treflem – na pseudowpustkę twego partnera. Teraz jedyną końcówką wyglądałaby następująco...

♠ –	♠ 7 6 5	♠ W				
♥ –	♥ D 6	♥ –				
♦ D 5 4 3	♦ 10	♦ 7 2				
♣ 5 4	♣ –	♣ 6 3 2				
	<table border="1"> <tr><td>N</td><td>E</td></tr> <tr><td>W</td><td>S</td></tr> </table>	N	E	W	S	
N	E					
W	S					
	♠ 9					
	♥ W 10 7					
	♦ W 8					
	♣ –					

... zatem W zgrałby ♦D i odszedł karem. Absolutnie bezpiecznie – mimo bowiem, że w trakcie polecanych obrońcom manewrów wyrobiłby się ♦W w ręce rozgrywającego, ten ostatni nie dysponowałby nań żadną użyteczną zrzutką ze stołu. Rozgrywający musiałby więc oddać jeszcze pika i polec bez jednej.

I na zakończenie też już wspomniana ręka rozgrywającego z sześcioma kierami, trzema pikami i dublem w młodszym; całe rozdanie prezentuje się wówczas tak:

Mecz; obie po partii, rozdawał N

♠ A D 7 6 5		♠ W 10 8				
♥ D 6 5 4		♥ 9 3				
♦ 6 4		♦ A 7 2				
♣ A 8		♣ 10 7 6 3 2				
♠ K 3	<table border="1"> <tr><td>N</td><td>E</td></tr> <tr><td>W</td><td>S</td></tr> </table>	N	E	W	S	
N	E					
W	S					
♥ 8						
♦ K D W 10 9 5						
♣ K W 5 4						
♠ 9 4 3						
♥ A K W 10 7 2						
♦ 8 2						
♣ D 9						

Przypadek raczej teoretyczny, jako że z obecną ręką W wszedłby do licytacji 3♦ – po 2♥ e-S-a, ze sporą dozą prawdopodobieństwa skończyłoby się na obronnych 5♦(W) z kontrą (bez dwóch). Na pierwszy rzut oka może się też wydawać, iż po optymalnej obronie można tu położyć też 4♥(S). A jednak nie da się tego osiągnąć ze względu na fakt, iż najstarsza blotka karowa obrońcy E (♦7) jest niższa od najwyższego kara strony NS (♦8). E jak należy pobije pierwszą lewę ♦A i odwróci ♣7, rozgrywający dołoży z ręki ♣9 i zabije dziadkowym asem wstawionego przez W ♣W. Nastąpi dwukrotne zaatutowanie, impas ♠D, zgranie ♠A i odejście treflem – z nadzieją na w zaistniałych okolicznościach wpustkę:

♠ –	♠ 6 5	♠ W				
♥ –	♥ D 6	♥ –				
♦ D W 10 5	♦ 6	♦ 7 2				
♣ 5 4	♣ –	♣ 6 3 2				
	<table border="1"> <tr><td>N</td><td>E</td></tr> <tr><td>W</td><td>S</td></tr> </table>	N	E	W	S	
N	E					
W	S					
	♠ 9					
	♥ W 10 7 2					
	♦ 8					
	♣ –					

Cud jednak wydarzy się – W łatwo zorientuje się, co się święci, po ♣K chwyci się

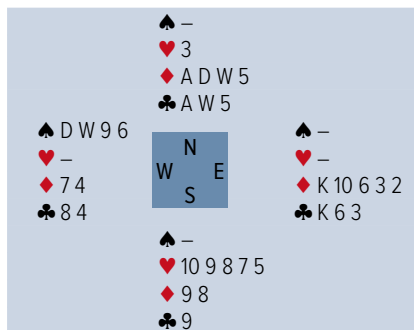
niczym tonący brzytwy i wyjdzie ♦5 (obrona superprawidłowa!, na jedyną szansę), mocno wierząc, iż kluczowa w tej chwili ♦8 znajduje się w ręce partnera, u S pozostała zaś czy to ♦7, czy to ♦2. Nic z tego! – wprawdzie uchroni się przed brydżową potwornością, jaką byłoby wyjście pod podwójny renons, ale lewą karową straci. Rozgrywający odda jeszcze tylko pika i swą grę zrealizuje.

2. O tej porze powinieneś już znać rozkład ilościowy rozdania. Rozgrywający ma siedem kierów, dwa piki (ewentualną trzecią kartę tego koloru przebiłby wysoko na stole) oraz konfigurację 2–2 w młodszym. Gdyby miał układ 2–7–3–1 albo 2–7–1–3, grałby bowiem inaczej – zrobiłby ekspas w kolorze singla (przeciwko twemu królowi), wyeliminował go do końca (na wyrobionego waleta pozbył się z ręki karty drugiego koloru młodszego) i dopiero wtedy wpuścił cię na ♥K. W takich okolicznościach musiałbyś wyjść spod króla w ostatnim z kolorów – do widel na stole.

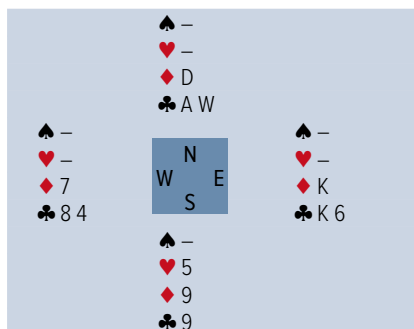
Układ ręki rozgrywającego 7–2–2–2 to również przypadek krytyczny – jedyny, przy którym może nawiązać z przeciwnikiem walkę. Cóż, zostałeś wpuszczony i jedną dodatkową wziętkę dać mu musisz, zrób jednak, co tylko możliwe, aby jednocześnie nie podarować e-S-owi lewy 12.



Głębsza, niełatwa zapewne analiza doprowadzi cię do interesującego wniosku, iż w zaistniałej sytuacji kluczową rolę odgrywają dziewiątki (!) w kolorach młodszych. Jeśli obie znajdują się w ręce przeciwnika – $\spadesuit 9$ x oraz $\clubsuit 9$ x – nic was nie uratuje. Po twym odejściu – nawet $\spadesuit 10$ czy $\clubsuit 10$, aby przeciwnik nie wziął lewy na dziewiątkę w ręce (potem **S** ściągnąłby w tym kolorze asa i wyekspasował ci króla), to po zdobyciu tej wziętki damą w dziadku (powiedzmy, że wyszedłeś $\clubsuit 10$)...



... zgra asa w drugim z kolorów młodszych (tu: $\spadesuit A$ *przymus wiedeński*) i ściągnie pozostałe atuty, zrzucając ze stołu (tu:) pozostałe kara. W końcówce...

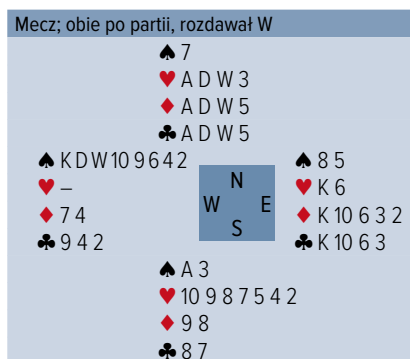


... zagranie $\heartsuit 5$ i pozbycie się na nią z dziadka $\spadesuit D$ sprawi, iż **E** znajdzie się w prostym karowo-treflowym przymusie. A stanie się tak dzięki temu, iż rolę jednej z gróźb będzie mogła pełnić obecna w ręce e-S-a $\spadesuit 9$ (nie któraś z figur w dziadku, tych trudno bowiem będzie się pozbyć). Rozgrywka przebiegałaby symetrycznie, gdybyś po utrzymaniu się $\heartsuit K$ wyszedł nie $\clubsuit 10$, tylko $\spadesuit 10$.

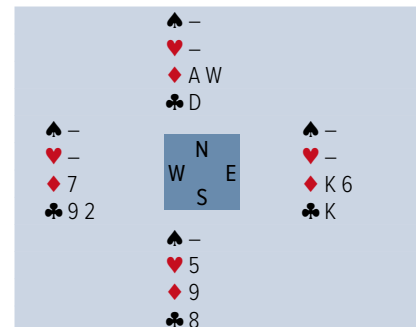
Z powyższych rozważań wynika też, że szlemik nie będzie mógł zostać wygrany, gdy **W** ma obie dziewiątki w kolorach młodszych $\spadesuit 9$ 4 i $\clubsuit 9$ 3 2, rozgrywający nie będzie bowiem wówczas w stanie wyzłozować w ręce żadnej groźby do przymusu. Aby go położyć, w piątej lewie będziesz mógł wyjść każdą kartą różną od króla.

Krytyczny jest zatem przypadek, gdy **W** posiada tylko jedną z kluczowych dziewiątek. Paradoksalnie, aby grę położyć, w kluczowej chwili musisz wówczas wyjść w kolor, w którym dziewiątki on nie posiada (!), aby ta, którą ma, obroniła się w końcówce przed przymusem. Ponadto należy wyjść dziesiątką, by nie dać przeciwnikowi taniej lewy na dziewiątkę w ręce. I wreszcie problem ostatni, ale nie mniej ważny – czy w piątej lewie należy odejść $\spadesuit 10$, czy $\clubsuit 10$. Niestety, przy jego zgłębianiu możesz kierować się jedynie statystyką. Przecież trudno byłoby wymagać od partnera, który wie o rozdaniu dużo mniej niż ty, aby pikami zalawintalował ci kolor, w którym kluczową kartę posiada. Albo ten, w której jej nie ma – w ten właśnie kolor będziesz bowiem musiał zagrać...

Rozdanie masz jednak już dawno temu rozliczone, wiesz stąd, iż twój partner ma trzy trefle i dwa kara, zatem i jego hipotetyczna dziewiątka w (około) 60% przypadków znajduje się w dłuższym z powyższych fragmentów, czyli w treflach. Ta konkluzja każe ci postawić hipotezę, że całe rozdanie wygląda następująco:

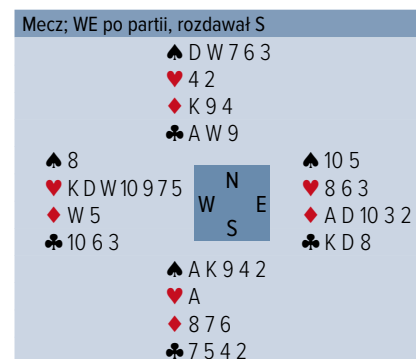


Skutkiem tej – niełatwej, powtarzam – analizy statystycznej winna być konstatacja, iż **największą nadzieję na położenie szlemika przeciwników stwarza zagranie przez ciebie w piątej lewie $\spadesuit 10$ (!)**. Rozgrywający zabije tę lewę $\spadesuit D$ na stole, ale o wygraniu kontraktu nie będzie mowy. **S** będzie rozgrywał tak samo, jak opisano to wyżej, z nadzieją, iż jako przymusową groźbę uda mu się uruchomić $\clubsuit 8$ w ręce. I udałoby mu się to, gdyby twoje trefle były silniejsze, tj. gdybyś miał $\clubsuit K$ 10 9 x. Teraz jednak po wzięciu lewy na $\spadesuit D$, zgraniu $\clubsuit A$ oraz pozostałych kierów końcówka będzie wyglądała tak:



Jak w wariacie zasadniczym zostanie zagrana $\heartsuit 5$, a z dziadka wyrzucona $\clubsuit D$. Wcześniej **W** pozbędzie się kara – czy nawet $\clubsuit 2$ – kiedy przeto światła reflektorów skierują się na jego partnera, ten będzie wiedział, że musi wyrzucić $\clubsuit K$. Z nadzieją, że znajdująca się w ręce **W** $\clubsuit 9$ sprawi, że przymus nie będzie skuteczny, dzięki czemu szlemik zostanie przegrany.

3. Problem nieco podobny do poprzedniego – i w tym wypadku zostałeś wpuszczony i musisz w jakiś sposób pomóc przeciwnikowi, na szczęście i teraz powinienes już znać dokładny ilościowy obraz rozdania (partner dołożył *ilościówkę naturalną* $\clubsuit 3$, ma zatem na pewno trzy karty w tym kolorze). Zagranie w trefla nie wchodzi więc w rachubę, dałoby bowiem przeciwnikowi dwie lewy i możliwość pozbycia się ze stołu kara. Podobnie kierowe pod podwójny renons pozwoli przeciwnikowi na pozbycie się jednego z przegranych kar; potem zaś będzie on mógł zagrać $\clubsuit A$ i $\clubsuit W$, by wpuścić cię po raz drugi. Pozostają kara – i z tym kolorem musisz się wszakże obejść delikatnie, co więcej, konieczne będzie przyjęcie założenia, że partner ma w karach waleta ($\spadesuit W$ x). Dopiero teraz możesz nakreślić hipotetyczny obraz całego rozdania jako:



Ostrożnie jednak! Gdybyś zagrał $\spadesuit A$ i karem, przeciwnik wzięłby lewę $\spadesuit K$ na stole i odszedł

trzecią rundą tego koloru. Zostałbyś przeto wpuszczony i zmuszony do wyjścia spod ♣K albo w kolor czerwony – pod podwójny renons. Podobnie skończy się rozdanie, gdy rozpocząłbyś szóstą lewę ♦3 albo ♦2 – partner musiałby podstawić ♦W, więc S pobiłby na stole ♦K i powtórzył tym kolorem...

Aby położyć grę, w kluczowym momencie musisz zagrać młodszym honorem karowym – damą albo dziesiątką. Partner doda na trzeciej ręce blotkę, zatem gdy przeciwnik weźmie tę lewę ♦K i odejdzie karem, dołożysz kartę różną od asa – W utrzyma się więc ♦W i podegra trefle. Weźmiecie po dwie lewy w kolorach młodszych. Także wtedy, gdy po ♦K rozgrywający przejdzie do ręki atutem i zaimpasuje po raz drugie trefle [czy też zagra ten kolor z góry (?)] – zabijesz ♣K, po czym odbierzesz ♦A i ♦10. Wreszcie gdyby przeciwnikowi przyszło do głowy twą ♦D/10 przepuścić (!?) – zagrasz wówczas ♦A i karem i spokojnie poczekaasz na kładącą lewę treflową.

Pierwszy wist

Rozwiązania problemów ze str. 4

1. S zapowiedział szlemika, mimo że partner ogłosił, iż poza trzykartowym fi-tem kierowym nie ma absolutnie nic w karcie; sam musi więc być mocarny. O, dziwo, także ty (W) dysponujesz pełną odzywką, w tym m.in. solidnymi figurami w kolorach czarnych. Możesz być więc pewien, iż rozgrywający ma też rękę mocno układową – 5♥–5♦ to minimum – oraz kontrole pierwszej klasy w kolorach czarnych.

Mimo to graczowi W wydawało się, że może spać spokojnie – zaatakował zatem nieco bezrefleksyjnie ♣K, z solidnego seksensu; liczył bowiem na lewę drugiego okrążenia w jednym z kolorów czarnych. Owszem, jako gracz analityczny poważnie rozważał często w takich okolicznościach polecany i skuteczny wist w atu, odrzucił jednak ten wybór na zasadzie, że przecież jego partner ma krótkość karową za krótkością na stole, przebite tam kara będzie więc mógł nadbić; ma w końcu trzy atuty. I już jedna taka nadbitka plus wspomniana lewa w kolorze czarnym pozwolą na położenie szlemika.

W zasadzie wszystko się zgadzało, tyle że pełne rozdanie prezentowało się następująco:

Mecz; obie po partii, rozdawał S			
	♠ 8 6		♠ D 10 5 4 3 2
	♥ 9 3 2		♥ 8 6 4
	♦ 7 5		♦ 6 4
	♣ 10 7 6 5 4 3		♣ 9 2
♠ K W 10		♠ N	
♥ 7 5		W	E
♦ D 10 3 2		W	S
♣ K D W 8		S	
	♠ A 7		
	♥ A K D W 10		
	♦ A K W 9 8		
	♣ A		

S w mig dostrzegł szansę, jakie daje mu obecny układ kart dziadka. Dysponował tam tylko jedną na pewno nienadbijalną przebitką kara (♥9), przy podziale tego koloru 4(W)–2(E) prawy obrońca nadbije więc jedno karo. A ponadto obrońcy dostaną lewę pikową. Na ratunek rozgrywającemu przyszedł wszakże popularny manewr *przegrywająca na przegrywającą*. Po zabicciu ♣K S zagrał ♦A, ♦K i karo – a gdy w ostatniej z tych lew lewy broniący dodał ♦10, zrzucił z dziadka pika (!). W utrzymał się, ale nie dysponował skuteczną ripostą. W toku dalszej gry rozgrywający przebił na stole drugą rundę pików malutkim atutem i czwartą rundę kar nienadbijalną ♥9. To ostatnie wyrobiło mu też karową fortę w ręce i szlemik został zrealizowany (siedem lew kierowych, w tym dwie przebitki w dziadku, trefl, pik, ♦A, ♦K i forta karowa).

Tymczasem należało zastosować się do skutecznej w takich okolicznościach zasady czy też po prostu użyć zimnej logiki. Ponieważ W wiedział, że dysponuje w zasadzie wszystkimi miltonami obrony, a przede wszystkim dwukrotnie zacina boczny kolor przeciwnika – **powinien był bezwzględnie zawistować w atu (!)**. Po takim wstępie to przeciwnik byłby bezradny. Gdyby grał jak poprzednio (*przegrywająca na przegrywającą*), to po utrzymaniu się ♦10 W powtórzyłby kierem i S musiałby oddać jeszcze jedną lewę (pika albo karo). Kiedy natomiast rozgrywający spróbowałby przebić na stole dwa kara (skuteczne przy dwóch dublach w ręce W, nie mówiąc już o ewentualności zaimpasowania ♦D), E nadbiłby któregoś z kar.

Można odnieść wrażenie, że rozrywka po ataku ♣K zakończyłaby się powodzeniem wyłącznie ze względu na ilości-

wy układ kart dziadka, tj. obecność tam tylko dwóch pików. Już przecież przy takim układzie...

Mecz; obie po partii, rozdawał S			
	♠ 8 6 2		♠ D 10 5 4 3
	♥ 9 3 2		♥ 8 6 4
	♦ 7 5		♦ 6 4
	♣ 10 7 6 5 4		♣ 9 3 2
♠ K W 9		♠ N	
♥ 7 5		W	E
♦ D 10 3 2		W	S
♣ K D W 8		S	
	♠ A 7		
	♥ A K D W 10		
	♦ A K W 9 8		
	♣ A		

... *przegrywająca na przegrywającą* nie znajduje racji bytu i ♣K pewnie kontrakt 6♥(S) kładzie. Czyżby zatem problemowy W padł tu ofiarą nieszczęśliwego zbiegu okoliczności? W pewnym sensie tak, proszę jednak zauważyć, iż przy rozkładzie z ostatniego diagramu szlemik jest po prostu nie do wygrania – wystarczy, że W nie wyjdzie w karo. Swoją rolę wypełni tu także polecany pierwszy wist w atu, skuteczny także przy wielu innych układach dziadka.

2. N wskazał dwukolorówkę na czarnych, a potem podniósł partnerowe 5♥ do szczebla szlemika, musi zatem mieć silną, ofensywną rękę, najprawdopodobniej w składzie 5–3–0–5. Z kolei w ręce rozgrywającego można się z ogromnym prawdopodobieństwem spodziewać długich, zasadniczo siedmiokartowych kierów [kolor wtedy dzieli się więc 3(W)–3(N)–0(E)–7(S)], fitu w jednym z longerów partnera (pikach raczej) oraz renonsu w drugim z kolorów e-N-a – treflach. Reszta to kara, które, jeśli zajdzie taka potrzeba, S będzie chciał przebić na stole. Istotnie, całe rozdanie wyglądało wypisz wymaluj zgodnie z powyższą analizą:

Mecz; obie po partii, rozdawał W			
	♠ A D W 5 3		♠ 8 7
	♥ D 4 2		♥ –
	♦ –		♦ A D W 10 9 6 5
	♣ D W 10 9 7		♣ 8 6 4 2
♠ 10 9 6		♠ N	
♥ A 7 5		W	E
♦ K 7 3		W	S
♣ A K 5 3		S	
	♠ K 4 2		
	♥ K W 10 9 8 6 3		
	♦ 8 4 2		
	♣ –		

kierem (przed zagranie do ♠D, aby się zupełnie nie obnażać, a sytuacja w kolorze atutowym jest przecież jasna). I teraz – gdyby **W** nie wskoczył ♥A, przegrałby tak dobrze zaprowadzoną partię. **S** utrzymałby się bowiem ♥K na stole, przebił w ręce drugie karo, raz jeszcze dostałby się do dziadka – ♠D i przebił kolejne karo. W końcówce...

♠ –	♠ –	♠ –
♥ 8 6 5	♥ A 4 3	♥ W 5 4 3
♦ –	♦ –	♦ –
♣ 10 8 7	♣ W 9 6	♣ –
	W N E	♥ D W
	S	♦ –
		♣ –
	♠ A K 10	
	♥ 10	
	♦ –	
	♣ 5 3	

... **S** zgra (niekoniecznie) ♠A i odejdzie którymś z kolorów bocznych. Pozostałe

w ręce widły ♠K 10 zapewnią rozgrywającemu jeszcze dwie – brakujące do dziesięciu – lewy.

Obrońca **W** musi więc wskoczyć ♥A w pierwszej rundzie tego koloru, a następnie ściągnąć ♣W i podać partnerowi przebitkę trzecią rundą tego koloru. Po jej dokonaniu **E** odejdzie bezpiecznie kierem, rozgrywający utrzyma się ♥K na stole, przebije w ręce kiera (albo karo) i...

♠ –	♠ –	♠ W 5 4
♥ 8	♥ 8	♥ –
♦ 8	♦ 8	♦ –
♣ 10	♣ 10	♣ –
	W N E	♠ A K 10
	S	♥ –
♠ –		♦ –
♥ 4		♣ –
♦ W		
♣ W		

Na pierwszy rzut oka końcówka paradowa, niewiele różniąca się od poprzednich, tyle tylko, że – dzięki prawidłowej obronie strony **WE** – rozgrywający **zagrywa w niej z ręki (!)**, musi zatem oddać jeszcze jedną, kładącą kontrakt lewą na ♠W. Cóż, poważna długość atutów w ręce obrońcy to nie tylko zaleta i nadzieja, często należy tymi kartami całkiem mądrze gospodarować, by wycisnąć z nich maksimum korzyści (tu **E** zagospodarował swe ♠W x x x x na dwie lewy atutowe).

Wojciech Siwiec

www.szkolabrydza.pl

Strona dla tych, którzy kochają brydża.

BRAWO ANDRZEJ OLCZAK, CZYLI TAK TO SIĘ ROBI W BISKUPCU!



Na zdjęciu od lewej: Andrzej Olczak, Roman Kierznowski, burmistrz Biskupca Kamil Kozłowski, Henryk Borzym, Bernard Pszczoła, Zbigniew Rogowski, Marek Klepacki, Krzysztof Pakuła

Na początku lutego brydżyci z Warmii i Mazur rozpoczęli kolejny cykl turniejów o Grand Prix Województwa. Od tego roku tutejszy cykl GPW jest rozgrywany w zmienionej formule – turniejów jest mniej (za to wszystkie mają rangę OTP), za to nagród w nich – więcej. Gra się cztery dziesięciorodniowe sesje. Na pierwszy ogień poszedł w 2017 r. Biskupiec. I nie mogło przytrafić się lepiej, bo turnieje organizowane w tym uroczym mieście przez – doprawdy niezmqordowanego – **Andrzeja Olczaka** cieszą się od lat zastróżoną wysoką renomą. Andrzej i tym razem stanął na wysokości zadania. Stół uginał się pod cię-

żarem nagród, warunki gry w Starej Kafłarni były dobre, a na dodatek ceny smacznych posiłków w restauracji – przystępne. Organizatorzy kolejnych turniejów GPW na Warmii i Mazurach mają do kogo równać! W turnieju zagrały 43 pary. Wygrali **Marek Klepacki – Krzysztof Pakuła** przed parami **Roman Kierznowski – Zbigniew Rogowski** oraz **Henryk Borzym – Bernard Pszczoła**. Sędziowali – nadzwyczaj sprawnie – ojciec i syn: **Arkadiusz Ćwirko i Bartłomiej Ćwirko**

paj



XVIII Mityng Brydżowy o Puchary Hotelu Senator

30.03-02.04.2017

**4 dni gry
320zł z wyżywieniem**



Nagrody: min 40 000zł

1 OTP na maxy: 2000zł; 1000zł; 800zł; 600zł; 400zł

2 OTP na IMP: 1000zł; 600zł; 400zł

3 OTP na maxy: 1000zł; 600zł; 400zł

4 OTP na IMP: 1000zł; 600zł; 400zł

5 OTP na maxy: 1000zł; 600zł; 400zł

6. XXII OTP GPPP: 5000zł - 1



Dla wylosowanej osoby, która wykupi czterodniowy pakiet, **Hotel Senator ufundował nagrodę w wysokości 1000zł!**

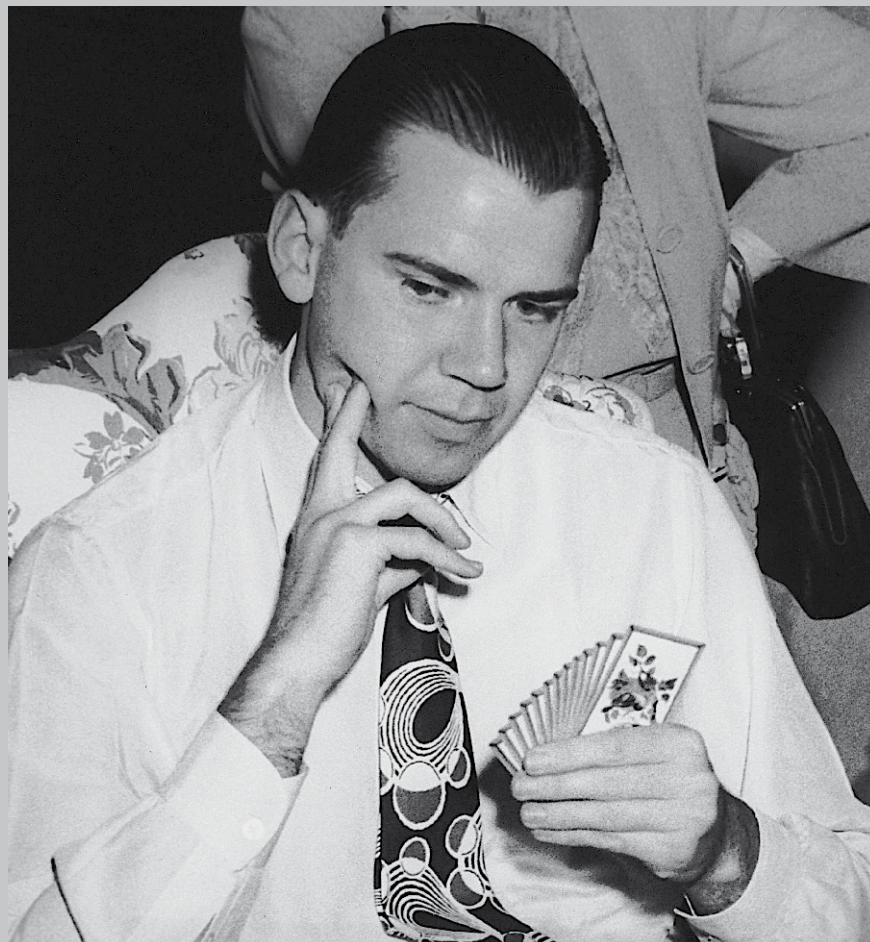


TAK GRAŁ... JOHN RANDOLPH CRAWFORD

Włodzimierz Krysztofczyk



Niespotkanie charyzmatyczny człowiek



John Randolph Crawford

Typowy dzień Mistrza według jego własnej relacji wyglądał tak: Wstaje o dwunastą, jem śniadanie i już o pierwszej siadam do gry w canastę w klubie brydżowym. Gdy zbierze się więcej graczy, zaczynamy brydża, w przerwach gramy w backgammona.

Gra się kończy, a wciąż jest za wcześnie na kolację. Na szczęście pojawia się Oswald Jacoby i gramy w klambry. To najlepsza gra na dwie ręce. Po kolacji siadam do partyjki gina, potem pinochle. Około pierwszej trzydziestej gra się kończy. Oczywiście – o tak wczesnej porze – nie idę do domu. Pędzę do klubu Cavendish na brydża. Gramy gdzieś do piątej...



John Randolph Crawford urodził się w 1915 r. w Bryn Mawr, miasteczku w amerykańskim stanie Pensylwania.

Karty i hazard były jego nieodłącznymi towarzyszami przez całe życie. Już jako dziecięciu namiętnie grał w pokera, a wygrane przepuszczał w automatach do gry. W dorosłym życiu zakładał się dosłownie o wszystko. Mawiano o nim, że gdy zobaczy dwa karaluchy na podłodze, bez wahania obstawia, który pierwszy dobiegnie do szpary.

Był cudownym dzieckiem amerykańskiego brydża. W 1934 r., grając z innym młodzieńcem, omal nie doprowadził do zerwa-

nia turnieju, namiętnie blefując w co drugim rozdaniu. Pierwszy z prestiżowych turniejów Nationals wygrał, mając 22 lata. W 1939 r. zdobył tytuł Life Master (nr 19). Był wówczas najmłodszym graczem, który posiadał ów zaszczytny tytuł. Trzy lata później grał już z takimi sławami jak Charles Goren, Howard Schenken czy Samuel Stayman.

Crawford był graczem o niezwykłej wyobraźni i niesamowitej, legendarnej *table presence*.

Grał naprawdę pięknie!

Master Pairs 1943; obie po partii, rozdawał E

♠ A D 7 6 5 2		♠ K 10	
♥ A D W 3		♥ K 9 6 5	
♦ 7		♦ A K D 8 6 2	
♣ W 4		♣ 7	
♠ 4	♠ W 9 8 3		
♥ 10 8 7	♥ 4 2		
♦ 9 4 3	♦ W 10 5		
♣ K D 8 6 5 3	♣ A 10 9 2		

	W	N	E	S
	Schenken		Crawford	
	–	–	1 ♦	pas
	2 ♣	ktr.	2 ♥	2 ♠
	pas	4 ♠	pas	pas

W dzisiejszych czasach zaliczycie 2 ♣ uznalibyśmy za frywolną licytację! Współczesne systemy są tak sformalizowane...

Pierwszy wist w błotkę karo E zabił ♦D i odwrócił w trefla. Teraz Crawford zagrał jak w widne! Zabił trefla asem, przebił karo, ściągnął ♠A i wyszedł w pika. Wpuszczony obrońca E wyciągnął jedyną bezpieczną kartę: ♦A. Crawford nie przebił karo, lecz wyrzucił z dziadka przegrywającego trefla. Cóż miał począć biedny E? Wyjść pod podwójny renons w karo czy spod ♥K do widne w dziadku?

Cóż można powiedzieć po takiej rozgrywce?

Brydż to cudowna gra!

Kolejne rozdanie zafascynowało samego Oswalda Jacoby'ego. Opisał je w swojej rubryce w *Gazette and Bulletin* w czerwcu 1954 r.



Nie należy pałać przesadną sympatią do rywali. Trzeba za to koniecznie lubić partnera. Nie da się wygrywać, jeśli między partnerami jest konflikt.

fli, a dojście zapewni tylko korzystne położenie pików! A jak impasy nie będą stały...

Charyzmatyczny John Crawford znany był przede wszystkim ze swojej *table presence*. Wyciągał wnioski z gry partnera, obrońców oraz... z zachowania kibiców. A tych nigdy nie brakowało, bo gra Crawforda – pełna wyobraźni i niesłuchanego tempa – wzbudzała powszechny podziw. Mistrz potrafił trafić singlowego króla przy ośmiu atutach lub zaimpasować czwartego waleta mając singletona do siódmego asa, króla i damy podpartych dziesiątką! Crawford jak nikt inny, prostymi manewrami, prowokował obrońców do złych zagrań. Cały czas atakował i wywierał presję na przeciwników.

Bermuda Bowl 1950; obie po partii, rozdawał S

♠ 8 3 2 ♥ D 8 6 4 3 2 ♦ – ♣ A K 9 3		<table border="1"> <tr><td> </td><td>N</td><td> </td></tr> <tr><td>W</td><td> </td><td>E</td></tr> <tr><td> </td><td>S</td><td> </td></tr> </table>		N		W		E		S		♠ W 10 9 4 ♥ K 7 ♦ W 9 8 7 ♣ D 7 5	
	N												
W		E											
	S												
♠ A 9 4 ♥ 6 3 ♦ A D 10 9 6 ♣ 8 5 4		♠ A K 5 ♥ A W ♦ K 6 4 3 ♣ W 10 8 4											

W	N	E	S
Crawford			
–	–	–	1 ♦
1 ♥	2 ♦	pas	2 BA
pas	3 BA	pas...	

Turniej w Monako; obie przed partią, rozdawał N

♠ 10 9 6 4 ♥ A 10 ♦ A 5 4 ♣ A 8 6 2		<table border="1"> <tr><td> </td><td>N</td><td> </td></tr> <tr><td>W</td><td> </td><td>E</td></tr> <tr><td> </td><td>S</td><td> </td></tr> </table>		N		W		E		S		♠ K ♥ D W 8 7 4 ♦ D 10 7 ♣ D 10 9 4	
	N												
W		E											
	S												
♠ W 8 5 2 ♥ 6 2 ♦ W 8 6 2 ♣ W 5 3		♠ A D 7 2 ♥ K 9 5 3 ♦ K 9 3 ♣ K 7											

W	N	E	S
Crawford			
–	1 ♣	1 ♥	1 ♠
pas	2 ♠	pas	3 ♥
pas	3 ♠	pas	4 ♠

Według standardów lat pięćdziesiątych otwarcie z trzema gołymi asami w równym składzie było wahlwym posunięciem. Nic więc dziwnego, że Crawford z tak piękną kartą zrobił próbę szlemikową, licytując kolor przeciwnika. Dopiero po negacji partnera poprzestał na końcówce. Pierwszy wist nastąpił w kiery. Crawford zabił asem w stole i zagrał w pika. E dołożył króla. Czy król musiał być singlowy? Niezupełnie!

Ale Crawford trafnie ocenił rozkład! Po lewie na asa atutowego nie ściągał dalej atutów. W zamian zagrał honory treflowe, a blokę przebił w ręce. Następnie zagrał ♥K i ponowił kolor. Gdy obrońca wyrzucił niepotrzebne karo, Crawford przebił kiera atutem, ściągnął honory karowe, utrzymując się w ręce, i ponowił kiery. E wyrzucił ostatnie karo, rozgrywający przebił kiera i zagrał karo. Obrońcy pozostały same atuty! Musiał, po przebicciu kara, wyjść spod ♠W.

Tak, tak... Obrońca popełnił błąd! Do ostatniego kiera powinien był podbić się atutem! Wówczas partner utrzyma się ♦D i zagra na promocję waleta pik.

Następne dwa rozdania to niezaprzeczalną klasyka brydżowa. Piękna i prosta!

Mecz; obie po partii, rozdawał S

♠ 10 6 ♥ K D 8 2 ♦ 4 3 ♣ K D 10 9 7		<table border="1"> <tr><td> </td><td>N</td><td> </td></tr> <tr><td>W</td><td> </td><td>E</td></tr> <tr><td> </td><td>S</td><td> </td></tr> </table>		N		W		E		S		♠ 8 7 5 3 2 ♥ W 10 9 5 ♦ K 7 ♣ 6 3	
	N												
W		E											
	S												
♠ A 9 4 ♥ 6 3 ♦ A D 10 9 6 ♣ 8 5 4		♠ K D W ♥ A 7 4 ♦ W 8 5 2 ♣ A W 2											

W	N	E	S
Crawford			
–	–	–	1 BA
pas	3 BA	pas...	

Do zagranego ♣K Crawford dołożył...
 ♣W. Obrońca nie widział żadnych powodów do zmiany koloru ataku! Rozgrywający zabił drugiego trefla i zaimpasował karo. Impas wprawdzie się nie udał, ale komunikacja treflami została zerwana. Zresztą nawet gdyby E miał trefla, i tak Crawford wygrałby końcówkę. Obrońcy ściągnęliby wówczas tylko trzy trefle (podział koloru 4–3) oraz karo.

Crawford słusznie obawiał się zmiany ataku na kierowy w drugiej lewie. Zastawił pułapkę, a obrońcy nie zwiertzyli podstęp.

Dziś radzimy sobie z takimi spryciarzami, którzy dokładają walety. Po wiście w figurę trefl (z tej konfiguracji w ♣D) obrońca zrzuca waleta, a jeśli go nie posiada, daje czytelną *ilościówkę*. W powyższym rozdaniu informacja o dwóch treflach u E nakłoniłaby niechybnie obrońcę do zmiany ataku.

Mecz; WE po partii, rozdawał S

♠ 6 4 3 ♥ A K W 9 ♦ K W 10 2 ♣ 6 3		<table border="1"> <tr><td> </td><td>N</td><td> </td></tr> <tr><td>W</td><td> </td><td>E</td></tr> <tr><td> </td><td>S</td><td> </td></tr> </table>		N		W		E		S		♠ K 9 2 ♥ 7 ♦ D 7 6 5 3 ♣ W 10 9 8	
	N												
W		E											
	S												
♠ D 8 7 5 ♥ D 10 8 3 2 ♦ 9 8 4 ♣ A		♠ A W 10 ♥ 6 5 4 ♦ A ♣ K D 7 5 4 2											

W	N	E	S
Crawford			
–	–	–	1 ♣
pas	1 ♦	pas	2 ♣
pas	2 ♥	pas	3 BA
pas...			

Obrońca, wistując w karo, wybił rozgrywanemu jedno dojście do trefli. Ale Crawford i tak sobie poradził. W drugiej lewie zagrał... małego trefla spod mariasza! Chyba nie trzeba opisywać dalszej rozgrywki.

Także przy podziale trefli 3–2 zagranie bloką w drugiej lewie jest właściwe. Zagrajmy jednak królem! Obrońcy raz puszcza, za drugim razem zabijają i odejdą – powiedzmy – w kiera albo w karo. Zabijemy i co dalej? Kłaniają się problemy komunikacyjne, jeszcze nie mamy wyrobionych tre-

Z historii brydża

Pierwszy wist nastąpił w kiera. Podłożonego króla Crawford zabił asem i zagrał w blokkę karo! Gdy **W** nie dołożył do koloru, dodał ♦10 z dziadka. obrońca wziął lewę waletem i odszedł w kiera.

Po tej rozgrywce **W** był przekonany, że partner posiada jeszcze ♦K. Kontynuował kiery i czekał z treflem na dojście do fort.

Gdyby Crawford w drugiej lewie zagrał szlampowo ♦K, obrońca mógłby znaleźć kładący odwrót w trefle w czwartej lewie.

Imaginative play!

Bermuda Bowl 1951; obie po partii, rozdawał S

♠ A 4 3		♠ 10 9 7 5
♥ 8 7 3		♥ 2
♦ W 9 7		♦ A K 10 5 3
♣ K 10 9 4		♣ D 5 3

	N	
W		E
	S	

♠ D 8	Crawford	♠ 9 7 6 5 4
♥ A K D 10 9		♥ 9 6
♦ D 8 4 2		♦ 9 4
♣ 6 2		♣ D 8 7 3

Na obydwu stołach zagrano oczywistą końcówkę kierową. W pokoju otwartym Włoch Pietro Forquet oddał pierwszy wist w ♦7, partner zabił ♦K i odwrócił w at. Po wzięciu na ♥A rozgrywający zagrał ♠8 do waleta w stole i pika do damy. **W** zabił ♠A, ale rozgrywający miał już wyliczone 10 lew na dwustronne przebitki.

Rozdanie bez historii?

Brydż bywa nieprzewidywalny! Sami zobaczcie...

W pokoju zamkniętym B. Jay Becker zaatakował w at. Rozgrywający zabił w ręce i zagrał ♠D. Becker wziął lewę i kontynuował at. Rozgrywający Mario Franco wziął na ♥W w dziadku, po czym zadysponował karo. Crawford bez namysłu dołożył blokkę! Biedny rozgrywający zaoszczędził figurę karo, dołożył ♦8. Becker znowu odszedł do ręki i jeszcze raz połączył at.

Bez jednej!

Jednym z ulubionych partnerów Johna Crawforda był Tobias Stone. Panowie mieli sporo wspólnych cech: grali szybko jak błyskawica, uwielbiali fałszywe zrzutki i w ogóle fascynowała ich gra w obronie.

Nic dziwnego, że czasem wyprowadzali w pole największych mistrzów.

Master Teams; WE po partii, rozdawał N

♠ 3		♠ D 9 8 7 2
♥ W 9		♥ D 7 6 4
♦ A K W 10		♦ 8 6 4
♣ D W 9 8 4 2		♣ 10

	N	
W		E
	S	

♠ A 6 5		♠ K W 10 4
♥ A 5 3		♥ K 10 8 2
♦ D 9 3 2		♦ 7 5
♣ K 7 5		♣ A 6 3

	W	N	E	S
	Tobias Stone	Marshall Miles	John Crawford	Edwin Kantar
	–	1 ♦	pas	1 ♥
	pas	2 ♣	pas	2 ♠
	pas	3 ♣	pas	3 BA
	pas...			

Powyższe rozdanie pochodzi z fantastycznego cyklu problemów publikowanych przez Alvina Rotha i Tobiasa Stone'a w *The Bridge World* pod tytułem: *What do you play and why?*

Stone zawistował ♦3 (wist *naturalny*). Kantar wziął lewę w dziadku na ♦K, Crawford zachęcił ♦8! Rozgrywający zagrał ♣D na impas, Stone przepuścił, a Kantar w kolejnej lewie przejął ♣W asem w ręce i po raz trzeci zagrał w trefla. Stone wziął na ♣K i położył przed sobą ♦2. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazywały na rozkład kar 5–2 z piątką u Crawforda. Nic dziwnego, że Kantar zabił asem, rezygnując z impasu.

Rozgrywający ściągnął forty treflowe, doprowadzając do pięciokartowej końcówki...

♠ 3		♠ D 9
♥ W 9		♥ D 7 6
♦ W 10		♦ –
♣ –		♣ –

	N	
W		E
	S	

♠ A 6		♠ K W 10
♥ A 5		♥ K 10
♦ D		♦ –
♣ –		♣ –

... w której zagrał ze stołu blokką pik. Z ręki dołożył ♠W, a Stone wziął lewę asem. Zagrana teraz ♦D wprowadziła rozgrywającego w przymus kierowo-pikowy! Jeśli odrzuci pika, Stone wpuści go tym kolorem i rozgrywający będzie musiał wychodzić z wideł kierowych. Zrzucenie kiera wyrabia obrońcom kolor...

Piękna współpraca obrońców!

Vanderbilt Cup; obie przed partią, rozdawał S

♠ A D 3		♠ 9 7 6 5 4
♥ A K D W 10		♥ 9 6
♦ A K 3 2		♦ 9 4
♣ 4		♣ D 8 7 3

	N	
W		E
	S	

♠ K W 8 2		♠ 10
♥ 8 7 4 3		♥ 5 2
♦ W 10 8 5		♦ D 7 6
♣ A		♣ K W 10 9 6 4 2

	W	N	E	S
	Crawford		Stone	
	–	–	–	3 ♣
	pas	3 ♥	pas	4 ♣
	pas	4 ♦	pas	5 ♦
	pas	5 ♠	pas	5 BA
	pas	6 BA	pas...	

Crawford wyszedł w ♥7. Rozgrywający utrzymał się w stole i natychmiast zagrał w trefla, kładąc z ręki ♣W. Crawford wziął lewę i... wpadł w namysł. Rzadki przypadek! Crawford należał do najszybszych graczy. Po dłuższej chwili wyciągnął jedyną kładącą kartę: ♠W.

Zobaczmy, co stałoby się, gdyby Crawford ponowił wist kierowy...

Rozgrywający po ściągnięciu kierów doprowadziłby do poniższej końcówki.

♠ A D 3		♠ 9 7 6
♥ –		♥ –
♦ A K 3 2		♦ 9 4
♣ –		♣ D 8

	N	
W		E
	S	

♠ K W 8		♠ 10
♥ –		♥ –
♦ W 10 8 5		♦ D 7 6
♣ –		♣ K 10 9

Teraz ściągnięcie kar (♦A, ♦K i karo do damy) zmusiłoby **E** do zrzucenia pika. Za chwilę ♣K ustawi drugiego obrońcę w przymusie karowo-pikowym.

Zagrane w trzeciej lewie blokką pik (zamiast waletem) nie jest kładące, o ile rozgrywający trafi rozkład i puści pika do ♠10 w ręce. Dwunastą lewę zapewni wówczas prosty przymus karowo-pikowy. John Crawford był w latach pięćdziesiątych najbardziej rozpoznawalnym amerykańskim brydżystą. Niezwykle przystojny, nienagannie ubrany i uczesany, chętnie rozmawiał z dziennikarzami.

Pewny siebie i charyzmatyczny, zwykle był kapitanem drużyny. Grał bardzo dużo w brydża robowego i nie stronił od zagrań na granicy etyki. Miewał niewiarygodne pomysły! Grał kiedyś beznadziejną końcówkę pikową. W połowie gry pokazał karty, mówiąc: – Reszta moja. Zrobiłem pięć. – Zaraz, zaraz – wtrącił się obrońca. – My bierzemy lewą atutową! – Zgadza się, świetnie się broniliście. Ugrałem tylko cztery!

Innym razem Crawford grał z początkującym brydżystą na wielkie stawki. Partner wyszedł z króla, a Crawford miał w kolorze wistu 10 9 8. Nie chciał, aby partner kontynuował kolor, a zniechęcająca, najmłodsza karta była bardzo wysoka. Cóż, Crawford upuścił ową ósemkę pod stół i długo jej nie podnosił. – Co to za karta? – spytał partner. – Nic takiego, po prostu mały pik! – odparł Crawford. Partner zmienił kolor wistu!

Te wszystkie *numery* Crawford robił dla kibiców. A oni kochali go za to! Stolik, przy którym grał, był zawsze otoczony wianuszkiem kibiców, którzy tylko czekali na niestandardowe zagrania lub zachowania swojego ulubieńca.

W poważnej grze Crawford był graczem niezwykle etycznym.

Bermuda Bowl 1958; NS po partii, rozdawał S

♠ 6 3 ♥ A K W 9 8 ♦ K 6 ♣ 9 8 7 6	♠ A 10 8 ♥ D 6 3 ♦ A D 5 3 ♣ D 4 2	<table border="1" style="margin: auto; text-align: center;"> <tr><td></td><td>N</td><td></td></tr> <tr><td>W</td><td></td><td>E</td></tr> <tr><td></td><td>S</td><td></td></tr> </table>		N		W		E		S		♠ – ♥ 10 5 4 ♦ 9 8 7 4 2 ♣ A K W 10 5 ♠ K D W 9 7 5 4 2 ♥ 7 2 ♦ W 10 ♣ 3
	N											
W		E										
	S											

W	N	E	S
B. Jay	Carlos	John	Alejandro
Becker	Cabanne	Crawford	Castro
–	–	1 ♣	3 ♠
4 ♥	4 ♠	pas	pas
ktr.	pas	5 ♥	pas
pas	5 ♠	ktr.	pas

Becker zawistował w ♥K – trójka, czwórka, siódemka. **WE** zrzucali naturalnie, sytuacja była zatem klarowna. Partner ma trzy karty w kierach, a rozgrywający dołożył – bardzo ładnie – siódemkę. Ale Becker wpadł w namysł, po czym wyszedł w ♣9. Crawford wziął lewą ♣W i pociągnął drugiego trefla. Rozgrywający przebił, odatu-

tował i wygrał grę na stojącym ♦K.

Crawford zagrał niezwykle etycznie. Wiedział z namysłu Beckera, że ten ma tylko pięć kierów. Aby nie być posądzonym o korzystanie z nielegalnej informacji, nie odwrócił w kiera, a wyszedł w ♣K. Wiedział, że wypuszcza grę...

John Crawford chętnie udzielał wywiadów, rozmawiał z kibicami. Miał gotowe odpowiedzi na każde pytanie i chętnie dzielił się swoimi złotymi myślami. Wypowiedzi formułował błyskawicznie, podobnie jak poczynął sobie przy brydżowym stoliku.

O kobietach:

Aby grać jak ekspert, potrzebujesz zachować zimną krew i absolutną koncentrację. Tylko kilka kobiet ma tę cechę. Żądza wygranej jest również istotna. Tymczasem zbyt wiele kobiet traktuje brydż jako rozrywkę.

Gdy Crawford ożenił, uzgodnił z żoną, że nie będą wspólnie grali w brydża. *Gdybym grał z żoną, znajomym mogłoby przyjść do głowy, żeby zaprosić nas na kolację i na partyjkę kart. A ja nigdy nie grywam towarzysko.*

O partnerach:

Jeśli nie jesteście zadowoleni ze swoich wyników, przyda wam się może kilka rad od człowieka, który w trakcie odbywających się właśnie mistrzostw świata rozgrywa 72 rozdania dziennie.

Po pierwsze, nie należy pałać przesadną sympatią do przeciwników, tak by w decydującym momencie nie zawahać się przed przystawieniem im wrednej kontry albo zrobieniem jakiejś innej przykrości. Trzeba za to koniecznie lubić partnera. Nie da się wygrywać, jeśli między partnerami jest konflikt. Odpowiednie nastawienie psychiczne bardzo pomaga.

♦ O brydżu:

Nigdy nie traktuję brydża jako rozrywki, nie gram towarzysko. Nigdy nie gram po stawkach mniejszych niż trzy centy za punkt, wyjątek robię tylko dla mojej babci.



Serdecznym przyjacielem Johna Crawforda był Oswald Jacoby. Panowie grali wspólnie we wszystkie możliwe gry karciane, rywalizowali zawzięcie w backgammona. Jacoby miał trzy międzynarodowych tytuły, a Crawford tylko jeden. Wspólnie napi-

sali książkę o taktyce gry w backgammona. Jedną z reguł autorstwa Crawforda nosi do dziś imię twórcy.

W brydżu John mógł się pochwalić 37 zwycięstwami w Nationals, Ozzie triumfował „tylko” 34 razy. Jacoby – karciarz wszech czasów – przyznawał też, że Crawford jest od niego lepszy w gin-rummy.

Opowieść o tym niezwykłym brydżystcie zakończmy anegdotą, która znają wszyscy. Może prawie wszyscy...

Po turnieju jeden z graczy chciał uzyskać od Johna Crawforda opinię o pewnym rozdaniu.

– Zanim podasz mi rozkład kart, powiedz, kto jest moim partnerem – spytał Crawford.

– Nieistotne – odpowiedział gracz.

– Chciałbym jednak wiedzieć. To może czynić różnicę – upierał się indagowany Mistrz.

– No dobrze, inny dobry gracz. Założmy, że gracz twojej klasy lub twój brat bliźniak.

– A kim są moi przeciwnicy?

– Skoro nalegasz... Założmy, że kolejnych dwóch Crawfordów.

– Przykro mi – odrzekł Crawford. – Nie gram w tak silnych zestawieniach! ♦

JOHN RANDOLPH CRAWFORD

Urodził się 4 sierpnia 1915 r. W 1937 r. wygrał swój pierwszy Nationals. Był wówczas najmłodszym graczem, który dokonał tej sztuki. W całej karierze zwyciężył w 37 turniejach tej najwyższej w USA rangi, a w 1957 r. wygrał wszystkie pięć: Vanderbilta, Spingolda, Reisingera (wówczas Chicago Trophy) oraz turnieje par open i mikst.

Reprezentował USA w zwycięskich mistrzostwach świata Bermuda Bowl w 1950, 1951 i 1953 r. (drugie miejsce w 1958 r.).

Życie Crawforda świetnie podsumowują dwa zdania ze wstępu do jego książki *How to be a Consistent Winner in the most popular Card Games*:

Grałem w prawie każdy rodzaj gry w karty, w prawie każdym miejscu na świecie. Zawsze grałem na pieniądze, czasem na wielkie pieniądze.

Drugą pasją Crawforda był backgammon. W 1965 r. wygrał wielki turniej na Bahamach, najważniejsze zawody w tej grze. Napisał wspólnie z Oswaldem Jacobym *The Backgammon Book*.

Zmarł w dzień św. Walentego, 14 lutego 1976 r.

Roman Krzemień

1987, czyli zdarzyło się 30 lat temu



Nagrody za najlepsze zagrania

Na początku roku stowarzyszenie dziennikarzy brydżowych (IBPA) przyznaje corocznie nagrody za najlepsze zagrania. Oto nagrodzeni za rok 1986:

Nagrodę im. Salomona za najlepszą rozgrywkę roku otrzymał Francuz Henri Svarc.

♠ A K 2			
♥ A W 2			
♦ 8 7 6 5			
♣ 10 6 5			
	N		
	W	E	
		S	
♠ 3			
♥ K 9			
♦ A K D W 10 4 3			
♣ K W 2			

Svarc, jako **S**, rozgrywał szlemika w kara po wście w ♥8 (**E** kontrował *cuebid* kierowy) – ♥2, ♥10, ♥K. Jedenaście lew jest z góry, dwunastą można wziąć na trafieniu palcówki treflowej. Ale Svarc, z lekką pomocą obrońców, poradził sobie bez zgadywania. Ściągnął sześć razy karo, wyrzucając ze stołu dwa trefle. Obrońcy zostawili sobie dwa kiery (oczywiście oba u **E** – ♥D x) i pięć pików (po co trzymać więcej niż trzy piki, skoro w stole są tylko trzy). Svarc zgrał teraz ♠A, ♠K i gdy obaj obrońcy dołożyli do koloru, przebił pika w rękę, eliminując ten kolor. Powstała końcówka:

♠ –			
♥ A W			
♦ –			
♣ 10			
♠ –	N		♠ –
♥ –	W	E	♥ D x
♦ –			♦ –
♣ ? x x			♣ ?
♠ –			
♥ 9			
♦ –			
♣ K W			

Teraz zagrał ♣W z ręki i niezależnie od tego, jaką figurę treflową ma **E**, kontrakt musiał być wygrany.

Autentyczna ręka **W**:

♠D 10 9 8 7 4 ♥8 5 ♦2 ♣A 9 4 3

Oczywiście, gdyby **W** zatrzymał w końcówce cztery piki i tylko dwa trefle, to Svarc musiałby trafić położenie figur treflowych.

Nagrodę za najlepszy wist otrzymał Bob Hamman, za rozdanie z amerykańskich eliminacji przed MŚ.

NS po partii, rozdawał S

♠ D 6 5			
♥ 10 9 6 5 4 3			
♦ W 8 5			
♣ 4			
♠ K 10 8 7	N		♠ A W 9 4 3 2
♥ D W 8	W	E	♥ A K 7
♦ 4 3			♦ 10 9 2
♣ K D 10 8		S	♣ 3
♠ –			
♥ 2			
♦ A K D 7 6			
♣ A W 9 7 6 5 2			

W	N	E	S
Wolff	Cohen	Hamman	Bergen
–	–	–	1 ♣
pas	1 ♥	2 ♠	3 ♦
4 ♠	pas	pas	4 BA
pas	5 ♦	ktr.	pas
pas	pas		

♠7, ♠x, ♠W, ♦6. ♣A, trefl przebity ♦8. Jeżeli **E** nadbije i skróci e-S-a pikiem, to rozgrywający przebije trefla waletem atu, ściągnie atu i odda jeszcze tylko jednego trefla i ♥A. Hamman więc nie nadbił. Teraz **S** nie miał już szansy wyrobić trefli. Zagrał ze stołu kiera. **E** wziął królem i zagrał w pika. **S** przebił w rękę, przebił trefla atutowym waletem, przebił kiera w rękę i kolejnego trefla w stole. Dopiero teraz Hamman nadbił i mając równowagę w atutach, zagrał w pika. Bez trzech za 800.

I jeszcze jedna nagroda za rozgrywkę dla pary amerykańskiej Pender – Ross za rozdanie z finału Bermuda Bowl USA – Austria:

♠ K D W 10 7 6			
♥ W			
♦ A D 6 5			
♣ A W			
♠ 4 2	N		♠ 9 8 5
♥ D 10 8 4	W	E	♥ 3
♦ 2			♦ W 10 9 8 7 4
♣ K D 10 9 5 4		S	♣ 6 3 2
♠ A 3			
♥ A K 9 7 6 5 2			
♦ K 3			
♣ 8 7			

W	N	E	S
Terranero	Ross	Fucik	Pender
–	–	pas	1 ♥
1 BA	ktr.	2 ♦	4 ♥
pas	4 BA	pas	5 ♣
pas	5 ♦	pas	5 ♥
pas	5 BA	pas	6 ♦
pas	7 ♠	pas	pas
pas			

1 BA Terranero było *tzw. komicznym bez atu*, wskazującym jeden kolor. Bez licytacji przeciwników poprawne jest zagranie na podział kar nie gorszy niż 5–2 i przebicie trzeciego kara pikowym asem. Ale tutaj było jasne, że **W** ma trefle, a **E** kara. Kontrakt jest więc stuprocentowy na podwójnym przymusie, niezależnie od tego, jak się kiery dzielą. Ross zabił pierwszy wist treflowy asem, ściągnął wszystkie piki, ♦K, ♦A i ♦D, ustawiając gracza **W** w przymusie.

Polscy brydżiści roku

A w Polsce PZBS ogłosił ranking Brydżysta Roku. Tradycyjnie w czołówce prawie sami Czarni. Wygrał Przybora, przed Leśniewskim, Martensem, Gawrysiem, Mildem, Tusiem i Michałkiem. Wśród kobiet najwyższą uplasowała się Chrenowska – przed Krogulską i Zakrzewską, a wśród juniorów: Oppenheim przed Mirkiem Zielińskim i Darkiem Kowalskim.

Rozpoczęły się centralne rozgrywki kadrowe. W sześciu grupach Kadry Rejonowej wzięło udział 127 par. A grupę katowicką wygrali z olbrzymią przewagą Balicki – Żmudziński, rozpoczynając swój marsz ku najwyższemu szczytom.

O bilety do Paryża

W styczniu odbył się w Warszawie turniej eliminacyjny kadry. Szesnaście najlepszych polskich par rozegrało między sobą 90 rozdań na maksy, a stawką było reprezentowanie naszych barw na mistrzostwach Europy par w marcu w Paryżu. Zwyciężyła jedna z naszych najlepszych par turniejo-

wych Kowalski – Stadnicki przed Bizoniem z Wilkoszem i ogólnymi faworytami Gawryś z Leśniewskim.

Z tego turnieju pochodzą dwa poniższe *szkoleniowe* rozdania:

Obie strony po partii, rozdawał S

♠ AKD9		♠ 872
♥ 1083		♥ 542
♦ 97		♦ K1084
♣ 8752		♣ AD10
	N	
	W	E
	S	
		♠ 10654
		♥ AKD9
		♦ A3
		♣ K96

W	N	E	S
Rudo	Poteć	Szymanowski	Krzemień
–	–	–	1 BA
pas	pas	pas	

Wist ♠K, ♠D i ♣x – ♣3 – ♣10. Wziąłem lewą królem, przeszedłem do stołu ♥W i zaimpasowałem ♦K, wygrywając kontrakt. Czy widzicie, gdzie zbłądził Marek? Gdyby do pierwszej lewy treflowej dołożył ♣D, to sytuacja zmieniłaby się radykalnie. Przyjąłbym oczywiście, że ♣10 ma Rudo. W związku z tym, nie bojąc się odebrania przez przeciwników trzech lew treflowych, zagrałbym ♦A i blotkę karo.

A oto bardzo skuteczna psychologiczna licytacja Andrzeja Zawady:

NS po partii, rozdawał W

♠ 95		♠ 3
♥ 10765		♥ W9652
♦ AKW1087		♦ A843
♣ A864		♣ 965
♥ AD1087		♠ 3
♦ K2		♥ W9652
♣ D3		♦ A843
	N	
	W	E
	S	
		♠ KDW1072
		♥ K4
		♦ DW9
		♣ A2

W	N	E	S
Doroszewicz	Zawada		
1 ♥	2 ♣	2 BA	3 ♠
ktr.	pas	4 ♥	ktr.
pas...			

Naturalne, nieforsujące 2BA (tak się wtedy grało) zupełnie zdezorientowało przeciwników, czego efektem była końcowa kontra gracza S. Oczywiście wynik 950 dla WE był pełnym maksem.

Warto chyba zauważyć, że dzisiaj już taka licytacja nie byłaby możliwa. Kto to słyszał, żeby 2BA było, w takiej sekwencji, naturalne?

Prestiżowo w Londynie

A w Londynie odbył się prestiżowy turniej dla zaproszonych par The Staten Bank World Top Tournament (kiedyś znany pod nazwą turniej o Puchar *Sunday Timesa*). Startowało 16 par. Wygrali Fucik – Terraneo, przed parami Aabye – Helness, i Rose – Shenkin. Polacy: Leśniewski – Milde na piątym miejscu.

Wisła i Marymont w grupie spadkowej

W marcu zakończyły się rozgrywki *round robin* I ligi. Po 22 meczach prowadził AZS Lublin przed Budowlanymi Poznań i Czarnymi, a niespodzianką były słabe występy Wisły Kraków i stołecznego Marymontu, które wylądowały w grupie spadkowej.

Gawryś i Leśniewski podbili Cannes

A zaraz potem nasi czołowi brydżyści rozjechali się po całej Europie.

Kolejny sukces odniosła najlepsza polska para turniejowa Gawryś – Leśniewski. W silnie obsadzonym turnieju w Cannes (180 par) zajęła ona zdecydowanie pierwsze miejsce, wyprzedzając aż o 4% drugą parę – angielskich internacjonistów Forrester – Hackett. Wynik (66% z trzech sesji) zadziwił wszystkich. Oto dwa maksy zwycięzców:

NS po partii, rozdawał W

♠ W65		♠ K1074
♥ K3		♥ AW1096
♦ K76		♦ 98
♣ KD1092		♣ 54
	N	
	W	E
	S	
		♠ AD83
		♥ D754
		♦ A104
		♣ A3

W	N	E	S
Michałek	Gawryś	Krzemień	Leśniewski
pas	1 BA ¹	2 ♥	3 BA
pas	pas	pas	

¹12–14 PC

Moje wejście oznaczało dwukolorówkę kierowo-pikową, co zostało bezbłędnie wykorzystane. Wist w ♥W Piotrek zabił królem w rękę i zaimpasował ♠K damą. Następnie zagrał ♣A i trefla do ♣10 w rękę, po czym blotkę kier z ręki. Wskoczyłem asem i zagrałem w karo, ale ściągnięcie przez Piotrka kara i trefli postawiło mnie w przymusie pikowo-kierowym. 12 lew było pełnym maksem dla NS.

NS po partii, rozdawał S

♠ D876		♠ K1032
♥ W1064		♥ A
♦ AD		♦ 10943
♣ 874		♣ D1032
	N	
	W	E
	S	
		♠ A9
		♥ KD872
		♦ 876
		♣ KW5

W	N	E	S
	Gawryś		Leśniewski
–	–	–	1 ♥
pas	1 ♠	pas	1 BA
pas	2 ♥	pas	pas

♥x – zabita asem, i ♣2. Od rozgrywanego ♣W, od W ♣A i odwrót ♣9, zabił królem w rękę. Teraz impas karo, ♦A, przejście do ręki atutem, przebiecie kara i ♣8. Wpuszczony E musiał zagrać spod ♠K lub pod podwójny renons. Niby prosta rozgrywka na częściowe atutowanie, ale przyniosła naszej parze wynik aż 90%. ♦

LIMERYKI, MOSKALIKI I INNE WIERSZYKI

Raz ekolog z Doliny Rospuda
Sprawdzał system na zera i cuda
Lecz gdy trafił Jelenia
Miał wyrzuty sumienia
Mówiąc – "Oooh, jakaż ze mnie paskuda."
P.S. Wiem, że Rospuda się deklinuje
Lecz może nikt się nie zorientuje...

Brydź, Elvis i wiśniówka – wspomnienie o Janie Blajdzie

*Little things I should have said and done
I just never took the time
You were always on my mind*

*Tyle rzeczy powinienem powiedzieć i zrobić
Ale jakoś nigdy nie poświęciłem na to czasu
Ale zawsze byłeś w moich myślach
Z piosenki *Always on my mind*
wykonywanej przez Elvisa Presleya.*

Jan Blajda – z wykształcenia geolog, z zamiłowania brydżysta, człowiek licznych pasji, muzyk amator z absolutnym słuchem. Moja znajomość z Jasiem Blajdą nie była długa, za to bardzo intensywna. Był okres, podczas mojej prezesury w Krakowie, że dzień zaczynałem od rozmowy z Jasiem i tak też go kończyłem, a i jeszcze w ciągu dnia rozmawialiśmy kilka razy. Jasiu – wulkan energii, pomysłów. Człowiek, który nie dał się wyrzucić za żadne drzwi, a Jego buteleczka wiśniówki otwierała serca pań w najbardziej strzeżonych sekretariatach. Ci co posmakowali jej raz, czekali na kolejną możliwość skosztowania.

Spotykaliśmy się na turniejach, nie znając się jeszcze. Ale dokładna data bliższego poznania się jest znana – sobota, 8 stycznia 2005 r. Tego dnia przywiozłem do Krakowa dwójkę młodych tarnowskich brydżystów, mojego syna Wojtka i Maćka Kitę, na turniej z okazji 70-lecia urodzin Presleya. Jasiu, gdy mnie zobaczył, od razu zastrzegł, że to turniej tylko dla młodzieży, ale po chwili, widząc młodych, rozpromienił się. Patrzę dzisiaj na listę startową tego turnieju i widzę naszych medalistów z juniorskich stołów – Justynę Żmudę, Michała Iglę, Natalię Banaś. Sobotni młodzieżowy turniej na 45 par. Dzisiejsi organizatorzy mogą pozazdrościć.

Elvis i jego muzyka to była oprócz brydża wielka pasja Jasia Blajdy. Kochał Elvisa. Za co? Odpowiadał: za muzykę. Którą zwykle dzielił na dobrą i złą, a po tej dobrej stronie umieszczał utwory Chopina, Presleya czy też standardy jazzowe.

Jego amerykański idol coś niecoś Mu zawdzięcza – w roku 70. urodzin gwiazdy Jasiu doprowadził do ustawienia obelisku poświęconego Elvisowi w Krakowie na Zakrzówku. Pomnik stanął przy Alei Elvisa Presleya, do powstania której przyczynił się oczywiście Jasiu. Tak spełniał marzenia, a potem opowiadał, że Kraków jest po Memphis drugim miastem na świecie, które ma aleję Presleya. W rocznicę urodzin i śmierci Elvisa jego fani spotykają się przed tym pomnikiem i wspominają swojego idola, grają i śpiewają jego utwory. Do tej pory rej na tych imprezach wodził Jasiu. Krakowski *Dziennik Polski* pisał w 2010 r.: *Elvis ma swoich miłośników także w Krakowie, a wśród nich najwierniejszy jest Jan Blajda.*

Bywalczy kongresu w Sławie, mistrzostw w Bolesławcu czy w Krakowie na pewno pamiętają, jak Jasiu siadał przy klawiszach i grał

– grał, a wianuszek brydżystów otaczał Go i słuchał. Na moim wernisażu fotograficznym oczywiście też się zjawił i zasiadł do fortepianu.

Drużynowy mistrz Polski z 1976 r. z AZS Kraków, dwukrotny zdobywca Pucharu Polski (1975, 1977), wicemistrz Polski seniorów (2014) oraz indywidualny wicemistrz Polski (2013). Zwycięzca wielu turniejów ogólnopolskich i międzynarodowych. Miałem okazję w 2013 roku w Tarnowie wręczać Mu srebrny medal. Niezwykle się z niego cieszył, pokazywał potem ten medal jak talizman w wielu urzędach w Krakowie, gdzie pojawialiśmy się z prośbą o wsparcie dla brydża.

Jasiu był nauczycielem brydża, twórcą sukcesów dużej grupy młodzieży z MKS Jordan. Ostatnio prowadził zajęcia brydżowe z młodzieżą w Gimnazjum i Liceum Pijarów w Krakowie. On nie tylko uczył brydża, ale był również wspaniałym wychowawcą. W 2011 r. został odznaczony najwyższym odznaczeniem ministerialnym – Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Wizjoner, który nie bał się żadnego pomysłu. To dzięki Jego kontaktom doszło do spotkania z ówczesnym marszałkiem Senatu Bogdanem Borusewiczem, którego udało nam się przekonać do uświetnienia patronatem mistrzostw Polski na impy w Krakowie. A podczas spotkania w Warszawie rozmawialiśmy oczywiście o brydżu i o Elvisie.

Trudno wymienić listę wszystkich turniejów, do powstania których Jasiu się przyczynił, wiele z nich organizowaliśmy wspólnie – Mistrzostwa Polski na impy, Wielki Mecz UJ – AGH, Brydżowa Barbórka AGH, Hutnicza Majówka AGH, Turniej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, Turniej o Podkowie Kasztanki Marszałka i Turniej Zaduszkowy Pamięci Krakowskich Brydżystów, który w tym roku będzie szczególnie bardzo smutny, bo bez Jego pomysłodawcy.

Jasiu wsparł również swoim autorytetem Komisję Dyscyplinarną w Krakowie. Razem z Tadekiem Biernatem doprowadzili do tego, że *zero tolerancji* nie było tylko hasłem na papierze.

Październik 2016, moje ostatnie rozmowy telefoniczne z Jasiem. On leży w szpitalu, a ja Mu mówię, że organizujemy w całej Polsce Turniej Niepodległościowy o Podkowie Kasztanki Marszałka. Ożywił się strasznie i ucieszył. Powiedział, że w takim razie musi wykonać kilkanaście telefonów. Czułem tę jego dziecięcą radość w głosie i chęć działania. Gdyby mógł, to pewnie wyskoczyłby z tego szpitalnego łóżka. Ale sił było coraz mniej... Później kontaktowałem się już tylko z żoną Janka Renatą, która prosiła, żeby Go nie męczyć.

A przede mną na biurku cały czas leży pamiątkowy puchar dla honorowego członka PZBS Jana Blajdy. Czekałem na specjalną uroczystą okazję do wręczenia go. Jasiu – nigdy nie myślałem, że tej okazji już nie będzie...

Mam jeszcze buteleczkę Jasiowej wiśnióweczki. To będzie toast Jego pamięci – *Always on my mind.*

Witold Stachnik



Jan Blajda

Przed kilkoma dniami pożegnałem mojego najlepszego licealnego kumpla. Jan Blajda, jedna z najbarwniejszych postaci Krakowa drugiej połowy ubiegłego wieku, niepoprawny pasjonat, żyjący dla innych tak wartko, że nie zdążył, a może nie chciał spostrzec, że słońce zaczyna powoli zachodzić. Z natury krnąbrnie wolny mężczyzna mający charakter zbyt hardy, by się dać wcisnąć w za ciasne dla niego ramy stworzonych przez ludzi kornych konwenansów, którymi buńczucznie gardził i nie bacząc na żadne kanony, czerpał z życia wyłącznie miłość, piękno i radość. Urokliwie zakręcony, bez reszty oddany mąż, ojciec i dziadek. Żył tak euforycznie i gorączkowo, że zmarnował talent muzyczny, jakim Bóg obdarza tylko wybranych, a o jego czucie fortepianu mogłaby być zazdrosna sama Czerny-Stefańska. Jednakże kariery pianistycznej nie zrobił, gdyż się bez reszty oddał miłości do Elvisa Presleya, którego uwielbiał i wiedział o nim jeśli nie wszystko, to prawie, a na rajcach Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa wymógł, by w grodzie podwawelskim powstała aleja nosząca imię Króla rock and rolla. Patologicznie opętany sentymentem do brydża sportowego arcy mistrz, niezapomniany trener i wychowawca młodzieżowych kadr tego koncepcyjnego sportu. Niemający równych błyskotliwy orator, któremu nikt nie umiał się oprzeć, koryfeusz kąśliwego dowcipu tak inteligentny, iż nauczyciele nie mogli za nim nadążyć. I choć profesorem nie został, dla wielu będzie nim zawsze, bo miał nadprzyrodzony talent dydaktyczny, niezwykłą charyzmę, przyjazny ludziom sposób bycia i magnetyczną osobowość poprawiającą im samopoczucie i poszerzającą wyobraźnię, a co najważniejsze, budzącą u Jego uczniów ochotę do życia i działania. A jeszcze do tego miał polot, wrodzony instynkt aktorski, malarską fantazję i cały ocean dobroduszości.

Ale to jeszcze nie wszystko, bowiem profesor Jan Blajda umiał się także bawić tym, co robił. Wiele się od Niego nauczyłem.

Śpij Jasiu! I niech Ci się Anioły przysnią.

Krzysiek Pasierbiewicz



Moje życie brydżowe było zawsze związane z Jasiem Blajdą. Był moim nauczycielem, graliśmy razem w drużynie i parze wiele lat. Pamiętam wyjazd do Zakopanego, który zorganizował gdzieś na przelocie lat 80. i 90. dla MKS Jordan na Gubałówce. Mieliliśmy mieć darmowy wjazd kolejką i fajny turniej we własnym gronie z widokiem na Tatry. Temperatura -15° nie zachęcała do wyjazdu, ale stawiliśmy się w komplecie. Na miejscu nikt nic nie wiedział, ani pracownicy kolejki, ani właściciel restauracji. To była sytuacja wręcz stworzona dla Jasia. Chwila rozmowy i przekonał wszystkich, że on wie lepiej, co tu się będzie działo. W takich momentach był nie do zatrzymania. Piękne Tatry i słońce, które wyszło koło południa, było ukoronowaniem tego turnieju. Będzie mi go bardzo brakowało.

Mirek Kołton



Wykrusza się coraz szybciej pokolenie moich mistrzów. Jasiu to był mój brydżowy wychowawca i pierwszy klasowy brydżowy partner. Przesiedzieliśmy przy stoliku tysiące godzin, odwiedziliśmy wiele krajów, przejechaliśmy dziesiątki tysięcy kilometrów. Minęło 30 lat, ale wspomnienia są nadal wyraźne. Jasiu, pamiętasz przecież nas wszystkich: Daria, Kaśka, Marta, Ola, Adam, Jacek (Docent), Mirek, Olaf (Prezes), Walizek. A to tylko część osób z pierwszej ekipy. Wszyscy, mimo iż pewnie nie grają już w brydża i poróżnili się po świecie, mają wspaniałe wspomnienia z czasów, gdy mieli naście lub dwadzieścia parę lat. Twoje wcześniejsze ociążnięcia i dar pedagogiczny zawsze motywowały nas do ciągłego poprawiania poziomu gry, a że było przy tym i kupę dobrej zabawy, to zapał nigdy nie słabł i jest co teraz wspominać.

Jarek Kołton



Jasiu w moich wspomnieniach pozostanie na zawsze osobą o wielkiej energii, tysiącu pomysłów i oczywiście bezkompromisowo dążącą do celu.

Z Jasiem rozegraliśmy w parze bardzo wiele turniejów. Śmiem twierdzić, że w ostatnich latach byłem jego stałym partnerem. Pod koniec lata wybieraliśmy się tradycyjnie do Puli. Ileż było tam różnych przygód. Ci co znali dobrze Jasia, to się nie zdziwią, że integracja przed turniejami w naszej parze posuwała się bardzo daleko... Otóż Jasiu ubrał kiedyś w roztagarnienie moje kąpielówki i poszedł na basen...

Grzegorz Superson



Znałem Go kilkadziesiąt lat, lepiej poznałem w ostatnich kilkunastu, zawsze mnie zadziwiał pomysłami, większość zrealizował. Najbardziej dumny był z pomnika i Alei Elvisa Presleya. Jak tego dokonał, nie byłem w stanie ogarnąć. Głos miał jak dzwon, do ogłoszeń w trakcie turnieju nie potrzebował mikrofonu. Jestem przekonany, że gdzieś tam w niebiosach negocjuje, tym swoim stentorowym głosem, ze św. Piotrem potrzebę rozgrywania cyklicznego turnieju w godnych warunkach.

Tadek Biernat



Oby więcej było takich jak Ty, Jasiu, brydżystów, szkoleniowców, działaczy. Ale przede wszystkim, oby jak najwięcej takich jak Ty, Jasiu, było Ludzi.

Marcin Kufłowski



Pan Jasiu zostanie w mojej pamięci jako świetny nauczyciel, wybitny brydżysta, ale przede wszystkim jako prawdziwy przyjaciel.

Krzysztof Superson



Nigdy nie zapomnę jego uśmiechu, jego opowieści, jego śpiewu przy ognisku. Był człowiekiem o wielkim sercu. Za każdym razem, jak spotykaliśmy się na turnieju brydżowym, na treningu czy nawet przez przypadek gdzieś w centrum Krakowa, miał czas, aby zatrzymać się na krótką pogawędkę. Mam nadzieję, że Pan Jasio wiedział, kim dla nas jest, jak go szanujemy i podziwiamy. Pozostanie w naszych sercach na zawsze.

Agnieszka Szczypczyk

Włodzimierz Buze 1948–2017

Odszedł od nas Włodek. Krowa. Krówka – jak nazywali go znajomi i przyjaciele. Prawdopodobnie z powodu tubalnego głosu słyszanego już z daleka. Nie było w nim jednak żadnej agresji. Włodek, nawet jak z kogoś żartował, robił to w sposób przyjazny. Był wspaniałym graczem, który wygrał na turniejach nie tylko wiele medali, ale także kilka samochodów. Był też świetnym nauczycielem, człowiekiem o ogromnym poczuciu humoru, życzliwym dla innych.

To dzięki Włódkowi (był wtedy prezesem Mazowieckiego Związku Brydża Sportowego), jego wsparciu i doświadczeniu zorganizowałam Klub Brydżowy w Centrum Promocji Kultury w Warszawie. Przez siedem lat mogłam zawsze liczyć na jego pomoc, dobre słowo i także na obecność na każdym zakończeniu sezonu, kiedy to wręczał puchary zwycięzcom.

Podczas jednej z wielu imprez, które zawsze zaczynały się po turniejach i polegały na rozmowach o rozdaniach, układach, o mądrościach życiowych, a nad ranem o *starych Polakach*, Włodek szepnął mi do ucha: – Wandziu, nigdy nie myślałem, że na starość Pan Bóg podaruje mi taką najukochańszą kobietę. Czym ja sobie zasłużyłem, że Anusia jest moja i że mnie kocha?

Włodek powinien być urodzić się we Francji w czasach Moneta, Renoira, Degassa, w środowisku cyganerii artystycznej. Widzę go na tle mostów i pałaców Paryża – raz jest kloszardem, raz manszardem, czasami bukinistą. Spotykam Włodka, gdy spaceruje brzegiem Sekwany z nieodłącznym papierosem i rozmyśla o rozdaniach brydżowych. Włodek – człowiek legenda. I niech taki pozostanie w naszych sercach.

Nie żegnam się z Włódkiem, bo wiem, że jeszcze się spotkamy, jeszcze wypijemy, jeszcze zaśpiewamy, zagramy szlemika, wrzucimy dwa złote do kapelusza żebraka, a potem Włodek pójdzie z Anetką na swój życiowy spacer.

Wanda Buszkowska



Włodzimierz Buze

KS. HM. WOJCIECH JURKOWSKI: MIELIŚCIE FAJNEGO OJCA

Dzisiaj przy ołtarzu Pana stajemy smutni, bo naszą chrześcijańską radość końca karnawału zakłóciła śmierć – śp. Włodzimierza Buze. I chociaż ani to pierwszy, ani ostatni pogrzeb, w którym uczestniczymy, to wiadomość, która dotarła do nas, że Włodek nie żyje, napełnia nas zwykłym ludzkim żalem. Wszyscy bardzo boleśnie przeżywamy śmierć śp. Włodka. Jako przyjaciele przyszliśmy pożegnać człowieka, którego znaleźmy, z którym współpracowaliśmy, żyliśmy. Patrząc po ludzku i trochę przyziemnie, można mieć wrażenie, że śmierć kolejny raz triumfuje. Księga Mądrości poucza nas jednak, że „zdało się oczom głupich, że pomarli, a oni trwają w pokoju i nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. Wierni w miłości będą przy Nim trwali”. (Mdr 3,1-3).

Urodził się w 1948 roku w wielopokoleniowej rodzinie warszawiaków, magister matematyki (Uniwersytet Warszawski) w Zespole Szkół Mechaniki Precyzyjnej, później przekształconym w Zespół Szkół nr 19, a następnie w 72 Liceum Ogólnokształcące im. Gen. Jakuba Jasińskiego. Przez kilka lat był jednocześnie doradcą metodycznym w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli. W ostatnich latach pracy prowadził zajęcia dla studentów w Wyższej Szkole Handlu i Prawa im. Ryszarda Łazarskiego. W 2005 roku przeszedł na wcześniejszą emeryturę, jednak nigdy nie stał w miejscu. Będąc na emeryturze, podjął pracę w charakterze starszego wykładowcy w Wojskowej Akademii Technicznej na Wydziale Cybernetyki.

Jestem pewien, że życie Włodka miało więcej plusów niż minusów. Był człowiekiem wrażliwym na krzywdę drugiego człowieka. Zawsze pomagał słabszym i potrzebującym pomocy. To był bardzo dobry człowiek, który umiał zauważyć drugiego człowieka. Otwarty, życzliwy i pomocny. Ja z satysfakcją mówię – cieszę się, że na swojej kapłańskiej drodze spotkałem Włodka, a jego dzieciom chciałbym powiedzieć: mieliście fajnego ojca.

Ks. hm. Wojciech Jurkowski SAC, Naczelny Kapelan ZHP
(z pożegnania na uroczystościach pogrzebowych Włodzimierza Buze)

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Redakcja „Świata Brydża”

W nr 10-12 „Świata Brydża” ukazała się rozmowa z Prezesem PZBS Witoldem Stachnikiem, w której zarzucił poprzedniemu Zarządowi PZBS popełnienie błędów i całkowitą bierność w sprawie Adama Żmudzińskiego i Cezarego Balickiego. Ponieważ w kadencji 2012 – 2016 odpowiadałem w PZBS za sprawy dyscyplinarne, chciałbym ustosunkować się do tego zarzutu, albowiem mija się on całkowicie zarówno z rzeczywistym stanem faktycznym, jak i prawnym. W sprawie faktów kilka razy wypowiadał się już poprzedni Prezes PZBS kol. Radosław Kiełbasiński, dlatego skupię się wyłącznie na aspektach prawnych.

Inkryminowane w/w parze podejrzania dotyczą Mistrzostw Europy w Opatiji z czerwca 2014 roku. Zarząd PZBS mógł powziąć informację o takich podejrzaniach najwcześniej 26 września 2015 roku, czyli tuż przed rozpoczęciem MŚ w Chennai, gdy Komisja Akredytacyjna WBF wycofała zaproszenie dla naszej pary. Tak więc od mistrzostw w Chorwacji upłynął okres 1 roku i trzech miesięcy. Tymczasem § 11 ustęp 2 – obowiązującego wówczas – Regulaminu Dyscyplinarnego PZBS jednoznacznie stanowi, że kara za przewinienie dyscyplinarne nie może być wymierzona po upływie 1 roku od daty dopuszczenia się czynu. Tak więc poprzedni Zarząd PZBS w zakresie postępowania dyscyplinarnego nie mógł nic zrobić. Wszelkie kroki dyscyplinarne byłyby sprzeczne z prawem i mogłyby pociągnąć za sobą dla PZBS negatywne konsekwencje, np. w postaci wystąpienia zainteresowanych z roszczeniami cywilnoprawnymi, w tym odszkodowawczymi. Na marginesie jedynie wypada zaznaczyć, że PZBS do dnia wyborów w czerwcu 2016 /a może i nawet do dzi-

siaj/ nie otrzymał od WBF/EBL żadnego oficjalnego dokumentu precyzującego zarzuty wobec polskiej pary. O tym wszystkim doskonale wie obecny Prezes PZBS i tym bardziej zdziwienie musi budzić stawianie poprzedniemu zarządowi nieprawdziwych zarzutów.

Chciałbym jeszcze zapytać Pana Prezesa o jedną rzecz. 31 grudnia 2016 roku zwróciłem się drogą e-mail do Biura PZBS z prośbą o udostępnienie mi opinii prawnej z 13 lipca 2016 roku kancelarii Sójkał Maciak I Mataczyński Adwokaci sp.k. z Warszawy, którą to opinię zamówił obecny Zarząd PZBS a która – według przekazanych mi informacji – jednoznacznie potwierdza przytoczoną wyżej argumentację prawną. Do dnia dzisiejszego nie tylko nie otrzymałem kopii tej opinii, ale nawet nie doczekałem się żadnej odpowiedzi. Pytam więc jak to się ma do transparentności działania i jawności wszelkich poczynań obecnych władz PZBS, o których tak chętnie i szeroko mówi obecny Prezes jeszcze w okresie kampanii wyborczej, jak i po wyborach z czerwca 2016 r.

P.S. Nie wiem gdzie obecny Prezes szukał dokumentów dyscyplinarnych z poprzednich lat, bo na zakończenie kadencji nie była to jedna teczka tylko spory karton.

Andrzej Biernacki

Szanowny Kol. Andrzej Biernacki

Przypomnę, tylko to co w sprawie pary Cezary Balicki – Adam Żmudziński powiedziałem ponad rok temu w lutowym numerze miesięcznika *Brydż: To, czego mi zdecydowanie zabrakło*, to

natychniastowej reakcji. Dla polskiego brydża ważnym byłoby, żeby podejrzania w stosunku do naszej pary jak najszybciej i bezkompromisowo wyjaśnić. Ale żeby tak mogło się stać, powinniśmy działać, i wtedy na miejscu, gdzie początkowo materiały były skromne i słabe, i później, gdy zarzuty stały się poważniejsze. Dwa aspekty sprawy rozwiązano kuriozalnie. Pierwszy, że natychmiast nie wydano na miejscu żadnego komunikatu. Powinien zawierać z grubsza takie sformułowania: zgadzamy się (lub nie), przyjmujemy do wiadomości decyzję, ale uważamy, że materiał nam dostarczony nie zawiera żadnych podstaw do zawieszenia pary, dopełnimy jednak wszelkich starań, żeby sprawę wyjaśnić i służymy szeroką pomocą powołanym komisjom, sami powołamy komisję, ale na razie uważamy, że zarzuty są bezpodstawne i nie widzimy podstaw do wycofania się z imprezy. Komunikat, powołanie specjalnej komisji – to była potrzeba chwili.

Takiej reakcji na ważną sprawę dla polskiego brydża na pewno zabrakło. A dzisiaj jesteśmy oczywiście w zupełnie innym miejscu – polską parę uniewinniono, a werdykt Komisji Dyscyplinarnej EBL można przeczytać w tym numerze *Świata Brydża*.

Sprawa następna. Kolega Andrzej Biernacki jako prawnik bardzo dobrze wie, że w orzecznictwie sądów administracyjnych wprost się wskazuje, że nie każda opinia prawna posiada walor informacji publicznej, bowiem o zakwalifikowaniu opinii prawnej do dokumentów podlegających udostępnieniu w trybie ustawy o dostępie do informacji publicznej decyduje cel, w jakim została opracowana. Tym samym opinia prawna sporządzona na użytek organu w przedmiocie zasadności wszczęcia w przyszłości postępowania w konkretnej sprawie nie stanowi informacji publicznej. Ale drugi aspekt tej sprawy jeszcze jest taki – czy osobie, która co prawda była wiceprezesem PZBS, ale przez ostatnie lata zapłaciła składkę tylko na potrzeby wyborów w 2016 roku, taka informacja w ogóle się należy?

I wreszcie ostatnia kwestia – dokumentów dyscyplinarnych z ostatniej kadencji. Kolego Andrzeju, zapraszam do Biura PZBS, będziemy szukać razem – znajdziemy choć jeden segregator, co tam segregator – małą teczkę, a karton sobie odpuścimy.

Witold Stachnik

Brydżowe drogowskazy to zbiór praw, reguł, zasad i formuł brydżowych pomocnych we wszystkich elementach brydża – w wiście, licytacji i rozgrywce. Niektóre z nich sprawdzają się zawsze, inne – określają z dużym prawdopodobieństwem najwłaściwszy sposób postępowania. I wreszcie – niektóre są żartobliwe lub wręcz kpiące, acz pouczające.

W prezentowanym zbiorze starałem się uwzględnić niemal wszystko, co w tej materii dotychczas ukazało się na świecie w słowie pisanym lub zostało wypowiedziane przy brydżowym stole. Zapewne coś przeoczyłem, a dalszy ciąg dopisze czas.

Mieczysław Gajak



ZIA NA KRAWĘDZI CZWARTEGO WYMIARU

Wojciech Siwiec



Wbrew temu, co zostało nakazane...

Tytuł dzisiejszego artykułu tej serii nie jest może odkrywczy, większość bowiem zagrań naszego bohatera, które w niej prezentujemy, to manewry – przynajmniej na pierwszy rzut oka – znacznie odbiegające od tego, co większość graczy uznałaby za posunięcia *jak najbardziej naturalne, oczywiste, narzucające się* czy wręcz *automatyczne*. Aby jednak znaleźć się *na krawędzi czwartego wymiaru*, należy również łamać obowiązujące zasady, nakazy i wskazania.

W zasadzie każda problemowa sytuacja zasługuje na to, aby potraktować ją indywidualnie – w zależności od tego, co już w rozdaniu się zdarzyło lub jeszcze może się wydarzyć. Tak zwane *zasady ogólne*, jako słuszne w dużej większości wypadków, znacznie ułatwiają grę i wzmacniają jej tempo, ważną cechą prawdziwego mistrza jest wszakże sprawne rozpoznanie sytuacji, i to bez żadnych sygnałów ostrzegawczych, kiedy być może trzeba będzie od nich odejść. A następnie zweryfikowanie ich przez pełną analizę i wykonanie zagrania zgodnego z wyciągniętą konkluzją. Popatrzmy, jak radzi sobie w tego typu wypadkach Zia Mahmood...

Tradycyjnie spróbuj najpierw samodzielnie zmierzyć się z problemem, przed jakim został postawiony nasz bohater przed kilkunastu laty w meczu Pucharu Spingolda, nie trzeba przeto dodawać, iż także przeciwnicy byli zawodnikami najwyższej klasy:

Mecz; NS po partii, rozdawał S

dziadek		Mahmood/ty									
♠ 4		♠ 6 3									
♥ A W 7		♥ K 10 9 8 4 2									
♦ A 9 8 5 3		♦ 4									
♣ K W 10 6		♣ D 8 3 2									
	<table border="1"> <tr><td></td><td>N</td><td></td></tr> <tr><td>W</td><td></td><td>E</td></tr> <tr><td></td><td>S</td><td></td></tr> </table>		N		W		E		S		
	N										
W		E									
	S										

W	N	E	S
Zia Mahmood			
–	–	–	1 BA ¹
3 ♠ ²	ktr. ³	pas	4 ♦
pas	4 ♠ ⁴	pas	5 ♣ ⁵
pas	6 ♦	pas...	

¹ 15–17 PC; ² systemowo zdefiniowane jako blok czysto destrukcyjny, gdyby **W** miał silniejszą rękę na pikach, weszłoby 2♠ – w oparciu o klasyczną wersję konwencji *DONT*; ³ kontra wywoławcza; ⁴ *cuebid*, bez wątplenia krótkościowy; ⁵ *cuebid*

Kontrakt: 6♦(S). Pierwszy wist (naturalny, takież zrzutki): ♦D.

Rozgrywający zabił ♦A na stole i powtórzył karem do ♦K w ręce; dołożył ♥4, zaś twój partner dodał ♦10. **S** ściągnął następnie ♠AK – **W** dołożył ♠2 i ♠D, a z dziadka została wyrzucona ♥7 – po czym wyszedł ♠5 i przebił ją na stole ♦5; zrzucił kiera. **W** ośmiokartowej końcówce...

dziadek		Mahmood/ty									
♠ –		♠ –									
♥ A W		♥ K 10 9 8									
♦ 9 8		♦ –									
♣ K W 10 6		♣ D 8 3 2									
	<table border="1"> <tr><td></td><td>N</td><td></td></tr> <tr><td>W</td><td></td><td>E</td></tr> <tr><td></td><td>S</td><td></td></tr> </table>		N		W		E		S		
	N										
W		E									
	S										

... rozgrywający zadysponował ze stołu ♣W. **Jak będziesz bronił się dalej?**

Na pierwszy rzut oka wygląda to na problem typu *figur na figur*. Co mówią na taki temat brydżowe podręczniki? Otóż zasadniczo należy kłaść *figur na figur*, gdy zostanie zagrany honor pojedynczy, kiedy natomiast zagrana została figura z sekwensu dwukartowego, pierwszą trzeba przepuścić, a swój starszy honor położyć dopiero na drugą. Oczywiście kiedy sekwens jest trzykartowy, figury zazwyczaj się nie kładzie, choć może to również zależeć od dokładnego rozkładu ilościowego koloru. Opierając się tak na powyższym, jak i na logice sytuacji, nie widać specjalnego powodu, aby zagrane ze stołu ♣W pokryć damą, zawsze przecież zdąży się w razie potrzeby położyć ją na kontynuację ♣10. Tak też postąpiłoby wielu zwykłych brydżowych śmiertelników.

Mahmoodowi jednak *zabił dzwon!*, a tak naprawdę to pilnie słuchał na licytacji i wyciągnął z niej, a także z pierwszych lew rozgrywki, stosowne wnioski. Otóż rozgrywający ma tylko cztery kara, partner wyszedł

przecież z konfiguracji ♦D **W** 10 sec. Nie posiada na pewno ani czterech kierów – z nimi zgłosiłby bowiem 4♥, wywoławcza kontra partnera bardzo często jest bowiem oparta o cztery karty w (tu: drugim) kolorze starszym; ani czterech trefli, jako że z układem 4–4 w młodszych zaliczywałby najpierw ten ostatni kolor. Zatem z ogromnym prawdopodobieństwem można odtworzyć obraz całego rozdania jako:

Mecz; NS po partii, rozdawał S

		♠ 4										
		♥ A W 7										
		♦ A 9 8 5 3										
		♣ K W 10 6										
♠ DW109873			♠ 6 3									
♥ 5			♥ K 10 9 8 4 2									
♦ D W 10			♦ 4									
♣ 9 4			♣ D 8 3 2									
	<table border="1"> <tr><td></td><td>N</td><td></td></tr> <tr><td>W</td><td></td><td>E</td></tr> <tr><td></td><td>S</td><td></td></tr> </table>		N		W		E		S			
	N											
W		E										
	S											
		♠ A K 5										
		♥ D 6 3										
		♦ K 7 6 2										
		♣ A 7 5										

Treflową dziewiątkę Zia przydzielił partnerowi, gdyby bowiem posiadał ją **S**, szlemik byłby wykładany; rozgrywający zgrałby dwie lewy treflowe, ♥A oraz ewentualnie trzeciego trefla i wpuścił obrońcę **W** atutem. I ten musiałby następnie wyjść w pika pod podwójny renons, **S** pozbyłby się więc z dziadka ostatniego kiera i dokonał przebitki w ręce. To, czy **E** położy na ♣W damę, nie miałyby wówczas dla losów rozgrywki żadnego znaczenia. Po dołożeniu przez **W** do koloru dwóch trefli rozgrywający wyliczyłby jego rękę jako 7–1–3–2. Szlemik zostałby wygrany także, gdy **W** miałby skład 7–0–3–3, pod warunkiem że po wzięciu dwóch trefli **S** zagrałby w kiery (konieczne przy podstawowym rozkładzie ręki **W** 7–1–3–2) bloką z ręki, aby lewy obrońca nie przebił mu asa.

Po koniecznym przydzieleniu partnerowi ♣9 Mahmood policzył lewy przeciwnika. Na razie było ich tylko 10: cztery karowe, trzy treflowe, dwie pikowe i kierowa. Jedenastą dostanie na pewno w wpustki, a ściślej – wyjścia **W** pod podwójny

renons. Należy zatem bronić się przed przymusem, który dałby rozgrywającemu lewą 12. Treflowo-kierowym, **E** miał bowiem zatrzymanie w obu tych kolorach. – W jaki sposób? – odpowiedź na to pytanie dała Zia jego wyobraźnia i technika. Otóż jeśli nie położy on na **♣W** damy, **S** postawi niemal stuprocentową hipotezę, iż układ ręki **W** to właśnie 7–1–3–2 [7–0–3–3 w zasadzie wykluczony, jako że wówczas przy tylko dwóch treflach **S** posiadałby cztery kiera, podobnie jak 7–2–3–1; zresztą w obu tych wypadkach gra zostanie zawsze przegrana (jeden wyjątek: **♣A** 9 sec w ręce rozgrywającego, kiedy to pokrycie **♣W** damą istotnie wypuści niewygrywalnego w żaden inny sposób szlemika), przy silnym policytacyjnym założeniu, iż **♥K** ma **E**], ściągnie przeto **♥A** – aby odebrać graczowi **W** odejście tym kolorem i wpuści go na **♦D**. A ten w końcówce...

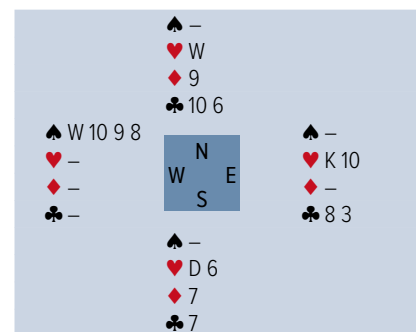


Zia Mahmood

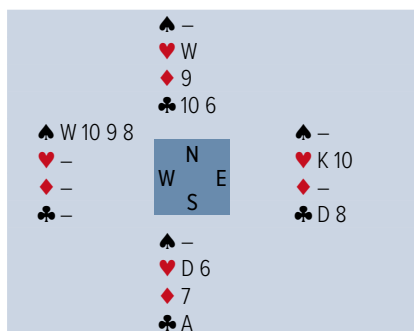
... będzie musiał zagrać w pika, co da rozgrywającemu dwie dodatkowe lewy. Zrzuci on bowiem ze stołu **♥W** i **E** znajdzie się w atutowym przymusie, z komunikacją krzyżową. Jeśli pozbędzie się kiera, po przebitce w ręce **S** przebijie kiera i do fortę w tym kolorze dostanie się **♣A**. Kiedy zaś **W** rozstanie się z treflem, przeciwnik ściągnie **♣A**, przebijie w dziadku kiera i wykorzystają fortę treflową.

Mahmood przeanalizował też, jak rozwinie się alternatywny wariant gry, co upew-

niło go, iż jeśli już pierwszej rundzie trefli zagra *figur na figur*, szlemika położy zawsze, gdy tylko będzie to możliwe. **S** poprawi w ręce **♣A**, zagra kiera do asa, ściągnie **♣K** i... Powiedzmy, że zachowa na stole **♣10** jako dojdzie do tej ręki i wpuści **W** atutem (nic nie straci, gdy trefle dzielą się 3–3, sprawdzi to później). Teraz jednak kluczowa końcówka będzie się prezentowała następująco...



... zatem gdy przeciwnik zrzuci ze stołu **♥W**, także **E** rozstanie się z kartą tego koloru, dziesiątką rzecz jasna. Rozgrywający przebijie w ręce, przebijie na stole kiera, ale do wyrobionej **♥D** nie będzie miał dojsć! Tak też stało się w prezentowanym rozdaniu, wskutek czego nasz bohater zdobył kładącą szlemika lewą na **♣8**. Złamanie przezeń jednej z *żelaznych zasad* brydżowej techniki okazało się przeto dla położenia kontraktu absolutnie konieczne. ♦



Brydżowe Wczasy Wypoczynkowe
Łągów 24.08-1.09.2017

www.wczasybrydżowe.pl

Dobre wzory warto powielać!



Zwycięzcy Auto Watin Grand Prix Wielkopolski wraz z organizatorami. Od lewej: Jerzy Nowak, Marian Wierszycki, Ewa Rodziewicz-Bielewicz, Krzysztof Jassem i główny sponsor Waldemar Zalaszewski

Hołodując wymienionej w tytule zasadzie, poznańscy działacze zorganizowali niedawno swój Turniej Przyjaciół Brydża. Animatorem i gospodarzem tej imprezy była firma Auto Watin – autoryzowany dealer marki Ford, a w szczególności jej prezes Waldemar Zalaszewski. Sam – czynny brydżysta – od wielu lat aktywnie wspiera działania macierzystego związku brydżowego zarówno finansowo, jak również udostępniając brydżystom przestronne pomieszczenia swojego salonu samochodowego w Jelonku koło Poznania na różnego typu imprezy brydżowe.

Tak było i tym razem. W sobotę 11 lutego odbył się tu tradycyjny turniej z cyklu Auto Watin Grand Prix Wielkopolski 2017, z pulą nagród 4000 zł. Wystartowało 38 par. Po dramatycznej końcówce zwyciężyła para mikstowa Ewa Rodziewicz-Bielewicz – Jerzy Nowak przed parami: Jarosław Lubczyński – Piotr Stanikowski oraz Olech Bestrzyński – Krzysztof Brudka.

Gdy opadły emocje związane z tym turniejem, po krótkiej przerwie do rywalizacji przystąpiło 20 zaproszonych gości, wśród których nie brakowało arcymistrzów. Była też spora grupa miejscowych sponsorów, ludzi biznesu, przyjaciół brydża – nie tylko z Wielkopolski.

Przypadek sprawił, że akurat tego dnia swoje urodziny obchodził nasz Mistrz – Krzysztof Jassem, więc udało się jubilatowi naciągnąć podczas przerwy w turnieju (okraszonej przekąskami i wysokogatunkowymi trunkami) na anegdotyczny speech o byłych i aktualnych partnerach Mistrza.

Sam turniej rozgrywał według formuły indywidualu: każdy arcymistrz rozgrywał po dwa rozdania w parze z każdym z pozostałych graczy (schemat wymyślił i sprawnie przeprowadził sędzia – kol. Piotr Śmieliński). Zacięta, ale prowadzona niezwykle fair walka trwała do ostatniej rundy, a jej wyniki – z jednym wyjątkiem – były nietrudne do przewidzenia. Zwyciężył (jakże by inaczej!) Krzysztof

Jassem (WK 24) przed Markiem Szukałą (WK 19) oraz – i tu spora sensacja – Magdaleną Jassem (WK... 0), żoną jubilata! Kolejne miejsca zajęli: Mieczysław Szczechowiak, Bogdan Świątek, Maciej Masłowski... Szczególnie trzecie miejsce p. Magdaleny nagrodzono burzą oklasków, ale bez swojej nagrody z turnieju nie wyszedł nikt, gdyż prezes Zalaszewski przygotował dla wszystkich uczestników atrakcyjne upominki, a także zaprosił całe grono na podobne spotkania w przyszłości.

Chciałoby się powiedzieć: tak trzymać, Prezesie Waldemarze!

Jan Weber, wiceprezes Wielkopolskiego Związku Brydża Sportowego

OLIMPIADA BRYDŻOWA: IMPREZA ROKU 2016 NA DOLNYM ŚLĄSKU



W trakcie Dolnośląskiej Gali Sportu – połączonej z finałem 64. Plebiscytu *Gazety Wrocławskiej* na Najlepszego Sportowca i Trenera Roku – ogłoszono także wyniki plebis-

cytu na imprezę roku 2016 na Dolnym Śląsku. Miło nam poinformować, że w tej kategorii zwyciężyły World Bridge Games, czyli 15. Olimpiada Brydżowa.

W imieniu organizatorów olimpiady stosowny puchar odebrał na gali Stanisław Gołębiowski, członek Zarządu Głównego Polskiego Związku Brydżowego. **Red.**

Opinia sprzed półwiecza

W chmurnych czasach mojej młodości, prawie pół wieku temu, pracowałem usilnie na opinię blefiarza – z bardzo dobrym skutkiem. Z przypadłości tej dość szybko i radykalnie się wyleczyłem. Nieboszczka komuna rządziła wtedy niepodzielnie. Czasy były przaśne, jednomyślność zadekretowana, przywódcy zawsze mieli rację. Człowiek był młody, dziewczyny odpowiadały uśmiechem na uśmiech i komu to przeszkadzało – eh, łza się w oku kręci!

Czas jest jednak nieubłagany. Dziewczyny coraz rzadziej odpowiadają uśmiechem, za to opinia blefiarza jakby odżyła. W umysłach ludzkich takie rzeczy się odkładają i wychodzą na wierzch w najbardziej nieoczekiwanych momentach. Mam na to dowód oczywisty.

W składzie jak niżej graliśmy sobie w lokalnym cyklicznym barometrze krakowskim. Ostatnie trzy rozdania i walka na pierwszym stole. Cała czwórka obecna przy stole gra w Krakowie od lat, znamy się jak tyse konie.

WE po partii, rozdawał N

♠ 10
♥ D 10 8 7 2
♦ A D 10 9
♣ K 6 2

♠ –
♥ W 9 3
♦ 4 3 2
♣ D W 10 9 5 4 3

	N	E
W		
	S	

♠ A K 6 5 3
♥ K 6 5
♦ K W 7 5
♣ A

♠ D W 9 8 7 4 2
♥ A 4
♦ 8 6
♣ 8 7

W	N	E	S
Zbyszek Sagan	Reginald Sukiennik	Tadek Garbacik	Ja
–	1♥	ktr.	2♠
3♣	pas	4♠	pas
pas	pas		

Regi zaczął skromnie – 1♥, bo też i miał nie za wiele. Padła rażna kontra od Tadeka Garbacika. 2♠ wygląda na zbytnio asekuranckie, autorytety zalecają na ogół wyższy skok z siedmiokartem, ale ja planowałem małą zasadzkę. Opozycja sobie coś tam policytuje, ja się jeszcze raz przepchnę (na 3♠) i może dostanę kontrę. Miałem przecucie, że na E jest zwykła kontra wywoławcza z czterema pikami, a wtedy się łatwo karci wroga.

Czas pokazał, że byłem w błędzie. Zbyszek wypytał się o znaczenie licytacji (dostał rzetelną informację, że to sześć pi-

ków i blokujące) i zalicytował prostolinijne 3♣. Na mój gust pozycja była lebensolowa, 2BA lepiej by opisało kartę, bo punktów u Zbyszka trochę mało, ale może nie ustalili sekwencji z partnerem?

Regi nie wymyślił nic oryginalnego – spasował. Tadek pokazał, że jest całkowicie odporny na blefy opozycji, zalicytował mój kolor z przeskokiem. Mowę mi odjęto. Po zdjęciu stopu bez wahania spasowałem, z nikłą nadzieją, że kontrakt obejdzie. Zbyszek łypnął na mnie podejrzliwie, najwyraźniej jednak uznał, że trzeba wierzyć partnerowi, a nie opozycji z tak zabagnioną opinią, i dzielnie spasował. Marzenia się spełniły :). Już dawno nikt nie grał w mojego tłustego siedmiokarta – miłe uczucie. Rozgrywka nie była trudna, Tadek Garbacik z łatwością (po wiście ♥A, kier) skasował cztery należne mu lewy. Wynik bez sześciu (+600) wbrew oczekiwaniom nie był maksem, gdyż na dwóch stołach skakano z moją kartą na 3♠, karczone na wygasającej. Dziesięć lew łatwo wypuścić, 630 to więcej niż 600, oczywista oczywistość, mimo to nie narzekaliśmy.

Od długiego już czasu praktycznie nie zdarza mi się blefować (co najwyżej lekko skrzywić licytację), a ta opinia sprzed półwiecza, jak widać, ciągle nade mną wisi. Może to i dobrze :)? **Tadeusz Biernat**

Kto ma piki, ten ma władzę?

Rozdanie w lokalnym turnieju. Obie po, rozdaje **S** i pasuje. Na **W** dostaję kartę:

♠10 8 7 5 3 2 ♥K 7 5 4 2 ♦D ♣W

Siłą woli zwalczam pokusę otwarcia 2♥ *multi*, przy czym rozsądek rozsądkiem, ale decydujący był fakt, że moim partnerem jest grający bardzo starannie i rozważnie, jeszcze junior, wielokrotny reprezentant Polski w konkurencjach młodzieżowych. No i ten wers z naważniejszej dla wielu księgi – o gorszeniu niewinnych – zadecydował, że jednak spasowałem. Pasuje również **N**, a partner otwiera 1BA.

Przebiega mi przez głowę myśl: *Dobra, gramy końcówkę w stary, tylko w który*, ale zanim tę myśl zdążam przetrawić, **S** wcho-

dzi 2BA, alertowane jako na młodzieży. Myśl powraca w nieco zmienionej postaci: *Gramy końcówkę w lepiej zbilansowany nasz kolor stary, tylko który i jak go uzgodnić?*

No i przyszła mi do głowy genialna odzywka. Przecież mam do dyspozycji dwa kolory wroga i zalicytowanie starszego z nich będzie sugestią lepszego starszego ze starych, a młodszego – młodszego. Brzmi to skomplikowanie, ale daję słowo, że takie rozumowanie przeprowadziłem. Nie uwzględniłem tylko tego, że w tej komplikacji sam się zamotam. W wyniku tego zamotania zamiast 3♦ licytuję 4♦. Przeciwnik pasuje, a partner na to 4♥. Pasy kończą licytację.

Wist następuje w ♦K, a następnie w ♠6, ewidentnie singiel. Rozgrywający bierze to w rękę i gra małego kiera, kładąc ze stołu blotkę. **N** bierze lewą i gra coś, ale nie pika. Nic z tego jako dziadek nie rozumiem, bo i nie muszą. Po dramatycznej rozgrywce pada wynik -500 i w pierniczku pojawia się 18,97%

Moje zdziwienie, dlaczego **S** nie dostał przebitki pikowej, wyjaśnia rzut oka na całość rozdania:

	♠ 4	
	♥ A D 10 9	
	♦ W 10 7 5	
	♣ D 10 9 2	
♠ 10 8 7 5 3 2		♠ A K D W 9
♥ K 7 5 4 2	N	♥ 8 3
♦ D	W E	♦ 9 6 3
♣ W	S	♣ A 6 4
	♠ 6	
	♥ W 6	
	♦ A K 8 4 2	
	♣ K 8 7 5 3	

Po prostu nie miał. No i myślę, że w tej księdze o niewinnych powinno być również coś o demoralizowaniu starszych.

Jako ciekawostkę dodam, że dojdzie do minimaksa (-200) w tym rozdaniu po normalnej licytacji dawało wynik 25,86%. No tak, ale wówczas nie byłoby o czym pisać.

Lech Warężak



Ely Culbertson i guma do żucia

W marcu 1932 r. Allan Ross, wiceprezydent Wrigley's Chewing Gum, najsłynniejszego na świecie producenta gum do żucia, zaproponował Ely'emu Culbertsonowi serię radiowych audycji o brydżu sponsorowanych przez jego firmę. Ely odmówił!

Stwierdził, że nigdy nie używał gumy do żucia i nie chce, by jego nazwisko było wiązane z produktem, o którym nic nie wie.

Następnego dnia przed drzwiami Culbertsona pojawiła się pokaźna paczka wypełniona gumami do żucia. Ely, rano jak zwykle sfrustrowany i nerwowy, szybko rozzerwał pakunek, po czym instynktownie połknął pierwszą z brzegu gumę. Dopiero po chwili zrozumiał z przerażeniem, co się stało. Culbertson miał wrzody na żołądku, całe życie walczył z tą chorobą, a teraz akurat wyszedł ze szpitala po intensywnej kuracji. Wyobraził sobie, jak guma przylega do ścian jego delikatnego żołądka, a on umiera. Nazajutrz jednak po niemalże bezsennej nocy obudził się całkiem zdro-

wy! To przekonało go, że produkt Wrigley's Company jest bezpieczny i nie ma powodu do odrzucania kontraktu. Stało się! Kontrakt został podpisany!

Na początku kwietnia 1932 r. NBC zaczęło nadawać trzy razy w tygodniu radiowe audycje o brydżu. Programy emitowano przez dwa lata, co przyniosło Culbertsonowi pokaźny dochód.



Guma do żucia jeszcze raz odegrała kluczową rolę w historii brydża...

Howard Schenken w swojej biografii *The Education of a Bridge Player* opowiedział zabawną historyjkę, która przydarzyła mu się w jednej z nocnych partyjek granych z państwem Culbertson.

Partnerem Schenkena był świetny gracz, członek zespołu Four Aces, David Burnstine. David miał swoje ulubione triki, zabawne, choć nie do końca zgodne z etyką brydżową. Tamtej nocy w jednym z rozdań pań-

stwo Culbertson po serii sztucznych odzywek doszli do szlemika. Burnstine nie miał zielonego pojęcia, w co zawistować. Kombinował, myślał, ale dalej nie przybliżał się do rozwiązania. Przedłużająca się przerwa działała deprymująco na Culbertsonów, zwłaszcza nerwowy Ely nie mógł zdzierżyć przestoju w grze.

Wreszcie wistujący podjął decyzję! Ze słowami: Howard, to jest coś dla ciebie – wyłożył na stół... owocową gumę do żucia Wrigley. Pani Culbertson westchnęła i z uczuciem ulgi natychmiast pokazała dziadka. Za chwilę zorientowała się, że na stole nie leży karta wistu, po czym równie szybko schowała karty. Oczywiście Burnstine zdążył je wszystkie zobaczyć. Spokojna zazwyczaj Jo tym razem eksplodowała. Natomiast Ely ocenił ten numer jako całkiem zabawnym.

W rzeczywistości wist nie miał znaczenia, szlemik był z góry.

wuka

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Włodek Krysztofczyk pisze [w tekście *Tak grał Henryk Wolny* w poprzednim numerze *SB*; we fragmencie dotyczącym zdobycia przez Polskę drużynowego mistrzostwa Europy juniorów w 1972 r. – red.], że w końcu osłabiliśmy. Oto moje wyjaśnienie co do tego „osłabnięcia”.

Otóż przed ostatnią rundą mieliśmy 15 VP przewagi nad Francją i 20 VP nad Izraelem (skala 20:0). Ostatni mecz graliśmy ze słabutką Irlandią, a Francja właśnie z Izraelem. Po pierwszej połowce prowadziliśmy ok. 20 impami, a Izrael gromił Francuzów killkudziesięcioma impami. Trudno się dziwić, że ostatnią połówkę (10 rozdań) graliśmy w szampańskich humorach – lekko, łatwo i przyjemnie – i przegraliśmy ją do syć sporo.

Dodam jeszcze, że chyba na żadnych następnych (ani poprzednich) mistrzostwach juniorów nie było tak silnej obsady. W każdej drużynie przynajmniej połowa składu to były stare repy z reprezentacji open. Np.: Izrael – Lev, Birman, Romik, Zeligman; Francja – Abecassis, Peron, Faigenbaum, De Sainte Marie; Dania – Schaltz, Boesgard, Dahl, Steen-Møller; Węgry – Dumbovich, Kovacs, Koltai, Nikolit; Niemcy – Koch, Schroeder, Splettstoser, bracia Sträter; Anglia – Shenkin, Alder, Cuthbertson; Włochy – Mosca, Sbarigia; Szwecja: Nilsland, Ofsen i wielu innych ze słabszych nacji. Jedynie u nas występowały sami prawdziwi juniorzy. Dopiero w następnym roku Swatler i Wolny zakwalifikowali się na ME w Brighton, a my byliśmy tam parą rezerwową.

Roman Krzemień, Warszawa



LIMERYKI, MOSKALIKI I INNE WIERSZYKI

ADORALIA

(*Connectorowi 2013*)

Chciałam kibicować Annie
Lecz nie grała zbyt starannie
Chciałam zostać fanką Cathy
Lecz generowała straty
Chciałam uczyć się od Ewy
Lecz kompresowała lewy
Chciałam przykładać brać z Grażyny
Ale nie była bez winy
Chciałam adorować Kasię
Ale po tej grze nie da się
Chciałam Aśkę czcić bez granic
Lecz nie zdało się to na nic
Chciałam patrzeć na Kazmucha
Lecz wyniki były kruche
Chciałam, by wygrała Żmuda
Ale już nie wierzę w cuda.
P.S. Chciałam wielbić Cichockiego
Ale nic nie wyszło z tego
Chciałam się zapatrzeć w Serka
Lecz on zerkał do lusterka...

Marian Wierszycki

Przyjaciele pamiętają o Irku Nowaku



W imieniu Wielkopolskiego Związku Brydża Sportowego w Poznaniu powitałem na naszym tradycyjnym, corocznym Memoriale Irka Nowaka 91 par w turnieju open i 36 par w mistrzostwach Wielkopolski par mikstowych. W tym roku przypadła jubileusz 20-lecia naszego turnieju i staraliśmy się zorganizować go bardziej uroczysto. Na początek trochę historii.

Z inicjatywy KS Budowlani Poznań i rodziny zmarłego w 1995 r. Irka Nowaka zorganizowano w 1996 r. I Turniej Memoriałowy, a od 1998 roku w ramach memoriału odbywa się również turniej par mikstowych.

Irek Nowak był osobą powszechnie lubianą. Zarówno przy stoliku brydżowym, jak i w życiu prywatnym był dżentelmenem w każdym calu. Osiągnął wiele sukcesów sportowych w parze z żoną Jagodą, a także z wieloma partnerami klubowymi. Inicjatywa uczczenia jego pamięci poprzez organizowanie memoriałowych zawodów spotkała się z szerokim odzewem ze strony działaczy, sędziów i zawodników w całym kraju, a rodzinna atmosfera i liczne nagrody fundowane przez wielu sponsorów, kolegów Irka, nie omijały praktycznie nikogo. Ta impreza to przykład, że nie organizuje się turniejów po to, by zarobić, ale po to, by mieć satysfakcję.

Przypomnijmy postać naszego nieodżałowanego kolegi.

Ireneusz Nowak, 1934-1995. Mistrz Międzynarodowy. Mistrz Polski w parach mikstowych (z Jadwigą) – 1971 r. Mistrz Polski w teamach mikstowych (z Jadwigą, Grażyną Jarosławską i Andrzejem Rzoncą) – 1979 r. Drugie miejsce w MP teamów mikstowych w 1974 r. Trzecie miejsce w MP par mikstowych w 1974 r.

Wygrał znaczące turnieje międzynarodowe: pary open w Berlinie 1986, pary open w Wenecji 1986, teamy open w Sofii 1987. Zwyciężał też w licznych turniejach krajowych: OTP w Gorzowie 1977, OTT w Pozna-



Na najlepszych czekały puchary

niu 1974, OTI w Poznaniu 1970 i 1992, OTT w Lublinie 1976, OTP w Łodzi 1974.

Absolwent AWF w Poznaniu, trener lekkiej atletyki, wicemistrz Polski juniorów w skoku w dal, trójskoku i rzucie dyskiem.

– Rodzice i znajomi w Borku Wielkopolskim, gdzie się urodziliśmy, mówili, że byliśmy sobie przeznaczeni, bo już nasze ciocie woziły nas w wózekkach na wspólne spacer. W szkole podstawowej tańczyliśmy w pierwszej parze krakowiaka, a w szkole średniej połączyło nas prawdziwe dojrzałe uczucie i tak już pozostało – wspomina Jadwiga Nowak, żona Ireneusza.

Honorowy Członek Polskiego Związku Brydża Sportowego. Miał dwie pasje: matematykę i sport. Wybrał sport – ukończył w Poznaniu AWF. Długie lata pracował jako trener miotaczy w AZS Poznań i Olimpii. Przez wiele lat pracował także jako nauczyciel wychowania fizycznego. Na początku lat 60. zafascynował Irka brydż sportowy. Pierwsze kroki stawił w SBS Pancerniak, następnie, od 1965 r., zaczął grać w drużynie HCP-Walety, a później w KS Budowlani Poznań, gdzie grał m.in. z Krzysztofem Puciatyckim, Tadeuszem Galicą, Markiem Kudłą, Andrzejem Mildem i Ludwikiem Kolaśkim.

W memoriałowych turniejach zawsze było wiele ciekawych rozdań. Oto jedno z nich przytoczone przez Sławka Piecho-

ckiego, triumfatora z 2015 r. (grane w parze z Olgierdem Bielewiczem-Rodziewiczem).

Oto wielki szlem – sól brydża:

Obie po partii, rozdawał S

	♠ K D 6	
	♥ K 9 8	
	♦ A W 10 3	
	♣ W 8 5	
♠ W 10 8 5		♠ 7 4 3 2
♥ W 6		♥ 10 7 5 2
♦ K 8 7 5 2		♦ D 9 6
♣ 9 2		♣ 7 4

	N	
W		E
	S	

	♠ A 9
	♥ A D 4 3
	♦ 4
	♣ A K D 10 6 3

W	N	E	S
–	–	–	2 ♣ ¹
pas	2 ♦ ²	pas	2 ♥ ³
pas	2 BA ⁴	pas	3 ♣ ⁵
pas	3 ♥ ⁶	pas	3 BA ⁷
pas	4 ♣ ⁸	pas	4 ♦ ⁹
pas	4 ♥ ¹⁰	pas	7 ♣ ¹¹
pas	7 BA ¹²		

¹ dowolny forsing do końcówki lub blok na karach; ² wyczekujące; ³ 4+ kiery (aby nie zgubić fitu 4–4); ⁴ wyczekujące; ⁵ 4+ trefle; ⁶ Dokładnie trzy kiery; ⁷ nie mam pięciu kierów, więc mam 5+ trefli; ⁸ uzgadniam; ⁹ pytam o asy, konwencja

Kickback; ¹⁰ 1–4 asy; ¹¹ nie wiem, jak dojść do 7BA; ¹² ja wiem

Widać, że czasami dla dobrego wyniku trzeba się jednak napracować, czy nalicytować.



21. Memoriał Irka Nowaka wygrała para **Marta Makarewicz – Marek Witek**, przed duetami **Ewa Rodziewicz-Bielewicz – Jerzy Nowak** oraz **Piotr Tuszyński – Waldemar Sroczyński**.

W mistrzostwach Wielkopolski par mikstowych trzy pierwsze miejsce zajęli: **1. Danuta Kazmucha – Cezary Serek**, **2. Anna Sarniak – Przemysław Zawada**, **3. Marta Ostrowska – Paweł Jassem**.



Serdecznie dziękuję Jadzi Nowak i całej jej rodzinie – za ten rok i za wszystkie lata – a także przyjaciołom i donatorom, bez których to unikatowe przedsięwzięcie nie miało by miejsca.

Marian Wierszycki,
współpraca: **Olgierd Rodziewicz-Bielewicz**



NAPISALI DO NAS

Słów kilka o technice, wyobraźni i polocie Marka Tyrana

W ostatnim numerze z tamtego roku prezentowaliście wspominki medalistów World Bridge Games.

Marek Tyran [we Wrocławiu zdobył, grając z Anną Kowalską, brązowy medal olimpiady w parach miksowych – red.] przytoczył coś z prozy turniejowej i oczywistość o trafnych (i szczęśliwych) decyzjach...

Ja przypomnę coś z poezji brydża – o technice, wyobraźni i polocie Marka Tyrana. Pozdrawiam

Dariusz Warwas, Pabianice

Kwalifikacje ME OPEN Poznań 2011.

NS po partii. Bez interwencji dopadliśmy do szlemika pikowego z ręki E.

♠ D W 9 5 2		♠ A K 6 4 3
♥ 3		♥ A 8 4
♦ A K W 5	W N E	♦ 8 7 2
♣ 6 4 2	W S E	♣ K 5

Wist ♥9. W drugiej lewie przebitka i powrót pikiem. Znowu przebitka (wysokim) i teraz ♦A – od garcza N dyska.

Figura pik (S miał singla atu) przejęta w rękę. Każdy wie – jak idzie dobrze, to wszystko się trafia.

Szliśmy około 30. miejsca. Mój partner Marek Tyran zagrał karo na impas (od e-N -a kier), a później się cofnął pikiem i końcówka wyglądała tak:

NS po partii, rozdawał E

♠ –		♠ 4
♥ –	N	♥ –
♦ K 5	W E	♦ 8
♣ 6 4	W S E	♣ K 5
		♠ –
		♥ –
		♦ D 9
		♣ A 8

Do pika S nie mógł wyrzucić kara – więc trefl. Ze stołu karo i blotka trefl spod króla...

GPZŁ Piotrków Trybunalski, 2015.

Obie po partii. Po znakomitej licytacji Mar-ka nie dołożyłem szlema z ręką S...

W	N	E	S
	Marek		Ja
–	–	–	pas
pas	1 ♣	1 ♥	pas
pas	1 ♠	pas	1 BA
3 ♦	6 ♣	pas...	

NS po partii, rozdawał S

		♠ A K W 5 4	
		♥ A	
		♦ –	
		♣ A D 10 8 6 5 4	
♠ 9 8 6			♠ 10 7 2
♥ 4 2		W N E	♥ K 10 9 8 5
♦ W 10 9 6 5 4 3 2	W S E		♦ A K 7
♣ –			♣ W 7
		♠ D 3	
		♥ D W 7 6 3	
		♦ D 8	
		♣ K 9 3 2	

SŁAWA ZAPRASZA I CZEKA NA ZDJĘCIA



Organizatorzy 60. Międzynarodowego Kongresu Brydżowego w Sławie zachęcają brydżystów do nadsyłania swoich prywatnych zdjęć z dotychczasowych startów Sławie. Planowane jest przygotowanie specjalnej fotograficznej ścianki wspomnień. Jako dodatkowa atrakcja kongresu przewidziany jest mecz reprezentacji Polski z legendami Sławy. Organizatorzy planują też liczne dodatkowe niespodzianki.

Termin tegorocznego sławskiego święta brydża to 29 czerwca–8 lipca 2017. W programie jubileuszowego kongresu jest jedenaście turniejów kongresowych (turniej zaliczany do Grand Prix Polski Par – w niedzielę 2 lipca), osiem turniejów otwartych, sześć wczasowych oraz turniej zapoznawczy (w czwartek 29 czerwca). Szczegóły na: www.kongres-slawy.pl. Informacja e-mail: gregpog@interia.pl.

Red.

NAPISALI DO NAS

Dwa przymusy

W końcu udało mi się dostrzec i ustawić przymus krzyżowy. Chyba kilkanaście lat czekałem, aby wykonać go na jakiejś większej imprezie, a nie tylko na lokalnym turnieju.

Rozdanie przyszło w 9. kongresowym turnieju par Grand Prix Warszawy 2016. Grałem w parze z Krzysztofem Kwiatkowskim:

Obie po partii, rozdawał W

♠ D W 6		♠ A 9
♥ 9 7 3		♥ A D 5 4 2
♦ A 9 7 2		♦ D 8 5 4
♣ A K D		♣ W 5

W	N	E	S
Ja		Krzysiek	
1 BA	pas	2 ♦	pas
2 ♥	pas	3 BA	pas...

Ze względu na bardzo zrównoważoną rękę i punkty poza kierami zdecydowałem o grze w bez atu, a nie w kiery. Decyzja była słuszna, ale jeszcze trzeba było to udowodnić dobrą rozgrywką.

Wist ♦3. Dość przychylny, jeśli okaże się, że spod króla. Wstawiam ♦D – wzięła, a od S spadł ♦W. To kolor karowy z głowy – tu już nie ma co kombinować, chyba że jakaś wpustka na koniec, inaczej oddam szybko dwie lewki.

Trzeba grać przez kiery. Skoro już byłem na stole, to postanowiłem wykorzystać dobre rady autorów brydżowych książek i zagrałem psychologicznie – małe ze stołu. Jak S ma drugiego króla, to nie wytrzyma i wskoczy, a ja oddam tylko jednego kiera zamiast dwóch. I buch, do mojej ♥2 od S wyskakuje ♥K. Oby nie singlowy.

S wziął i zagrał jakiegoś pika – nie była to ♠10. Ja ♠D, N się wahał i dołożył pika. Pewnie się bał, że mam ♠D W 10 i straci lewkę. To wahnięcie i pierwsza lewa upewniły mnie, że zatrzymania w tych kolorach (piki i kara) zostały u tego samego gracza (N).

To teraz sprawdziłem kiery. Dzieliły się. No to kiery do bólu. Na dwa ostatnie pozbyłem się z ręki dwóch kar – tak, wysinglowałem ♦A. W sumie miałem już dwa singlowe asy. Karowego i pikowego. Ale po dwóch stronach.

Teraz ♣A i ♣K. I jeszcze ♣D – i pan N ma niewygodną zrzutkę, bo musi trzymać dwa drugie króle (ja wyrzucę karo ze stołu):

Obie po partii, rozdawał W

♠ K 7		♠ A
♥ –		♥ –
♦ K 10		♦ 8 5 4
♣ –		♣ –

♠ W 6		♠ A
♥ –		♥ –
♦ A		♦ 8 5 4
♣ D		♣ –

bez znaczenia

Powstała typowa książkowa końcówka dla tego przymusu. A ja w sumie tylko obserwowałem kara. Wcześniej do moich kierów N wyrzucił pika i karo. Więc wiedziałem na bank, że ma jeszcze drugiego ♦K. Zatem jak teraz wyrzuci ♦10, to zgram ♦A i grając do ♠A, przejdę na stół do dobrego kara. Pan N wyrzucił pika. To zagrałem odwrotnie. Najpierw do ♠A (od e-N -a upragniony ♠K) i karowym asem wróciłem do dobrego ♠W. 12 lew – pełen maks.

W sumie zasłużony, bo w rozdaniu były trzy decyzje do podjęcia. Grać BA czy w kiery (ktoś na kiery wziął 12 lew)? Jak rozegrać kiery? No i jeszcze ustawienie przymusu krzyżowego po drobnym błędzie obrońcy N (niewskoczenie ♠K na moją ♠D – pobicie przetransferuje zatrzymanie pikowe do gracza S i nici z przymusu krzyżowego).

Oto cały rozkład:

Obie po partii, rozdawał W

♠ K 7 5 4		♠ A 9
♥ W 10 6		♥ A D 5 4 2
♦ K 10 6 3		♦ D 8 5 4
♣ 7 2		♣ W 5

♠ D W 6		♠ A 9
♥ 9 7 3		♥ A D 5 4 2
♦ A 9 7 2		♦ D 8 5 4
♣ A K D		♣ W 5

♠ 10 8 3 2		♠ –
♥ K 8		♥ D 6
♦ W		♦ ?
♣ 10 9 8 6 4 3		♣ –

I jeszcze jedno rozdanie, z gatunku tych, co przychodzą rzadko. W sumie to nawet nie wiem, jak prawidłowo nazwać przymus, który ustawiłem. W literaturze widziałem przymusy podwójne wpustkowe, ale to były takie, gdzie zachodził przymus podwójny, a potem jednego z przeciwników się wpuszcza i daje to wymierną korzyść. U mnie w trzykartowej końcówce mogłem wpuścić dowolnego z obrońców i każdy z nich swoim wyjściem dawał mi dodatko-

wą lewkę! Nazywam go zatem **przymusem wpustkowym podwójnym**.

♠ A 8 7		♠ –
♥ A 9 8 4 2		♥ D 6
♦ 6 5 4		♦ ?
♣ 5 2		♣ –

♠ K D 9 3		♠ –
♥ K W		♥ D 6
♦ A W 3		♦ ?
♣ K W 10 9		♣ –

Gram 3BA (z ręki S). W wistuje w ♠4.

Zapraǳnętem być szybko w stoliku i pobiełem ♠A, co nie było dobrym pomysłem, jak się później okazało. Zaimpasowałem trefle waletem. W pobrał na ♣D i odszedł ♠W. Wziąłem w rękę na ♠D i zagrałem ♣K. E pobrał i po namyśle odszedł w małego kiera. Teraz już wiedziałem, że W miał od początku ♠W, ♠10 i w pierwszej lewie mogłem puścić do ręki i mieć dziewięć lew. Trudno, jeszcze nie przegrałem.

Postanowiłem położyć ♥W. Wziął (zatem E miał ♥D). Ale lew mi nie przybyło. Nadal miałem trzy pikowe, dwie kierowe (do ♥A nie mam dojścia), dwie treflowe i ♦A. W sumie tylko osiem. Zgrałem dwa dobre trefle. W wyrzucił karo, a E miał cztery trefle, więc dokładał do koloru.

Teraz zagrałem małe karo wkóło. To już trzecia lewa, którą oddałem. W wziął i odszedł karem. E położył ♦D, ja zabiłem asem. Zgrywam teraz ♥K, licząc że coś się w kierach wydarzy. Tak, W kładzie ♥10 kier :-). Zostaje mi zatem końcówka trzykartowa, w której gram już jak w widne ♦W wkóło, wyrzucając pika ze stołu:

♠ 8		♠ –
♥ A 9		♥ D 6
♦ –		♦ ?
♣ –		♣ –

♠ 10 5		♠ –
♥ –		♥ D 6
♦ ?		♦ ?
♣ –		♣ –

♠ D 9		♠ –
♥ –		♥ D 6
♦ W		♦ ?
♣ –		♣ –

Obojętnie, który z graczy utrzyma się ♦K – będzie wpuszczony i da mi dziewięć lewkę. W musi chodzić spod pików, a E spod ♥D. Ufff. Jakoś się udało. ♦K miał E.

Robert Sadowski, Żyrardów

UŚMIECHU WARTĘ

Zygmunt Dumała

Rozgrywać i bronić każdy może

1. Kuriozalną rozgrywkę zademonstrował w ubiegłym roku zawodnik K2 Oldersi Raszyn Edward Krusiewicz w meczu III ligi w Warszawskim Centrum Sportów Umysłowych.

NS po partii, rozdawał N		
♠ 7 3 2		♠ A K 10
♥ 10 6 5		♥ W
♦ 9 6 5 4 2		♦ A W 8 3
♣ 8 5		♦ K W 10 6 2
♠ 6 5		♠ D W 9 8 4
♥ K D 9 7 4 2	N	♥ A 8 3
♦ D 10	W	♦ K 7
♣ D 7 3	E	♣ A 9 4
	S	

Para **WE** wylicytowała kontrakt 3BA z ręki **E**. Nastąpił narzucający się, naturalny wist w **♠D**. Ze stołu **♠5**, obrońca **N** dodał **♠7**, a Edek automatycznie, nie wiedząc czemu, dołożył o zgrozo **♠10!** Wistujący oczywiście kontynuował piki waletem, co w konsekwencji doprowadziło do wpadki bez dwóch. Tak kuriozalne rozegranie kontraktu było już warte nie uśmiechu, a wręcz gromkiego śmiechu pełnego niedowierzania.

2. Bulwersującą obroną „popisał” się mój wieloletni serdeczny przyjaciel Krzysztof Waśniewski. Dawno, dawno temu, w latach 70. Krzysztof pojechał wypoczęty, wyspany i w dobrym humorze na inaugurację rozgrywek II ligi. Już w pierwszym rozdaniu meczu przyszło mu bronić ambitnego, idącego dość bezproblemowo po wiście karowym, szlema w kiery (z ręki **N**).

Obie przed partią, rozdawał N		
♠ 9 6 5		♠ W 8 3
♥ A 8 5 3		♥ 9 7
♦ A K D W		♦ 10 8 6 5 2
♣ 5 2		♣ D 9 7
♠ 10 7 4		♠ A K D 2
♥ 10 6 4 2	N	♥ K D W
♦ 9 7 4 3	W	♦ –
♣ W 10	E	♣ A K 8 6 4 3
	S	

Na szczęście dla Krzysztofa jego partner zawistował bezpiecznie w kiery. Rozgrywający był w bardzo trudnej sytuacji. Po wzięciu lewy królem atu zgrał **♥D**, licząc że wist nastąpił z dubletona **♥10 9**. Ale od obrońcy **E** spadła **♥7**. Po dłuższym namyśle zagrał ze stołu **♥W** z nadzieją na podział atutów 3–3. Podział był jednak 4–2 i nie mógł już zrealizować zapowiedzianego kontraktu, gdyż obrońca **E** dodał w tej lewie **♦2**.

Zrezygnowany **N** zgrał teraz ze stołu **♣A** i **♣K**, a następnie wyszedł kolejno **♠A**, **♠K**, **♠D** oraz **♠2**.

I wówczas Krzysztof, z bojowym okrzykiem na ustach *U mnie jeszcze nigdy dwójka nie wzięła lewy!*, niefrasobliwie, a w konsekwencji fatalnie przebił ją **♥10!** Za zbyt głośne zachowanie został surowo upomniany przez sędziego. Ale znacznie gorzej poczuł się jego partner, kiedy rozgrywający, który w żaden sposób nie mógł dobrać się do czterech górnych kar w ręku, zabił nieszczęsną **♥10** Krzysztofa atutowym asem i pokazał karty.

Co ciekawe, szlem w kiery z ręki **N** także po wiście w **♥9** był możliwy do zrealizowania. Po sprawdzeniu w drugiej lewie atutowej, że nie spadła **♥10**, należało zgrać ze stołu **♠A**, **♠K**, **♠D** oraz **♣A** i **♣K**, a **♣3** przebić w ręku **♥8**. Obrońca **W** byłby wówczas zmuszony do pozbycia się **♦3**. Teraz wystarczyłoby zgrać **♦A**, **♦K** i **♦D**, a **♦W** przebić **♥W**...

Na drugim stole para **NS** zadowolili się szlemikiem w BA, choć w rzeczywistości można było wygrać nawet szlema, zarówno w piki, jak i w BA.

– To rozdanie śni mi się do dzisiaj po nocach – wspominał Krzysztof, przytaczając całą tę zabawną historię.

3. Zaskakująco szczere wyznanie porozdaniowe usłyszał od partnera Robert Głowacki podczas indywidualu rozgrywanego w Grand Prix Warszawy w 2011 r. W jednym z rozdań, przeciwko końcówce w piki, Robert z konfiguracji **♦D 10 8 3 2** zawistował w **♦3**. W stole ukazały się trzy błotki:

♦9 7 5. Rozgrywający dodał **♦5**, a partner Roberta, mając **♦K 6 4**, bez chwili wahania dołożył **♦6!** i **♦W** wzięły w rękę lewą, a nieidący kontrakt został gładko zrealizowany. Po skończonym rozdaniu Robert, znając już wszystkie karty, posłużył się skrótem myślowym i zapytał zdziwiony swojego *vis-a-vis*, czy ten nie gra trzecią ręką (zgodnie z zasadą: *trzecia ręka płacze i bije*), na co on ze stoickim spokojem odpowiedział mu, że nie, bo ma tylko dwie ręce! ♦

PRO MEMORIA.

Irena Poziemba



Centrum śląskiego brydża od lat 70. mieści się w hali MOSiR-u w Chorzowie przy ul. Cichej, obok stadionu Ruchu. Odkąd tylko zacząłem tam bywać, czyli od grubo ponad trzydziestu lat, zawsze trafiałem na panią **Irenę Poziembę**, która przyjmowała zapisy do turnieju. Sama oczywiście również uczestniczyła w nich jako zawodniczka.

Wszyscy brydżyci mieszkający na Śląsku pamiętają tę życzliwą kobietę – z uśmiechem na twarzy i dużym poczuciem humoru, a zarazem bardzo zasadniczą. Niestety pani Ireny nie ma już wśród nas. Odeszła w połowie ubiegłego roku. Cicho, bez rozgłosu, jak wielu takich bezimennych brydżystów, bez których nie odbyłaby się niejedna lokalna impreza. Pamiętajmy, by oddawać cześć takim cichym bohaterom naszego brydżowego życia. Żegnamy Panią, Pani Ireno!

Ryszard Kietczewski



Lapsus Matki Karcącej

Matka Karcąca, zajmując miejsce przy stoliku numer 7 na pozycji **E**, skrzywiła się, gdy spróbowała zgąć palce prawej ręki. Jakież u licha był cel tego, że miała artretyzm? Ból był nie do zniesienia, a na dodatek nikt jej nie współczuł. Przesunęła swoją bransoletę bliżej nadgarstka. Wyrzucone pieniądze, pomyślała. Pomogła tyle samo, co i modlitwy w tym temacie.

– Dobry wieczór Matko Wielebna – przywitała ją siostra Grace, siadając na pozycji **S**. – Przepraszam za spóźnienie.

Matka Karcąca z niedowierzaniem przyjrzała się filigranowej figurce partnerki siostry Grace. Siostra Perpetua, najbardziej bezużyteczna ze wszystkich nowicjuszek z ostatniego naboru. – Czy siostra Thomas nie jest już dla ciebie dość dobra? – spytała.

Siostra Grace uśmiechnęła się. – Siostra Thomas jest w tej chwili w pobliskim szpitalu i wykonuje tam wspaniałą pracę, podtrzymując na duchu cierpiących – odparła. – Młodziutka siostra Perpetua poprosiła mnie, bym z nią zagrała. Jestem pewna, że dobrze nam razem pójdzie.

Ale nie przy tym stole, pomyślała Matka Karcąca.

NS po partii, rozdawał E

♠ 7		
♥ AKD952		
♦ 984		
♣ W76		
♠ 65		♠ AW10943
♥ W1084		♥ 763
♦ DW1076		♦ AK
♣ D10		♣ 53
	♠ KD82	
	♥ –	
	♦ 532	
	♣ AK9842	

W	N	E	S
Matka Przełożona	siostra Perpetua	Matka Karcąca	siostra Grace
–	1♥	1♠	2♣
pas	2♥	pas	3BA
pas...			

Na kontrakt 3BA Matka Przełożona zawistowała ♦D. Matka Karcąca zgrała dwa honory karowe i ponuro spojrziała na rozgrywającą. To typowy fart siostry Grace. Rozgrywająca musiała mieć obie figury pikowe, więc zdecydowała się zagrać ♣3. Siostra Grace wskoczyła asem, zgrała ♣K i przeszła ♣W do dziadka. Następnie odegrała trzy honory kierowe, wyrzucając z ręki dwa piki i karo. Gdy zagrała ze stołu blotkę pik, Matka Karcąca była bezradna. Bez względu na obronę rozgrywająca zawsze weźmie resztę trefli i lewę pikową.

– Dziesięć lew? – siostra Grace spojrziała pytająco na Matkę Karcąca.

– Dziesięć najbardziej fartownych lew, jakie widziałam w życiu – stwierdziła Matka Karcąca. – Kolor karowy był zablokowany i w dodatku trefle dzieliły się po dwa. Niezmiernie szczęśliwe rozdanie dla ciebie – stwierdziła z goryczą.

– Jestem przekonana, że inni wpadną w tę samą pułapkę – zauważyła siostra Grace. – To była trudna ręka do obrony – dodała.

– O czym ty, u licha, mówisz? – zawołała rozsierdzona Matka Karcąca.

– A gdyby tak Matka Wielebna zgrała ♠A przed zagranie w trefla? – spytała siostra Grace. – To uchroni Matkę przed wpustem. Nie będę miała wtedy powrotu do ręki. Czy widzisz to, siostra Perpetuo? To było wielce pouczające rozdanie.

Młodziutka nowicjuszka skinęła głową i zaczęła rysować rozkład na odwrocie karty z wynikami.

– W tej chwili przestań! – wrzasnęła Matka Karcąca. – Czy chcesz, żeby inni zobaczyli rozkład na twojej karcie? Jeżeli z tego rozdania można wyciągnąć jakieś wnioski, to jedynie takie, że nie należy na pierwszej ręce otwierać z dziesięcioma punktami. Czy nie gracie słabym dwa?

Matka Karcąca skierowała teraz wrogię spójnienie w inną stronę. – To już nie uznajemy zasady wist w kolor partnera? – zapytała zjadliwie. – Gdyby Matka Prze-

łożona zawistowała tak, jak należało, czyli w piki, nie byłoby żadnego wpustu.

Kilka rund później przy stoliku Matki Przełożonej zajęła miejsce najbardziej gadatliwa para w klasztorze: siostra Myrtle i siostra Benedict.

– Nie mogłam w to uwierzyć – oznajmiła siostra Myrtle, usiłując umieścić swą obszerną postać na pozycji **E**. – Mieli w każdym rozmiarze z wyjątkiem pięćdziesiątego! – A może mogłabyś ją zamówić, siostrze? – zasugerowała jej partnerka.

– Rozmawiałam z kierownikiem sklepu, możesz mi wierzyć – kontynuowała siostra Myrtle. – I wiesz, co mi powiedział? Oświadczył, że ostatnio nie było zapotrzebowania na koszule nocne w rozmiarze pięćdziesiątym. Czy słyszałaś kiedyś takie bzdury?

Matka Karcąca chrząknęła głośno i postukała swym artretycznym palcem w pudełko, wskazując że pora grać.

NS po partii, rozdawał E

		♠ DW93	
		♥ K1064	
		♦ D2	
		♣ AW10	
♠ 1064			♠ 7
♥ D972			♥ W85
♦ 964			♦ AKW85
♣ 743			♣ KD92
			♠ AK852
			♥ A3
			♦ 1073
			♣ 865

W	N	E	S
Siostra Benedict	Matka Przełożona	Siostra Myrtle	Matka Karcąca
–	–	1♦	1♠
pas	4♠	pas...	

Siostra Benedict zawistowała ♦9 i siostra Myrtle zgrała ten kolor trzy razy.

Matka Karcąca przebiła trzecie karo i zastanowiła się nad dalszą rozgrywką. Jeżeli atu dzieli się po dwa, to po wyeliminowaniu kierów mogłaby wpuścić siostrę Myrtle.

Matka Karcąca zagrała asa atu i blotkę do damy w stole. **E** nie dodała w drugiej run-

dzie do koloru. Co dalej? Biorąc po uwagę, że **E** otworzyła licytację, szansa na to, że ma oba honory, była znacznie wyższa niż normalne 25 procent. – Naprzeciwko, w sklepie Hedge, mają rozmiar 50 – oznajmiła siostra Myrtle. – Ale wszystkie ich rzeczy są zbyt krzykliwe. Nie mają nic stosownego dla nas.

– Przeście wreszcie gadać! – wściekała się Matka Karcąca – Czy nie widzicie, że usiłuję się skupić?

– Przepraszam, Matko Wielebna – wyraziła skruchę siostra Myrtle. – Myślałam, że Matka Wielebna odpoczywa.

Matka Karcąca postanowiła nie ściągać trzeci raz atu. Zgrała dwa honory kierowe, po czym przebiła trzeciego kiera w rękę. Teraz wykonała impas w treflach. Siostra Myrtle wzięła lewą damą i nie miała dobrego odejścia. Dwie przydatne karty – ostatnie atu i ♥D – znajdowały się w ręce jej partnerki.

– Nie będziesz chyba siedzieć całą noc i myśleć – odezwała się jej partnerka. – Nie chcemy zostać ukarane za wolną grę.

Siostra Myrtle roześmiała się. – To chyba niemożliwe przy stole Matki Wielebnej – oświadczyła. – No dobrze, niech będzie karo.

S i **W** wyrzuciły trefla, a Matka Karcąca przebiła w dziadku ostatnim atutem. Ponieważ ♥D była ewidentnie w ręce **W**, przeszła do ręki przebitką kierową. Następnie zagrała króla atu, a **W** dołożyła do koloru.

– Wielkie nieba! To jeszcze pozostało jedno atu? – spytała żartobliwie Matka Karcąca.

– Tak! – wykrzyknęła siostra Benedict. – Nie mogłam w to uwierzyć. Modliłam się, żeby w końcówce Matka Wielebna zagrała ♣A i przebiła trefla, a ja bym nadbiła. Dopiero by Matka była zdziwiona!

– Pewnie, że bym była – zapewniła rozbawiona Matka Karcąca. – Udało nam się w tym rozdaniu, partnerko.

Matka Przełożona zwróciła się z pełną powagą do Matki Karcącej. – W reprezentacji klasztoru nie ma miejsca dla nikogo, kto nie potrafi doliczyć się atutów. Przykro mi, ale myślę, że siostra Myrtle zastąpi cię przy najbliższej okazji.

– Matka Przełożona żartuje sobie ze mnie? – spytała siostra Myrtle, patrząc na Matkę Przełożoną z nerwowym uśmiechem. – Ja tam zawsze zaczynam od ściągnięcia atutów. A tak naprawdę, to zawsze ściągam o jeden raz więcej, niż trzeba – nie omieszkała dodać. – Tak dla pewności – wyjaśniła.

Oto drugie rozdanie z tej rundy:

Obie po partii, rozdawał S			
		♠ D 8 6 2	
		♥ A 10 5 4 3	
		♦ 9	
		♣ K 8 3	
♠ 10 9		N	♠ A W 3
♥ K W 8 2		W	♥ D 9 6
♦ A D 4 3	E	S	♦ K 8 7 6 2
♣ 9 5 2			♣ 7 6
		♠ K 7 5 4	
		♥ 7	
		♦ W 10 5	
		♣ A D W 10 4	

W	N	E	S
Siostra Benedict	Matka Przełożona	Siostra Myrtle	Matka Karcąca
–	–	–	1 ♣
pas	1 ♥	pas	1 ♠
pas	4 ♠	pas...	

Siostra Benedict zawistowała dziesiątką atu i Matka Przełożona wyłożyła dziadka.

– Siedem zgubnych lew, zgodnie z licytacją – stwierdziła Matka Przełożona, układając swoje walory w równe kolumny. – Ci, którzy liczą punkty tylko za wysokie honory, nie docenią urody mojej ręki.

Matka Karcąca nie zwykła dziękować partnerom za wyłożonego dziadka, nawet gdy pełno w nim było wysokich honorów. Jednak gdy końcówka została zaliczowana z zaledwie dziewięcioma punktami, kociło ją, by wygłosić odpowiedni komentarz. Z każdą inną partnerką tak by zrobiła. – Małe! – warknęła, biorąc lewą królem w rękę.

Aby wygrać kontrakt, należało przebić dwa kara. Jeżeli jednak lewą karową weźmie **W**, to powtórzy atak pikowy, a **E** weźmie lewą waletem i zagra ♠A. Żeby tego uniknąć, Matka Karcąca przeszła do dziadka ♥A i zagrała karo, mając nadzieję, że **E** wskoczy honorem. Jednak przy tym układzie kart nie było takiej szansy. **W** wzięła lewą na ♦D i zagrała w atu. Siostra Myrtle

zainkasowała dwie lewy pikowe i kontraktu już nie można było wygrać.

– Świetny wist w atu, siostrzo! – zawołała siostra Myrtle.

Matka Karcąca zrywała się w cichości ducha. Wszyscy wiedzieli, że siostra Benedict prawie zawsze wistuje w atu. – Dziewięć punktów i moje jedenaście to trochę za mało, by grać końcówkę – zauważyła kwaśno Matka Karcąca. – Na innych stołach prawdopodobnie obiegają cztery pasy.

– Z ręką Matki Przełożonej zaliczywałabym 3♠ – zauważyła siostra Myrtle. – Siostra Benedict i ja gramy podwójnym podniesieniem, aby sprzedać rękę od ładnych dziewięciu do brzydkich dwunastu punktów.

Siostra Benedict przytaknęła. – Ręka Matki Przełożonej kwalifikuje się jako dobre dziewięć.

– Liczba lew ujemnych zazwyczaj się sprawdza – oświadczyła Matka Przełożona. – Należałoby znaleźć sposób, by unieвозмоżliwić trzykrotne zagranie w atu. Co się stanie, gdy w pierwszej lewie wstawisz damę atu? Myślę, że wygrasz wtedy kontrakt – dodała.

Matka Karcąca zastanowiła się nad tą uwagą. **E** wzięłaby lewą asem i zagrała atu po raz drugi. Po wzięciu lewy królem można zacząć grać kolor treflowy. Jeśli **E** nie nadbije, to zdoła wyrzucić karo z dziadka i weźmie lewy na obustronne przebitki. Wielkie nieba, jak mogła nie zauważyć takiego sposobu rozgrywki?

– Rozważałam oczywiście tę linię rozgrywki – oznajmiła Matka Karcąca. – Ale jeżeli wist nastąpił z konfiguracji 10 9 3, to stracę lewą, a gram przecież na maksy.

– Ach naturalnie, przecież gramy na maksy – zauważyła Matka Przełożona z przeproszającym uśmiechem. – Wiedziałam, że był jakiś powód, dla którego rozegrałaś to w taki właśnie sposób.

Adaptacja książki Davida Birda:
Irena Chodorowska
Redakcja dziękuje autorowi
za zgodę na przedruk

AKADEMIA PANA KLEKSA

Piotr Wowkonowicz



Malta

Jedziemy na Maltę! Ta informacja rzucona przez Pana Kleksa zelektryzowała wszystkich.

Adalbert powiedział, że dobrze się składa, bo tata kupił mu właśnie maskę do nurkowania.

Euzebiusz się upierał, że od maski ważniejsza jest rurka, a on taką dostał od wujka hydraulika.

Ananiasz przyrzekł przestudiować książkę o Kawalerach Maltańskich

Gwidon chciał się dowiedzieć co nieco o gatunkach fauny i flory na Malcie, by dobrze się przygotować do wyjazdu. Ma mianowicie kuszę do polowań podwodnych, którą zamierza zabrać.

Alcest zaproponował że go poduczy, bo wiem znakomicie zna smak ślimaków maltańskich i wodorostów z jarzębiną.

Wyjazd na Maltę to łakomy kąsek, toteż Pan Kleks zarządził drobiazgowo eliminacje i zakwalifikował dwie pary: Maksencjusz – Euzebiusz, znaną z błyskotliwej techniki, oraz Albercik – Gwidon, ograną w wielu turniejach międzynarodowych.

W dniu wyjazdu cała czwórka stawiała się w szkole. Z bagażu wystawały kokieteryjnie pletwy, kusza, rurki mosiężne i plastikowe. Twarze przykrywał, pieczołowicie dobrany przez mamy, filtr 70+. Jakież było rozczarowanie naszych bohaterów, gdy podjechał autobus z napisem POZNAŃ i Pan Kleks nakazał wsiadać.

Ale przecie Malta zobowiązuje, by choć raz popływać. W zasadzie to tylko raz, bo Gwidon, podglądający faunę jeziora w sitowiu, niefortunnie dostał w głowę wiosłem. Ale nic poważnego się nie stało i z okazałym szwem na głowie nadawał się do gry.

Czas był najwyższy siadać do stołu. Turniej nabierał tempa i dramaturgia rosła. Doszła do zenitu, gdy nasza drużyna grała końcowy mecz na pierwszym stole z reprezentacją Hiszpanii. Ostatnie z rozdań prowadziło do zaskakujących wyników

NS po partii, rozdawał N

♠ 10 8 3		♠ 5
♥ W 7 5 3		♥ 8 2
♦ –		♦ ADW9876
♣ A W 10 9 7 3		♣ 8 6 2
♠ K 7 6 4	N	
♥ K D 10 6	W	E
♦ K 10 3		S
♣ 5 4		
♠ A D W 9 2		
♥ A 9 4		
♦ 5 4 2		
♣ K D		

Tuż za plecami naszych bohaterów, na stole nr 2, trwała zażarta walka o medal. Tam grali trenerzy z piłkarzami i żadna ze stron nie chciała ustąpić.

W pokoju otwartym dzielny Żmuda z pozycji N postanowił złamać remis. Otworzył nietypowym blokiem 3♣, czym zablokował wszystkich, z partnerem włącznie. Tie-break się udał. Po ataku trenera Fornalika w singla pik łatwo wziął 11 lew, co nie poprawiło mu humoru. Partner Musiał musiał trochę posarkać, w końcu poszli do brydżrany, gdzie transmitowano mecze z pierwszych dwóch stołów. W PZ licytacja przybrała zaskakujący obrót. Otóż siedzący na pozycji Żmudy trener Smuda analizował zaskakujący wariant taktyczny. Chciał mianowicie z Lewego zrobić Prawego i przesunąć Piszczę na środek ataku, a sam miał stanąć na bramce. Te rozważania tak go zaabsorbowały, że z układem 6–4 dał otwarcie 2♦ – dwukolorówka niejakiego Wilkosza.

W	N	E	S
Deyna	Smuda	Gadocha	Górski
–	2♦	3♦	4♥
pas	pas	pas	

Górski doszedł do wniosku, że partner pracuje na kierach, i zajął tę maść, bo wierzył w swoją rozgrywkę. Po wiście karowym zobaczył takiego dziadka, jakiego zobaczył, ale walczył jak lew. Przebił w stole i zagrał kiera do asa, przebił karo, treflem do ręki i znów przebitka. I znowu trefl do ręki. W końcówce...

♠ 10 8 3		♠ 5
♥ –		♥ 8
♦ –		♦ A D W 9
♣ A W 10 9		♣ 8
♠ K 7 6 4	N	
♥ K D 10	W	E
♦ –		S
♣ –		
♠ A D W 9 2		
♥ 9 4		
♦ –		
♣ –		

... zagrał kiera, zrzucając ze stołu trefla. Sam Kazimierz Wielki byłby dumny z poczynań swych imienników. Deyna nie odegrał ostatniego kiera, ale wyszedł desperacko w pika. ♠8 wzięła lewą, więc teraz ze stołu trefl, a z ręki ♠D! Kolejny wpust (efektowny odblok pikowym waletem) zwiędził dzieło.

– Jak wiecie, zawsze można wygrać, przegrać albo zremisować. – mruknął po swojemu Kazimierz Górski. – I to był właśnie ten pierwszy przypadek!

A jego podopieczni zrozumieli, że od mistrza mogą się jeszcze dużo nauczyć.

Popatrzmy jednak, jak walczone na stole nr 1. W PO licytacja była dynamiczna

W	N	E	S
Santana	Albercik	Abraxas	Gwidon
–	pas	3♦	3♠
pas	4♠	pas	pas
5♦	pas	pas	ktr

Pomimo złośliwego wistu w atu 5♦ nie dało się obalić więcej niż za 300. Santana i Abraxas triumfowali.

W brydżrany widzowie mieli okazję oglądać taką oto licytację:

W	N	E	S
Maksencjusz	Knap	Euzebiusz	Wąsik
–	pas	3♦	3♠
pas	4♠	pas	pas
5♦	pas	pas	5♠
ktr...			

Wist karowy. Kontrakt wydawałoby się odgórny, w dodatku z kontrą, co oznaczało tryumf Hiszpanów. Wąsik przebił i zagrał ♠10. Maksencjusz dostrzegł beznadziejną sytuację i w tempie przepuścił. Rozgrywający popatrzył na niego podejrzliwie, ale nie miał alternatywy, więc ponowił pika.

Teraz było już pozamiatane. Po drobiazgowej analizie Wąsik oddał pika, licząc na cud, ale po chwili nadjechał samochód-wywrotka i się spakowali.

W nagrodę zwycięska drużyna została zaproszona na regaty O Złote Wiosło Kocerkki, a opatrunek zmieniła Gwidonowi na głowie sama Miss Regat!

www.szkolabrydza.pl

Strona dla tych, którzy kochają brydża.



PROFESOR FILUTEK W STUMILOWYM LESIE

Kanapa

Sowa Przemądrzała jest osobą uczoną i nikt się nie dziwił, gdy to ona jako pierwsza zakupiła komputer i wdarła się do Internetu. Zainteresował ją Turniej o Naleśnik Wodza Wysp Hula Gula. Postanowiła tam polecieć. Z transportem ona sama nie miała problemu, latać wszak potrafiła jak mało kto. Problem partnera dla Sowy rozwiązał się niejako sam – tylko Maleństwo było wystarczająco lekkie, by ponieść je na grzbiecie na wyspy Hula Gula.

Przygotowałem Sowie skrypt opisujący systemy. dzielnie przebrnęła przez *Acol* i *Algol* i gdy ją odwiedziłem, męczyła się już nad *Canapé*. – Skąd ta dziwna nazwa? – chciała wiedzieć. – U Francuzów wszystko sprowadza się do seksu. Kanapa to przystawka przed daniem głównym – wyjaśniłem. – Tak to spryciarze zaczynają licytację od koloru czwórki, przed zgłoszeniem właściwego pięciokartu.

Omówiliśmy jeszcze pokrótce *SAYC*, francuski starszy *piąty* i polecieci.

Z wysp Hula Gula nie otrzymywaliśmy żadnych wiadomości. Aż zjawił się kurier DHL z przesyłką – Naleśnikiem Wodza. Zrozumieliśmy, że nasi wygrali. Po chwili na polance wylądowała Sowa z Maleństwem. – Graliśmy dobrze i szczęśliwie – oznajmiła Sowa. W ostatniej rundzie dotarliśmy na pierwszy stół okupowany przez legendarną parę Danton – Robespierre. Była jeszcze jedna para francuska, dwóch Alów.

– Pewnie Al Capone – wtrącił Królik.

– Nie przerywaj! Al Barran. Za partnera miał sławnego Ala Makota, nawet dzieci w szkołach uczyły się o nim. Jedna z tych

par grała systemem *Canapé*, ale nie pamiętałam która. No i przyszło rozdanie:

NS po partii, rozdawał E			
♠ 7 6 2	♠ K 9 8	♠ A 5 4	
♥ 7 2	♥ K 5	♥ D W 10 9 8	
♦ A 5 4 3	♦ 8 7 6	♦ K D W 2	
♣ 7 5 3 2	♣ K 10 8 6 4	♣ D	
		♠ D W 10 3	
		♥ A 6 4 3	
		♦ 10 9	
		♣ A W 9	

Po otwarciu Dantona 1♥ weszłam 1♠. Maleństwo zainwitowało 3♠, które zbiegło. **W** ocenił kontrakt na podlimitowy i zaatakował złośliwie w at, a **E** przepuścił. Do zagranej teraz ♣W **W** dołożył swobodnie małe. Zabiłam królem i od **E** poleciała ♣D. Zgrałam at, **E** wbił się asem i otworzył kara. **W** nie przejął kara, by dać bitkę, więc przebiłam trzecie karo i spróbowałam rozwiązać problem kierów u **E**. Jeśli to ta para grała kanapą – to chyba może mieć cztery kiery. Ale jeśli nie – ma ich pięć! Nie wiedziałam, czy spędzić atu treflem, gdyby **E** miał cztery piki, czy zagrać na podział 3–3. Ryzykowałam wtedy oddanie kara. Nagle przypomniałam sobie, kto tę kanapę wymyślił – Albarran, grający z Alem Makotem. Byłam w domu: Danton ma pięć kierów. Zgrałam ostatniego pika. Podzieliły się, więc pokazałam karty.

– A gdyby atuty były jednak 4–2? – Pu-chatek nie mógł zrozumieć.

– To wtedy **E** miałyby skład 4–5–3–1 i nie miałyby już kara! – zatrzymowała Sowa.

Zbliżała się pora podwieczorku. Z tym nie mieliśmy problemów. To był duży naleśnik.

Profesor Filutek

KSIĘGARNIA ŚWIATA BRYDŻA

tel. 794 545 869, e-mail: wydawnictwosza@wp.pl

Tytuł	Cena (zł)
1. Licytacja dwustronna – zmagania tytanów, Wójcicki, Martens N!	29,00
2. Transferowe odpowiedzi po otwarciu TT, W. Izdebski N!	19,00
3. Krok po kroku, G. Matula, W. Izdebski N!	33,00
4. Zabójcza obrona, H. Kelsey N!	26,00
5. Punkty szmunkty, M. Bergen	26,00
6. Komunikacja, D. Bird, M. Smith	11,00
7. Lewy atutowe, D. Bird, M. Smith	11,00
8. Bezpieczna rozgrywka, D. Bird, M. Smith	11,00
9. Eliminacje i wpuski, D. Bird, M. Smith	11,00
10. Zagrania psychologiczne, D. Bird, M. Smith	11,00
11. Planowanie rozgrywki kontraktów kolorowych, D. Bird, M. Smith	11,00
12. Planowanie rozgrywki kontraktów bezatutowych, D. Bird, M. Smith	11,00
13. Sygnalizacja, D. Bird, M. Smith	11,00
14. Podstawy przymusów, D. Bird, M. Smith	11,00
15. Czytanie rąk, D. Bird, M. Smith	11,00
16. Planowanie w obronie, D. Bird, M. Smith	11,00
17. Impasy, D. Bird, M. Smith	11,00
18. Licz rozgrywkę, T. Bourke, M. Smith	25,00
19. Sygnały listowe, M. Horton	16,00
20. Nowoczesny brydż – Konwencje, W. Izdebski	31,00
21. Szkoła brydża – od podstawówki do liceum, W. Izdebski	36,00
22. Sowa, lis i pajak, K. Martens	29,00
23. Wszystko o wisie, W. Izdebski, R. Krzemień	36,00
24. Czy licytujesz wyżej, ekspercie?, K. Jassem, W. Izdebski	21,00
25. Brydż dla samouków – t.1, t.2, K. Jassem	24,90
26. Sprawdź swoją rozgrywkę, E. Kantar	26,00
27. Sprawdź swój wist, E. Kantar	26,00
28. Po tropach do celu, R. Kiełczewski	19,00
29. Wist – rozmowa w tym samym języku, R. Kiełczewski	16,00
30. Techniki wistowania, R. Kiełczewski	19,00
31. Brydżowe weekendy, J. Klukowski	11,00
32. Brydż na piątkę z plusem, R. Krzemień	11,00
33. Jak walczyłem z prawem... lew łącznych, M. Lawrence i A. Wrgren	26,00
34. Dynamyczna obrona – cz. I, cz. II, M. Lawrence	13,00
35. Kontra – nowe zanaczenia starej odzywki, M. Lawrence	26,00
36. Kontra w wólowlawca, M. Lawrence	31,00
37. Pierwszy wist, M. Lawrence	33,00
38. Plastikowa ocena karty, M. Lawrence	24,00
39. Sztuka rozgrywki, M. Lawrence	24,00
40. Ucz się na błędach, M. Lawrence	25,00
41. Wspólny Język XXI Plus, W. Izdebski N!	39,00
42. Zwodnicze zagrania, M. Lawrence	26,00
43. Transferowe wydłużanie kolorów, K. Martens	20,00
44. Ocena karty, Decyzje licytacyjne, K. Martens	24,00
45. System Martensa, K. Martens	30,00
46. Rozgrywka (Wirtualne ME cz.1), K. Martens	33,00
47. Dedukcja w brydżu, M. Miles	27,00
48. Licytacja dwustronna XXI wieku, M. Miles	29,00
49. Brydżowe problemy na nowe millennium, J. Pottage	23,00
50. Nowoczesna licytacja naturalna, W. Izdebski	33,00
51. Licytacja obrońców, M. Lawrence	36,00
52. Jak zostać brydżowym mistrzem, F. Stewart	33,00
53. Zagrajmy to razem, F. Stewart	27,00
54. Zagraj ze mną w meczu, M. Lawrence	23,00
55. Wspólny Język – ćwiczenia z licytacji, W. Izdebski	24,00
56. Praktyczne aspekty rozgrywki, K. Martens	29,00
57. Wznawianie licytacji, M. Lawrence	36,00
58. Precision Club, W. Izdebski	26,00
59. Nowoczesna licytacja relayowa, D. Kowalski N!	24,00
60. Pies przewodnik, cz.1, cz.2, K. Martens N!	22,00
61. Karta po karcie, R. Klingner N!	28,00
62. Nowe ścieżki licytacji, W. Izdebski, D. Kardas, W. Krysztofczyk N!	29,00
63. Wspólny Język 2015, K. Jassem	30,00
64. Przymusy w teorii i praktyce, W. Izdebski	29,00
65. Profesjonalna licytacja szermowa, K. Martens N!	39,00
66. Brydż u Pani Zuli, Henryk Niedźwiecki N!	23,00
67. Rozgrywka (Wirtualne ME), cz. 2, K. Martens N!	33,00
68. Brydżowe fortele, W. Izdebski N!	29,00
69. Szkoła rozgrywki, W. Izdebski N!	32,00
70. Brydżowe drogowaski, M. Gajak N!	24,00

Książki można zamawiać:

- telefonicznie: 25 758 84 75
- e-mail: wydawnictwosza@wp.pl
- ze strony księgarni brydżowej: brydz.netidea.pl

Świat **brydża**

Pismo PZBS
ISSN–0867–7743

Wydawca: Polski Związek
Brydża Sportowego

Adres redakcji:
00–019 Warszawa, ul. Złota 7/3
tel. (22) 827 24 29
e-mail: swiatbrydza@pzbs.pl

Redaguje zespół:
Paweł Jarząbek (redaktor naczelny)
jarzabek@pzbs.pl

Wojciech Siwiec (sekretarz redakcji)

Stale współpracują: Mieczysław Gajak, Władysław Izdebski, Ryszard Kiełczewski, Włodzimierz Krysztofczyk, Roman Krzemień, Michał Kwiecień, Sławomir Łatała, Lech Ohrysko, Krzysztof Martens, Michał Nowosadzki, Krzysztof Siwek (fotografia), Włodzimierz Starkowski, Artur Wasiak, Piotr Wowkonowicz

Fotografie na okładce: Izabella Jaworska oraz wolontariusze

Skład i łamanie: www.stefanburdzynski.com

PRENUMERATA

Osoby pragnące zamówić Świat Brydża powinny:

1. Wpłacić na konto 07 1240 6175 1111 0000 4577 6692 (Polski Związek Brydża Sportowego, ul. Złota 7/3, 00-019 Warszawa) wielokrotność aktualnej ceny (obecnie 9,50) z dopiskiem - „Prenumerata ŚB od numeru ...”
2. Podać adres wysyłki (o ile inny niż na przelewie). Do przesyłek zagranicznych będzie doliczana kwota zgodna z aktualnym cennikiem Poczty Polskiej



Partner z mocną kartą

infrastruktura • budownictwo ogólne • energetyka i ekologia

budimex
sens tworzenia